KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

POLSKIE I EUROPEJSKIE DROGI DO WOLNOŚCI

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI
polskie i europejskie drogi do wolności

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

polskie i europejskie drogi do wolności

Wydawnictwo
bernardinum
Pelplin 2021

© Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej, Warszawa 2021

Redakcja naukowa
ks. dr hab. Waldemar Cisło, prof. ucz. (UKSW)

Redakcja
dr Marlena Kałużyńska-Tyburska, ks. dr Rafał Pokrywiński,
ks. dr Andrzej Kwaśniewski, ks. dr hab. Rafał Bednarczyk, prof. ucz. (UKSW)

Recenzenci
dr hab. Grzegorz Łęcicki, prof. ucz. (UKSW)
ks. dr hab. Jerzy Kostorz, prof. ucz. (UO)

Korekta
Urszula Haśkiewicz

Łamanie i projekt okładki
Grzegorz Sztandera

Materiał zdjęciowy
Muzeum Cyfrowe UKSW; Michał Plewka (zdjęcia z konferencji);
Biuro Informacji i Promocji UKSW; https://dziennikarze.archwwa.pl/aktualnosci/serwis-foto-z-beatyfikacji-dla-mediow/; https://www.flickr.com/photos/episkopatnews/albums/72157719829222402

ISBN 978-83-8127-792-1

Wydawnictwo „Bernardinum" Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. 58 536 17 57, fax 58 536 17 26
bernardinum@bernardinum.com.pl
www.bernardinum.com.pl

Druk i oprawa:
Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum" Sp. z o.o., Pelplin

KALENDARIUM ŻYCIA
BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO, PRYMASA POLSKI

oprac. ks. Rafał Bednarczyk

3 VIII 1901	–	przychodzi na świat w Zuzeli, na pograniczu Mazowsza i Podlasia jako drugie dziecko w rodzinie Julianny z Karpiów i Stanisława Wyszyńskich, dwa dni po urodzeniu otrzymuje sakrament chrztu w kościele parafialnym w Zuzeli (ówczesna diecezja płocka, obecnie łomżyńska);
IV 1910	–	rodzina Wyszyńskich przenosi się do Andrzejewa;
31 X 1910	–	w wieku 33 lat umiera jego matka – Julianna Wyszyńska;
1912–1915	–	mieszka w Warszawie i uczy się Gimnazjum im. Wojciecha Górskiego;
1915–1917	–	z powodu wybuchu I wojny światowej przenosi się do Łomży i tam kontynuuje naukę w gimnazjum im. ks. Piotra Skargi; w tym czasie dojrzewa w nim decyzja o wstąpieniu do seminarium duchownego;
1917–1920	–	przenosi się do Włocławka i tam kontynuuje naukę w Liceum im. Piusa X (niższe seminarium);
1920–1924	–	po zdaniu matury staje się studentem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku;
3 VIII 1924	–	w katedrze we Włocławku przyjmuje z rąk bp. Wojciecha Owczarka święcenia kapłańskie – dwa dni później na Jasnej Górze odprawia swoją mszę prymicyjną;
1924–1925	–	pełni funkcje: wikariusza w katedrze włocławskiej, redaktora dziennika „Słowo Kujawskie” oraz prefekta w szkółce dla dzieci przy fabryce Celulozy;
1925–1929	–	studiuje prawo kanoniczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a jednocześnie rozwija swoje zainteresowania w zakresie katolickiej nauki społecznej;
22 VI 1929	–	broni na KUL-u doktorat z prawa kanonicznego pt. „Prawa Kościoła do szkoły”;

1929–1930 – odbywa podróż naukową po Austrii, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i Niemczech odwiedzając ośrodki naukowe oraz centra krzewienia katolickiej nauki społecznej w środowiskach robotniczych;

1930–1931 – pełni funkcję wikariusza w parafii Przedecz;

1931 – ponownie zostaje wikariuszem w katedrze włocławskiej, pełni funkcję wykładowcy nauk społecznych w seminarium duchownym we Włocławku;

1932 – zostaje mianowany redaktorem miesięcznika „Ateneum Kapłańskie"; kieruje działalnością Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego oraz Chrześcijańskich Związków Zawodowych we Włocławku; w tym okresie powstają jego liczne opracowania i artykuły poświęcone tematyce społecznej – wśród nich na szczególną uwagę zasługują wnikliwie studia dotyczące ideologii komunizmu oraz mechanizmów społecznych stosowanych na terenie Rosji Sowieckiej; pozostaje także krytykiem systemu kapitalistycznego;

18 X 1938 – otrzymuje nominację na członka Rady Społecznej przy Prymasie Polski;

1939–1942 – po opuszczeniu Włocławka rozpoczyna swoją tułaczkę zatrzymując się u rodziny we Wrociszewie, a następnie w Kozłówce i Żułowie;

1942–1945 – mieszka i pracuje w Laskach w Zakładzie dla Niewidomych prowadzonym przez matkę Elżbietę Różę Czacką. W okresie powstania warszawskiego zostaje kapelanem żołnierzy Armii Krajowej przyjmując pseudonim „Radwan III" równocześnie pełniąc funkcję kapelana szpitala powstańczego w Laskach.

III 1945 – powraca do Włocławka i organizuje seminarium duchowne w parafii Lubraniec, gdyż seminaryjne budynki we Włocławku nie nadają się do zamieszkania; pełni obowiązki rektora seminarium oraz funkcję proboszcza w parafiach Kłobia i Zgłowiączka, a także wspomaga jako wikariusz proboszcza w Lubrańcu; jest założycielem i pierwszym redaktorem pisma diecezjalnego „Ład Boży";

1946 – ukazuje się jego książka *Duch pracy ludzkiej*;

25 III 1946 – otrzymuje od prymasa A. Hlonda wiadomość, że został mianowany przez papieża Piusa XII biskupem lubelskim;
12 V 1946 – przyjmuje na Jasnej Górze sakrę biskupią z rąk prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda;
26 V 1946 – odbywa ingres do katedry lubelskiej;
1946–1948 – kieruje diecezją lubelską, wizytuje liczne parafie, dba o odbudowę zniszczonych w czasie wojny kościołów, prowadzi wykłady na KUL-u, inicjuje utworzenie Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej na KUL-u, organizuje w Lublinie spotkania dla robotników;
12 XI 1948 – zostaje mianowany przez papieża Piusa XII arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polski;
2 II 1949 – odbywa ingres do archikatedry gnieźnieńskiej, a cztery dni później do kościoła seminaryjnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa (katedra św. Jana była jeszcze zrujnowana).
14 IV 1950 – decyduje się na podpisanie porozumienia pomiędzy Kościołem a komunistycznym rządem w Polsce;
12 I 1953 – zostaje mianowany przez Piusa XII kardynałem;
8 V 1953 – kieruje do komunistycznych władz ostry sprzeciw w formie memoriału zatytułowanego *Non possumus* jako reakcję na ich próbę ingerencji w wewnętrzne sprawy Kościoła;
25 IX 1953 – zostaje aresztowany w późnych godzinach wieczornych i przewieziony przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa do klasztoru w Rywałdzie; kolejnymi miejscami odosobnienia są Stoczek Warmiński, Prudnik i Komańcza;
8 XII 1953 – w Stoczku Warmińskim dokonuje aktu osobistego oddania się Matce Bożej;
16 V 1956 – w Komańczy przekazuje tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, które zostały uroczyście złożone przez biskupów polskich wobec Matki Bożej na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia 1956 r.; w tym dniu Prymas synchronicznie dokonuje tego aktu w Komańczy;
26 X 1956 – kończy się jego uwięzienie w Komańczy i powraca do Warszawy; przywozi ze sobą opracowany w okresie uwięzienia program „Wielkiej Nowenny” przed Tysiącleciem Chrztu Polski;

3 V 1957 – inauguruje na Jasnej Górze „Wielką Nowennę" jako dziewięcioletnie przygotowanie do obchodów Milenium Chrztu Polski;

26 VIII 1956 – rozpoczyna na Jasnej Górze peregrynację kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej;

28 X 1958 – bierze udział w konklawe, które wybrało papieża Jana XXIII;

1962–1965 – czynnie uczestniczy w pracach Soboru Watykańskiego II, jest obecny w czasie obrad wszystkich czterech sesji soborowych;

21 VI 1963 – bierze udział w konklawe, które wybrało papieża Pawła VI;

18 XI 1965 – podpisuje list skierowany do biskupów niemieckich zatytułowany „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie";

3 V 1966 – jako prymas Polski i legat papieski przewodniczy na Jasnej Górze głównym uroczystościom obchodów Milenium Chrztu Polski; dokonuje wraz z polskimi biskupami Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego;

1967 – w liście na Wielki Post inauguruje ideę Społecznej Krucjaty Miłości;

X 1971 – uczestniczy w Synodzie Biskupów w Rzymie; w tym czasie wraz z dwutysięczną rzeszą pielgrzymów z Polski bierze udział w uroczystościach beatyfikacyjnych ojca Maksymiliana Kolbego;

28 VI 1972 – na zebraniu Konferencji Episkopatu Polski ogłasza decyzję papieża Pawła VI w sprawie uregulowania statusu diecezji polskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych;

1977 – pogarsza się jego stan zdrowia i z tej racji kilkakrotnie trafia do szpitala;

26 VIII 1978 – bierze udział w konklawe, które wybrało papieża Jana Pawła I;

21–25 IX 1978 – wraz z kard. Karolem Wojtyłą odbywa podróż do Niemiec na zaproszenie tamtejszego Episkopatu;

16 X 1978 – bierze udział w konklawe, które wybrało papieża Jana Pawła II;

2–10 VI 1979 – do Polski przybywa z pielgrzymką ojciec święty Jan Paweł II, wobec którego pełni rolę gospodarza;

VIII 1980 – w związku z narodzinami ruchu „Solidarność" angażuje się w dialog społeczny i wspiera związkowców w roz-

mowach z komunistami, w listopadzie spotyka się m.in. z Lechem Wałęsą;

III 1981 – nasila się jego choroba;

28 V 1981 – umiera w swojej rezydencji w Warszawie w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego;

31 V 1981 – odbywają się uroczystości pogrzebowe Prymasa Polski w Warszawie pod przewodnictwem watykańskiego Sekretarza Stanu kard. Agostino Casaroli;

20 V 1989 – rozpoczyna się proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia na etapie diecezjalnym;

3 V 1994 – kard. Stefan Wyszyński zostaje pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego;

18 XII 2017 – zostaje ogłoszony dekret o heroiczności cnót kard. Stefana Wyszyńskiego;

2 X 2019 – Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych ogłasza dekret o cudzie za wstawiennictwem sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego;

27 XI 2020 – Uchwałą Sejmu i Senatu RP rok 2021 ogłoszony zostaje rokiem kardynała Stefana Wyszyńskiego;

12 IX 2021 – w Świątyni Opatrzności w Warszawie zostaje beatyfikowany wraz z matką Elżbietą Różą Czacką, założycielką Towarzystwa Opieki na Ociemniałymi w Laskach; uroczystościom przewodniczy kard. Marcello Semeraro, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
SEKRETARZ STANU
Wojciech Kolarski

BWP.0460.271.2021
dot. pisma z 23 czerwca 2021 r.

Warszawa, 17 sierpnia 2021 roku

Czcigodny
Ksiądz Profesor Ryszard Czekalski
Rektor
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

ul. Dewajtis 5
01-815 Warszawa

Czcigodny Księże Rektorze,

w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy dziękuję Księdzu Rektorowi oraz Księdzu Profesorowi Waldemarowi Cisło, Dyrektorowi Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW, za skierowane do Pana Prezydenta zaproszenie do objęcia Patronatu Honorowego nad konferencją naukową *Kardynał Wyszyński a wolność religijna Kościoła w Europie*, która odbędzie się 11 września 2021 roku w Warszawie.

Z przyjemnością informuję o objęciu nad Państwa przedsięwzięciem Patronatu Honorowego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Wydarzenie organizowane w przededniu beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia będzie z pewnością dobrą okazją do przybliżenia życia i misji Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego – jednej z najwybitniejszych postaci Kościoła w Polsce, niezłomnego kapłana oraz męża stanu. Spotkanie będzie również sposobnością do refleksji nad Jego myślą i nauczaniem dotyczącym wolności religijnej.

Życzę Państwu pomyślnego przebiegu konferencji, wpisującej się w obchody Roku Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Z szacunkiem

ul. Wiejska 10, 00-902 Warszawa, tel.: 22 695 23 81, fax: 22 695 23 92

SŁOWO MINISTRA WOJCIECHA MURDZKA

Wasza Magnificencjo Księże Rektorze, Ekscelencje, Czcigodni Księża, wszyscy zaangażowani w życie uczelni. Dzisiaj także wszyscy, którzy pomagają nam uświadomić sobie dodatkowo te wszystkie aspekty życia i działalności ks. kard. Wyszyńskiego właśnie w temacie wolności.

Jest to szczególnie ważne, że Kościół pomaga nam je dzisiaj pokazać. Jutrzejszy dzień będzie historycznym momentem. Postać, która w dzisiejszych czasach ma dla nas w Polsce szczególne znaczenie. Myślę, że w Europie również. Jesteśmy w auli Roberta Schumana, stąd skojarzenie. Widzimy, jak te wybitne postacie nadały bieg historii. Bez tych osób nie byłoby takiego kształtu Europy, takiego kształtu Polski. Pamiętamy, że musimy brać dzisiaj odpowiedzialność za przesłanie Jana Pawła II, który mówił o tym, ile Polska może wnieść i powinna wnieść w życie współczesnej Europy.

Wkład Polski to są przede wszystkim osoby. Jeżeli tak wybitna postać jak kard. Stefan Wyszyński może być przypomnieniem dla Europy kogoś wybitnego, kogoś, kto w najtrudniejszych czasach, tracąc wolność, będąc zamkniętym, pokazał piękny przykład zachowania wolności w sercu, zachowania wolności poprzez ścisły związek z Chrystusem, ścisły związek z Kościołem i wzięcie w tej nowoczesnej już historii odpowiedzialności za Kościół. Bez takich przykładów, bez takich osób, zwyczajnie można byłoby się pogubić. Ważne jest, żeby osoby tego pokroju, żeby święci, żeby te niepodważalne autorytety dawały dzisiaj siłę, dawały dzisiaj jasność spojrzenia i pozwalały nam brać odpowiedzialność dzisiaj.

Wiemy, że narastanie różnych ideologii, różnych tworów myślowych, kreowanie dziwnych mód sprawia, że człowiek może poczuć się zagubiony. Potrzebujemy jasnego przesłania, jasnego wskazania, żeby w tym pogmatwanym świecie nie zgubić tego, co najważniejsze. Jest trochę perfidii we współczesnych czasach. Ci, którzy ograniczają wolność, szczególnie tę religijną, robią to pod szyldami wolności, pod szyldami tolerancji, pod pięknymi hasłami. Mają rozwiniętą całą technikę wywoływania emocji nie tylko pojedynczych osób, ale wręcz społeczeństw. Zdajemy sobie sprawę, że

konfrontacja jest niezwykle trudna. Zdajemy sobie sprawę, że ta konfrontacja prowadzi do takiej determinacji, do takiej odwagi, którą miał Kardynał, że człowiek jest gotów poświęcić zdrowie, wolność fizyczną, a na końcu życie.

Centrum będzie – i to robi – śledziło bardzo uważnie te sprawy. W dzisiejszych czasach liczba męczenników, którzy oddają życie za wolność religijną, wcale nie jest mała.

Z drugiej strony mamy głęboką pustkę, mamy pewien rodzaj współczesnego nihilizmu, gdzie rzeczywiście nie ma żadnej propozycji, żadnej zawartości, ale jest siła mediów, jest siła polityki, jest siła środków finansowych angażowanych. W walce o rząd dusz rzeczywiście – jak widzimy – nie ma granic. Wszystkie granice są stopniowo przesuwane, a potem przekraczane. Granice, które niszczą historię, niszczą tradycję, chcą niszczyć Kościół. Oczywiście ogromną przeszkodą w tym wszystkim jest wolny człowiek, który ma korzenie w wierze, codziennie przeżywa tę relację z Chrystusem, codziennie na różne sposoby odbudowuje tę relację z Kościołem i nabiera świadomości, że każdy z nas tą cząstką Kościoła dzisiaj jest. Ta cząstka Kościoła dzisiaj to jest ta przestrzeń odpowiedzialności za wolność religijną, bo tylko w tej relacji wolności możemy rzeczywiście w sposób poważny mówić o nauce, o gospodarce, o jakości naszego życia.

Abstrahując od tej największej tęsknoty, bo przecież te tęsknoty, które ma każdy człowiek, są identyfikowalne niezależnie od granic świata i tą tęsknotą jest właśnie pragnienie wolności, pragnienie prawdy, dobra, sprawiedliwości, miłości. Jeżeli człowiek cokolwiek z tych elementów straci, to nawet najpiękniejsze projekty społeczne, polityczne, największe wynalazki technologiczne tej pustki nigdy nie są w stanie zapełnić. To przesłanie ks. Kardynała nabiera szczególnego znaczenia.

Nawzajem zachęcamy się do pogłębiania nauki kard. Wyszyńskiego. Myślę, że choćby te kolejne pozycje książkowe pokazują, że ta tęsknota powinna być właśnie przyczynkiem do pogłębiania wiedzy, wiedzy o tym przesłaniu, o życiu Kardynała, bo to jest taki konkret, a musimy się trzymać konkretów. Łatwo jest wygłaszać hasła, ale zobaczyć życie dzień po dniu kogoś tak wielkiego to jest coś, czego jak tlenu potrzebujemy, co pozostaje przez lata. Pamiętam, jako dziecko, jedno ze spotkań. Gdzieś w tłumie, na obrzeżach tłumu, miałem okazję bardziej słyszeć może niż widzieć kard. Wyszyńskiego. Myślę, że w takiej sytuacji nawet słowa uciekają. Jednak jeżeli tłum, dziesiątki tysięcy osób, z taką atencją w sercu, z takim przejęciem słucha kogoś, to znaczy, że jest to ktoś niezwykle ważny dla nas wszystkich, że jest to ktoś wyjątkowy. Ten obraz zostaje praktycznie na całe

życie. Poszczególne słowa uciekają, ale to przeświadczenie, że zdarzają się na szczęście, dzięki łasce Pana Boga, takie szczególne obecności, zostaje na całe życie. Zawsze może być punktem odniesienia. Myślę, że dzisiejsze spotkanie, a szczególnie jutrzejsze wydarzenie będzie pięknym przesłaniem dla nas wszystkich, ożywiającym to wszystko dobre, co w nas jest gdzieś zakorzenione, żebyśmy też się dobrem potrafili pięknie dzielić. Bóg zapłać!

SŁOWO REKTORA UKSW KS. PROF. RYSZARDA CZEKALSKIEGO

Szanowni Państwo, Ekscelencje, Szanowna Pani Ambasador, Ekscelencjo, Księże Biskupie, Szanowny Panie Ministrze, wszyscy zgromadzeni uczestnicy dzisiejszej, międzynarodowej konferencji.

Niezmiernie jest mi miło powitać w murach naszego uniwersytetu wszystkich Państwa, którzy zechcieliście uczestniczyć w przededniu beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego w tejże konferencji. To wielki zaszczyt, że Państwo przybyliście do nas dosłownie w przededniu tego wielkiego, historycznego wydarzenia i być może to nie przypadek (niektórzy twierdzą, że przypadki istnieją tylko w deklinacjach i czasem mają rację), że właśnie ten temat podejmujemy dzisiaj, bowiem wolność religijna dla Prymasa Tysiąclecia to była kwestia kluczowa.

Całe jego życie w zasadzie dotyczyło wolności religijnej, walki o religię, walki o Pana Boga. Dotyczyło walki o właściwe miejsce wolności nie tylko w przestrzeni eklezjalnej, ale także państwowej, społecznej. Jego walki o godność człowieka i podstawowe jego prawa dzisiaj pewnie jeszcze nie poznaliśmy tak do końca. Widzimy zwykle lepiej z perspektywy długiego okresu czasu, stuleci. Jednak już troszkę czasu minęło, 40 lat od jego śmierci. Coraz bardziej dociera do nas, ile zawdzięczamy Prymasowi Tysiąclecia. Szczególnie, kiedy zestawimy jego działalność z sytuacją w innych krajach bloku wschodniego, to widzimy, że w Polsce jednak rzeczywistość była inna, korzystniejsza; mimo różnych, trudnych oczywiście, momentów w dziejach naszej ojczyzny, niemniej jednak ta sytuacja była nieco inna.

Jak wspomniał ks. prof. Waldemar Cisło, niedawno w murach naszego uniwersytetu powołaliśmy zupełnie nową jednostkę – Centrum Badań Wolności Religijnej. Tak jak dyrektor wspomniał, jeszcze nie sprawdzaliśmy, czy w tej części Europy tego typu centrum jest jedyne. Nie wiem też, czy istnieje gdzieś na świecie. Dlaczego powołaliśmy takie Centrum? Bo obserwując Europę i świat, widzimy, że to podstawowe prawo – prawo do wolności religijnej – jest łamane i w wysoce demokratycznych krajach. Chcemy przyglądać się także od strony naukowej, od strony badawczej, jak

to się dzieje. Dlatego też dziękujemy Ministrowi Edukacji i Nauki. Składamy podziękowanie na ręce obecnego pośród nas pana Wojciecha Murdzka [sekretarza stanu – dop. red.], który wcześniej jako minister w Ministerstwie, także zawsze obdarzał wielką życzliwością nasz uniwersytet. W tym miejscu chciałbym podziękować za to, co było, kiedy był ministrem i za dziś, kiedy jest wiceministrem i jest dzisiaj z nami. Dziękuję także za tę dzisiejszą obecność i wsparcie. Jesteśmy bardzo zobowiązani.

Cieszymy się, że patronatem honorowym konferencję objął prezydent RP, Pan Prezydent Andrzej Duda. Słyszeliśmy przed chwilą skierowany do nas list. Także Jego Eminencja, ks. kard. Kazimierz Nycz, prosił mnie wczoraj serdecznie, podczas naszego spotkania, żeby wszystkich uczestników dzisiejszej konferencji najserdeczniej pozdrowić i przeprosić zarazem, że nie jest z nami. Obowiązki i czas przedbeatyfikacyjny nie pozwoliły mu na obecność pośród nas, ale z radością przekazuję te słowa pozdrowień do wszystkich Państwa.

Gratuluję wyboru tematyki konferencji, niezwykle ważnej w obecnym czasie – prawo do wyznawania religii, prawo wolności religijnej, nad którym będziemy się dzisiaj skupiać. Konstytucja RP i różne traktaty międzynarodowe nam je gwarantują. Praktyka jednak – jak widzimy – jest inna i stąd też wpatrzenie się w osobę Prymasa Tysiąclecia. To jest – wydaje mi się – cenna lekcja dla nas wszystkich. To jest swego rodzaju wyzwanie i uczynienie z Prymasa Tysiąclecia pewnego wzorca do naśladowania. Dzisiaj również widzimy, że szczególnie potrzeba odwagi, potrzeba wiary Prymasa Tysiąclecia, aby w trudnych sytuacjach związanych z obroną wiary, Boga, mieć odwagę i powiedzieć: *Non possumus!* Dziękuję bardzo i życzę owocnej konferencji. Szczęść Boże.

WSTĘP

Takiego ojca, pasterza i prymasa Bóg daje nam raz na 1000 lat.
Jan Paweł II

Prymas Stefan Wyszyński został beatyfikowany 40 lat po swojej śmierci. Tak się złożyło, że jego odejście miało miejsce w roku przyjścia na świat piszącego te słowa. Przynależy on do pokolenia, które nie mogło się już z nim osobiście spotkać, ale duch wielkości kardynała był ciągle obecny w świadomości społecznej i wydał liczne owoce, które zostały oficjalnie uznane przez Kościół. Ich charakter jest zarówno doczesny – w historii, jak i przede wszystkim opatrznościowy i duchowy, czyli realnie oddziałuje, także na drodze wstawiennictwa ich twórcy. Jednostki wybitne często więcej znaczą po śmierci niż za życia, bo ich *opus vitae* przerasta okres ich ziemskiej egzystencji oraz może być oceniony z szerszej perspektywy, co szczególnie sprawdza się w historii świętych. W homilii podczas Mszy św. beatyfikacyjnej kardynała Wyszyńskiego i matki Róży Elżbiety Czackiej padły następujące słowa:

„Polska jest Narodem Maryjnym, Polska ofiarowała i ofiaruje Kościołowi, na przestrzeni różnych epok, wybitne postacie świętych, bożych mężczyzn oraz kobiet. [...] Dzisiejsi nowi Błogosławieni otrzymali od tego Narodu nieocenione dobro wiary oraz żywotność wielowiekowej tradycji miłości do Boga. Co ofiarowali Narodowi w zamian? Ofiarowali życiowe przekonanie o prymacie Boga”[1].

Programowy prymat Boga (*Soli Deo*) w życiu kardynała Wyszyńskiego sprawił także, że stał się przewodnikiem dla wielu innych ludzi, grup, a nawet narodów. Jego misja po śmierci była kontynuowana przez świadków pamięci. Takim świadkiem był niewątpliwie Jan Paweł II, wielka postać współczesności, w której cieniu wychowało się pokolenie lat osiemdziesią-

[1] M. Semeraro, *Msza Święta z obrzędem Beatyfikacji Sług Bożych Stefana Wyszyńskiego i Elżbiety Róży Czackiej*, Świątynia Opatrzności Bożej, Warszawa, 12 IX 2021, http://idziemy.pl/kosciol/kard-semeraro-niech-nowi-blogoslawieni-beda-poteznymi-oredownikami-dla-tego-zasluzonego-narodu [11.10.2021].

tych i dziewięćdziesiątych. Wyraźnie wskazywał on, że nie byłoby papieża Polaka, gdyby nie wiara kard. Wyszyńskiego niecofająca się przed więzieniem oraz heroiczna nadzieja zawierzenia bez reszty Matce Kościoła. Jan Paweł II przebywając jeszcze w szpitalu po zamachu na placu św. Piotra, tak pisał w liście do Polaków 7 lipca 1981 r., dokładnie w dzień urodzin piszącego te słowa oraz 40 dni po śmierci Prymasa:

„Oddaliśmy Bogu samemu tego, który do Boga nade wszystko należał – nam zaś był dany jako pasterz i pierwszy w Polsce biskup ku głębokiemu zbudowaniu. Stał się za naszych czasów, w ciągu trzydziestolecia swego pasterzowania, autentycznym świadkiem Chrystusa wśród ludzi, stał się nauczycielem i wychowawcą w duchu całej prawdy o człowieku – ucząc zaś i pasterzując, starał się na podobieństwo Chrystusa i Jego Matki służyć ludziom i narodowi, których dobry Bóg postawił na drodze jego posłannictwa. Jako nieustraszony rzecznik godności człowieka oraz jego nienaruszalnych praw w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym, stał się zmarły Prymas szczególnym przykładem żywej miłości Ojczyzny i musi być policzony jako jeden z największych mężów w jej dziejach”[2].

Tym samym papież połączył zasługi kard. Wyszyńskiego z ponadczasową misją walki o godność człowieka i jego prawa, która toczy się w zmieniających się warunkach zewnętrznych, ale w swej istocie jest zawsze taka sama, ponieważ upadły człowiek potrzebuje Bożego zbawienia. Te przynosi Chrystus przy wielkim udziale swej Matki Maryi, ale następnie musi być ono strzeżone i przekazywane przez autentycznych świadków w Kościele.

Pogrzeb Prymasa zgromadził tysiące ludzi, podobnie jak on sam czynił to za życia, peregrynując przez Polskę wraz z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Jan Maria Jackowski nazwał to wydarzenie pogrzebem królewskim, ponieważ naród żegnał interreksa, który w okresie bezkrólewia sprawował rządy, a za taki uważano panowanie komunistów[3]. W pogrzebie uczestniczyło co najmniej 300 tys. osób na czele z komunistycznymi władzami państwowymi, które ogłosiły trzydniową żałobę narodową i zarządziły transmisję radiową i telewizyjną, przywódcy „Solidarności” oraz liczni przedstawiciele Kościoła i państw zachodnich. 40 lat później, 12 września 2021 r., odbyła się w Warszawie w Świątyni Opatrzności Bożej uroczystość jego beatyfikacji, będąca

[2] E. Czaczkowska, *Biografia kard. Stefana Wyszyńskiego*, cz. 4, https://beatyfikacja.info/biografia-cz-4/ [11.10.2021].

[3] J.M. Jackowski, *31 maja 1981: Pogrzeb Prymasa Tysiąclecia*, https://mt514.pl/31-maja-1981-pogrzeb-prymasa-tysiaclecia/ [11.10.2021].

ukoronowaniem misji pełnionej w Polsce i Kościele. Wyniesienie na ołtarze ma oczywiście pierwszorzędne znaczenie duchowe i religijne, ale powinno oddziaływać szeroko w różnych grupach społecznych oraz na cały naród i międzynarodowo. Stanowi również okazję do promowania dziedzictwa, jakie pozostawił nam Prymas Tysiąclecia jako *Pater Patriae*. Między innymi dzięki jego niezłomnej postawie i dziełu dokonał się społeczny zryw roku 80', który doprowadził do upadku komunizmu i przemian wolnościowych w całej Europie. Można zatem patrzeć na kard. Wyszyńskiego jako na *Pater libertatis Europae*. W okresie pasterzowania w Polsce oddziaływał na kraje sąsiednie, będąc jednym z czterech wybitnych przywódców Kościoła w części Europy za żelazną kurtyną (József Mindszenty, Alojzy Stepinac i Józef Beran), a nawet punktem odniesienia, ponieważ przeprowadził Kościół w Polsce przez ten trudny czas oraz niósł pomoc bratnim narodom.

Idea ukazania wielkości Prymasa, promocji przez niego wolności i praw religijnych oraz wpływu na kraje sąsiadujące z Polską przyświecała uczestnikom międzynarodowej konferencji naukowej „Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie" połączonej chronologicznie z beatyfikacją. Odbyła się ona bowiem w przeddzień uroczystości religijnych na uniwersytecie noszącym imię Prymasa Tysiąclecia, zorganizowana przez Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej, które zostało powołane do istnienia z inicjatywy Ministerstwa Edukacji i Nauki w 2021 roku. Celem prac centrum jest promocja idei wolności w zakresie teoretycznym i praktycznym, choćby przez monitorowanie stanu wolności religijnej i jego analizę. Bardzo istotny jest tu kontekst polski zarówno z racji możliwości pogłębionego rozpoznania, jak i ważnych procesów historycznych rzutujących na sytuację międzynarodową. Studia nad prymasem Wyszyńskim wpisują się w zakres badań tej młodej jednostki naukowej, tym bardziej że nadarzył się moment dziejowy w postaci jego beatyfikacji. On sam był niestrudzonym obrońcą wiary oraz swobody jej praktykowania w trudnych warunkach komunizmu, a także wybitnym nauczycielem promującym ideę wolności człowieka, Kościoła i narodu.

Konferencja zgromadziła prelegentów z Polski, Niemiec, Węgier, Czech, Słowacji, Ukrainy, Rzymu, a wykłady obejmowały także Litwę i Białoruś. Na konferencję udało się przygotować publikację będącą rozszerzoną wersją referatów (*Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie*, red. W. Cisło [i in.], Bernardinum 2021, 363 s.) jako swoiste wotum beatyfikacyjne wspólnoty uniwersyteckiej oraz samego Centrum. Niniejsza publikacja jako genetycznie połączona z konferencją i przygotowaną wcześniej książką stanowi naukowe uzupełnienie wystąpień, które nie znalazły się w postaci artykułów w poprzed-

niej książce. Została pomyślana jako upamiętnienie wydarzenia beatyfikacji i dlatego oprócz części *stricte* naukowej zamieszczono także część informacyjną oraz materiał zdjęciowy. Oprócz wkładu naukowego publikacja ma na celu dotarcie do szerszego grona osób z myślą nowego Błogosławionego i o nim. Dlatego znalazły się w niej: zdjęcia Prymasa, jego wystąpienia na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (poprzedniczki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego), kalendarium życia, relacja z beatyfikacji, niepublikowane dotychczas wspomnienia i refleksje o tamtych czasach kard. Dominika Duki i bp. Antoniego Pacyfika Dydycza. W części recenzowanej są artykuły: rektora UKSW ks. prof. Ryszarda Czekalskiego o Prymasie jako patronie czasów trudnych, ks. dr. Zenona Hanasa o wkładzie uniwersytetu w promocję dziedzictwa Prymasa, ks. dr. Thomasa Stübingera z Niemiec o pojednaniu polsko-niemieckim, dr Ewy Czaczkowskiej o pomocy udzielanej przez Prymasa Kościołowi na Wschodzie oraz Jerzego Raczka o stosunku Kardynała do Wojska Polskiego po wojnie i pamięci o nim w parafii wojskowej na Boernerowie.

Niniejszą publikacją autorzy i redaktorzy chcą wpisać się w wielkie dziękczynienie Polski i Kościoła za postać kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jego beatyfikacja zmobilizowała wiele osób do współpracy wokół wspólnego dzieła: ośrodki naukowe w kraju i za granicą, różne dyscypliny naukowe, społeczne ośrodki myśli prymasowskiej, przedstawicieli polityki i władz kościelnych, żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń. Wszystko to po, aby kolejne pokolenia mogły się zapoznawać i wchodzić w dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia, które wciąż jest aktualne, może nawet coraz bardziej. Jawi się ono jako apel i testament miłości pasterskiej – *diliges*, jak to przywołał kard. Semeraro w homilii beatyfikacyjnej:

„Jednym z najbardziej dramatycznych momentów był z pewnością okres drugiej wojny światowej oraz czas heroicznego i tragicznego powstania warszawskiego w 1944 roku. Ksiądz Wyszyński przebywał wówczas w okolicach Warszawy, w pobliskich Laskach jako kapelan zakładu dla niewidomych i Armii Krajowej. To właśnie wtedy, w trakcie trwania powstania warszawskiego miało miejsce wydarzenie w Laskach wyjątkowe i prorocze. Błogosławiony Stefan podniósł z ziemi fragment częściowo spopielonej kartki, pochodzącej z płonącej i spowitej w ogniu stolicy, na której widniał napis «będziesz miłował». Głęboko poruszony Wyszyński zaniósł kartkę do kaplicy i rzekł do sióstr: to najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament. Do tego apelu upodobnił on swoją posługę pasterza i biskupa”.

ks. dr Rafał Pokrywiński

Uniwersytet
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

MIĘDZYNARODOWA KONFERE

Stefan Kardyna
a wolność relig

11 wrześni
godz. 9:0
UKSW,
ul. K. Wó
Aula S

PATRO
PREZ
AN

KONFERENCJA
NAUKOWA

WYSTĄPIENIA PRELEGENTÓW

(transkrypcja audio)

oprac. Marlena Kałużyńska-Tyburska

WPROWADZENIE – dr Marlena Kałużyńska-Tyburska

Szanowni Państwo, serdecznie witam.

Witam Państwa w naszej Auli Schumana. Witam serdeczne Państwa przed ekranami w naszej relacji na żywo.

Spotykamy się dzisiaj z racji konferencji międzynarodowej poświęconej kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu i jego relacji do wolności religijnej. Spotykamy się z okazji bardzo ważnego wydarzenia, które odbędzie się jutro, czyli beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Dziękuję za przybycie w imieniu organizatorów. Przede wszystkim chciałabym życzyć Państwu owocnych obrad i wytrwałości, bo nasza konferencja ma bogaty program. Dodam, że mamy małą niespodziankę – występ pana Andrzeja Rosiewicza o godzinie 13:30. Będzie również prezentacja naszych dwóch publikacji. Myślę, że będziecie Państwo zadowoleni i będziecie częściej odwiedzać nasze mury, zwłaszcza że są osoby, które nie mogły dziś przybyć i będą się z nami łączyły zdalnie. Teraz oddaję głos ks. prof. Waldemarowi Cisło jako przewodniczącemu i prowadzącemu całą konferencję. Dziękuję bardzo za uwagę. Szczęść Boże.

SESJA 1

PROWADZENIE – ks. dr hab. Waldemar Cisło, prof. UKSW

Dziękuję, Pani Doktor, za wprowadzenie.

Szanowni Państwo, cieszymy się bardzo, że pomimo rozlicznych zajęć poświęcili Państwo trochę czasu, by bliżej zapoznać się postacią ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Słowa prowadzących poszczególne sesje zapisano kursywą.

Pozwolę sobie tylko już powitać naszych dostojnych gości. Zaczniemy od pana ministra, który zaszczycił nas dzisiaj swoją obecnością – pana Wojciecha Murdzka. Cieszymy się bardzo i witamy.

Witamy JE ambasador Węgier w Polsce, jak ja to mówię: jednego z sympatyczniejszych ambasadorów, jakiego spotkałem – panią Urszulę Kovac. Serdecznie witamy, Pani Ambasador!

Jest z nami obrońca granicy wschodniej, ks. bp Pacyfik Dydycz, emerytowany biskup drohiczyński – cieszymy się bardzo.

Z wielką radością przychodzi powitać szefa, JM ks. prof. Ryszarda Czekalskiego oraz ks. prorektora Marka Stokłosę, dziękujemy bardzo za obecność. Jest jeszcze z nami pani kwestor, także serdecznie witamy.

Szanowni Państwo, czujcie się wszyscy bardzo serdecznie pozdrowieni.

Na wstępie, na ręce Pana Ministra złożę podziękowanie, bo w ramach naszego Uniwersyteckiego Centrum Badania Wolności Religijnej mogliśmy, dzięki życzliwości pana prof. Przemysława Czarnka, zrealizować wiele projektów. O jednym z nich powiemy za chwilę i za to Ministerstwu na ręce Pana Ministra serdecznie dziękujemy. Bez Waszego wsparcia te inicjatywy, różne konferencje i publikacje nie byłyby możliwe. Bardzo sobie cenimy tę życzliwość i bardzo prosimy o przekazanie wyrazów wdzięczności.

Dziękuję również JM Księdzu Rektorowi, który od samego początku jest otwarty na różne nowe inicjatywy. Niestety dodają mu one pracy. Zatem dzisiaj jest dobra okazja, by ks. Rektorowi podziękować za tę wielowymiarowość naszej współpracy.

Wiemy też, że można powiedzieć, że jako jedyny uniwersytet w tej części Europy kształcimy na tak dużą skalę księży profesorów w Afryce. W tym roku będziemy mieć pięciu kolejnych nowych doktorantów. Jest to dobra okazja, by powiedzieć, że realizujemy to dziedzictwo jako Kościół w Polsce. Staramy się spłacać dług, który zaciągnęliśmy kiedyś, gdy olbrzymia grupa polskich księży robiła doktoraty w Rzymie oraz w wielu innych ośrodkach naukowych. Dzięki życzliwości ks. Rektora od wielu lat mamy tę możliwość, że na Wydziale Teologicznym są prowadzone zajęcia w języku angielskim. Mamy już wypromowanych sześciu doktorów. Wiemy też, że w kraju o bardzo trudnej sytuacji, jakim jest Nigeria, bardzo dobrze reprezentują uczelnię, w której się doktoryzowali. Wszystkim Państwu, którzy przyczyniają się do tego, serdecznie dziękuję.

Pozwolą Państwo, że na początek odczytam list, który skierował do uczestników naszej konferencji pan minister Wojciech Konarski w imieniu Prezydenta RP.

Czcigodny Ksiądz Profesor
Ryszard Czekalski
Rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Czcigodny Księże Rektorze,

w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzeja Dudy, dziękuję Księdzu Rektorowi oraz Czcigodnemu Księdzu Profesorowi Waldemarowi Cisło, dyrektorowi Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW za skierowane do Pana Prezydenta zaproszenie do objęcia patronatem honorowym konferencji naukowej „Kardynał Wyszyński a wolność religijna Kościoła w Europie", która odbędzie się 11 września bieżącego roku. Z przyjemnością informuję o objęciu Państwa przedsięwzięcia patronatem honorowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Wydarzenie organizowane w przededniu beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia będzie z pewnością dobrą okazją do przybliżenia życia i misji Sługi Bożego, kardynała Stefana Wyszyńskiego, jednej z najwybitniejszych postaci Kościoła w Polsce, niezłomnego kapłana oraz męża stanu. Spotkanie będzie również sposobnością do refleksji nad jego myślą, nauczaniem dotyczącym wolności religijnej. Życzę Państwu pomyślnego przebiegu konferencji wpisującej się w obchody roku kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Z szacunkiem

Sekretarz Stanu
Wojciech Konarski

* * *

Szanowni Państwo, tak jak powiedziałem, korzystając z życzliwości i otwartości na tematy związane z wolnością religijną, z prawami człowieka (wolność religijna to jest podstawowe prawo człowieka), jeszcze raz dziękuję panu ministrowi Przemysławowi Czarnkowi. Mieliśmy okazję brać udział w przedsięwzięciach z dziedziny wolności religijnej, wolności człowieka jeszcze wtedy, kiedy był wojewodą lubelskim. Wspólnie pomagaliśmy wtedy w Syrii i wielu innych miejscach. Angażował wtedy całą społeczność szkolną przy współpracy z kuratorium. To są wieloletnie doświadczenia i głębokie przekonanie Pana Ministra, że tak ważną sferę życia ludzkiego, jaką jest wolność religijna, należy mocno wspierać.

Dzisiaj krótko zaprezentuję dwie najnowsze publikacje naszego Centrum, żeby Pan Minister mógł zobaczyć, że działamy nie tylko słowem, ale że przekuwamy różne inicjatywy na konkretne dzieła.

Witamy serdecznie naszych studentów i doktorantów, o których przed chwilą wspomniałem.

Bardzo proszę o. Jarosława Różańskiego, profesora naszej uczelni, o krótkie zaprezentowanie tych dwóch publikacji.

* * *

PREZENTACJA PUBLIKACJI – o. prof. Jarosław Różański OMI

Bardzo dziękuję za zaproszenie i poświęcenie uwagi. Przybliżę krótko owoc działalności wydawniczej Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW – dwie publikacje, które już się ukazały.

Pierwsza z nich to *Działalność charytatywna jako przejaw wolności religijnej* pod redakcją ks. prof. Waldemara Cisło oraz ks. Mariusza Boguszewskiego, Marleny Kałużyńskiej-Tyburskiej, Andrzeja Kwaśniewskiego i Rafała Pokrywińskiego, wydana w tym roku (2021 r.). Druga nosi tytuł *Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie*.

To pierwsze publikacje z przewidywanej długiej serii publikacji. Kolejne planowane to m.in. bibliografia „Missionaria Nova" przejęta od uniwersytetu w Urbanianie, w wersji elektronicznej, jak również papierowej, wydawana od 100 lat. W niej będzie duży dział poświęcony publikacjom o wolności religijnej na całym świecie. Kolejną będzie książka pokonferencyjna z dzisiejszego wydarzenia. Zaprezentowana zostanie też postać Marii Winowskiej oraz ks. Kazimierza Sołowieja w promowaniu polskości i wolności. Przygotowany zostanie też informator o Uniwersyteckim Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW oraz niezwykle istotny raport fundacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie, prezentujący stan wolności religijnej na całym świecie. Są przewidziane także inne publikacje na przełomie tego i przyszłego roku.

Jak w ogóle ma się tak szeroka tematyka, jak chociażby działalność charytatywna jako przejaw wolności religijnej, właśnie do wolności religijnej? Tutaj trzeba zaznaczyć, że kategorie takie, jak litość, miłosierdzie wprowadziło chrześcijaństwo. Kiedy popatrzymy na stosunek świata starożytnego, hellenistycznego, do ludzi zmarginalizowanych, myślę np. o chorych psychicznie czy kalekach, to rzeczywiście widzimy, że litość i miłosierdzie nie były cnotą w świecie greckim. Natomiast chrześcijaństwo, Ewangelia wcielona w życie, zwróciła uwagę na ludzi potrzebujących. Z tym wiąże się także późniejszy rozwój refleksji teologicznej, który właściwie do czasów współczesnych dotyczył tego, jaka jest relacja Ewangelii do praktycznej pomocy człowiekowi.

Zasadniczo były trzy stanowiska w historii, we współczesności, w teologii. Pierwsze stanowisko mówiło, że właściwie istotnego związku nie ma, bo praktyka miłości wypływa z przykazania miłości bliźniego, natomiast głoszenie Ewangelii jest to rzecz odrębna. Zwłaszcza nurty spirytualistyczne podkreślały ten rozdział. Niektóre nurty próbowały dołączyć, mówiąc, że nie ma bardzo istotnej łączności. Jednak nauczanie św. Pawła VI czy św. Jana Pawła II ukazują je jako nierozłączną jedność, czyli głoszenie Ewangelii, sakramenty i praktyka miłości bliźniego wyrażona w tym, co nazywamy promocją ludzką, to znaczy właśnie szeroko pojęta troska o pomoc w rozwoju, jak również troska o wolność człowieka, najbardziej wyrażająca się w prawach człowieka; przy czym tutaj, jeśli chodzi o prawa człowieka są nierozłączne. Jan Paweł II wskazywał, że papierkiem lakmusowym przestrzegania praw człowieka w każdej społeczności jest prawo do wolności religijnej: kiedy ono jest respektowane, to wtedy i pozostałe prawa są zachowywane.

Bardzo ważnym elementem, łączącym myśl św. Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego, jest dziedzictwo polskie, które mówi o wolności religijnej. Odwołam się tutaj do sztandarowej postaci, Pawła Włodkowica. On na dobrą sprawę był pierwszym, który położył fundamenty pod tę kwestię. To odwołanie nie wynika z megalomanii. To dzięki jego wystąpieniom na soborze w Konstancji, później cała ta myśl, która była propagowana przez szkołę w Salamance w Hiszpanii trafiła w myśl oświecenia i współczesności. Tak, prawa człowieka są związane z naszą tradycją, także tradycją narodową. Jan Paweł II do tego dziedzictwa nawiązywał, przy czym bardziej akcentował wolność w sensie osobistym, indywidualnym; oprócz tego, że był wybitnym teologiem, był także filozofem. Zatem mówił o prawie wolności od, prawie wolności do, czyli jego zasadniczych elementach, jeśli chodzi o wolność człowieka.

Natomiast kardynał Stefan Wyszyński, który czerpał z tego samego dziedzictwa, jako wybitny teolog, może bardziej o myśli ukierunkowanej na społeczność, na socjologię, podkreślał społeczny wymiar wolności. To się wyrażało chociażby w jego podkreśleniu prawa do wolności narodu czy też wolności Kościoła; to jest właśnie przejaw wolności religijnej. Niech ten krótki wstęp będzie uzasadnieniem ukazania się tych publikacji. Miejmy nadzieję, że te i kolejne wzbogacą refleksję o wolności religijnej. Dziękuję bardzo.

* * *

Dziękuję bardzo o. Profesorowi, naszemu wybitnemu misjologowi, wychowawcy wielu pokoleń misjologów. Szanowni Państwo, proszę wybaczyć, ale

troszeczkę zmieniliśmy program. Teraz nastąpi część naukowa. Teraz poprosimy Jego Magnificencję o oficjalne otwarcie konferencji i powitanie gości. Bardzo prosimy Księdza Rektora.

* * *

OTWARCIE KONFERENCJI – ks. prof. Ryszard Czekalski, rektor UKSW

Myślę, że zmiana programu sprawiła to, że na samym początku poznaliśmy Centrum, które jest organizatorem dzisiejszej konferencji.

Szanowni Państwo, Ekscelencje, Szanowna Pani Ambasador, Ekscelencjo, Księże Biskupie, Szanowny Panie Ministrze, wszyscy zgromadzeni uczestnicy dzisiejszej, międzynarodowej konferencji.

Niezmiernie jest mi miło powitać w murach naszego uniwersytetu wszystkich Państwa, którzy zechcieliście uczestniczyć w przededniu beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego w tejże konferencji. To wielki zaszczyt, że Państwo przybyliście do nas dosłownie w przededniu tego wielkiego, historycznego wydarzenia i być może to nie przypadek (niektórzy twierdzą, że przypadki istnieją tylko w deklinacjach i czasem mają rację), że właśnie ten temat podejmujemy dzisiaj, bowiem wolność religijna dla Prymasa Tysiąclecia to była kwestia kluczowa.

Całe jego życie w zasadzie dotyczyło wolności religijnej, walki o religię, walki o Pana Boga. Dotyczyło walki o właściwe miejsce wolności nie tylko w przestrzeni eklezjalnej, ale także państwowej, społecznej. Jego walki o godność człowieka i podstawowe jego prawa dzisiaj pewnie jeszcze nie poznaliśmy tak do końca. Widzimy zwykle lepiej z perspektywy długiego okresu czasu, stuleci. Jednak już troszkę czasu minęło, 40 lat od jego śmierci. Coraz bardziej dociera do nas, ile zawdzięczamy Prymasowi Tysiąclecia. Szczególnie, kiedy zestawimy jego działalność z sytuacją w innych krajach bloku wschodniego, to widzimy, że w Polsce jednak rzeczywistość była inna, korzystniejsza; mimo różnych, trudnych oczywiście, momentów w dziejach naszej ojczyzny, niemniej jednak ta sytuacja była nieco inna.

Jak wspomniał ks. prof. Waldemar Cisło, od niedawna w murach naszego uniwersytetu powołaliśmy zupełnie nową jednostkę – Centrum Badań Wolności Religijnej. Tak jak dyrektor wspomniał, jeszcze nie sprawdzaliśmy, czy w tej części Europy tego typu centrum jest jedyne. Nie wiem też, czy istnieje gdzieś na świecie. Dlaczego powołaliśmy takie Centrum? Bo obserwując Europę i świat, widzimy, że to podstawowe prawo – prawo do wolności religijnej – jest łamane i w wysoce demokratycznych krajach.

Chcemy przyglądać się także od strony naukowej, od strony badawczej, jak to się dzieje. Dlatego też dziękujemy Ministrowi Edukacji i Nauki. Składamy podziękowanie na ręce obecnego pośród nas pana Wojciecha Murdzka [sekretarza stanu – dop. red.], który wcześniej jako minister w Ministerstwie, także zawsze obdarzał wielką życzliwością nasz uniwersytet. W tym miejscu chciałbym podziękować za to co było, kiedy był ministrem i za dziś, kiedy jest wiceministrem i jest dzisiaj z nami. Dziękuję także za tę dzisiejszą obecność i wsparcie. Jesteśmy bardzo zobowiązani.

Cieszymy się, że patronatem honorowym konferencję objął prezydent RP, Pan Prezydent Andrzej Duda. Słyszeliśmy przed chwilą skierowany do nas list. Także Jego Eminencja, ks. kard. Kazimierz Nycz, prosił mnie wczoraj serdecznie, podczas naszego spotkania, żeby wszystkich uczestników dzisiejszej konferencji najserdeczniej pozdrowić i przeprosić zarazem, że nie jest z nami. Obowiązki i czas przedbeatyfikacyjny nie pozwoliły mu na obecność pośród nas, ale z radością przekazuję te słowa pozdrowień do wszystkich Państwa.

Gratuluję wyboru tematyki konferencji, niezwykle ważnej w obecnym czasie – prawo do wyznawania religii, prawo wolności religijnej, nad którym będziemy się dzisiaj skupiać. Konstytucja RP i różne traktaty międzynarodowe nam je gwarantują. Praktyka jednak – jak widzimy – jest inna i stąd też wpatrzenie się w osobę Prymasa Tysiąclecia. To jest – wydaje mi się – cenna lekcja dla nas wszystkich. To jest swego rodzaju wyzwanie i uczynienie z Prymasa Tysiąclecia pewnego wzorca do naśladowania. Dzisiaj również widzimy, że szczególnie potrzeba odwagi, potrzeba wiary Prymasa Tysiąclecia, aby w trudnych sytuacjach związanych z obroną wiary, Boga mieć odwagę i powiedzieć: *Non possumus!* Dziękuję bardzo i życzę owocnej konferencji. Szczęść Boże.

* * *

Dziękuję bardzo Księdzu Rektorowi. Jak Państwo wiecie, człowiek czasami w obecności szefa ma troszkę trudniej, bo się denerwuje. Zapomniałem jeszcze tylko podać, że naszą konferencję patronatem medialnym objęła TVP. Dziękujemy i za patronat, i za obecność Państwa. Dziękujemy również TV TRWAM, która jest tutaj obecna, jak również innym mediom, które nam towarzyszą, dzięki którym możemy mieć szerszy zasięg tego naszego spotkania. Witamy jeszcze naszego prorektora, o. Jana Bieleckiego, który w tej chwili dotarł do nas. Poprosimy Pana Ministra o krótkie słowo.

WYPOWIEDŹ MINISTRA WOJCIECHA MURDZKA

Wasza Magnificencjo Księże Rektorze, Ekscelencje, Czcigodni Księża, wszyscy zaangażowani w życie uczelni. Dzisiaj także wszyscy, którzy pomagają nam uświadomić sobie dodatkowo te wszystkie aspekty życia i działalności ks. kard. Wyszyńskiego właśnie w temacie wolności.

Jest to szczególnie ważne, że Kościół pomaga nam je dzisiaj pokazać. Jutrzejszy dzień będzie historycznym momentem. Postać, która w dzisiejszych czasach ma dla nas w Polsce szczególne znaczenie. Myślę, że w Europie również. Jesteśmy w auli Roberta Schumana, stąd skojarzenie. Widzimy, jak te wybitne postacie nadały bieg historii. Bez tych osób nie byłoby takiego kształtu Europy, takiego kształtu Polski. Pamiętamy, że musimy brać dzisiaj odpowiedzialność za przesłanie Jana Pawła II, który mówił o tym, ile Polska może wnieść i powinna wnieść w życie współczesnej Europy.

Wkład Polski to są przede wszystkim osoby. Jeżeli tak wybitna postać jak kard. Stefan Wyszyński może być przypomnieniem dla Europy kogoś wybitnego, kogoś, kto w najtrudniejszych czasach, tracąc wolność, będąc zamkniętym, pokazał piękny przykład zachowania wolności w sercu, zachowania wolności poprzez ścisły związek z Chrystusem, ścisły związek z Kościołem i wzięcie w tej nowoczesnej już historii odpowiedzialności za Kościół. Bez takich przykładów, bez takich osób, zwyczajnie można byłoby się pogubić. Ważne jest, żeby osoby tego pokroju, żeby święci, żeby te niepodważalne autorytety dawały dzisiaj siłę, dawały dzisiaj jasność spojrzenia i pozwalały nam brać odpowiedzialność dzisiaj.

Wiemy, że narastanie różnych ideologii, różnych tworów myślowych, kreowanie dziwnych mód sprawia, że człowiek może poczuć się zagubiony. Potrzebujemy jasnego przesłania, jasnego wskazania, żeby w tym pogmatwanym świecie nie zgubić tego, co najważniejsze. Jest trochę perfidii we współczesnych czasach. Ci, którzy ograniczają wolność, szczególnie tę religijną, robią to pod szyldami wolności, pod szyldami tolerancji, pod pięknymi hasłami. Mają rozwiniętą całą technikę wywoływania emocji nie tylko pojedynczych osób, ale wręcz społeczeństw. Zdajemy sobie sprawę, że konfrontacja jest niezwykle trudna. Zdajemy sobie sprawę, że ta konfrontacja prowadzi do takiej determinacji, do takiej odwagi, którą miał Kardynał, że człowiek jest gotów poświęcić zdrowie, wolność fizyczną, a na końcu życie.

Centrum będzie – i to robi – śledziło bardzo uważnie te sprawy. W dzisiejszych czasach liczba męczenników, którzy oddają życie za wolność religijną, wcale nie jest mała.

Z drugiej strony mamy głęboką pustkę, mamy pewien rodzaj współczesnego nihilizmu, gdzie rzeczywiście nie ma żadnej propozycji, żadnej zawartości, ale jest siła mediów, jest siła polityki, jest siła środków finansowych angażowanych. W walce o rząd dusz rzeczywiście – jak widzimy – nie ma granic. Wszystkie granice są stopniowo przesuwane, a potem przekraczane. Granice, które niszczą historię, niszczą tradycję, chcą niszczyć Kościół. Oczywiście ogromną przeszkodą w tym wszystkim jest wolny człowiek, który ma korzenie w wierze, codziennie przeżywa tę relację z Chrystusem, codziennie na różne sposoby odbudowuje tę relację z Kościołem i nabiera świadomości, że każdy z nas tą cząstką Kościoła dzisiaj jest. Ta cząstka Kościoła dzisiaj to jest ta przestrzeń odpowiedzialności za wolność religijną, bo tylko w tej relacji wolności możemy rzeczywiście w sposób poważny mówić o nauce, o gospodarce, o jakości naszego życia.

Abstrahując od tej największej tęsknoty, bo przecież te tęsknoty, które ma każdy człowiek, są identyfikowalne niezależnie od granic świata i tą tęsknotą jest właśnie pragnienie wolności, pragnienie prawdy, dobra, sprawiedliwości, miłości. Jeżeli człowiek cokolwiek z tych elementów straci, to nawet najpiękniejsze projekty społeczne, polityczne, największe wynalazki technologiczne tej pustki nigdy nie są w stanie zapełnić. To przesłanie ks. Kardynała nabiera szczególnego znaczenia.

Nawzajem zachęcamy się do pogłębiania nauki kard. Wyszyńskiego. Myślę, że choćby te kolejne pozycje książkowe pokazują, że ta tęsknota powinna być właśnie przyczynkiem do pogłębiania wiedzy, wiedzy o tym przesłaniu, o życiu Kardynała, bo to jest taki konkret, a musimy się trzymać konkretów. Łatwo jest wygłaszać hasła, ale zobaczyć życie dzień po dniu kogoś tak wielkiego to jest coś, czego jak tlenu potrzebujemy, co pozostaje przez lata. Pamiętam, jako dziecko, jedno ze spotkań. Gdzieś w tłumie, na obrzeżach tłumu, miałem okazję bardziej słyszeć może niż widzieć kard. Wyszyńskiego. Myślę, że w takiej sytuacji nawet słowa uciekają. Jednak jeżeli tłum, dziesiątki tysięcy osób, z taką atencją w sercu, z takim przejęciem słucha kogoś, to znaczy, że jest to ktoś niezwykle ważny dla nas wszystkich, że jest to ktoś wyjątkowy. Ten obraz zostaje praktycznie na całe życie. Poszczególne słowa uciekają, ale to przeświadczenie, że zdarzają się na szczęście, dzięki łasce Pana Boga, takie szczególne obecności, zostaje na całe życie. Zawsze może być punktem odniesienia. Myślę, że dzisiejsze spotkanie, a szczególnie jutrzejsze wydarzenie będzie pięknym przesłaniem dla nas wszystkich, ożywiającym to wszystko dobre, co w nas

jest gdzieś zakorzenione, żebyśmy też się dobrem potrafili pięknie dzielić. Bóg zapłać!

* * *

Bardzo dziękuję panu ministrowi Murdzkowi za to wprowadzenie. Pan Minister poruszył bardzo istotne elementy.

Jako centrum monitorujące wolność religijną powinniśmy bez końca przypominać, że chrześcijaństwo według wszystkich instytucji monitorujących prawa człowieka i wolność religijną jest najbardziej prześladowaną religią na świecie. Przez wiele lat utrzymywała się statystyka, że 170 000 chrześcijan ginęło na świecie za wyznawanie wiary w Jezusa Chrystusa, czyli co 3 minuty na świecie ktoś ginął tylko dlatego, że jest naszym siostrą i bratem w Chrystusie.

Ostatnie statystyki są odrobinę lepsze. Niemniej jednak ciągle docierają do nas niepokojące wieści. Słyszymy o Bliskim Wschodzie, o Syrii – dramat ponad 10 lat. Teraz Liban, gdzie ludzie głodują, skąd dochodzą do nas takie informacje, że ojcowie rodzin nie są w stanie zapewnić podstawowych produktów żywości, leków swoim rodzinom. Z tego powodu popełniali samobójstwa. Agencje światowe podawały tak dramatyczne sytuacje i opisy. Musimy być ich głosem. Często, kiedy jesteśmy w Iraku czy w Syrii, to ci chrześcijanie nas proszą: „Bądźcie naszym głosem, bo my głosu nie mamy", dlatego też cenimy sobie obecność mediów, bo dzięki Państwu ten głos staje się silniejszy. Liczy się też wszelkie tego typu wsparcie. Jest dla nas bardzo cenne i potrzebne. Musimy upominać się o to podstawowe prawo człowieka, jakim jest wolność religijna.

Przechodzimy do sesji. Myślę, że już teraz będzie wszystko zgodnie z planem. Proszę wybaczyć te początkowe zmiany.

Drugim naszym prelegentem jest JM, nasz rektor, prof. dr hab. Ryszard Czekalski. Może tylko kilka słów o prelegencie, bo postać jest Państwu znana, szczególnie w kręgach uniwersyteckich. Jest też zapewne znany jako katechetyk w Polsce. Natomiast może nie wszyscy z nas wiedzą, że bardzo dużo w ostatnich latach poświęcił badaniu życia i twórczości ks. prymasa Wyszyńskiego. Już znamy różne owoce tej pracy. Wspomnę tylko jeden z nich. W bieżącym roku pod redakcją ks. Rektora ukazało się kompendium wiedzy o Prymasie Tysiąclecia „Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskiej". Prosimy Jego Magnificencję o podzielenie się z nami przemyśleniami. Prelegenci mają 15 minut na wystąpienie. Gdy czas ten będzie dobiegał końca, będę delikatnie

dawał znać takim małym dzwoneczkiem. To będzie oznaczało, by kończyć powoli wypowiedź. Bardzo prosimy.

* * *

ks. prof. Ryszard Czekalski
KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI PATRONEM NA TRUDNE CZASY

Dziękuję bardzo, to pewnie będę się trzymał bardziej tekstu, bo jak zacznę mówić, to będzie dłużej. Dyrektor Centrum poprosił mnie o takie wystąpienie: „Kardynał Stefan Wyszyński patronem na trudne czasy". Rozpocznę najpierw od krótkiej refleksji, które to są trudne czasy, a później odniosę się do myśli Prymasa Tysiąclecia, o którym w ostatnim czasie powiedziano i napisano bardzo wiele. To bardzo dobrze, bo trzeba mówić i pisać o takiej postaci, aczkolwiek uczestnicząc w różnych spotkaniach, konferencjach, których w ostatnim czasie naprawdę było bardzo wiele, także u nas tu, na Uniwersytecie i poza naszym Uniwersytetem, to można zauważyć, że różne instytucje dzisiaj pokazują Prymasa Tysiąclecia trochę z własnego punktu widzenia. Pokazują go jako męża stanu, interrexa, człowieka, który zajmował się Polonią, Polakami na Wschodzie. Wczoraj odbywała się tu konferencja ukazująca Prymasa Wyszyńskiego jako wychowawcę. To wspaniale, że się tak dzieje.

Przychodzi mi zawsze taka refleksja, że cokolwiek byśmy powiedzieli, to chyba wciąż za mało. Jednak tak jak wspomniałem, wciąż mówić trzeba i odkrywać na nowo tego wspaniałego i wielkiego człowieka, bo Opatrzność Boża pokierowała jego życiem w taki sposób, a nie w inny. My dzisiaj, po 40 latach od jego śmierci, jesteśmy pokoleniem, które przeżyje coś niezwykłego, mianowicie jego beatyfikację. Dla nas, dla naszego Uniwersytetu, który przeżywa niejednokrotnie także trudne chwile, to ważne wydarzenie. Cieszę się jako rektor, razem z kolegium rektorskim i całą naszą społecznością akademicką, że będziemy mieli wspaniałego patrona i – mam nadzieję – orędownika spraw Uniwersytetu w niebie.

Zwrot, który jest zawarty w tytule mojego wystąpienia – „trudne czasy" – wydaje się na pierwszy rzut oka zrozumiały i może nie powinien domagać się jakiegoś objaśnienia, ale mimo wszystko zadajmy sobie pytanie, które okresy w historii nazywamy trudnymi czasami, a które łatwymi czasami, jak je rozgraniczyć, dla kogo są dane czasy trudne, czy są one trudne, złe dla wszystkich, czy tylko dla części społeczeństwa, czy my żyjemy w trudnych czy też łatwych czasach. Wreszcie, używając zwrotu „Prymas Wyszyński patronem na trudne czasy", o jakim czasie myślimy: czy o naszych czasach,

kiedy żyjemy, wydawałoby się, w demokratycznym kraju, cieszącym się względną wolnością słowa, mając swobodę wyznania swej wiary, religii w szkołach, szpitalach, w wojsku, w zakładach karnych, czy też jest inaczej. Jak zapewne sami wyczuwamy, nie ma tu jednoznacznych odpowiedzi.

Na ogół, mówiąc o trudnych czasach, mamy na myśli okres wojen, niewoli, prześladowań, rozbiorów; są to jakieś czynniki zewnętrzne, które mocno rzutują na życie społeczne. Do tej listy można dodać: niosące zniszczenie na dużą skalę kataklizmy, kryzysy czy epidemie. Czy zatem żyjemy w łatwych czasach, skoro te zjawiska, wyłączając pandemię koronawirusa, z którą jesteśmy w stanie sobie jakoś poradzić, w zasadzie póki co nas nie dotykają. Dzisiaj pomimo tego myślimy o naszych czasach jako o trudnych. To nie z racji na pandemię, ale na inne zjawiska, które wpływają na nasze życie, na zjawiska cywilizacyjne i społeczne. Wyzwaniem dla świata jest kryzys migracyjny, troska o planetę w kontekście globalnego ocieplenia, a nade wszystko agresywna ofensywa środowisk orientacji lewicowo-liberalnej, prowadząca do odrzucenia wartości religijnych, religii, Boga z życia społecznego. Na tym tle rodzą się głębokie podziały i dochodzi do aktów dyskryminacji, profanacji, których ofiarami padają najczęściej chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy, o czym wspomniał przed chwilą Ksiądz Dyrektor. Dlatego dziś niekiedy mówi się o dyktaturze wolności, o zniewoleniu człowieka w imię wolności.

Rodzi się też jeszcze jedno pytanie: czy nasze czasy są łatwiejsze, czy może pod pewnym względem łatwiejsze były czasy Prymasa Tysiąclecia. Z naszej perspektywy nie jest łatwo ocenić to obiektywnie. Jednak wydaje się, że świat w tamtych czasach był nieco prostszy, bardziej jednoznaczny, bardziej czytelny; byli czerwoni i byli czarni. Wiadomo było na ogół, kto kim jest: tu są wierzący, tam niewierzący, jest się za, czy jest się przeciw Bogu, Kościołowi i przykazaniom. Były przecież prześladowania, inwigilacja, ograniczenia wolności, ale też Polacy byli bardziej ze sobą zjednoczeni, żyli bliżej siebie, okazując sobie pomoc, wsparcie. Autorytety były mimo wszystko bardziej szanowane, a kościoły były wypełnione. Subiektywnie zatem każde czasy są do pewnego stopnia trudne, trudne w znaczeniu wyzwań i zadań, jakie stawia przed nami Opatrzność, trudne w znaczeniu uczenia się posługiwania językiem Ewangelii w świecie preferującym język pieniądza, władzy, siły, konsumpcji, trudne w znaczeniu zachowania własnej chrześcijańskiej i narodowej tożsamości wobec świata, który rozmywa wszelkie wartości, podważa tradycyjną wizję rodziny, a nawet narodu czy patriotyzmu.

Nie możemy mieć chyba wątpliwości, że kard. Stefanowi Wyszyńskiemu przyszło żyć w trudnych czasach. Jako młody człowiek, jeśli popatrzymy na

jego życiorys skrótowo, doświadczył panowania rosyjskiego na ziemiach polskich. Potem przyszła I wojna światowa, okupacja niemiecka, później wojna z bolszewikami, a po niej odbudowa zniszczonego kraju. Już jako ksiądz doświadczył wielu okrucieństw II wojny światowej, a po niej prześladowań ze strony komunistów. Punktem kulminacyjnym tych doświadczeń były trzy lata uwięzienia ks. Prymasa. Już po opuszczeniu więzienia, pomimo tego wszystkiego, co działo się w jego życiu, nazwał te lata czasem łaski i tu chyba dochodzimy do dwóch cech mogące być kluczem do zrozumienia fenomenu kard. Wyszyńskiego, który przeprowadził Kościół przez trudne czasy. Są to: odwaga, oparta na całkowitym zaufaniu Panu Bogu (*Soli Deo*), modlitwa oraz pracowitość. Oddają to słowa zapisane przez niego w Komańczy 4 października 1956 roku: „Brak męstwa jest dla biskupa początkiem klęski. Czy jeszcze może być apostołem? Przecież istotne dla apostolstwa jest świadectwo Prawdzie! A to zawsze wymaga męstwa. Przyszłość należy do odważnych, którzy ufają i działają z mocą, nie do bojaźliwych i niezdecydowanych. Przyszłość należy do tych, którzy miłują, a nie do tych, którzy nienawidzą. Posłannictwo Kościoła na tym świecie jest jeszcze dalekie od wypełnienia, wymaga więc nowych doświadczeń i nowych poczynań".

Nie można mieć oczywiście wątpliwości, że wobec tego, co jest trudne w danych czasach, potrzebna jest odwaga, aby nie dać się pokonać strachowi i bezsilności, również pracowitość, szanowanie swojego czasu, wypełnianie go systematyczną oraz dobrze przemyślaną pracą, jest działaniem twórczym służącym pomnażaniu konkretnych wartości. Wytrwała praca jest nadzieją na poprawę sytuacji, zaś jej odrzucenie prowadzi do jej pogorszenia. W taki sposób należy odczytać program „Wielkiej Nowenny". To była owa długofalowa, systematyczna, dobrze przemyślana praca, którą ks. Prymas podjął wraz z całym Kościołem w Polsce, poczynając od 1957 roku. Program tej pracy był skupiony na wytrwałej, pogłębionej pracy duchowej Kościoła i na służbie moralnemu odrodzeniu i zjednoczeniu Polaków, zwłaszcza rodziny, budowaniu kultury życia, służby, rozwijaniu ducha narodowego. Ta cierpliwa praca przyniosła owoce – w roku 1977, w czasie spotkania opłatkowego z pracownikami kurii metropolitalnej w taki sposób ks. Prymas relacjonował swoje spotkanie z papieżem Pawłem VI: „Zdajemy sobie sprawę z obecnej pozycji Kościoła w Polsce – mówił Paweł VI – i z autorytetu, który ten Kościół sobie wypracował, ale zawsze istnieje niebezpieczeństwo ryzyka najrozmaitszych kryzysów, które mogą Wam pracę zakłócić. Odpowiedziałem Ojcu Świętemu w sposób następujący: Ryzykujemy od początku. Kryzysów przeżyliśmy wiele, ale sytuacja Kościoła w Polsce nie od nich zależy. Ona zależy od ogromnego

wkładu modlitwy ludu Bożego, od wielkiej energii jego żywej wiary połączonej z miłością ku Bogu, od zaufania wiernych do Ojca Świętego, do biskupów, kapłanów i całego ludu Bożego. To jest potężny kapitał, który Kościół przez łaskę Bożą nieustannie, cierpliwie, spokojnie gromadzi na czasy trudne. To jest chleb żywy, którym żyje Kościół polski i którym odżywia naród. My nadal ufamy, że ratuje nas wiara, modlitwa, praca, łaska i miłość". Nie można odmówić racji ks. Prymasowi w jego ocenie, gdzie tkwi recepta na trudne czasy dla Kościoła: wiara, modlitwa, praca, łaska, miłość.

W dziejach Kościoła często bywało tak, że kult danego świętego rozwijał się w oparciu o konkretne łaski czy sprawy, w których zwracano się przez jego pośrednictwo do Boga. W momencie ogłoszenia prymasa Wyszyńskiego nowym błogosławionym powinniśmy także zastanowić się, czemu szczególnie powinien on patronować. W sposób naturalny powinien być patronem pasterzy Kościoła w Polsce. Pozostaje przykładem głębokiego zawierzenia Maryi, a także apostołem rodzin, promotorem życia, obrońcą godności i wolności człowieka, w tym szczególnie właśnie wolności religijnej, propagatorem społecznej krucjaty miłości. Jego heroizm wiary i miłości wyrażał się w zdolności przebaczania oraz w dążeniu do pojednania, jak miało to miejsce pomiędzy Kościołem w Polsce i w Niemczech. Godna najwyższego uznania była jego wiara, modlitwa, pracowitość i zdolność znoszenia cierpień dla Kościoła. W każdym z tych obszarów stawiał sobie bardzo wysokie wymagania. Biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej obecnie w Polsce żyjemy, wydaje się, że kard. Wyszyński mógłby być szczególnym patronem obrony wolności religijnej człowieka. To za sprzeciw wobec przekroczenia tej wolności został przez komunistów zesłany do kolejnych miejsc odosobnienia, a po powrocie z uwięzienia, dzięki swojemu zaangażowaniu w przygotowanie „Wielkiej Nowenny" i obchodów Millennium Chrztu Polski pozwolił Polskom doświadczyć duchowej wolności i płynącej żywej wiary. Tej wolności starał się uczyć łącząc ją z pracą i ofiarną przebaczającą miłością. Drugi tytuł, który można by odnieść do osoby ks. Prymasa, to dążenie do jedności i przezwyciężenia podziału. Pomimo ostrego podziału, jaki próbowano narzucić Polakom, zwłaszcza w czasach gomułkowskich, kard. Wyszyński patrzył na przedstawicieli drugiej strony jak na braci, chciał dla nich dobra i szukał dróg budowania jedności. Przy obecnym, bardzo dramatycznym podziale społecznym, taki patron jest Polakom szczególnie potrzebny. Wydaje się też, że tak możemy próbować odczytać ten znak czasu, jakim jest dla nas beatyfikacja kard. Wyszyńskiego już jutro. Być może właśnie z tej racji Opatrzność Boża wybrała ten moment na ogłoszenie

tego wielkiego pasterza błogosławionym, abyśmy mogli uzyskać duchowe wsparcie w przywracaniu zachwianej jedności narodu oraz podejmowaniu różnych innych wyzwań, z którymi przychodzi nam się mierzyć w naszych trudnych czasach. Dziękuję bardzo za uwagę.

* * *

Księże Rektorze, dziękujemy za to skierowanie uwagi na trudne czasy. Proszę Państwa, warto przypomnieć, bo Ksiądz Rektor zauważył, że każde czasy są trudne na swój sposób, warto zwrócić też uwagę na tendencje, które mamy w Europie, o czym ks. Rektor wspomniał. Kiedy we Francji, według danych statystycznych co 10–14 dni otwierane są dwa meczety, a zamykany bądź palony, jak słyszymy, jeden Kościół katolicki, widzimy, że to jest bardzo istotne dla nas przesłanie. W wymiarze naszej odpowiedzialności za wiarę, za Kościół – jest to nam bardzo potrzebne. Jeszcze raz dziękujemy ks. Rektorowi za uwypuklenie tego aspektu w nauczaniu i w postawie ks. Kardynała.

Kolejnym naszym prelegentem jest ks. prof. Ferenc Beran z Katolickiego Uniwersytetu Pétera Pázmánya na Węgrzech, którego serdecznie witamy. Pewnie będę się tłumaczył Pani Ambasador ze złego akcentu, bo Pani Ambasador pięknie mówi po polsku, czym mnie zawstydza. Cieszymy się, że ks. profesor przyjął nasze zaproszenie. Jest profesorem nadzwyczajnym Katolickiego Uniwersytetu, ukończył również Politechnikę w Budapeszcie. Jest inżynierem, pracował jako inżynier w Instytucie Badawczym Przemysłu Żelaznego. W 1983 roku przyjął święcenia kapłańskie. Studiował również na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. Wykłada teologię społeczną, teologię duchowości na Wydziale Teologicznym wspomnianego Uniwersytetu Pázmánya. Jest też członkiem Akademii Nauk od 2003 roku i laureatem wielu nagród.

Wiemy, że istnieją specjalne relacje między Polską a Węgrami. Zatem poprosimy o podzielenie się z nami doświadczeniami Prymasa Węgier w kontekście wspólnych działań z prymasem Wyszyńskim. Przypominam Państwu, że jest możliwość skorzystania z tłumaczenia. Bardzo prosimy, Księże Profesorze.

* * *

ks. prof. Ferenc Beran
IS THERE A CENTRAL EUROPEAN SPIRITUALITY?

(wystąpienie w języku angielskim)
https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=emMLn02VlRs

Dziękujemy księdzu Profesorowi za zachowanie reżimu czasowego. Również dziękujemy za zwrócenie nam uwagi na pewne teoretyczne, oczywiste kwestie takie, jak rys maryjny w posłudze dwóch wielkich Prymasów. Wspomnijmy chociażby takie miejsce jak Mariazell, które świadczy o tym, jak Węgrzy, Słowacy czy inne narody słowiańskie, nie tylko my, Polacy, angażujemy się w tę maryjną pobożność. Dziękujemy ks. Profesorowi za trud przybycia do nas i podzielenia się swoją refleksją. Widzimy też, że Europa musi sobie odpowiedzieć, albo będzie chrześcijańska, albo jej w ogóle nie będzie. To też jest dla nas wszystkich bardzo trudne pytanie, przed którym stajemy.

Naszym następnym prelegentem jest JE ks. bp Antoni Dydycz, biskup senior diecezji drohiczyńskiej, dr nauk humanistycznych w zakresie historii. Pamiętamy Księdza Biskupa z wielu bardzo mocnych i ubogacających nas homilii historycznych głoszonych w czasie, kiedy trzeba było walczyć o wolność. Cieszymy się, że ks. Biskup przyjął zaproszenie. Jest Ksiądz Biskup dla nas przykładem człowieka odważnego, który, nawet wtedy gdy nie jest to wygodne, nie jest zgodne z koniunkturą polityczną, potrafi się upominać się o wolność, również i wolności słowa w naszym kraju. Ksiądz Biskup oprócz posługi w diecezji drohiczyńskiej był również przełożonym warszawskiej prowincji kapucynów, był członkiem w konsulcie konferencji wyższych przełożonych zakonów męskich w Polsce. Pracował również w konferencji przełożonych franciszkańskich. W latach 1982–1994 pracował w Rzymie jako generalny definitor zakonu, zajmował się sprawami zakonu w krajach socjalistycznych. Jest Laureatem Nagrody Społecznej im. kard. Stefana Wyszyńskiego za rok 2012. Ja tylko mogę ks. Biskupowi podziękować za jego wielkie serce dla zakonów i dla księży. Pamiętam spotkanie z księżmi diecezji drohiczyńskiej, kiedy ks. Biskup prowadził jeszcze tę diecezję. Można powiedzieć, że tak dobrych relacji między księżmi a pasterzem diecezji jak wtedy możemy sobie życzyć. Dziękujemy ks. Biskupowi i oddaję mu głos, bardzo proszę.

* * *

ks. bp dr Antoni Dydycz

PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA NA LITWIE I BIAŁORUSI W CZASACH KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO NA PRZYKŁADZIE POSTACI KARD. KAZIMIERZA ŚWIĄTKA I KS. JÓZEFA OBREMBSKIEGO [OBRĘBSKIEGO]

Bardzo serdecznie dziękuję za tak życzliwe wypowiedziane słowa, ale muszę powiedzieć, że oczywiście trzeba było dożyć 83 lat, żeby to wszystko znieść, o czym tu zostało powiedziane.

Bardzo serdecznie pozdrawiam Jego Magnificencję jako szefa naszego spotkania i wszystkich zebranych.

Cieszę się, że mogłem trochę posłuchać wygłosu w języku węgierskim, ale tylko *igen* (z węgierskiego „tak") przypomniałem sobie. Wiele lat temu przebywałem bardzo często na terenie Węgier. Odzyskaliśmy tam po tych różnych zmianach cztery klasztory kapucyńskie. Wtedy w Ministerstwie, już na koniec prac, kiedy żegnaliśmy się, chcąc jednocześnie podkreślić moją międzynarodowość, na pożegnanie powiedziałem „Do widzenia", „Da svidaniya", a urzędnik mi odpowiedział „Do widzenia" po polsku. Bardzo serdecznie dziękuję za to pozdrowienie i cieszę się, że właśnie mamy wśród nas przedstawicieli narodu węgierskiego, który jest wyjątkowy. Związany z nami, a wszystko dlatego, że Karpaty nie dzieliły nas i nigdy nie było konfliktów, bo góry nas dzieliły: po jednej stronie Węgry, po drugiej stronie oczywiście Polska.

Otrzymałem na dzisiaj, mówiąc szczerze, trzy zadania. Jedno, żeby powiedzieć kilka słów o ks. kard. Stefanie Wyszyńskim, potem oczywiście coś, co dotyczy także Litwy i słynnego ks. Obrembskiego, i Białorusi, a tutaj podsunięto mi postać kardynała Świątka. Jeśli chodzi o kard. Stefana Wyszyńskiego, to ja tylko przytoczę pewne wydarzenia związane z jego dzieciństwem, które miały wpływ na jego przyszły rozwój i zachowanie.

Wiadomo, że ks. Kardynał urodził się w Zuzeli, ale jego rodzice wzięli ślub w innej miejscowości. Potem w Zuzeli mieszkali przez kilka lat. Opowiadając o swoim pobycie w Zuzeli, ks. Prymas podkreślał, że bardzo często przez tę miejscowość wędrowali, przejeżdżali żołnierze rosyjscy. Gdy żołnierze już wyjeżdżali z Zuzeli, jego ojciec, czyli organista słynny, brał pewną starożytną książkę o historii Polski, składającą się z 24 rozdziałów i czytali fragment każdego dnia, a na noc chowali ją bardzo głęboko.

Po 20 latach znalazłem się kiedyś na terenie jeszcze wtedy Związku Radzieckiego, czyli w Barze, pamiętamy słynny „Bar wzięty", związany z Sienkiewiczem. Proszę sobie wyobrazić, tam spotkałem organistę, który uważał się za Polaka. Opowiadał mi, że oni z uwagi na prześladowania brali książkę, którą czytali, modlili się i zakopywali ją. Potem, po jakichś 2–3 tygodniach, dopiero ją wykopywali i ponownie czytali, kiedy byli przekonani, że w okolicach nie ma żadnych szpiegów itp. Takie to dziwnie zbieżne sytuacje. Zresztą ta rodzina z Baru wyjechała cała do Rzeczpospolitej, a syn jest jednym z najlepszych mistrzów organowych i można posłuchać jego gry w Płocku.

Ks. Kardynał, trzeba powiedzieć, miał też dużą wrażliwość w stosunku do swojej przeszłości. Bardzo serdecznie o niej opowiadał, nie krył niczego. Mówił o tym, jak potrafili przezwyciężać kłopoty, jak trzeba było przenosić się do innych miejscowości ze względu na to, że możliwość kontynuowania nauki. Uczył się trochę w Łomży, trochę w innych miejscach. To najważniejsze, że kiedy brali do czytania tę lekturę, to w tym samym czasie maszerujące konie tam dawały znak, że jak mijają ich, to wtedy można zabrać się ze spokojem za lekturę, bo tam już nie ma rosyjskich wojsk.

Chciałbym zwrócić uwagę na jedno, co zostało już zaznaczone. Ks. Kardynał w swoim podejściu do ludzi, bardzo mało podkreślał, że ktoś jest za albo przeciw, ci są tacy, tamci są inni. Nie słyszałem od niego, by na przykład miał pewne obawy co do tego, że w Polsce są prawosławni, że gdzieś są inni – to dla niego jak gdyby nie istniało. On nie uwypuklał tego, jak gdyby przewidując, że wszyscy i tak będziemy sami odnajdywali coś wspólnego. Dla niego takim jakby lekarstwem, do którego często się odwoływał, było nawiązanie m.in. do najazdu Sowietów na Rzeczpospolitą w 1920 roku, co mogło się zakończyć wielką tragedią.

Jeden z kapłanów młodych zmarł i do jego życia przypisał Kardynał takie stwierdzenie, że przychodzi nowe plemię, nowe plemię się rodzi, że ten, który zginął, jest przykładem nowego plemienia ludzkiego, które będzie miało inne podejście, będzie bardziej wrażliwe na wszystko. To jego powiedzenie, występujące wyjątkowo często w różnych wystąpieniach. Ono ma swoją wymowę, bo skoro my jesteśmy świadomi, że ciągle idzie nowych ludzi plemię, to my się tak nie martwimy o to, co jest, nie martwimy się o to, co będzie, bo to od strony wychowawczej i duchowej ma swoją bardzo ciekawą formę i stąd też myślę, że to jego takie dosyć częste powtarzanie, ono się u nas tak solidnie umocniło.

Drugą rzecz, którą chciałbym podkreślić, a o której nie było mowy, że ks. Kardynał nie oceniał, unikał bardzo różnego rodzaju ocen. To, że przez 3 lata był w więzieniu, to dla nas jest wszystkich oczywiście poważnym policzkiem – dla nas, nie dla niego. Został aresztowany, a my nie wiemy, kto go skazał, za co go skazano, dlaczego był skazany – my do tej pory nie wiemy. To jest coś niesamowitego i że to progres nasz, że my to tolerujemy. Jednak przecież w każdym państwie, jeśli ktoś za coś odpowiada, tłumaczy itd. – tutaj nic. On sam podchodził do tego zupełnie inaczej, jak gdyby w ogóle to nie istniało. Kiedy wrócił ani jednemu z biskupów nie powiedział słowa, nikomu nie zarzucił tego, że nie bronili go, nigdy tego nie wypominał. Przynajmniej nie wiemy o tym. Mało tego, on Bieruta wy-

chwalał rzekomo. Oczywiście, mając taką sytuację, w jakiej był, w stosunku do Bieruta zachowywał się ze spokojem. Jednocześnie nie potępiał go, dając wszystkim ludziom tę piękną perspektywę, że każdy ma szansę się nawrócić. On do nikogo się nie zwrócił ze skargą. Nikt nigdy nie słyszał, żeby ks. Kardynał powiedział: „Męczyli mnie", że te trzy lata to było coś strasznego. Odwrotnie – on tylko mówił, że wykorzystał te trzy lata po to, by opracować Śluby Jasnogórskie i żeby potem przez dziewięć lat były przeżywane w naszej ojczyźnie.

Ksiądz Prymas miał to do siebie, że był bardzo wyrazisty, ale i konkretny też. Kiedy np. taka sprawa zaistniała pewna, jak się do niego zwróciłem, no to po 5 minutach już była odpowiedź. Na 32 dni przed śmiercią otrzymałem od niego list pisany ręcznie w tej sprawie, którą przedstawiłem. Do końca funkcjonował. Trzy miesiące wcześniej, kiedy byliśmy, żeby zaprosić ks. Prymasa na spotkanie, ks. Prymas długo nas trzymał. Tam było z pięć osób. Już jego sekretarz się denerwował, a ks. Prymas mówi: „To nie, to nie oni, to ja ich zatrzymałem!". No i wtedy właśnie na to pożegnanie mówi, bo myśmy byli z zakonów franciszkańskich różnych: „Nie zapominajcie, że ja jestem tercjarzem franciszkańskim". To były jego ostatnie słowa, jakie usłyszałem, bo potem już za trzy miesiące umarł. Jak się dowiedziałem o tym, widziałem go jeszcze, jak ciało było w trumnie, przy mnie zresztą też to ciało zamykano. Od ks. Prymasa ja nigdy skarg nie słyszałem. On właśnie zabiegał, żeby wypowiadając nasze sądy różne, żeby nie w takim środowisku, które by zwracało uwagę na jakiś podział, jakieś odróżnienie, że ktoś jest prawosławny, heretyk, schizmatyk.

W sposób szczególny chciałbym powiedzieć na temat ks. Obrembskiego i to z tego tytułu, że to ksiądz, który był na Litwie przez całe swoje życie (zmarł, mając ponad 100 lat). On tam pozostał i co więcej, do konfliktu za bardzo nie dochodziło, ale był bardzo ceniony też przez litewską społeczność. Jeśli chodzi o Polaków, to było troszeczkę ich więcej niż teraz. Stamtąd bardzo dużo osób wyjechało, więc ta sytuacja była inna. Ja nie miałem nikogo na terenie Litwy z rodziny, więc nie mogłem na nikogo liczyć. Przyjechały siostry, siostry franciszkanki, ukryte, bo wtedy nie mogło tam być zakonu. Zakonów tam nie było w ogóle, żaden zakon nie istniał formalnie, więc one potajemnie były. Było ich 16. Potem w takich wspólnotach różnego rodzaju, kiedy już się z nimi oswoiłem, to przyjeżdżałem, dawałem konferencje. Ale wtedy te dwie siostry pochodzące z Łotwy, przyjechały. Mieszkały w Wilnie, czyli na terenie Litwy i prosiły o to, żeby udzielić im błogosławieństwa, bo składały śluby wieczyste. Potem zaczęły mówić, żeby koniecznie przyjechać

na Litwę. Ja mówię: „Ja tam nikogo nie mam, nigdy nie byłem", no ale ponieważ tak serdecznie prosiły i były bardzo szlachetne, pełne poświęcenia, więc w ciągu trzech miesięcy pojechałem. To jeszcze był rok 1979. Jak jechałem, to już otrzymałem wiadomość stamtąd, że trzeba przywieźć jakieś materiały. Ale jak je zawieźć, tam kontrole były w tramwajach i w pociągach. Kiedy w pociągu byłem, to słyszałem w jednym przedziale, jak w drugim wyciągali te różne rzeczy, które ktoś wiózł. Po przyjeździe, żeby załatwić formalności, nie znając nikogo, chciałem wziąć taksówkę. Przemiła pani milicjant, bo u nich teraz jest milicja, a u nas policja, więc ona sobie tak siedziała, czytała ten mój biogram i w pewnym momencie mówi: *Kakij wy buchaltier, kak wy kaścielnyj czeławiek*. Skąd ona wiedziała, że jestem biedny – bo ślubowałem ubóstwo, więc ja oczywiście pierwszy raz spotykam się z czymś takim. Muszę powiedzieć, że ktoś się musiał potężnie modlić. Ja mówię: *Pażałsta, skażem paczemu ja kaścielnyj czeławiek*, więc nie wyparłem się, nie wyparłem się. Ona pytania miała, jakie ma zadać, ale odpowiedzi jej nie dano, więc machnęła tylko ręką.

Co więcej, drugie z tamtych doświadczeń takich, a to tylko na początek, to trzeba kogoś znaleźć: „Jakiś tu ksiądz jest może?". Było dużo księży polskich też, ale ja nikogo nie znałem, bo to na Litwie nie byłem, więc ona mówi, że jest taki ksiądz Obrembski w Mejszagole. Słowo *mejszagole* oznacza „koniec worka", więc wziąłem taksówkę też i jadę. W taksówce pisze „Jesejewicz" (?), więc myślę: „Na Polaka trafiłem, czy co?". Mówię: „Czy pan jest Litwinem?", bo że Rosjanin *niet*, to jestem pewny, a pan: *Ja czystyi jewrej*. I *czystyi jewrej* mnie pierwszy raz przywiózł do ks. Obrembskiego. Mimo że on już miał wtedy 80, 70 lat, to tak, jakbyśmy się znali od wieków. To rzeczywiście człowiek bardzo ciekawy. Napięcia na terenie Litwy były dosyć duże pomiędzy Polakami a Litwinami. Wymagało to wszystko jakiegoś uregulowania. Część naszych wyjeżdżała, to był raczej bunt, a on natomiast zachował spokój.

W Turgielach był przez 18 lat. Przez 17 lat był wikariuszem w Turgielach. W czasie wojny, kiedy tam byli Sowieci, były różne prześladowania. On siedział tam i pilnował tego, żeby w jakiś sposób pełnić swoją misję w Turgielach. To taka piękna miejscowość kilkanaście kilometrów niedaleko Wilna. Sytuacja była bardzo skomplikowana, bo jak pojawili się Sowieci, to zaczęli tam wszędzie szperować, wykrywać i dochodziło do napięć różnego rodzaju. On natomiast starał się w jakiś sposób dopomagać, tym bardziej że po stronie Sowietów, jeśli chodziło o atak na Polaków, to byli także i Litwini – praktycznie w większości. On szukając ratunku, zachował pewien

taki dystans, spokój, nauczył się też litewskiego trochę. Zaczął już wtedy mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" po litewsku, a nie tylko w swoim języku. Rzeczywiście zaczął zyskiwać zaufanie ze strony Litwinów powoli, z tego względu, że jak trzeba było, to czytania były mszalne po polsku, a potem po litewsku też tak samo.

Okazało się, że on pochodzi z Łomżyńskiego, no i że kiedyś, jak był w Polsce, a raz jeden przyjechał do Polski, to odwiedził ks. Prymasa i ks. Prymas go zaprosił na śniadanie. Po jakimś czasie dowiedział się, że otrzymał ze Stolicy Apostolskiej specjalną nagrodę, odznaczenie bardzo ważne, że może być prałatem. No i mówi do mnie tak: „Słyszę, że tam jest to moje ważne odznaczenie, ale ja tego nie mogę założyć, bo na terenie Związku Radzieckiego nie ma ani jednego prałata", więc jak wróciłem tylko do Polski, poszedłem do ks. Kardynała i mówię: „Mnie dręczy taka sprawa". Kardynał mówi: „Czy ja mogę to załatwić?". Mówię: „No, poświęcę się", no i wziąłem to. Jedna z sióstr zakonnych tych tajnych, jechała odwiedzić swoje trzy zakonnice na terenie Litwy, więc ja pytam, czy matka przewiezie – murowane, zawiozę. Gdy następnym razem pojawiłem się na Litwie, to już ks. Obrembski był całym sobą. Był też coraz bardziej szanowany przez Litwinów.

Ale życie biegło. On został w tej Mejszagole do końca życia, zmarł, mając sto kilka, jedenaście lat, nie, przepraszam, sto pięć lat. Nażył się bardzo długo i do końca był świadom. Ponieważ on w tej Mejszagole był, więc ja u niego też byłem, jeszcze za czasów Związku Radzieckiego, no i jak trzeba było, to mu pomagałem dyskretnie. Mieli tam piękne zwyczaje różne. On zawsze czuł się jak najbardziej Polakiem, był też prawym katolikiem. I tak jak wspomniałem poprzednio, o naszym ks. Prymasie – zasadniczo unikał tych rozróżnień. Nie pytał, poznawał, kto jest kto. Nie stawiał pytań. Nie podkreślał, że ktoś jest różny. Tu jego wielkość taka była. Został prałatem. Uroczystości były takie nadzwyczajne. Ludzie przychodzili, poznawali. To przybliżało też i Litwinów do Polaków, Polaków do Litwinów. To zawsze musi być ta sama postawa i ta sama radość.

On też, kiedy już się zbliżał ten jego jubileusz pięćdziesięciolecia, to zorganizował ten jubileusz i zaprosił różnych przedstawicieli. Już po odejściu Sowietów stamtąd, powstał taki zespół między Litwą a Polską, w odniesieniu do biskupów, żeby nawiązywać kontakty. Trzech było biskupów z Litwy, a trzech było z Polski. Ja w tej trójce byłem przez 20 lat. Co roku spotykaliśmy się, jedni po tej stronie, drudzy po tej stronie, odprawiano Mszę Świętą. Myśmy zawsze odprawiali po polsku, a Litwini, jak do nas

przyjeżdżali, to odprawiali po litewsku. Niektórzy się nauczyli polskiego. Trzeba powiedzieć, że to sobie nawet cenili, bo jeden mi przyznał, że zamówił dla siebie radio, telewizję ze względu na to, żeby mógł polski usłyszeć. Jeszcze za czasów dawnych, kiedy Sowieci byli tam, tam było wszystko zupełnie w jakiś sposób zamknięte, a on sobie kupił i nauczył się polskiego właśnie w taki sposób. Potem został biskupem i tak mi to opowiadał. Przy tej okazji kiedyś mieliśmy u Matki Bożej Ostrobramskiej Mszę Świętą, tam o 10.00 była po litewsku, a o 12.00 po polsku. Ówczesny arcybiskup także brał udział. Potem jedziemy na spotkanie dwudniowe do miejsca innego, ale ja pytam: „Którą drogą jedziemy?", oni powiedzieli, że koło Mejszagoły, więc ja mówię tak do mojego kapelana: „Jedźmy teraz, bo on już na pewno po obiedzie, to śpi". To potężny kolos był, więc musieliśmy go budzić i przygotować na to. Biskupi w końcu przyjeżdżają, już jest przygotowanie, nawet stół nakrył. Oni przyjeżdżają, się cieszy, bo on miał styl taki bardzo arystokratyczny. Wszyscy też się cieszyli. W życiu nie mogłem przypuszczać, że w moim domu będzie aż sześciu biskupów na raz. To było wydarzenie, wieści o nim się rozchodziły w całej tej okolicy. I proszę sobie wyobrazić, że ja wracam do domu, do Drohiczyna, a dwa dni potem otrzymuję od niego list z serdecznymi podziękowaniami. Bardzo był wrażliwy, na wszystko reagował. Nie zostawiał nikogo i kiedy odbywał się jubileusz, to bardzo dużo ludzi przyjechało, przyszło, ludzi na stanowiskach. Ze strony polskiej to prawie wszyscy, bo tam na tych to 12 czy 14 różnych tzw. prowincji bo u nich nie ma województw. No więc są dwa, w których przewodniczą Polacy, są dwa z tego wszystkiego, tak że tam jest jeszcze ta pewna wspólnota.

Wtedy przybyło bardzo dużo osób, jak gdyby podkreślając, że cenią sobie jego działalność na tym terenie. On przeżył jeszcze dawne, carskie czasy, potem I wojna światowa, II wojna światowa, no i oczywiście później komunizm, a on zawsze był. Nie obywało się bez kłopotów – m.in. był tam uniwersytet założony dawno przez Batorego, ten uniwersytet przekształcano na różne sposoby. Kiedy przyszli Sowieci, to wszyscy profesorowie, wśród których byli także księża, musieli go opuścić i m.in. jeden z takich profesorów nie był w stanie wyjechać stamtąd, bo jego rodzina stamtąd pochodziła, więc po prostu się na rok zatrudnił u jednego z rolników, chłopów jako parobek. Chodził codziennie na te roboty, do kościoła, jak przychodził, to zawsze z chłopami na końcu stawał, żeby się nie zdradzić. Kiedy się sytuacja zmieniła, on przyjechał do Polski, został biskupem. To był biskup Świrski, bardzo popularny i bardzo dobrze

znany na terenie diecezji siedleckiej. Takich okoliczności, sytuacji w tej współpracy było dużo.

Zasługa ks. prymasa Wyszyńskiego polegała na tym, że zachęcał, aby jego odwiedzać, nie lękał się i przyjmował to zupełnie ze zrozumieniem. Ale jeszcze krótko tylko o Świątku kardynale, dlatego że kard. Świątek żył na Polesiu. Urodzony zaraz po 1900 roku, więc Polesie miało swoje prawa. Jego ojciec był oficerem, w wojsku służył carskim, potem oczywiście znalazł się w wojsku polskim i zamieszkał tam na południu. W 1925 roku organizacja diecezji w Polsce ulega zmianie, ponieważ po tych 120 latach niewoli powstała diecezja pińska. Pińska diecezja, która obejmowała te tereny właśnie polskie, sięgała nawet tam dalej, bo Drohiczyn na przykład należał do tej pińskiej diecezji. Tam oczywiście wstąpił do seminarium, skończył studia, ks. Świątek i rozpoczął swoją tam działalność.

Został wyświęcony w czerwcu, a oczywiście wojska sowieckie wtargnęły już we wrześniu, 19 września. Znalazł się w dosyć podbramkowej sytuacji, ale już był po święceniach, otrzymał pracę. Niestety zamknęli go na jakiś czas. Będzie też taki moment, kiedy wywiozą go daleko na północ i tam będzie 12 lat pracował. O swoich przeżyciach opowiadał. Mówił, że kiedyś iluś ich siedziało na Syberii i lód zaczął się rozpuszczać, rozmawiają, a on mówi: „No, teraz to co tam się dzieje nad Wisłą?". Ja nie wiem, czy on w ogóle był nad Wisłą, bo on był z Polesia, ale Wisła była w jego świadomości. Oczywiście, kiedy już wrócił, u siebie na plebanii, w Pińsku, ktoś się do niego dobija, więc on otwiera drzwi, patrzy, soldier sowiecki, bo oni objęli wtedy Pińsk. Speszony troszeczkę, ale mówi: „Proszę bardzo!". A ten zaczął mu opowiadać, że jego ojciec brał udział w walkach w czasach rosyjskich gdzieś na różnych pozycjach. Mówił, że będzie ze swoim wojskiem w tym kierunku szedł, to żeby odwiedził jakiegoś Polaka i pozdrowił. Sytuacja tak korzystnie się ułożyła, więc Świątek go przyjął serdecznie i normalnie rozmawiali. Pewnego razu przychodzi do niego ten sam wojskowy i mówi tak: Przyszła farba czerwona, żeby pomalować te pomniki różne komunistyczne, to on pomaluje na czerwono Matkę Bożą też, bo taka zaniedbana. Zdenerwował się Świątek, bo on taki był po wojnie i mówi: „Ta Matka Boża taka bez niczego będzie dłużej niż te pomalowane Twoje". No, ten się wściekł troszeczkę i poszedł. Ale po jakimś czasie, wali do niego z rana. Świątek dziwi się, co on taki wściekły w ogóle a ten pyta: „Skąd Ty to wiedział", „Co wiedział?", „Że będę polecać, żeby obmyć te pomniki z czerwieni i powyrzucać je niektóre!". „Ale ja nic nie wiedziałem, tylko tak sobie powiedziałem!". Ale ten końcu

mówi: „Ot, tutaj to to wszystko takie niewielkie, ale Watykan to balszoja wierewnia". W każdym razie przyznał, że to watykańska intryga była w tym wszystkim.

Tak że ta sytuacja była dosyć taka skomplikowana, ale kiedy już potem się troszeczkę poprawiła po 1990 roku, wówczas on został tam jest jako ksiądz. Zostaje administratorem apostolskim diecezji w Pińsku, potem przenoszą go do Mińska, zostaje metropolitą, kardynałem. Trzeba powiedzieć, że potrafił sobie poradzić nawet z przywódcami białoruskimi. Kiedy już zestarzał się mocno (miał 97 lat, jak zmarł), powrócił do Pińska jako administrator i tutaj już się pożegnał ze światem. Nawet wtedy potrafił jeszcze zareagować, podkreślając, że dla niego jest ważne to, że może wypełniać swoją misję i może dzielić się z innymi.

Pierwszym biskupem w Pińsku sługa Boży [bp Zygmunt Łoziński – dop. red.], więc on go bardzo cenił zawsze, do niego się odwoływał, tam jego trumna była w podziemiach, tę trumnę przeniósł, bo to jest kandydat na ołtarze i prosił, żeby po jego śmierci, obok tej trumny postawić jego trumnę. Na tej trumnie bym kończył, bo nie wiem, czy on zmartwychwstanie, też nie wiem, kiedy.

Natomiast tylko chcę podkreślić, że to zestawienie trzech różnych środowisk: Polska jako taka, po tym Litwa, po tym Białoruś. Białoruś nie miała jednolitego charakteru, bo Białorusini, którzy przed wojną byli włączeni do Rzeczpospolitej, właściwie to oni mieli takiego ducha normalnego, mówili po swojemu. To nie była taka mowa jakaś trudna, nie wymagała jakichś specjalnie przygotowań, tylko oczywiście była to mowa zwyczajna taka. Oni też nie mieli tych inicjatyw, żeby na przykład z Polską zrywać, co też, teraz widać, jak wielu z części Białorusi, chce zamieszkać w Polsce. To jest dla nas na plus. Misja, działalność ks. Świątka – ona nie była taka typowa. Język polski jest dla nich dostępny i z tego też względu, poza kłopotami jeszcze z czasów Sowietów, to była atmosfera bardzo sprzyjająca i dlatego też ks. Świątek uzyskał bardzo dobre opinie. O nim zawsze mówiono, że był pełen zawsze szacunku, mimo że lekko czasami poddenerwowany. Przeszedł to wszystko, dziesięcioletni obóz tam, krótkie zamknięcie, był skazany błyskawicznie prawie że na śmierć, został uratowany. U niego się nie odczuwało ani lęku, ani jakiejś niechęci czy nienawiści, wprost przeciwnie – starał się pomagać wszystkim.

Już tutaj kończę, cóż, chcę po prostu zwyczajnie przeprosić za to, że to wystąpienie moje nie mogło być jednolite, bo dotyczyło trzech rzeczywistości od strony politycznej, ludzi też tak samo z wielu, więc trzeba było

obrać troszeczkę taki lżejszy kierunek, żeby przynajmniej nie dopuścić do przespania się. Szczęść Boże!

* * *

Witając media, pominąłem ks. Henryka Zielińskiego, redaktora naczelnego „Idziemy", Przepraszam za to i serdecznie witam. Dziękujemy za obecność.

Ks. Thomas Stübinger, Katholische Universität Eichstätt-Ingolstadt. Wikariusz katedralny, diecezjalny koordynator ds. formacji kapłanów, proboszcz parafii Saint Georg i innych, doktorat z teologii dogmatycznej, wykładowca uniwersytecki.

* * *

ks. dr Thomas Stübinger

THE PRIMATE WYSZYŃSKI AND THE POLISH BISHOPS – PIONEERS OF RECONCILIATION: THE PASTORAL LETTER OF THE POLISH BISHOPS TO THEIR GERMAN BROTHERS

(wystąpienie w języku angielskim)
https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=emMLn02VlRs

* * *

Drodzy Państwo, myśląc o pojednaniu, o którym Ksiądz Doktor wspomniał, warto też dzisiaj, wspomnieć 20. rocznicę zamachu na Word Trade Center. Proponuję, żebyśmy przed ostatnim referatem pana profesora Wiesława Wysockiego uczcili naszą modlitwą ofiary tego zamachu sprzed 20 lat. Byśmy też objęli naszą modlitwą, naszą pamięcią objęli wszystkie ofiary, które z nienawiści na tle religijnym straciły życie podczas wojen i różnych prześladowań. Wiemy, że takie sytuacje ciągle mają miejsce, o czym często dzisiaj mówiliśmy. Niech nasza pamięć jako ludzi wierzących, o tych niewinnych ofiarach będzie ciągle żywa. Powstańmy i odmówmy krótką modlitwę, pamiętając o wszystkich niewinnych ofiarach nienawiści.

Zapraszamy pana profesora Wiesława Jana Wysockiego, kierownika katedry historii XIX i XX wieku w Instytucie Nauk Historycznych UKSW w Warszawie. Zajmuje się edycją źródeł do okresu II Rzeczpospolitej, dziejami duszpasterstwa wojskowego, historią wojskowości, regionalizmami oraz przejawami życia społecznego. Jest autorem około 70 książek, kilkuset artykułów. Panie

Profesorze, wyrażamy pełne uznanie za tak intensywną pracę. Pan Profesor jest również prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, generałem Brygady Związku Piłsudczyków, członkiem władz Światowej Rady Badań nad Polonią i Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK.

* * *

prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki
PRYMAS POLSKI STEFAN WYSZYŃSKI W OCZACH BEZPIEKI

Dziękuję pięknie. Sprawami wyznaniowymi i strukturami kościelnymi bezpośrednio w sensie nadzoru politycznego zajmował się w Komitecie Centralnym PZPR Wydział Organizacyjny oraz Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego jako organ represji. Administracyjny nadzór sprawowało do roku 1949 Ministerstwo Administracji Publicznej, a zwłaszcza jego komórka w postaci Piątego Departamentu. Następnie Urząd do Spraw Wyznań, urząd ten powołany skądinąd niedługo po porozumieniu w 1950 roku nie był ośrodkiem decyzyjnym, a tylko wykonawcą zadań administracyjnych. Oficjalnie powołany do kontaktów, faktycznie używany był głównie do nacisków na duchowieństwo.

W latach pięćdziesiątych XX wieku w strukturze resortu bezpieczeństwa publicznego rozbudowano ogniwa zwalczania politycznego przeciwnika wewnętrznego i zewnętrznego. W styczniu 1953 roku utworzono Departament 11. Ministerstwo Bezpieczeństwa do Spraw Walki z Wrogą Działalnością w Związkach Wyznaniowych i Organizacjach z Nimi Związanych. Rok później uległo likwidacji Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Powołano wówczas na jego miejsce Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów PRL, obok zresztą resortu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w ramach tegoż Komitetu na bazie byłego Departamentu 11. powołano Departament 6. do walki z wrogą działalnością, jak wówczas mówiono, reakcyjnego kleru.

Obie struktury, urząd do spraw wyznań i bezpieka miały odpowiednio oddziaływać na Kościół i związki wyznaniowe i sterować nimi, przy czym proletariacki gniew przeciw czarnej reakcji koncentrował się w resorcie bezpieczeństwa. Partia komunistyczna rościła sobie pretensje do ideologicznego nadzoru i strategicznych decyzji, choć istnieją ewidentne świadectwa, że całkowicie sowietyzowano aparat bezpieczeństwa. Zwłaszcza w pierwszych latach powojennych w Polsce chciał działać autonomicznie, iż szachował nawet centralny ośrodek partyjny.

Chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć, którymi do tej pory dysponowałem. Mianowicie w lipcu 1990 roku pierwszy zastępca spraw wewnętrznych, minister spraw wewnętrznych generał Henryk Dankowski w odpowiedzi na wystąpienie arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski, przedłożył wykaz materiałów archiwalnych mikrofilmów, fotografii, taśm filmowych, które znajdowały się w centralnym archiwum MSW i gotów był to przekazać do dyspozycji episkopatu polskiego. Oferta ta zawierała wykaz bardzo wielu różnych materiałów, które *nota bene* zostały wcześniej odpowiednio wybrakowane, czyli to, co uznano, że jest szczególne, zwłaszcza dotyczy spraw operacyjnych, powinno zostać wyłączone. To jest właściwie, można powiedzieć, szczątek materiałów. Korzystając z tej okazji i myślę, że beatyfikacja naszego patrona, wielkiego Prymasa jest także dobrą okazją, żeby przekazać te materiały do dyspozycji rektora mojej uczelni. Tutaj mam tylko drobny wycinek tego, co zostało przekazane z akt tych materiałów archiwalnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Natomiast całość to około 0,7 metra bieżącego, więc jest nad czym pracować. To jest tylko naprawdę fragment tego, czym wcześniej dysponowała bezpieka.

Dla realizatorów polityki wyznaniowej, czyli Departamentu 5. płk Julii Brystygierowej po kilku miesiącach istnienia porozumienie z 1950 roku było już przeszkodą. Nie przyniosło przecież oczekiwanych fruktów i nie zagwarantowało wpływu na wewnętrzne struktury kościelne i nie zapewniło dyspozycyjności kleru. Stąd w styczniu 1951 roku został aresztowany biskup Czesław Kaczmarek z Kielc. Wtedy też ogłoszono rządową decyzję o odsunięciu administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich, powołanych jeszcze przez kardynała Hlonda. Także pod bezpośrednim naciskiem władz i niezgodnie z prawem kanonicznym kapituły zostały zmuszone do wybrania wskazanych przez władzę duchownych na wikariusza. Był to akt wyraźnej ingerencji państwa totalitarnego w autonomię kościelną, ale Prymas, nie chcąc doprowadzać do schizmy, zatwierdził nowo wybranych z naruszeniem jurysdykcji kościelnej wikariuszy kapitularnych jako wikariuszy osobistych na mocy posiadanych pełnomocnictw udzielonych przez Stolicę Apostolską. Komuniści byli usatysfakcjonowani, gdyż w swoim przekonaniu tymczasowość watykańską zastąpili, jak twierdzili, tymczasowością naszą. Usankcjonowanie przez Prymasa oznaczało więc, iż stał się on realizatorem polityki rządu, dlatego byli gotowi osłodzić mu sytuację deklaracją o niepodejmowaniu dalszych nieprzyjaznych kroków wobec Kościoła.

Inna była ocena samego Prymasa. Z niej wynikała chęć wyjaśnienia spraw konfliktowych na najwyższym szczeblu. Biskup Choromański z towarzyszem Mazurem negocjowali spotkanie Wyszyńskiego z Bierutem. Miało ono miejsce 3 lutego 1951 roku i dotyczyło sytuacji na Ziemiach Zachodnich i spraw, z jakimi prymas Wyszyński miał jechać do Rzymu. Miała być to pierwsza wizyta *ad limina*. Prymasowi zależało na uzyskaniu dla rządców diecezji zachodnich rangi biskupów tytularnych. Dążenia te można było określić jako zgodne z tendencjami władz komunistycznych, gdyby nie fakt, że ci ostatni chcieli na tych stanowiskach widzieć tylko uległych sobie hierarchów. Oczywiście Bierut na to się nie zgodził i właściwie nastąpiły zaraz potem kolejne akty represyjne. W styczniu 1952 roku wysiedlono księży i zakonnice z Wybrzeża, aresztowano czterech zakonników bernardyńskich, upaństwowiono szpital sióstr elżbietanek w Warszawie. Kolejne dni przynosiły tylko podobne złowróżbne wieści. Prymas starał się ograniczyć zasięg tych represji i nakazał duchowieństwu powstrzymanie się od publicznych wypowiedzi w sprawie przygotowywanej konstytucji. Prosił także biskupów o wyciszenie się, ale sam protestował wobec władz komunistycznych, choćby wobec zmuszania księży do organizowanego przez PAX zjazdu wrocławskiego. PAX zorganizował to wraz z księżmi patriotami. Złożył także Memoriał w sprawie konstytucji z postulatami kościelnymi. Bronił też ośrodków opiekuńczych, które prowadziły zakony. Później Prymas odbył jeszcze dwie rozmowy z Mazurem, bezowocne w gruncie rzeczy, a Mazur z ramienia KCZ zajmował się właśnie sprawami kościelnymi.

Lipiec 1952 roku zapisał się likwidacją niższych seminariów duchownych. Zakonom zaczęto odbierać należące do nich obiekty. Wzmogła się cenzura pism katolickich, piętrzyły kłopoty kolportażowe. Władze nie uznawały tworzonych przez struktury kościelne nowych parafii, zresztą o budowę obiektów czy odbudowę obiektów sakralnych było coraz trudniej. Biskupom śląskim od biskupa Dariusza Adamskiego i jego sufraganów Herberta Bednorza i Juliusza Bieńka zabroniono pobytu na terenie diecezji.

Jeżeli chodzi o diecezję katowicką, czy wówczas nazywaną stalinogórską, dziewięciu kandydatów Prymasa władze diecezji odrzuciły. Pod naciskiem władz wybrano księdza Filipa Bednorza z kręgu księży patriotów. Po Katowicach uderzenie spotkało Kraków, gdzie został odsunięty abp Eugeniusz Baziak, wcześniej metropolita lwowski, później żyjący w Lubaczowie.

W listopadzie 1952 roku papież Pius XII wyniósł do godności kardynalskiej arcybiskupa Wyszyńskiego, co wzmacniało jego pozycję wobec władz krajowych i czyniło zeń osobistość sceny międzynarodowej. Okazało się,

że władze komunistyczne nie chciały tego tytułu Prymasa uznać. Dopiero po 1956 roku został on zaakceptowany. Kolejny długie rozmowy Prymasa z Mazurem nie przyniosły niczego, a samego Wyszyńskiego utwierdziły w przekonaniu, że komuniści dalej już nie myślą ustępować i przygotowywali ostateczne decyzję poprzedzające kolejne rozwiązania w sprawach kościelnych. Odbył się zresztą pokazowy proces księży kurii krakowskiej, w którym nie szczędzono nawet pamięci nieżyjącego już wtedy kardynała Adama Sapiehy.

Pogłoski o aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego zaczęły się pojawiać coraz częściej. Najbardziej radykalni i najbliżsi bezpiece księża patrioci także, na swoich zebraniach ostentacyjnie wręcz zaczynali żądać odsunięcia Kardynała od sprawowanych urzędów kościelnych. Miały to być postulaty samorodne. Dzisiaj wiemy na podstawie całkowitej dokumentacji, jak bardzo ci patrioci byli sterowani. To było przygotowanie do finalnej rozgrywki z Prymasem. I kiedy 9 lutego 1953 roku rząd wydał dekret o obsadzaniu wszystkich stanowisk kościelnych, w których każdy akt jurysdykcyjny w Kościele podlegał kontroli władz i mógłby przez tę władzę anulowany, wówczas pojawiło się to głośne *Non possumus*. To było przygotowanie właściwie i chyba jak wszystko wskazuje oznaczało realizowanie pewnych doświadczeń administrowania cerkwią przez władze sowieckie, które zresztą wtedy dominowały także we władzach w okupowanej Polsce.

Ostatnie spotkanie z Mazurem, po którym Prymas liczył na rozsądny kompromis, sprowadziło się do żądania, by kardynał Wyszyński potępił imperializm amerykański i zgodził się na wszelkie ingerencje ze strony władz w wewnętrzne sprawy Kościoła. Oczywiście oczekiwano takiej deklaracji ze strony wszystkich biskupów. Zamknięty został krakowski „Tygodnik Powszechny", a tytuł i wszelkie aktywa przekazano wtedy PAX-owi. W momencie, kiedy przesądzony był już wyrok dla biskupa Kaczmarka, zapadał on przecież nie na sali sądowej, ogłaszano go tylko tam, postanowiono o uwięzieniu kardynała Wyszyńskiego. Sekretariat biura politycznego podjął uchwałę jednoznaczną w swojej wymowie. W związku z informacją towarzysza Tomasza, to partyjny pseudonim Bolesława Bieruta, o zachowaniu się Episkopatu i biskupa Wyszyńskiego po procesie i w związku z jego ogólnie wrogą postawą zakazuje mu się wykonywania funkcji związanych z dotychczasowymi jego stanowiskami kościelnymi i wkrótce też wydano w MBP rozkaz nr 041 podpisany przez Radkiewicza, skierowany do pułkownika Karola Więckowskiego: „W porozumieniu z generalnym prokuratorem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dyrektorem urzędu do spraw wyznań

polecam podać do wiadomości księdzu arcybiskupowi Stefanowi Wyszyńskiemu uchwałę prezydium rządu i przypilnować jej wykonania zgodnie z wydaną przeze mnie instrukcją". W aresztowaniu Prymasa uczestniczyło szereg dzisiaj imiennie już znanych oficerów MBP, właśnie pod dowództwem pułkownika Więckowskiego.

Zaczął się więzienny okres. Pierwotnie zresztą władze komunistyczne zamierzały umieścić Prymasa w Świętej Lipce, ale ze względu na ruch pątniczy, przestraszono się i szukano innego miejsca do izolowania. Znaleziono Lidzbark Warmiński, potem Stoczek i jako pierwsze miejsce Rywałd Królewski koło Lidzbarka. Kolejne miejsce to Prądnik Śląski, klasztor sióstr nazaretanek w Komańczy w Bieszczadach. Przeniesienie Prymasa, zresztą przelot, bo przecież samolotem go przenoszono, było podyktowane koniecznością, gdyż jego miejsce pobytu zostało ujawnione przez zbiegłego na Zachód niejakiego pułkownika MBP Józefa Światłę. Obawiano się zresztą bardzo różnego rodzaju manifestacji, a skoro po ujawnieniu miejsca pobytu Prymasa zaczęły pojawiać się różne niebezpieczeństwa, takie pielgrzymki, oczywiście bardzo konspiracyjnie przygotowane, zaczęły się być podejmowane.

Powiem już króciutko tylko, że „obiekt", bo tak nazywano Prymasa w tych dokumentach z kryptonimem „Truteń", żeby było ciekawiej, był otoczony bardzo wieloma źródłami informacji. To były osoby, które towarzyszyły Prymasowi, zarówno kapelan, jak i siostra zakonna. To były podsłuchy, to były różnego rodzaju inwigilacje, łącznie z tymi wokół samego obiektu internowania, bo bezpieka dbała o to, żeby pilnować wszelkich informacji, które potencjalnie mogły wyciec na zewnątrz. W każdym razie to tylko pokazuje, jak wiele nakładów poczyniła bezpieka, by Prymasa izolować i doprowadzić do sytuacji, że stanie się swoim człowiekiem, realizującym politykę komunistyczną.

A skoro mówię o podsłuchach, to warto pamiętać, że w dzisiejszym muzeum przy Rakowieckiej, obok miejsca, gdzie odbywały się egzekucje, gdzie wieszano skazańców, jest mała celka dla dwóch osób, gdzie odbywały się ostatnie spowiedzi; odkryto tam 27 podsłuchów. To jest obraz pewnej rzeczywistości, w jakiej przyszło nam żyć. Nie mogę już zapewne przedstawić tego całego procesu inwigilacji, jaki odbywał się w społeczeństwie, ale pozwolę sobie z tych materiałów bezpieki przytoczyć tylko jeden materiał. Jest to passus poświęcony kardynałowi Wojtyle. Ksiądz Wojtyło, tak jest zapisane, z Krakowa w rozmowie na temat usunięcia prymasa Wyszyńskiego powiedział: „Jestem przygotowany na najgorsze, tym bardziej, że wielu księży wyraźnie zdradza ochotę przyjęcia koncepcji

państwa i współpracy z rządem. Zdaje mi się, że walka wchodzi w nowy etap. Dziś widzę jasno, że nie możemy być pewni i nikogo wśród nas. Wieloletnie kary w ostatnich procesach zaciążyły nad klerem i wykazały wyraźny rozłam. Trzeba byłoby wielkiego wstrząsu, by ci ludzie powrócili na łono Kościoła. Spodziewałem się też obecnie silnej infiltracji w szeregach naszej młodzieży seminaryjnej, dlatego musimy być czujni i nasz aparat wychowawczy, który nie był nastawiony w tym kierunku. Teraz musimy jak wrogowie nasi być czujni".

To jakby ocena tego, który stał się tym numerem dwa w Kościele. Rozumiem, że już nie mam czasu. Proszę mi tylko jeszcze pozwolić na sięgnięcie do czegoś, co jest wyjątkowe, mianowicie proroctwa bezpieki, bo coś takiego znajdujemy w tych materiałach. Jest z okresu już sanockiego, czyli okresu izolacji Prymasa w Komańczy, meldunek kapitana UB, Karkoszki, opatrzonych gryfem „Ściśle tajne" i z dopiskiem „Do rąk własnych dyrektora Departamentu 6". Jest to przepowiednia, którą można potraktować jako swoistą puentę dla tego wszystkiego. „W samym klasztorze na temat Wyszyńskiego bardzo mało się mówi. Większość zżyła się z tym stanem rzeczy, jaki jest, słyszy się tylko coraz częściej w samym klasztorze, że Wyszyński jest kandydatem na przyszłego papieża. I miał podobno powiedzieć obecny Ojciec Święty, że gdyby Polacy wiedzieli, co ich czeka w niedalekiej przyszłości, toby oszaleli z radości. Ponadto siostry wypowiadają się, że prawdopodobniej Wyszyński w sierpniu zostanie całkowicie zwolniony". Co więcej, słowo papież jest napisane dużą literę, co w aktach bezpieki jest wyjątkowo rzadkie. Nawet Pan Bóg zapisywali małą literą. Myślę, że jest to znakomita puenta.

Powiem tylko jeszcze jedną rzecz, bo to świadczy o osobowości naszego Prymasa. Pisano w jednym z meldunków: „Ma zwyczaj długo się modlić przed podjęciem decyzji. Dać mu tylko pół godziny". To jest, myślę, że świadectwo tej wielkiej postawy, wielkiej osobowości i pięknej postawy. Zwykle dzisiaj kończy się tego typu wystąpienia, gdy mówimy o wielkich, wspaniałych ludziach, zasłużonych, określeniem, czy swoistą dewizą: „Chwała bohaterom". Chciałbym dzisiaj powiedzieć „Chwała bohaterskiemu Prymasowi".

* * *

Dziękujemy panu profesorowi. Oczywiście potraktujemy to wystąpienie jako zachętę do studiów i te cytaty na pewno nas zainspirują do tego, żeby sięgnąć głębiej także do publikacji Pana Profesora.

Dziękuję Państwu za cierpliwość. Dotrwaliśmy do przerwy kawowej. Kawa dla Państwa jest przygotowana na pierwszym piętrze. Serdecznie na nią zapraszamy, także do zaczerpnięcia świeżego powietrza. Zapraszamy Państwa na godzinę 12:00 na drugą sesję. Życzę dalszych owocnych obrad. Pozdrawiamy też tych wszystkich, którzy nas śledzą przy pomocy Internetu.

SESJA 2

PROWADZENIE – ks. dr Rafał Pokrywiński

Już jesteśmy pokrzepieni nie tylko kawą, lecz także pierwszymi wystąpieniami. Chcieliśmy przedstawić wpływ kard. Wyszyńskiego nie tylko na Polskę, lecz także na kraje ościenne, dlatego zaprosiliśmy także osoby z zagranicy i osoby, które zajmują się postacią kard. Wyszyńskiego i mogą nam wiele powiedzieć o jego relacjach z krajami ościennymi.

Usłyszymy cztery referaty. Usłyszymy o. prof. dr. hab. Ladislava Csontosa z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Trnavie na Słowacji. Będzie mówił o pomocy prześladowanemu Kościołowi na Słowacji przez Kościół w Polsce pod przewodnictwem kard. Wyszyńskiego. Usłyszymy także wykład pani Oksany Kaliszczuk, o. prof. Zdzisława Kijasa i pani dr Ewy Czaczkowskiej.

Bardzo serdecznie zapraszam prelegentów, by zajęli miejsca przy stole prezydialnym, natomiast ojca profesora Ladislava Csontosa proszę o pierwszy wykład. Tytułem wstępu powiem tylko, że Ojciec Profesor w 1974 roku wstąpił do tajnie działającego zakonu Towarzystwa Jezusowego w Czechosłowacji. Oprócz pracy zawodowej odbył nowicjat, podstawowe studia filozoficzno-teologiczne w tajnie działającym Instytucie Teologicznym św. Alojzego i w 1980 roku we Wrocławiu przyjął potajemnie święcenia kapłańskie. Po upadku komunizmu poświęcił się duszpasterstwu młodzieży akademickiej i dalszym studiom. Licencjat z teologii dogmatycznej uzyskał w 1992 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym w sekcji Andrzeja Boboli w Warszawie, doktorat na rzymskokatolickim wydziale Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie, tam też uzyskał habilitację. W 2001 roku został mianowany profesorem teologii na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu. Wykłada na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Trnavie antropologię, filozofię kultury, logikę i szczególnie teologię pastoralną rodziny. Opublikował wiele monografii naukowych, podręczników akademickich, także ponad 200 artykułów fachowych. Jego działalność naukowa i duszpasterska została doceniona przez Konferencję Episkopatu Słowacji – w 2015 roku nagrodą

Fides et ratio, w 2019 roku przez Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie doktoratem honoris causa. Prosimy bardzo, Ojcze Profesorze.

* * *

o. prof. dr hab. Ladislav Csontos SJ
POMOC PRZEŚLADOWANEMU KOŚCIOŁOWI NA SŁOWACJI

Szanowni Państwo, moja prezentacja jest małym porównaniem reżimów komunistycznych w Czechosłowacji i Polsce, i innych krajów znajdujących się w zasięgu sowieckim. Prześladowanie Kościoła katolickiego w tych krajach miało różny stopień. Wzorem postępowania na Słowacji i byłej Czechosłowacji był Związek Radziecki i ten sam model komuniści próbowali zastosować we wszystkich satelitarnych krajach Związku Radzieckiego, ustanawiając dyktaturę proletariatu. W Czechosłowacji dyktatura została wprowadzona 25 lutego 1948 roku. Już w maju została przyjęta nowa ustawa, wprowadzająca pierwszoplanową rolę partii komunistycznej w kraju i dyktaturę proletariatu jako główny system rządzenia państwem.

W tym samym 1948 roku biskup diecezjalny z Lutomierzyc, Stepan Trochta, późniejszy kardynał *in pectore* otrzymał zwolnienia organizacyjne, dyscyplinarne i liturgiczne od prawa kościelnego oraz instrukcje, zgodnie z którymi pewne uprawnienia zastrzeżone Kodeksem prawa kanonicznego mogły zostać przekazane biskupom lub kapłanom. Tym specjalnym uprawnieniom została nadana nazwa zwolnienia meksykańskie, zgodnie z podobnymi uprawnieniami stosowanymi na początku XX wieku w trakcie prześladowania Kościoła katolickiego w Meksyku. Zawierały także dyrektywę umożliwiającą stworzenie tajnej, alternatywnej hierarchii kościelnej. Oprócz biskupa publicznego został wyświęcony biskup tajny, który był niejako w rezerwie. W Czechach zostało konsekrowanych trzech biskupów: Matousek, Otcenasek, Tomasek. Później Tomasek został kardynałem w Pradze.

Taki był początek, 1948 rok. W roku 1950 reżim komunistyczny zadał Kościołowi katolickiemu szereg ciężkich ciosów. Pierwszy miał miejsce w nocy z 13 na 14 kwietnia, kiedy zlikwidowano zakony męskie i wszystkie pozostałe ich dzieła. Została całkowicie ograniczona duszpasterska działalność parafialna, ograniczała się tylko do udzielania sakramentów i ograniczonego nauczania religii w szkołach podstawowych w klasach 2–6. Przed każdym ograniczeniem były organizowane pokazowe procesy. Przy likwidacji zakonów i klasztorów wytoczono duży proces prowincjałom i przedstawicielom

zakonów, w którym zapadł wyrok śmierci. Zostało to zmienione, skazany dostał karę tylko 25 lat, inni od 10 do 25 lat.

Drugą rzeczą w tym czasie była likwidacja Kościoła greckokatolickiego. Kościół greckokatolicki, tak zwana akcja P, był przymuszony do zjednoczenia się z Kościołem prawosławnym. Dwaj biskupi, dzisiaj już błogosławieni męczennicy, Pavol Gojdic i Wasyl Hopko, zostali aresztowani i przez długie lata byli w więzieniu. Dalszym ciosem było to, że ogłoszeniem dekretu władzy numer 112 w dniu 14 lipca 1950 roku zostało zlikwidowanych 13 seminariów diecezjalnych w całej Czechosłowacji. Pozostały tylko wydział teologiczny w Pradze (przesunięty do Lutomierzyc) i wydział teologiczny w Bratysławie. Liczba kleryków w tym roku spadła do 10% stanu poprzedniego. 90% kleryków było rozproszonych. Zakonnicy i klerycy z seminariów diecezjalnych zostali wezwani do odbycia służby wojskowej do tak zwanych pracownych łagrów wojskowych. To nie było nic innego jak obozy koncentracyjne.

W tej sytuacji wolny, swobodny przepływ informacji z kraju do Rzymu podlegał dużym karom. Jest w dokumentach sądów słowackich, czechosłowackich, świadectwo sądu nad oskarżonym prowincjałem Janem Sarną. Cytuję z tego materiału: „oskarżony prowincjał jako jezuita miał negatywny stosunek do wydarzeń politycznych w Republice Czechosłowackiej. Niechętnie znosił nacjonalizację oświaty, ustanowienie pełnomocników państwowych do jezuickich placówek oświatowych i zlikwidowanie klasztorów, co z czasem doprowadziło go do wstąpienia w szeregi wrogów demokratycznego państwa ludowego”.

Jako prowincjał składał do Rzymu sprawozdania z działalności zakonu jezuitów na Słowacji. W roku 1947 uczynił to za pośrednictwem prowincjała jezuickiego dla Czech i Moraw w Pradze Frantiska Silhana, za pośrednictwem internuncjatury w Pradze i kontynuował tę działalność do 1950 roku. Ponadto w 1948 roku oskarżony Jan Sarna nawiązał kontakt z jezuickim generałem Jansensem za pośrednictwem pracownika konsulatu austriackiego w Bratysławie, Karola Reinoch (nie udało mi się zweryfikować nazwiska w źródłach). To połączenie zaproponował mu jezuita Waler Zawarski (nie udało mi się zweryfikować nazwiska w źródłach), któremu oskarżony Sarna przekazał następnie wiadomości generałowi.

Jeśli chodzi o te donosy, oskarżony Jan Sarna stwierdził, jak na rozprawie głównej, że doniesienia dotyczyły się stanu zakonu jezuitów na Słowacji, a niektórzy jezuici zostali zatrzymani za działalność antypaństwową, że wstrzymano wydawanie czasopism i książek jezuickich. Zostały zlikwidowane wydawnictwa religijne itp. W taki sam sposób, jaki oskarżony Sarna

wysyłał wiadomości do Rzymu przez internuncjaturę w Pradze za pośrednictwem Frantiska Silhana, otrzymał następnie odpowiedzi i instrukcje od jezuickiego generała, jak postępować z zakonem.

Sąd stwierdził winę oskarżonego Jana Sarny i oskarżono go o zdradę stanu. Jako szpieg został skazany na 12 lat więzienia. Zostali ukarani także pan Karol Reinoch i Waler Zawarski. Reinoch otrzymał karę 12 lat. W tej sytuacji szukano jakichś możliwości. Starsi jezuici szukali możliwości nawiązania wolnych kontaktów z Rzymem. Odnalazłem w teczkach UB-owców słowackich informację o ojcu Michale Potockim, który studiował filozofię w Krakowie i miał dużo przyjaciół w Polsce. Za ich pośrednictwem w 1957 roku udało mu się dostać do stolicy i nawiązać kontakt z kard. Stefanem Wyszyńskim. Przez niego był możliwy taki wolny, swobodny przelew informacji do Rzymu i z Rzymu na Słowację. To jest bardzo ważne, bo w sytuacji oderwania od świata informacje mają cenę złota. To jest bardzo ważne.

Kardynał pomagał bardzo chętnie w latach siedemdziesiątych XX wieku, kiedy na Słowacji nie było już żadnego biskupa uznanego przez państwo. Ostatni zmarł w 1972 roku. Urzędnicy państwowi w rozmowach ze Stolicą Apostolską zgodzili się na mianowanie trzech biskupów. Myśleli o tym, że kontynuacja tych rozmów będzie możliwa, jeśli działalność potajemnych albo sekretnych biskupów w strukturze paralelnej będzie ograniczona. Przede wszystkim nie będą święcić kapłanów potajemnie. W tej sytuacji Zakon zwrócił się do Kościoła katolickiego w Polsce i kontynuował tę współpracę z Episkopatem, na czele z kard. Wyszyńskim. Jako pierwszy został wyświęcony ksiądz werbista, który potem z pomocą wspomnianego już ojca Potockiego znalazł się potajemnie w Polsce i ukrywał się w klasztorach, studiował i został w 1958 roku wyświęcony przez biskupa Lucjana Bernackiego w Gnieźnie. Jest całkowicie jasne, że o tym wiedział Kardynał, bo ta była sprawa delikatna. Jest jasne, że Kardynał sam nie mógł udzielać święceń kapłańskich, bo gdyby to się wydało, byłby problem. On nie mógł, ale jego biskupi pomocniczy, Władysław Miziołek, Bronisław Dąbrowski i Marian Duś święcili dużo księży, by ta paralelna działalność tajna na Słowacji trwała.

Zrobiono statystyki, jak to wyglądało. W tajnych święceniach wzięło udział 17 biskupów polskich, którzy potajemnie wyświęcili 50 księży, co znacznie wzmocniło tajną działalność duszpasterską zakonników na Słowacji, nie tylko jezuitów, ale i salezjanów i innych zakonów, które były rozproszone, bo faktycznie nie mogły istnieć. Dużą pomocą ze strony kardynała Wyszyńskiego była pomoc w tworzeniu kanałów przerzutowych literatury religijnej w języku

słowackim drukowanej w Rzymie albo w Kanadzie przez góry na Słowację. Dziękuję za uwagę i proszę o przebaczenie, bo mój polski nie jest doskonały.

* * *

Dziękujemy bardzo Księdzu Profesorowi. Może zapraszamy tu do stołu, chyba że będą jeszcze prezentacje. Będzie za chwilę wykład Pani Profesor online, więc można wrócić na miejsce. Bardzo serdecznie dziękuję za przedstawienie sytuacji zarówno Kościoła w Czechosłowacji, jak i związków z kardynałem Wyszyńskim. Okazuje się, że nasze kraje pod reżimem komunistycznym musiały sobie radzić w inny sposób. Często prosząc o pomoc właśnie tych, którzy byli obok. Tak odkrywa się piękna karta działalności kardynała Wyszyńskiego jako tego, który umożliwiał kontakty z Rzymem dla Słowacji, dla Czech; tego, który przyczyniał się do tego, że kapłani pracujący w tajnym duszpasterstwie mogli być wyświęceni, jak również umożliwiał przerzut literatury.

Teraz usłyszymy wykład pani prof. dr hab. Oksany Kaliszuk z Państwowego Uniwersytetu Wołyńskiego im. Łesi Ukrainki w Łucku na Ukrainie. Pani Profesor połączy się z nami online. Jest profesorem katedry Historii Ukrainy i Archeologii na Wydziale Historii, Politologii i Bezpieczeństwa Narodowego Wołyńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łesi Ukrainki w Łucku. W 1998 roku ukończyła studia na Wydziale Historycznym Wołyńskiego Uniwersytetu. W 2003 r. obroniła doktorat, w roku 2013 uzyskała habilitację. Jest autorem ponad 100 prac naukowych, w tym monografii „Konflikt ukraińsko-polski na Wołyniu i w Galicji w czasie II wojny światowej".

Bardzo prosimy Panią Profesor. Mogę dodać, że Pani Profesor podjęła próbę przyjazdu do Polski. Okazało się to niemożliwe, tym bardziej dziękujemy za wielki wysiłek włożony w tę konferencję. Przypomnę tylko, że rozszerzone wersje referatów są dostępne w publikacji, którą dzisiaj przedstawialiśmy na samym początku konferencji – „Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie". Tam również jest i artykuł Pani Profesor, która za chwilę wystąpi.

* * *

dr hab. Oksana Kaliszczuk

WOLNOŚĆ RELIGIJNA A PAŃSTWOWA POLITYKA RELIGIJNA W POWOJENNEJ SOWIECKIEJ UKRAINIE

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że bardzo przyjemnie mówić mi w takim poważnym towarzystwie. Na pewno zacznę od tego, że proszę wy-

baczyć błędy, bo mój język polski też pewnie nie będzie bardzo poprawny, ale przynajmniej spróbuję.

Referat, który przedstawił mój przedmówca nawiązuje do tematu mojej wypowiedzi. Dotyczy tego, o czym mówił poprzedni mówca – właśnie sytuacji religijnej, wolności religijnej i Kościołów, ale na Ukrainie. Tu przede wszystkim trzeba na pewno zacząć od tego, że ten temat jest przede wszystkim stosowany w kwestiach międzynarodowych, międzywyznaniowych i w temacie państwo – Kościół. Kiedy mówimy o Ukrainie, to oczywiście musimy pamiętać, że mamy sprawę z komunistycznym reżimem, dla którego wolność sumienia to przede wszystkim wolność rozumiana jako wolność od wszystkich religii. Właściwie w praktyce to był po prostu ateizm i potępiano wszystkie światopoglądy religijne faktycznie.

Kiedy mówimy o sytuacji na Ukrainie, to trzeba mówić faktycznie przynajmniej o czterech kościołach, to jest właśnie prawosławny Kościół, greckokatolicki Kościół, rzymskokatolicki Kościół i protestancki Kościół. To pierwsza ważna teza, kiedy mówimy o postwojennej sytuacji religijnej na Ukrainie, w dobie Wyszyńskiego. Właśnie część religijnych organizacji i księży stała się liderami opozycyjnymi i tymi, którzy sprzeciwiali się komunistycznemu reżimowi. Niektóre Kościoły na Ukrainie podzielały zdanie Stalina, akceptującego tu bolszewików, którzy zaproponowali teraz Rosyjską Cerkiew Prawosławną, częściowo też tak działali baptyści, częściowo adwentyści. Właśnie oni legalnie działali w Związku Sowieckim i w sowieckiej Ukrainie. Druga część Kościołów to te, które odmówiły posłuszeństwa: ukraiński Kościół greckokatolicki, Kościół rzymskokatolicki, część adwentystów. Oni właśnie byli faktycznie skazani na likwidację albo musieli działać nielegalnie, bo nie weszli w schemat totalitarnej ideologii komunistycznej.

Właściwie religijna polityka i wolność religijna w powojennej Ukrainie była związana przede wszystkim z realizacją bardzo ważnej pozycji sowieckiej ideologii, czyli ukształtowaniem monogenicznego etnicznie, narodowo i wyznaniowo społeczeństwa. O tym właśnie naprawdę trzeba mówić, bo Rosyjska Cerkiew Prawosławna została instrumentem organizacji jednolitego społeczeństwa i właśnie ona właściwie miała takie preferencje, bo była stałym obliczem religii i w Związku Sowieckim, i na Ukrainie.

Konkurenci Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej byli dyskryminowani. Oczywiście trzeba mówić o Kościele rzymskokatolickim lub Kościele greckokatolickim i oni właśnie byli niszczeni. Właśnie sytuacja z cerkwią i samej Rosyjskiej Cerkwi Prawostronnej w powojennej Ukrainie, bardzo dobrze to ilustruje, kiedy będę mówiła o liczbie parafii, która właśnie w październiku

1949 roku wynosiła około 10 000, ale w 1950 roku ta liczba trochę stała się mniejsza i właśnie to jest potwierdzeniem nie tak bardzo prostej sytuacji. Władze zajęły takie ostrożniejsze stanowisko wobec innych cerkwi na początku, do innych Kościołów, bo na Ukrainie takiego właściwie prawnego takiego rywala poważnego oni nie mają. Tu przede wszystkim chciałabym mówić o sytuacji, jak wygląda sprawa między komunistycznym reżimem na Ukrainie a Kościołem greckokatolickim i rzymskokatolickim Kościołem. One były bardzo poważnie traktowane i sytuacja z nimi była faktycznie różna od sytuacji z Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Oczywiście, że latem i jesienią 1945 roku członkowie grupy prokomunistycznej organizowali sobór, na którym wymagane było od wiernych wyrzeczenie się wiary greckokatolickiej i przejście na prawosławie. Oczywiście, że wielka część wiernych i księży nie chciała tego robić i faktycznie tutaj trzeba pamiętać, że państwo stosowało różne sposoby, żeby do tego zmusić.

Według różnych szacunków w okresie powojennym do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej wstąpiło od 30 do 80% duchowieństwa galicyjskiego i właśnie o tym mówimy, o duchowieństwie zjednoczonym-niezjednoczonym. Trudno powiedzieć, ile księży odeszło, jakie były motywy w tym czy innym przypadku. Nie zawsze na przykład to, że się miało rodzinę, było ostatecznym argumentem przy przejściu do cerkwi prawosławnej. Właśnie raczej trzeba mówić, że to już była konkretna sytuacja wiary i myślenia konkretnej osoby. Tak czy owak niewielka grupa, nie tylko księży, ale i świeckich pod wpływem tego niezjednoczonego duchowieństwa i zakonników porzuciła zjednoczenie i stanęła po stronie podzielonego Kościoła.

Nie będę długo mówić o tym, że oczywiście trzeba pamiętać, że grekokatolikom, którzy właściwie działali nielegalnie, odmówiono prośby o możliwość nabożeństwa i zaspokojenia innych takich potrzeb. Jest więc interesujące, że taka była pozycja państwowych instytucji. Bardzo dużo znaczyła osoba księdza, np. ks. Józefa Czepiele, który kiedy wrócił już z wygnania w 1953 roku, nie tylko powrócił do tej miejscowości, z której był przetransportowany do więzienia, nie tylko służył w mieszkaniach wiernych, ale także i w kościele. Kiedy komisarz zagroził radzie kościelnej, że kościół w tej wsi będzie zdjęty z rejestru, to faktycznie rada odpowiedziała, że oni są gotowi, żeby ksiądz wyjechał na Litwę i tam przyjął katolickie obrzędy i parafia była gotowa przejść do Kościoła katolickiego, aby nie być w Kościele prawosławnym. Chciałam też powiedzieć, że kiedy mówimy o wolności religijnej, to oczywiście w przypadku obrządku greckokatolickiego i rzymskokatolickiego, o którym jeszcze chciałam powiedzieć, ona bardzo

jest związana i z narodowym czynnikiem. Rzymskokatolicka cerkiew była w Związku Radzieckim i w Ukrainie radzieckiej właściwie tym Kościołem, który był naprawdę poważnym przeciwnikiem sowieckich wpływów na tych terenach, które były zamieszkane przez katolików.

I właśnie amplituda sowieckiej polityki religijnej wobec rzymskokatolickiego Kościoła oscylowała między zadaniami ideologicznymi a względami pragmatycznymi, między próbami całkowitego zniszczenia a próbami zastąpienia religii nowym dogmatem. Podczas przesiedlenia z roku 1944 roku, 1946 roku strona sowiecka oczywiście chciała zintensyfikować ten proces i skorzystać z pozycji Kościoła. Bardzo charakterystyczna jest ilustracja tej sytuacji. Kiedy przybywając w Trucku, w październiku 1944 roku, kapitan Witos (najpewniej chodzi o Andrzeja Witosa, który odwołany został dopiero 9 października 1944, był wiceprzewodniczącym), wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, odwiedził bardzo znanego wołyńskiego biskupa Adolfa Szelążka i postawił mu prośbę, by biskup pomógł z tymi przesiedleniami polskiej ludności z terytorium Ukrainy radzieckiej. Biskup wkrótce odmówił i faktycznie za tę odmowę zapłacił. A po przesiedleniu Polaków z Ukrainy Zachodniej do Polski, przede wszystkim z Ukrainy Zachodniej do Polski w okresie powojennym faktycznie było zlikwidowanych wiele rzymskokatolickich parafii. Ponadto władze sowieckie próbowały wyrejestrować parafie, w których katolicy żyli w zwartych grupach, dlatego przez pewien czas większość wspólnot rzymskokatolickich była wyrejestrowana. Kiedy wierni chcieli mieć jakieś nabożeństwo, to kiedy parafia nie była w rejestrze, to było nielegalnie.

Tutaj trzeba powiedzieć jeszcze w związku z tym, że liczba parafii i liczba księży bardzo różniła się. Trzeba powiedzieć, że mimo pozycji sowieckiej władzy nie dała takich rezultatów. Musimy mówić, że w Kościele rzymskokatolickim Sowieci w Ukrainie otrzymali potężnego przeciwnika i nie mogli ukryć, że z tym nie dają sobie rady. W podsumowaniu muszę powiedzieć, że sytuacja wolności religijnej w Ukrainie na pewno była bardzo napięta, jak to było właściwie w tych wszystkich państwach, które były pod władzą komunistyczną. Właśnie religijność, wolność religijna, nie wchodziły w te orbity wyróżniania społeczeństwa, które chcieli widzieć komuniści. Dziękuję Państwu.

* * *

Dziękujemy Pani Profesor za przedstawienie sytuacji wolności religijnej w powojennej Ukrainie, wszystkich tych trudności, także zdefiniowanie pojęcia,

kiedy się okazuje, że wolność religijna przez komunizm była uznawana jako wolność od religii i przeciw religii, a więc wolność dla ateizmu, a natomiast próba likwidacji wyznań lub podporządkowania ich sobie, jak mieliśmy tutaj możliwość usłyszeć w przypadku Ukrainy. Dziękuję bardzo za przedstawienie sytuacji religijnej Ukrainy, tej różności wyznań, także różnego stosunku wyznań do władzy, co się później również przekładało na możliwość sprawowania kultu.

Za chwilę usłyszymy kolejny wykład, o. prof. dr. hab. Zdzisława Kijasa „Wyszyński, kuria rzymska, przyjaźń Wyszyńskiego z papieżami. Sprawy katolików w krajach bloku wschodniego". To właściwie jest dla nas takie dopełnienie, ponieważ mogliśmy przejść przez wszystkie kraje ościenne Polski a więc Litwę, Białoruś, Ukrainę, Czechy, Słowację, Niemcy, a brakuje nam tego serca, które dla Kościoła katolickiego będzie biło w Rzymie, więc czekamy na wykład Ojca Profesora.

Tytułem przedstawienia postaci, jest to wykładowca Pontificia Facultas Theologica Saint Bonaventurae w Rzymie, Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1986 roku z rąk św. Jana Pawła II. W 1990 roku uzyskał doktorat z teologii dogmatycznej nauk religijnych na Uniwersytecie Katolickim w Leuven, 6 lat później habilitację. Podjął studia na Uniwersytecie Świętego Bonawentury w Nowym Jorku. Uzyskał tam stopień Master of Arts z nauk humanistycznych, wykładał w zakonnym seminarium w Krakowie, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Papieskiej Akademii Teologicznej. Na koniec powiem, że jest autorem licznych książek dotyczących kardynała Wyszyńskiego, zwłaszcza tych, które się ukazały w tym roku. Zachęcam do zapoznania się m.in. z: „Wyszyński: narodziny nowego człowieka", „Wyszyński: 40 spojrzeń", w zeszłym roku z innej tematyki: „Siła charakteru", „O wadach i cnotach", „Opatrzność i przeznaczenie". Ojcze Profesorze, prosimy o wykład.

* * *

o. prof. dr hab. Zdzisław Kijas OFMConv

WYSZYŃSKI, KURIA RZYMSKA, PRZYJAŹŃ WYSZYŃSKIEGO Z PAPIEŻAMI. SPRAWY KATOLIKÓW W KRAJACH BLOKU WSCHODNIEGO

Bardzo dziękuję Państwu. Mój wykład będzie jak zazwyczaj wszystkie poprzednie: krótki, aczkolwiek tekst jest długi i będzie takim wykładem, myślę, że przyjemnym do słuchania, bo nie będę wchodził w archiwa bezpieki, tajnych służb, nie będę mówił, kto na kogo donosił, ale będę mówił o przyjaźni i to o przyjaźni takiej między tymi, którzy na ogół mówimy, że

nie są zdolni do przyjaźni, bo bardzo często sądzi się, że ci, którzy władzę pełnią i władzę pełnią wysoko odpowiedzialną, jakoby do przyjaźni nie byli zdolni. Natomiast Wyszyński pokazuje, że przyjaźń jest możliwa i on takową nawiązywał z papieżami. Dlatego myślę, że słuchanie tego będzie całą przyjemnością i nawet jeżeli byłaby prośba o bis, to niestety nie będę mógł tego powtarzać ze względów czasowych.

Więc relacja między Prymasem Polski a Kurią Rzymską była długa i nierzadko dość skomplikowana. Była wielotematyczna i wielowątkowa. Po części sprowadzała się do zagadnienia, które Paweł VI świetnie opisał w 1973 roku w rozmowie z biskupem Bronisławem Dąbrowskim, prawą ręką księdza Wyszyńskiego. Prymas Wyszyński – zaznaczył Papież – mówił mu, że nie można kosztem Polski pomagać innym krajom komunistycznym. W rozmowie chodziło o to, tłumaczy Paweł Skibiński, historyk Uniwersytetu Warszawskiego, chodziło o to, by kosztem silnego głosu w Polsce nie podtrzymywać wątpliwego dialogu z państwami komunistycznymi, do czego sprowadzała się koncepcja polityczna kardynała Casaroliego.

Kardynał Wyszyński obawiał się zwłaszcza zbliżenia między komunistycznymi władzami PRL a Watykanem osiągniętego z pominięciem polskich biskupów, co oznaczałoby niekorzystną zmianę w sytuacji Kościoła w Polsce. Prymas sądził tak, widząc skutki wcześniejszych porozumień zawartych w ramach *Ostpolitik*: jak na Węgrzech w 1964 roku, w Jugosławii w 1966 r. oraz ustępstw w Czechosłowacji 1973 roku.

Wbrew Casaroliemu, w trosce o Kościół lokalny na Węgrzech, w Czechosłowacji czy NRD, Prymas krytycznie oceniał także swobodę działania biskupów powoływanych w wyniku uzgodnień z komunistami, twierdząc, że lepszy brak biskupa niż zły biskup. Po drugie zwraca uwagę na to, że *Ostpolitik* w wersji, którą proponował ówczesny Sekretariat Stanu Watykanu, oznaczał akceptację ładu jałtańskiego, zwłaszcza w odniesieniu do Litwy i Łotwy, a także Ukrainy, niosąc ze sobą duże ryzyko zaakceptowania przy okazji antykościelnej polityki sowieckiej, pozbawiającej całe narody, między innymi Litwinów i Ukraińców, wolności religijnej.

Oczywiście nie będę szukał odpowiedzi na wiele pytań, które pojawią się w trakcie studiów tego tematu. Nie interesuje mnie również kwestia, jak obszerne były kompetencje Wyszyńskiego, gdy chodzi o katolików na Wschodzie. Pominąłem też szczegółową analizę przebiegu dialogu Wyszyńskiego z Kurią Rzymską, który był długi i tematycznie bogaty, nie zawsze też łatwy, zawsze jednak szczery, konstruktywny i bardzo ewangeliczny. Czasami przechodził przez krzyż, ale on zawsze kończył się zmartwychwstaniem.

Miał zawsze bowiem na względzie właściwe rozumienie dobra Kościoła i człowieka. Są to tematy ważne i nadal aktualne, jednak ze względu na charakter wystąpienia pozostać muszą na uboczu. Skupię się więc tylko i wyłącznie na tych elementach, które są znane: przyjaźni między Wyszyńskim a papieżami, a było tych papieży w okresie jego posługiwania Kościołowi w Polsce kilku: Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł I i Jan Paweł II. Każdy z nich wielkiego formatu, wielkiej dynamiki duchowej, intelektualnej, a ten sam Prymas, więc musiał w jakimś sensie być na tyle inteligentny, żeby dopasować swoją relację, swój sposób przeżywania Kościoła do tych papieży i przed soborem i w trakcie soboru i po soborze.

Czym był Rzym dla Wyszyńskiego? „Rzym jest dla ojca Stefana Wyszyńskiego miejscem intensywnej pracy dla Kościoła powszechnego, spotkań z głową Kościoła, rozmów, jakże niekiedy trudnych w Sekretariacie Stanu" – pisał w swoich wspomnieniach ksiądz Zdzisław Peszkowski, więzień Kozielska. Z pewnością ksiądz Peszkowski ma rację, że trzeba dodać, że prowadzona przez niego, czyli Wyszyńskiego polityka była powodem także napięć ze Stolicą Apostolską. Profesor Żaryn uważa, że Wyszyński nie był łatwym partnerem dla Watykanu. Stawiał wymagania urzędnikom Sekretariatu Stanu, potrafił twardo bronić polskiej racji stanu. Ksiądz Andrzej Gałka dodaje, że Prymas był bezwzględnie posłuszny papieżowi, natomiast jeśli chodzi o pracowników Watykanu, stawiał się na równi z nimi, a być może w niektórych sprawach uważał, że jest ważniejszy. Nie brakowało zatem napięć na linii Watykan – Prymas. „Były one momentami na tyle poważne, że w połowie lat sześćdziesiątych Prymas liczył się nawet z myślą o ustąpieniu" – dodaje Janusz Zabłocki. Te sprawy były jednak ukrywane. Obie strony nie były zainteresowane tym, żeby informacje o nich dotarły do szerszego kręgu osób. Nie sposób powiedzieć, na ile te głosy są to głosy prawdziwe. Na odpowiedź trzeba ciągle jeszcze czekać do momentu, kiedy zostaną otwarte dla historyków archiwa archiwum papieskiego w Rzymie. Tym, co mnie najbardziej interesuje tutaj, to były spotkania, przyjaźnie czy rozmowy Wyszyńskiego z papieżami ówczesnego czasu.

4 marca 1946 roku Pius XII mianował Wyszyńskiego biskupem lubelskim. Przyjął on sakrę biskupią 12 maja tegoż roku z rąk kardynała Augusta Hlonda na Jasnej Górze. Na jego pieczęci znalazł się wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej bez korony i dewiza *Soli Deo* – samemu Bogu. Miał 45 lat i był wtedy najmłodszym biskupem w Polsce. 3 lata później, 12 listopada 1948 roku, w uroczystość pięciu polskich braci męczenników Pius XII mianował go arcybiskupem warszawsko-gnieźnieńskim i prymasem

Polski. Pierwszą podróż do Rzymu *ad Apostolicam sedem* Ksiądz Prymas odbył w 1951 roku. 2 kwietnia tego roku o godzinie 15.00 odwiedził grób swojego poprzednika, kardynała Augusta Hlonda i w godzinach nocnych udał się pociągiem do Rzymu. Wziął ze sobą w podróż garść ziemi polskiej i ryngraf Pani Jasnogórskiej. Do Rzymu przybył prawie po dwóch dobach podróży wieczorem 4 kwietnia o godzinie 21.20. Rozpoczął się bardzo pracowity czas rzymskiego pobytu. 7 i 8 kwietnia rozmawiał z monsignorem Targinim, a 9 kwietnia został przyjęty przez papieża Piusa XII – tak uważa pierwszy biograf Wyszyńskiego Andrzej Micewski, które pisze ponadto, że z ust Papieża padły wtedy znamienne słowa skierowane do Księdza Prymasa – „Polska da sobie radę sama". Ojciec Święty nie chciał dawać jakieś szczegółowych wskazówek, ufając, że Prymas Polski najlepiej wie, co robi, bo zna stosunki na miejscu. „Był to zaszczyt zaufania Piusa XII do Prymasa Wyszyńskiego" – twierdzi Micewski – „i do jego programu postępowania". Po raz kolejny Pius XII przyjął Prymasa 27 kwietnia na 22-minutowej audiencji pożegnalnej. Prawie tydzień później, 1 maja 1951 roku Wyszyński wyruszył w drogę powrotną do Warszawy, dokąd przybył 3 maja.

Wyszyński był zadowolony z odbytej wizyty, z rozmów, które przeprowadził z Papieżem i urzędnikami rzymskimi. W *Pro memoria* wspominał więc z przyjemnością dni, które spędził w Rzymie, kiedy po raz pierwszy spotkał się z papieżem Piusem XII. Rok później, w środę 9 kwietnia 1952 roku opisywał wydarzenia sprzed roku. Cytuję: „Przed rokiem byliśmy w Ojca Świętego. Jestem pod wielkim wrażeniem tej rocznicy. Nie mogę opanować pragnienia, by tam znów być. Potrzeba mi Rzymu jak powietrza, jak kropli rosy spragnionym wargom. Cóż za poezja. Tylko przyjaźń jest w stanie mówić poezją. Cały dzień męczę się nad tym dążeniem niepokonalnym. Modlę się za Ojca Świętego dzień cały. Jego ujmująca postać stoi mi żywo. Przed oczami widzę Papieża, widzę jego wnikliwe dobre oczy. A jednak nie można jechać do Rzymu. W takich chwilach rozumie się, że jednak jestem niewolnikiem. Nie można".

Po raz drugi Wyszyński spotkał się z Piusem XII w maju 1957 roku, czyli po wyjściu z więzienia, podczas kolejnego pobytu w Rzymie. Z kraju wyjechał 6 maja w towarzystwie biskupów Choromańskiego, Klepacza, Baraniaka i księdza prałata Padacza. Historycy piszą, że cała podróż zamieniła się w drogę triumfalną, ale od chwili przybycia do Rzymu było już różnie, notuje obecna na auli pani Ewa Czaczkowska. Według jednych źródeł Pius XII kazał czekać polskiemu Prymasowi na audiencję tydzień, od 8 do 14 maja. Miał dla niego jakoby tylko 15 minut i okazywał formalną

serdeczność. Według innych termin audiencji był z Wyszyńskim konsultowany, trwała ona 45 minut i przebiegała w bardzo serdecznej atmosferze. Jak różne mogą być opinie o jednym wydarzeniu... Sam kardynał Wyszyński przyznał w *Pro memoria*, że rozmowa z papieżem Piusem XII, cytuję, „była trudna". Wielokrotnie jednak zaprzeczał, jakoby Papież zwlekał z jego przyjęciem, pisał w 1962 roku, gdy prasa włoska przy okazji jego pobytu w Rzymie po raz kolejny przypominała wydarzenia z 1957 roku, pisał tak: „Jest to nieprawda. Na drugi dzień po moim przyjeździe zgłosił się do mnie z polecenia Ojca Świętego monsignor Enrico Dante z zapytaniem, czy chciałbym być przyjęty przed wizytą prezydenta Francji René Coty, czy też po jego wyjeździe. Ponieważ nie byłem wystarczająco przygotowany do tej rozmowy, wybrałem termin późniejszy; nadto wyczułem, że na Watykanie byli w tym czasie bardzo zajęci, co mogło skrócić moje spotkanie z papieżem". Koniec zapisku. Też jako psycholog – o ważnych sprawach nie mówi się tak na chybcika, tak przy okazji, ale trzeba przygotować i czas, i treść.

Podczas swojego drugiego pobytu w Rzymie Wyszyński z pięcioletnim opóźnieniem 18 maja 1957 roku odebrał kapelusz kardynalski i przejął w posiadanie przyznaną mu bazylikę Santa Maria in Trastevere. Pius XII przyjął Prymasa ponownie 14 czerwca na audiencji pożegnalnej. Wyszyńskiemu trudno było wytłumaczyć urzędnikom watykańskim, ale również samemu Papieżowi, że linia oporu przeciw komunizmowi przebiega inaczej, niż się zazwyczaj sądzi i to było dla Wyszyńskiego ważne, gdzie przebiega linia oporu. Biegnie ona nie po linii granic politycznych, ale po linii moralno-religijnej narodów, tutaj szła granica. Mimo pewnej odmienności spojrzenia na sprawy teologiczne Wyszyński był przekonany, że ma w osobie Papieża człowieka sobie bliskiego i życzliwego. O tym, jak bardzo bliski był mu Pius XII, świadczy głębokie przeżycie przez Prymasa jego śmierci. Nastąpiła ona 9 października 1958 roku o godzinie 3.52 rano.

Osobą jeszcze bliższą Wyszyńskiemu był następca Piusa XII, papież Jan XXIII. „Chyba żaden cudzoziemiec nie czuł tak serdecznego i mocnego przywiązania do Polski jak Jan XXIII" – mówił po śmierci Papieża w 1963 roku redaktor rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa, ksiądz Tadeusz Kiszke. – „Jest więc w miłości Jana XXIII do Polski również i uczucie wdzięczności za najwyższy dla człowieka skarb powołania kapłańskiego, do którego przyczyniła się w tak dużym stopniu Polska, jej dzieje, na których był Jan XXIII od najmniejszych lat wychowany".

Tak, Jan XXIII podkreślał wielokrotnie, że w dzieciństwie opowiadano mu o Polsce, o bohaterskim narodzie polskim oraz powstaniach wolnościo-

wych. Wspominał on sam tak, pisząc: „W młodych naszych duszach rodziły się uczucia poświęcenia, rosło przywiązanie do ideałów wolności. To Polska, jej losy, często nieszczęśliwe, ale zawsze natchnione ideą kształtowały w nas chęć do pracy i poświęcenia dla innych".

W młodości ulubioną lekturą Jana XXIII były książki Henryka Sienkiewicza. „W latach młodych, gdy dusza jego pełna była wzlotów, z zaciekawieniem i zachwytem czytaliśmy dzieła – on sam mówi – *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pana Wołodyjowskiego*. Ich romantyzm zadziwiał, uszlachetniał, porywał".

Jan XXIII po raz pierwszy przyjechał do Polski już w 1912 roku. Zwiedził Kraków, katedrę wawelską oraz Wieliczkę, gdzie zachwyciła go kaplica św. Kingi. Za drugim razem w 1929 roku przyjechał jako delegat apostolski Bułgarii, odwiedził Warszawę i Częstochowę. „Później już na stanowiskach dyplomatycznych śledziliśmy zmagania waszego narodu" – mówił Jan XXIII – „walczącego o wolność, o nietykalność granic. Przeżywaliśmy szczerze wszystkie te bohaterskie zmagania, którymi naród wasz walczył o swoją niepodległość. Radowaliśmy się razem z wami z odzyskania niepodległości".

Po raz pierwszy – i kończę niestety – wspomniał kard. Wyszyński, spotkał przyszłego świętego 8 maja 1957 roku w Wenecji. „Byłem wtedy w drodze z Polski do Rzymu, by przedstawić się Ojcu Świętemu, Piusowi XII po wyjściu z więzienia. Wtedy sługa Boży był patriarchą weneckim, wyszedł na dworzec w otoczeniu przedstawicieli władz duchowych i państwowych. Zebrał też Polonię mieszkającą na stałe w Wenecji. Wszystkich, którzy uczestniczyli ze mną w podróży, zaprosił do salonu na dworcu na kawę. Nasza rozmowa o charakterze towarzyskim trwała około pół godziny. Kontakty moje ze sługą Bożym były wielokrotne z racji przyjazdów do Rzymu, w czasie konklawe i później w czasie pontyfikatu Sługi Bożego".

Na resztę tematu, który opowiedziałem w referacie, zapraszam być może na kawę do Wenecji i tam dokończymy. Bardzo dziękuję.

* * *

Ojcze Profesorze, cóż powiedzieć? Z pewnością wszyscy chętnie byśmy nie tylko kawę wypili w Wenecji, ale jeszcze dalej posłuchali. Ojciec Profesor ma niezwykły talent do opowiadania, tak że uruchamia się wyobraźnia i się przenosimy w te miejsca, tak szczególne dla naszej wiary, ale też i dotykające serca w jakiś sposób, kiedy Ojciec Profesor przedstawił nam nie tylko relacje kardynała Wyszyńskiego z papieżami, ale przyjaźń kardynała Wyszyńskiego z papieżami. Można powiedzieć, że to jest prymas papieży, skoro tylu ich było

i z każdym utrzymywał szczególne relacje, więc bardzo serdecznie dziękujemy i tak jak myślę, że wszyscy chętnie byśmy z tego zaproszenia skorzystali.

W każdym razie przed nami ostatni wykład w tej sesji. Bardzo proszę panią dr Ewę Czaczkowską o przedstawienie wykładu „Pomoc Kościołowi na Wschodzie w dzienniku prymasa Stefana Wyszyńskiego «Pro memoria» w latach 1974–1977". Pokrótce chciałbym przedstawić postać Pani Doktor. Polska historyk, dziennikarka, publicystka biografistka. Jest pracownikiem naukowym w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jej obszarem badań są historia mediów, historia Kościoła, biografistyka, teoria mediów. W latach 2016–2020 była ekspertem naukowym Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Jest współautorką wystawy głównej Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Od 2020 roku jest dyrektorem biura komunikacji i promocji UKSW. Jest autorką książek biograficznych i tutaj właśnie ze szczególnym podziękowaniem wspominam biografię prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ja się urodziłem w roku, kiedy prymas Wyszyński zmarł i moje pokolenie nie ma innej możliwości dotarcia do tej postaci, jak właśnie przez pięknie napisane biografie. Pani Doktor napisała biografię bardzo obszerną. Wiem, że wiele osób sobie ją chwali. Mogę dodać, że nie tylko biografię Wyszyńskiego, ale również świętej Faustyny Kowalskiej, błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, ale szczególnie za tą biografię Księdza Prymasa chcemy podczas tej konferencji podziękować. Jest również członkiem zespołu redakcyjnego przygotowującego publikacje dzienników „Pro memoria" prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wiele elementów wykładów, które słyszeliśmy, zostały wzięte właśnie z „Pro memoria". To wielkie dzieło. Również bardzo serdecznie dziękujemy za pracę, mrówczą pracę w wydawaniu tych dzienników i jeszcze dodam na koniec – Pani Doktor uczestniczyła w opracowaniu positio do procesu beatyfikacyjnego prymasa Stefana Wyszyńskiego, więc jest to postać bardzo, bardzo związana z Księdzem Prymasem.

* * *

dr Ewa Czaczkowska

POMOC KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE W DZIENNIKU PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO *PRO MEMORIA* W LATACH 1974–1977

Bardzo serdecznie dziękuję za piękne i obszerne przedstawienie. Dziękuję serdecznie. Temat dzisiejszego wystąpienia pokazuje, że właśnie życie i biografia prymasa Wyszyńskiego jest ciągle jeszcze poznawana, rozpo-

znawana i ciągle jakieś nowe informacje się pojawiają, między innymi właśnie źródłem do poznania prymasa Wyszyńskiego są jego dzienniki *Pro memoria*, które ukazują się sukcesywnie, i będą jeszcze w ciągu pewnie kilku kolejnych lat.

Moje wystąpienie będzie oparte na źródłach, w przeciwieństwie do mojego przedmówcy może bardziej właśnie na archiwaliach i w jakiś sposób będzie też kontynuacją wystąpienia księdza profesora poprzednika mówiącego o rzeczywistości słowackiej.

Prymas Stefan Wyszyński bez wątpienia czuł się duchowym strażnikiem Kościoła na Wschodzie, czuł się odpowiedzialny nie tylko za Kościół w Polsce, ale za Kościół powszechny, a przede wszystkim za tę jego część, która po zakończeniu wojny w wyniku układu jałtańskiego znalazła się w granicach Związku Sowieckiego. Ta pomoc miała różnorodny charakter. Po pierwsze obejmowała tajne święcenia kapłańskie i biskupie. To rozszerzę, odnosząc się też do mojego przedmówcy. Zbieranie informacji o sytuacji tamtejszych katolików i przekazywanie ich do Stolicy Apostolskiej, wspieranie polskich duchownych udających się z tajną pomocą duszpasterską na Wschód oraz zabieganie u kolejnych papieży o to, aby Watykan w polityce wschodniej miał na względzie przede wszystkich cierpiących tam wyznawców Chrystusa. I pokrótce będę chciała odnieść się do każdego z tych elementów właśnie na przykładzie *Pro memoria*. Zanim do tego dojdę, jeszcze krótkie wprowadzenie.

Oczywiście zaangażowanie prymasa Wyszyńskiego w pomoc Kościołowi na Wschodzie wzmacniały specjalne pełnomocnictwa Stolicy Apostolskiej do jej reprezentowania wobec tych katolików na Wschodzie. Zakres tych pełnomocnictw do dziś nie jest do końca dobrze rozpoznany z uwagi na to, że te pełnomocnictwa były przekazywane zarówno pisemnie, jak i ustnie. Na przykład *Pro memoria*, o których ja będę mówiła, one troszeczkę wnoszą nowy element do poznania tychże pełnomocnictw, ale nie będę tutaj się dalej rozwodziła nad tym. Te pełnomocnictwa Prymas na pewno miał od 1957 roku. One dotyczyły całego tego obszaru, który został na wschodzie, obejmował dawne diecezje polskie, z wyłączeniem Litwy i Łotwy, gdzie istniała hierarchia kościelna.

Ważne jest również dopowiedzenie, że ta pomoc jest najmniej stosunkowo rozpoznana, gdy chodzi o prymasostwo kardynała Wyszyńskiego, co oczywiście wynika z faktu, że ona musiała być prowadzona w sposób dyskretny, musiała być utajniona, aby uniknąć represji i KGB i SB wobec tych, którzy ją otrzymywali, którzy jej udzielali. Źródła są skąpe, niemniej

one istnieją dzięki otwarciu na przykład archiwum KGB na Ukrainie, które badał między innymi, gdy chodzi o polskich historyków, pan Andrzej Grajewski. Nowe elementy też poznajemy właśnie dzięki dziennikom prymasa Wyszyńskiego. Ja tutaj przytaczam informacje z trzech tomów.

Może gwoli wyjaśnienia, dlaczego akurat te trzy tomy, 1974–1977. Dlatego że po prostu opracowuję te dzienniki naukowo, redaguję naukowo i one rzeczywiście wnoszą nowe informacje. One oczywiście są rozproszone, są pisane w kalendarzowym rytmie, są mimo wszystko zdawkowe jak na Prymasa, który często pisze obszernie, ale one pokazują wszystkie obszary zaangażowania Prymasa. Co jest też tutaj istotne? Tych informacji więcej w latach siedemdziesiątych się pojawia niż w okresie wcześniejszym, na przykład w latach sześćdziesiątych, co też jest uwarunkowane oczywiście sytuacją społeczno-polityczną w Polsce.

I teraz poszczególne obszary pomocy. Po pierwsze tajemne święcenia kapłańskie. Tak jak powiedział mój przedmówca, rzeczywiście wielu biskupów polskich, siedemnastu, gdy chodzi o Słowację, udzielało takich tajnych święceń. Prymas Wyszyński również udzielał ich, również kapłanom ze Słowacji. Właśnie w 1976 roku, i to jest z zapisków Prymasa, w kaplicy domowej przy ulicy Miodowej w Warszawie udzielił święceń Franciszkowi Vikartovský z Bratysławy, który był członkiem zgromadzenia pijarów. Najpierw 24 sierpnia 1976 roku udzielił mu święceń diakonatu, a następnego dnia już święceń prezbiteriatu. Świadkami wydarzenia było sześciu jego kolegów alumnów, którzy przyjechali z Bratysławy oraz polscy pijarzy z prowincjałem ojcem Edwardem Malickim. Prymas zanotował tak: „Po święceniach zaprosiłem wszystkich na wieczerzę, by uczcić umęczoną bratnią Słowację".

Rok później, 13 sierpnia 1977 roku, również wieczorem, również na Miodowej udzielił sekretnie święceń innemu pijarowi ze Słowacji, ojcu Alojzemu Hanzelowi. Rzeczywiście w tych czterech tomach nie ma informacji, że udzielał tajnych święceń na przykład komuś z Ukrainy, z Białorusi, ale przyjął na przykład księdza Stanisława Styrnę, który był inspektorem salezjanów i on przedstawił ustnie Prymasowi kandydatów do święceń z terenu Związku Sowieckiego. Prymas zapisał, że nie jest jeszcze gotowy do kapłaństwa ten kandydat, ale może być przydatny w posłudze sakramentalnej. „Poprosiłem więc księdza Styrnę, by przygotowywano go przez odpowiednie studia" i jesienią miał się pojawić ponownie ksiądz Styrna, aby poinformować kardynała Wyszyńskiego o efektach formacji. A zatem wnosimy z tego, że być może również te tajne święcenia, nie wiadomo, kto

ich udzielił, nastąpiły później, gdy chodzi o tego konkretnego kandydata, chociaż oczywiście pewności nie ma.

Prymas był dobrze poinformowany o sytuacji katolików za wschodnią granicą. Miał wiele źródeł informacji. Wiadomości czerpał bezpośrednio od świeckich katolików ze Wschodu, którzy przyjeżdżali do Polski w celach turystycznych albo od duchownych, którzy po pierwsze wyjeżdżali na wschód najczęściej jako turyści, zawsze *incognito* i tam pełnili funkcje duszpasterskie.

Jak pisał ksiądz Roman Dzwonkowski, od lat sześćdziesiątych XX wieku kilkudziesięciu księży z Polski, najczęściej zakonnych, regularnie *incognito* wyjeżdżali na Litwę, na Białoruś, na Ukrainę. Te osoby przychodziły do Prymasa na Miodową po powrocie z takiej podróży duszpasterskiej i zdawały mu relacje. Niektóre z tych osób Prymas prosił o przekazywanie relacji na piśmie. Z tego okresu wymienia może 2–3 osoby. Na przykład szczególnym zaufaniem, to było widać, Prymas darzył księdza Stefana Soszkę, wikariusza z Lublina, który wielokrotnie z błogosławieństwem Prymasa wyjeżdżał do Związku Sowieckiego głównie na Wołyń i Podole i tam potajemnie pełnił funkcje duszpasterskie.

W grudniu 1974 roku opowiadał Prymasowi o tym, jak ojciec Paweł, czyli ksiądz Henryk Mosing, którego zresztą potajemnie wyświęcił Prymas w 1961 roku w Laskach, pełnił posługę na wielkich obszarach sowieckiej Rosji. On był lekarzem mikrobiologiem, to mu ułatwiało też podróże. Właśnie on wykształcił dwóch alumnów do święceń, ale jeszcze byli surowi – to jest cytat Prymasa: „Jeden może przyjechać jako turysta do Lublina, a ksiądz Soszka skontaktuje go ze mną". Również rok później, w marcu 1975 roku ksiądz Soszka po kolejnej wyprawie duszpasterskiej na Wschód przywiózł na Miodową i tu cytat Prymasa, „zrobione ukradkiem filmiki, które wyświetlał, przedstawiają one obraz strasznej męki ludzi w związku z ZSRS – pisze Prymas – «na ziemiach polskich». Zdjęcia fotograficzne przeważnie z kaplic cmentarnych, bo kościoły są pozamieniane na magazyny. Jego wyjaśnienia są wstrząsające. Wybierze się jeszcze do ZSRR w maju".

Wielokrotnie wyjeżdżał do Rosji w celach duszpasterskich spowiednik prymasa Wyszyńskiego, czyli ksiądz Edmund Boniewicz, pallotyn. Prymas odnotowuje w latach siedemdziesiątych XX wieku te jego wyprawy, relacje, jakie składał na przykład z 25 lipca 1974 roku, przykład: „Każdego dnia odprawiał trzy, cztery msze święte, głosił pięć i więcej kazań, przeprowadził pięć serii rekolekcji w okręgu wileńskim". Rok później zapisał Prymas, że ksiądz Boniewicz powrócił z Moskwy, odwiedził również Wilno, odwiedził również Gruzję, a w Moskwie modlił się o oddanie Matce Bożej Rosji i cy-

tat: „Z grupą młodzieży zdołał odmówić różaniec, obchodząc wokół mury Kremla".

Byli również inni księża. Pewnie nie będę już ich wymieniała, diecezjalni, którzy wyjeżdżali, których Prymas przyjmuje i odnotowuje krótko te wizyty, jak ksiądz Klemens Wlazło, jak Aleksander Kościelecki. Może powiem jeszcze o dominikanach, bo ich sporo wyjeżdżało w tym czasie i również Prymas te ich wizyty odnotowywał, między innymi rozmawiał z prowincjałem dominikanów, ojcem Michałem Mroczkowskim w lutym 1977 roku. Ich rozmowa dotyczyła między innymi tej potajemnej pracy duszpasterskiej, ale kwestii dyspensy od odprawiania stypendiów mszalnych zebranych właśnie w ZSRR. Pieniądze zostały tam – pisze Prymas. Zwolnieni są od obowiązku odprawienia mszy, a także ustalenia programu, przepraszam, a rozmowa dotyczyła także ustalenia programu studiów dla diakonów w związku ZSRR.

To samo dotyczy księży tam ukrytych. Przeor miał informować, przepraszam, nie przeor, tylko prowincjał miał informować Prymasa o niebezpieczeństwach związanych z ich pracą duszpasterską, gdyż Prymas zakończył krótką notatkę takim zdaniem, radą: „Nie lękajcie się pogróżek z UB, bo to są kopniaki ranionego dzika". Informacje o sytuacji Kościoła na Wschodzie przywoziły Prymasowi również zakonnice wyjeżdżające na Wschód też *incognito*, między innymi matka Helena Dąbrówka, matka Deodata Helena Markiewicz, nazaretanka, która wielokrotnie wyjeżdżała na Białoruś, tam utrzymywała stały kontakt z wychowankami nowogródzkiej szkoły nazaretanek.

Informacji dostarczały też członkinie Instytutu Świeckiego Pomoc Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła, Regina Mulko, która jeździła do Lwowa, Łucka, Żytomierza. Między innymi któregoś dnia, a było to w październiku 1976 roku członkini Instytutu Stenia Nowicka przyprowadziła na Miodową księdza Dusana Spinera, wikariusza z Nowej Wsi Spiskiej. Prymas pisał: „Dziś są dwa Kościoły: urzędowy i podziemny. Ludzie boją się biskupa urzędowego i nie chcą go słuchać. Wszyscy księża są przenoszeni przez urzędy państwowe bez porozumienia z biskupem. Rząd płaci tym księżom, którzy nic nie chcą robić w duchu duszpasterstwa i katechizacji. Gorliwsi są ciągle przenoszeni z miejsca na miejsce. Kogo słuchać? Proszę, by to wszystko starannie opisał i wręczył mi".

Relacje też Prymas miał od osób świeckich: wymienię tylko Helenę Hasi ze Lwowa, która utrzymywała z Prymasem korespondencję, wymienię Irenę Zappę właśnie z 1975 roku. Prymas na podstawie tychże informacji, które zbierał i od duchownych, i od zakonnic, i od świeckich konstruował rapor-

ty, które przekazywał, czy to bezpośrednio Papieżowi czy w sekretariacie stanu, informując o sytuacji. Te rozmowy na temat Kościoła na Wschodzie Prymas prowadził. Nie wiadomo, czy przy okazji każdej rozmowy i każdej audiencji u Papieża, ale na pewno je często prowadził i odnotowywał to również w dzienniku *Pro memoria*.

Również w tym okresie, który omawiam, czyli w latach 1974–1976 rozmawiał i z papieżem Pawłem VI, i z arcybiskupem Agostino Cassaroli, który, jak wiemy, był głównym architektem polityki wschodniej Watykanu. Nie będę już wchodziła w szczegóły, ale wiemy oczywiście również, że Prymas krytykował w jakiejś części *Ostpolitik* Watykanu. Uważał, że te cele Watykanu są nierealne do osiągnięcia, a zachowania pracowników kurii watykańskiej uważał po prostu za naiwne. Uważał, i o tym też pisze w *Pro memoria*, że Stolica Apostolska powinna głośno i stanowczo upominać się o prawa katolików na Wschodzie. Pisał o tym, że zajmuje zbyt miękkie stanowisko wobec Związku Sowieckiego. Zarzucał Stolicy Apostolskiej milczenie na temat sytuacji katolików na Wschodzie. I tak jak powiedziałam, tego dowody znajdujemy również w tych tomach *Pro memoria*. Na przykład w czasie rozmowy 22 maja 1974 roku z papieżem Pawłem VI ten temat na pewno był podejmowany, bo Prymas zapisał takie zdanie Pawła VI, który tłumaczył Prymasowi: „Podejmujemy próby poprawy sytuacji Kościoła w krajach satelickich. Zapewne nie wszystko się udaje, ale rozmawiać trzeba w nadziei, że coś się poprawi". Na tym spotkaniu kardynał Wyszyński relacjonował Papieżowi położenie Kościoła na wschodzie, dając przykłady życia katolików i na koniec, jak pisze sam Wyszyński powiedział Papieżowi tak: „Chociaż jeździł tam, czyli do związku, do Moskwy kardynał Willebrands, nic nie wiadomo, by coś omawiał. Byli przyjmowani na Watykanie dygnitarze państwowi ZSRR. Czy była mowa o kościele ZSRR? Dlaczego prasa watykańska „L'Osservatore Romano" milczy o sytuacji Kościoła w ZSSR?".

Nie wiadomo, jaką odpowiedź otrzymał, bo tego już Prymas nie zanotował, ale w październiku 1974 roku w czasie rozmowy z arcybiskupem Agostino Cassaroli Prymas zauważył i zapisał to, że „milczenie Stolicy Apostolskiej w sprawie prześladowania kapłanów na Wschodzie jest cichą zachętą do dalszych zbrodni na mistycznym Ciele Chrystusa" – to jest cytat. W tym kontekście wymienił w rozmowie z Cassarollim księży litewskich i jedno nazwisko księdza Bernarda Mickiewicza, marianina, który od 1970 roku pracował na Ukrainie, a od 1973 roku był więziony za nauczanie religii i pracę duszpasterską wśród grekokatolików. On skazany został na 5 lat więzienia, wyszedł bodajże po 3 latach. W każdym razie Prymas mówił do

Cassarolliego tak: „Opinia publiczna wie, że Ojciec Święty przyjmie pana Gromykę, arcybiskupa Nikodema, ale opinia publiczna chce wiedzieć, czy Stolica Apostolska upomina się o prześladowanych w ZSRR i w krajach bloku".

I teraz o tym, jakiego charakteru były informacje o Kościele na Wschodzie przekazywane przez Prymasa Papieżowi świadczy też notatka z października 1976 roku, kiedy Prymas wręczył Ojcu Świętemu fotografie polskich księży pracujących w ZSRR, które Papież pobłogosławił, a następnie przekazał materiały ze Lwowa: przewodnik po mieście i wielki afisz po ukraińsku zapowiadający referaty o ateizacji.

Czas się kończy, powiem tylko króciutko może dwie rzeczy, mianowicie tę, że w 1975 roku Prymas też pisze sporo na temat Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, tego aktu końcowego. Wiemy, że Prymas bardzo krytycznie odnosił się do faktu, że został on również podpisany przez Stolicę Apostolską i *Pro memoria*, dziennik, dostarcza nam wiedzy na temat argumentów Prymasa. Powiem dwa zdania, mianowicie takie, że po pierwsze Prymas przede wszystkim krytykował to, że Stolica Apostolska, podpisując się pod tym aktem, godziła się na to, co było celem Związku Sowieckiego, a mianowicie, na potwierdzenie nienaruszalności granic powojennych, czyli sankcjonowało powojenny podział Europy, w tym zajęcie przez Sowietów dawnych państw bałtyckich oraz Ukrainy Zakarpackiej, Besarabii czy południowej Karelii.

To jedno, a drugie, z kolei Stolica Apostolska uważała za wielki sukces to, że Związek Sowiecki godził się na uznanie poszanowania praw człowieka, w tym swobody wyznania wiary, do czego zamierzała się później odwoływać. Ale tu już więcej w to nie będę wchodziła.

Jeśli ksiądz pozwoli, tylko jeszcze jedno zdanie powiem, mianowicie takie, że dziennik *Pro memoria* z 1977 roku też daje nową wiedzę, czy rozszerza naszą wiedzę, na temat specjalnych pełnomocnictw, aczkolwiek jeszcze nie w pełnym zakresie w tym sensie. Prymas notuje, że poprosił Papieża o rozszerzenie jego pełnomocnictw dotyczących reprezentacji Stolicy Apostolskiej na Wschodzie, w tym sensie, żeby mógł dawać uprawnienia specjalne księżom wyjeżdżającym *incognito*, ale oczywiście w celach duszpasterskich na Wschód. Prawdopodobnie z tych zapisków wynika, że otrzymał je bezpośrednio od Papieża. Poprawiał ten tekst, nie wiemy, czego to dotyczyło. Być może, można się domyśleć, że to dotyczyło nadania, żeby Prymas mógł nadawać uprawnienia księżom na przykład do udzielania pewnych sakramentów związanych z kompetencjami biskupimi, czyli myślę,

że o to chodziło pewnie o udzielanie, czy to sakramentu bierzmowania, czy też być może rozgrzeszania, które grzechy są zastrzeżone tylko dla Stolicy Apostolskiej czy biskupa, ale tej wiedzy nie ma. Być może następne tomy *Pro memoria* przyniosą odpowiedź, a może nie. Szerzej na ten temat będzie, zapewniam, w tekście drukowanym. Bardzo Państwu dziękuję.

* * *

Bardzo serdecznie dziękujemy, Pani Doktor, za bardzo ciekawe przedstawienia. Jednocześnie właśnie zachęty do tego, żeby się zagłębić w lekturę „Pro memoria", tam faktycznie wiele informacji się znajduje. Przedstawiają, jakby oddają nam sylwetkę prymasa Wyszyńskiego w różnych odcieniach. Tutaj właśnie Pani Doktor zwróciła uwagę na ujmowanie się za cierpiącymi katolikami na Wschodzie, także wobec Stolicy Apostolskiej. Jest to bardzo temat ciekawy, nie wiem, czy też nie bieżący, biorąc pod uwagę sytuację w Chinach i inne miejsca Kościoła powszechnego i całego świata.

SESJA 3

PROWADZENIE – ks. dr Mariusz Boguszewski

Zaczynamy trzecią sesję naszej konferencji. Jest to konferencja międzynarodowa, która wpisuje się w jutrzejszą beatyfikację. Jest przygotowaniem do niej i wkładem Uniwersytetu w to, co się jutro wydarzy w Świątyni Opatrzności Bożej. Bardzo się cieszę się z obecności naprawdę każdej osoby, która tutaj jest i też mamy informacje, że jest co najmniej kilkadziesiąt osób, które nas ogląda, śledzi nas w internecie. Proszę przyjąć najlepsze pozdrowienia wszyscy, którzy śledzicie nas w internecie, bardzo cieszymy się z Waszej obecności i Wasza obecność sprawia, że konferencja ma jeszcze większy wymiar.

Ks. prof. Zenon Hanas to prowincjał pallotynów prowincji warszawskiej Chrystusa Króla. Kiedyś wicegenerał pallotynów, teraz kolejną już kadencję jest prowincjałem. Naukowo zajmuje się mediami. Dzisiaj podzieli się z nami bardzo wdzięcznym tematem, takim naszym, uniwersyteckim. Będzie mówił na temat wkładu UKSW w promocję dziedzictwa prymasa Wyszyńskiego. Kardynał Wyszyński jest patronem naszego uniwersytetu, zatem zapraszam.

* * *

ks. prof. Zenon Hanas SAC

WKŁAD UNIWERSYTETU W PROMOCJĘ DZIEDZICTWA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Zaszczyt to dla mnie wielki, że mogę w ramach konferencji na temat wolności religijnej w Europie i przeddzień beatyfikacji przedstawić skromną prezentację wkładu Uniwersytetu, który nosi zaszczytne i zobowiązujące imię Prymasa Tysiąclecia, w promocję jego dziedzictwa. W tym sformułowaniu tematu znajdują się dwie bardzo wielkie rzeczywistości: z jednej strony mamy historyczne dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia; dziedzictwo, które obejmuje jego nauczanie, utrwalone w formie niezwykle bogatego piśmiennictwa, a z drugiej strony mamy też jego aktywność na polu kościelnym i społecznym w Polsce i poza jej granicami i to jest ta jedna rzeczywistość: dziedzictwo Prymasa. A z drugiej strony mamy też równie skomplikowaną rzeczywistość, którą jest społeczność akademicka, najpierw ATK, a potem jej kontynuatora – UKSW.

Na pytanie, w jaki sposób ta druga rzeczywistość może się przyczynić do promowania tej pierwszej rzeczywistości, można poszukiwać odpowiedzi z różnych perspektyw i przy użyciu różnych metodologii. Co to znaczy promować dziedzictwo? Promowanie dziedzictwa danej osoby obejmuje bowiem nie tylko rozpowszechnianie imienia, wizerunku, jej nauki. Takiego rodzaju promocja mogłaby się zmieścić w zakresie szeroko pojętej działalności komunikacyjno-marketingowej, często też na poziomie czystego utylitaryzmu. Znacznie istotniejsze, i to moja teza, jest poznanie i uwewnętrznienie systemu wartości osoby patrona, zastosowanie jego zasad w naszym życiu osobistym, najbliższym otoczeniu, a także promowanie tych wartości we współczesnym społeczeństwie wokół nas. Dla kard. Stefana Wyszyńskiego podstawowymi wartościami było poszanowanie godności każdego człowieka i wynikających z tego praw człowieka.

Kardynał mówił: „Chociażby powstawały – mówił – coraz to nowe filozofie i militarystyczne potęgi zmaterializowanego świata, pragnące w proch zetrzeć człowieka i całe jego człowieczeństwo, pozostanie zawsze prawdą Rodziny ludzkiej, że najważniejszy na ziemi jest człowiek. I nic go unicestwić nie zdoła! Chociażby leżał w żłobie, na gnoju, okazując się w całej swej nędzy. Jeżeli już zaistniał – jest i pozostanie najwyższą wartością i nieśmiertelną potęgą na ziemi". To są słowa z 1963 roku, często cytowane, i pozwalam sobie je przytoczyć, ponieważ współgrają one z głównym wątkiem tej konferencji. Nienaruszalna godność każdego człowieka i poszanowanie dla jego wolności, szczególnie dla wolności religijnej, wolności sumienia i wolności

słowa, leżały u podstaw systemu wartości kard. Wyszyńskiego. Wkład Uniwersytetu w promowanie dziedzictwa jego nie może być realizowany poza tym zaangażowaniem. Wszelkie próby promowania dziedzictwa Kardynała z pominięciem przestrzegania podstawowych wartości stałyby się ułomne i ostatecznie sprzeniewierzyłyby się jego pragnieniom.

Doskonale wiemy, że w promocję dziedzictwa Kardynała było i jest zaangażowanych wiele osób, instytucji, których wkład jest nie do przecenienia. Ojciec Święty, Jan Paweł II na forum Kościoła powszechnego i całego świata był bez wątpienia wielkim promującym osobę i dokonania Prymasa Tysiąclecia. Dla prowadzenia systematycznej promocji osoby i dzieła Kardynała zostały powołane rozmaite instytucje, których wkład w te zamierzenia jest niewątpliwie większy niż wkład naszej społeczności akademickiej. Nie zmienia to jednak podstawowego faktu, że społeczność akademicka była i jest zaangażowana w promocję dziedzictwa swojego Patrona i jest to widoczne w samej nazwie i w godle uczelni, które powtarza biskupie zawołanie Patrona – *Soli Deo*, „Tylko Bogu". To zaangażowanie jest dla nas równocześnie moralnym zobowiązaniem, jak i wyrazem wdzięcznej pamięci. Kiedy bowiem stawiamy pytanie o wkład społeczności UKSW w promocję dziedzictwa, to nie możemy zapomnieć o lustrzanym odbiciu tego pytania – jest to pytanie o wkład kardynała Wyszyńskiego w promocję ATK za jego życia oraz jego współczesny wkład w promocję UKSW, teraz już w nowej roli – za kilkanaście godzin błogosławionego w Kościele katolickim. Imię patrona danej instytucji zobowiązuje i jest bez wątpienia ważnym czynnikiem, który rzuca światło na prestiż i na znaczenie tej instytucji.

W kwestii znaczenia kard. Wyszyńskiego dla rozwoju ATK zostało już napisane wiele opracowań. Jego mądremu, przezornemu i dalekowzrocznemu myśleniu zawdzięczamy stopniowe przekształcanie statusu wizerunku ATK z uczelni założonej wbrew władzom kościelnym w uczelnię w pełni uznaną przez Kościół. Ten proces zbliżania i kształtowania Akademii trwał od czasu jej powstania w 1954 roku i obejmował kilka etapów. W 1960 roku kard. Wyszyński po raz pierwszy odwiedził uczelnię i od tego momentu jego obecność jako wielkiego kanclerza była już regularna. Kard. Zenon Grocholewski trafnie opisał ten proces w przemówieniu z okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* ATK w 1998 roku, cytuję: „Kiedy w roku 1954 ta Akademia została utworzona na podstawie uchwały Rady Ministrów jako państwowa wyższa uczelnia teologiczna, miała ona prawdopodobnie, w zamierzeniach komunistycznych władz PRL programujących ateizację i zwalczanie religii, spełnić rolę konia trojańskiego w Kościele. Chyba wielu wówczas ludziom

Kościoła przychodziły na pamięć słowa Laokoona z Eneidy Wergiliusza *Timeo Danaos et dona ferentes* („Obawiam się Greków, nawet wtedy gdy przynoszą podarunki"). Akademia Teologii Katolickiej jednak nie pozwoliła się zinstrumentalizować i uczynić narzędziem podstępu, nie pozwoliła się zniewolić, lecz stała się autentyczną uczelnią i centrum poważnych studiów nauk teologicznych, stała się odważnym obrońcą i pionierem wolności myśli w ówczesnej rzeczywistości naszego kraju, wniosła niezaprzeczalny wkład w polską kulturę i polską naukę". Tyle kard. Grocholewski, który nie wzmiankował w tym tekście o historycznej roli kardynała, jednak dla nas, dla społeczności ATK i UKSW nie ulegało wątpliwości, że pozostanie odważnym obrońcą i pionierem wolności myśli nie byłoby możliwe bez aktywnego zaangażowania wielkiego kanclerza ATK, prymasa Wyszyńskiego.

Bardzo wyrazistym znakiem zmagania o wolność myśli i bez wątpienia wyrazem realizacji jego dziedzictwa jest poczet zapraszanych profesorów, gości, którzy w latach siedemdziesiątych XX wieku przyjeżdżali do Akademii na Bielanach z uczelni Europy Zachodniej. Byli wśród nich, wymienię tylko kilka nazwisk: ks. prof. Yves Congar (Katolicki Uniwersytet Paryski), ks. Pedro Aruppe (generalny przełożony jezuitów), ks. prof. Karl Rahner (z Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana w Monachium), ks. Henri Caffarel (twórca Equipe Notre Dame), ks. prof. Bernard Hering z Alfonsianum w Rzymie i ks. prof., później kardynał Carlo Martini, rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie. Zapraszanie tych znanych, prestiżowych naukowców w tamtym czasie było działaniem wspierającym otwieranie społeczeństwa na demokratyczne przemiany i poszanowanie wolności każdego człowieka. Organizowanie tych przyjazdów można traktować jako wkład ATK w promowanie dziedzictwa Kardynała.

W procesie przygotowania do niniejszego wystąpienia nasuwały mi się różne podejścia badawcze, różne perspektywy eksploracyjne, które pozwoliłyby na rozwinięcie zasadniczego pytania w sposób poznawczo inspirujący. Najbardziej nasuwającym podejściem jest ujęcie faktograficzne: chodziłoby w nim o zaprezentowanie w systematyczny sposób projektów badawczych, publikacji naukowych, inicjatyw edukacyjnych, kulturalnych, popularyzatorskich, które były podejmowane przez pracowników naukowych i studentów UKSW, a których celem było prezentowanie dziedzictwa kardynała. Takie ujęcie jest uzasadnione i dałoby pewien przegląd działań, które przyczyniały się do promocji dziedzictwa Prymasa.

Ważnym aspektem w tym względzie są prace dyplomowe, które u nas powstawały. Nie będę tego omawiał, w artykule będzie to może bardziej

opisane, ale od czasu powstania Uniwersytetu w 1999 roku jest 80 prac dyplomowych poświęconych dziedzictwu Kardynała: 15 doktoratów i 65 prac magisterskich. One powstawały zasadniczo na Wydziale Teologicznym, tam było ich najwięcej w naturalny sposób, ale też na Wydziale Nauk o Rodzinie (14 prac magisterskich), na Wydziale Nauk Humanistycznych (4) i na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych (były 3 prace magisterskie i 1 doktorat). Tematyka jest też widoczna w publikacjach naszych pracowników, też jest cała lista i myślę, że można to przeanalizować, ale nie chciałbym tak tu tego prezentować.

Bardzo ważnym jest wydawanie zapisków *Pro memoria*, o których już dzisiaj tu słyszeliśmy wielokrotnie. Jest to inicjatywa, w której oprócz UKSW jest jeszcze 5 innych podmiotów, czyli: Archidiecezja Gnieźnieńska, Archidiecezja Warszawska, Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Prymasa Wyszyńskiego oraz Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Ten faktograficzny przegląd, który moglibyśmy długo tutaj rozwijać. Nie wydaje się jednak jedynym i wystarczającym podejściem. To podejście miałoby bowiem znamiona pewnej powierzchowności, skoncentrowania się na zewnętrznych tylko działaniach. Ponadto trudno byłoby zmierzyć, na ile te inicjatywy rzeczywiście przyczyniły się do upowszechnienia wiedzy o osobie i działalności Kardynała.

Promocja jego dziedzictwa może być bowiem rozumiana w dużo głębszej warstwie znaczeniowej. Chodzi bowiem o swoistego rodzaju uwewnętrznienie tego dziedzictwa przez poszczególnych członków społeczności akademickiej i utożsamienie się z jego wizją osoby ludzkiej i społeczności międzyludzkiej. Jest to promowanie dziedzictwa nie na zewnątrz, ale we własnym wnętrzu i osobistym działaniu. Ono się rozpoczyna od poznania i zaakceptowania systemu wartości, jego realizowania w obszarze dydaktycznym, badawczym, administracyjnym. To promowanie zawsze będzie dotyczyło poszanowania godności każdego człowieka i wszelkich relacji, które są budowane na zewnątrz. W tym miejscu widzę, że mamy już bardzo szlachetnego gościa, więc przerwę wykład, żeby powitać gości z Pragi.

* * *

Dziedzictwo ks. Prymasa tutaj, jak słyszeliśmy, dzięki ks. Zenonowi jest zachowywane, jest kontynuowana myśl, którą nam pozostawił i to jest najważniejsze. Rzeczywiście nie tylko Uniwersytet ma swój wkład w promocję życia i działalności ks. Kardynała, ale właśnie to, co podkreślił ks. Zenon, że

ks. Kardynał nam cały czas pomaga. Na pewno teraz oficjalnie jeszcze, jako już błogosławiony z nieba, będzie błogosławił. Bardzo proszę.

* * *

Jeśli mogę tylko jedną anegdotą, chciałbym nią zakończyć to moje wystąpienie w obecności Eminencji, co jest zaszczytem oczywiście wielkim, że możemy być w jednym panelu. Niedawno byłem na konferencji polsko-niemieckich studentów w Berlinie. Była to 22. Akademia Letnia i tam wokół Uniwersytetu Humboldtów była taka akcja promocyjna z #WirSindHumboldt – jesteśmy Humboldtem albo jesteśmy Humboldtami. Ta akcja promocyjna dotyczyła Aleksandra von Humboldta, młodszego brata Wilhelma, których imię nosi Uniwersytet. Ona dotyczy pewnych wartości, tzn. członkowie społeczności mogą sobie na profilach swoich zakładać zdjęcia z hasłem #WirSindHumboldt – jesteśmy Humboldtami. Kończąc: mam nadzieję, że pewnego dnia na naszym Uniwersytecie pojawi się taka akcja, w której wszyscy będziemy mogli się podpisać „Jesteśmy Wyszyńskim" i że takich ludzi, którzy się zidentyfikują i będą chcieli uczestniczyć w tej wizji będzie jak najwięcej. Dziękuję za uwagę.

* * *

Witam już na naszej trzeciej sesji Jego Eminencję, ks. kard. Dominika Dukę. Przy okazji bardzo cieszymy się z obecności o. Tasiemskiego, który reprezentuje ten sam zakon. Ks. Kardynała przedstawiać nie trzeba. Jest bardzo znaną postacią nie tylko w Czechach, ale i w Polsce. Przy okazji dzisiaj dziękuję, Księże Kardynale za to, co przedostało się do Polski z Budapesztu, co wczoraj Ksiądz Kardynał powiedział, myślę, że są to słowa podsumowujące i wprowadzające też w to, co dzisiaj tutaj usłyszymy i podkreślające naszą radość. Mianowicie powiedział Ksiądz Kardynał wczoraj, że nie mógł nie być na beatyfikacji swojego przyjaciela. To dotarło do Polski, to usłyszeliśmy i myślę, że to świadczy też o tym cieple i o serdeczności, o tym, co też nas tu dzisiaj łączy. Dziękujemy za każde dobro względem Kościoła w Polsce. Za wszystkie listy, które do nas też docierają, słyszymy. Widzimy listy poparcia, listy wsparcia tego, co się dzieje w Polsce. Oddaję głos Księdzu Kardynałowi. Bardzo proszę. Temat brzmi „Kardynał Wyszyński i wolność religijna ówczesnej Czechosłowacji".

* * *

ks. kard. Dominik Duka, Prymas Czech

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI I WOLNOŚĆ RELIGIJNA ÓWCZESNEJ CZECHOSŁOWACJI

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozwólcie, że na wstępie przedstawię kilka myśli. Kardynał Wyszyński jest powszechnie zaliczany do czterech najważniejszych przedstawicieli Kościoła katolickiego w Europie Środkowej i w Europie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, w sytuacji, kiedy to jednym z głównych zwycięzców II wojny światowej zostaje ZSRR, który tę wojnę rozpętał. Choć udało się pozbawić władzy jednego dyktatora i na zgliszczach Europy zacząć budować demokratyczny świat, to w Środkowej i Wschodniej Europie jedna dyktatura, brunatna, została zastąpiona drugą, czerwoną. To aluzja do słów Wiaczesława Mołotowa, sowieckiego ministra spraw zagranicznych przy podpisaniu paktu o nieagresji z III Rzeszą reprezentowaną przez ministra Joachima von Ribbentropa. W imieniu Kościoła odważnie zabierali głos arcybiskupi, prymasi i kardynałowie, m.in. Stepinac, Wyszyński i Beran. Dlaczego zdecydowałem się na taką właśnie kolejność? Pierwszeństwo należy przyznać temu, który już w roku 1944 znalazł się w więzieniu i następnie jako pierwszy stanął przed komunistycznym sądem. Człowiekiem, który stawiał opór komunizmowi także w książce, kiedy pozostali hierarchowie byli zmuszeni już do milczenia, był prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński.

Myślę, że nie wolno zapomnieć o kardynale Slipyju ze Lwowa, który jako jeden z pierwszych został zmuszony do milczenia, a także o nowojorskim arcybiskupie kardynale Francisie Spellmanie, spełnionym człowieku, który swoją postawą i wpływem zawsze wspierał owych hierarchów Stolicy Apostolskiej i rządu Stanów Zjednoczonych. Ludzie ci zasługują na poważną monografię i historyczną analizę.

Stoimy przed wydarzeniem beatyfikacji drugiego w kolejności hierarchy po Alojzym Stepinacu. Procesy beatyfikacyjne kardynałów Wincentego i Berana zbliżają się ku końcowi, podobnie jak i wielkiego ich protektora, papieża Piusa XII, który wraz z Piusem XI był twórcą odważnej kościelnej polityki w czasach dyktatur, które w imieniu ateizmu i antyklerykalizmu próbowały ustanowić terror bez Boga, bez dekalogu, bez Jezusowej złotej reguły.

Powracam do mojego tematu „Kardynał Wyszyński i wolność religijna w Czechosłowacji". I wojna światowa zakończyła się dla Kościoła w zupełnie innej, odmiennej sytuacji, a rola Kościoła była w pełni wspierana w Republice Czechosłowackiej od roku 1935, po ogólnokrajowym zjeździe narodu i Na-

rodowym Kongresie Eucharystycznym, kiedy nowy prezydent, były minister spraw zagranicznych, dr Edward Benes, rozumiał Kościół jako jedyne ogniwo łączące państwo. Fakt ten przejawił się także w składzie rządu Republiki Czechosłowackiej na emigracji w Londynie, której przewodniczącym był Jan Szramek, premier, a też przewodniczący Czechosłowackiej Partii Ludowej, a jednym zaś z dalszych ministrów został monsignor Hala.

Poważnym problemem była konsekwencja prezydentury Józefa Tiso, który stal na czele państwa słowackiego. Jego kandydaturę i politykę potępił nuncjusz apostolski w Republice Czechosłowackiej, monsignor Saverio Ritter, który odmówił także bycia nuncjuszem na Słowacji i przez cały ten czas pozostawał w Mediolanie jako nuncjusz czechosłowacki, współpracując jednocześnie z czechosłowackim ruchem oporu, będąc w kontakcie ze substytutem, monsignorem Battistą Montinim. Po obsadzeniu już stolic biskupich w czasach okupacji nazistowskiej na urząd Czechosłowacji wstępuje nowa generacja biskupów po II wojnie światowej, a przewodniczącym Konferencji Episkopatu zostaje arcybiskup praski, późniejszy kardynał, Józef Beran.

Sytuacja jest bardzo skomplikowana. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej 25% obywateli Czechosłowacji opuściło Kościół katolicki i w większości wstąpiło do Narodowego Kościoła Czechosłowackiego i od 1960 roku husyckiego. Po roku 1945 zostaje przesiedlona na teren Niemiec niemal 1/4 mieszkańców Czech i Moraw, całe parafie wraz z proboszczami. Rozległe tereny pozostają wyludnione, a całe pogranicze targane jest ekonomicznym, społecznym, ale także i religijnym chaosem. Narasta nacisk ze strony Moskwy i dochodzi także do ataków na Kościół rzymskokatolicki, który dzięki zachowaniu Episkopatu, przede wszystkim arcybiskupa, monsignora Józefa Berana, jest w stanie stawiać opór i całkowicie odmawiać kolaboracji.

Po zamachu stanu w lutym 1948 roku sytuacja ulega radykalnej zmianie i jedynym instytucjonalnie zorganizowanym przeciwnikiem komunistów jest Kościół rzymskokatolicki. W ciągu dwóch lat dochodzi do stopniowego rozbijania struktury kościelnej poprzez zakładania stowarzyszeń takich jak Akcja Katolicka, oczywiście nie katolicka, pokojowy ruch duchowieństwa katolickiego, zamknięcie szkół katolickich i w roku 1950 uniemożliwienie wszystkim biskupom wykonywania ich funkcji. Niektórzy z nich zostają internowani, inni uwięzieni stopniowo zamykane są klasztory męskie i żeńskie, a ich członkowie zostają internowani w tak zwanych klasztorach centralizacji. W krótkim czasie młodsza generacja księży i seminarzystów zostaje powołana do pomocniczych batalionów technicznych PTP, w których służba wojskowa odbyła się w obozach pracy na budowach. Trwa około

4 lata. Siostry zakonne zostają usunięte ze szpitali i szkół i przewiezione na tereny przygraniczne, gdzie pracują razem z więźniarkami, przede wszystkim w fabrykach tekstylnych, a później jako opiekunki pod dozorem policyjnym w zakładach przeznaczonych dla dzieci z opóźnionym rozwojem i dla starców.

Kolejną raną jest fakt kolektywizacji wsi, która rozpoczyna się w 1950 roku i przesiedlanie do rejonów przygranicznych zarówno rolników, jak i ludności miejskiej. Możemy powiedzieć, że tym samym runęły podstawowe filary czy podpory życia kościelnego. Nie znaczy to jednak, że Kościół został całkowicie zniszczony. Po wcześniejszym ludobójstwie przystąpiono do prób zawładnięcia Kościołem przy pomocy kolaborantów. Szuka się także sposobów na podporządkowanie Kościoła rzymskokatolickiego patriarchatowi moskiewskiemu. Zamiar ten udało się zrealizować w stosunku do Kościoła greckokatolickiego. Próba, którą kardynał Beran podjął po swoim wstąpieniu na urząd, aby zjednoczyć Kościół pod opieką świętego Wojciecha nie odniosła skutku nie tylko z powodu niechęci i oporu władzy państwowej, ale nie udało się także pozyskać katolicyzmu słowackiego, który był atakowany za okres II wojny światowej, postępowano tam o wiele bardziej radykalnie niż wszystkie części Republiki. Na Słowacji represje rozpoczęły się już w czasie nadejścia sowieckiej armii i po zainstalowaniu partii komunistycznej w centrach władzy. Te okoliczności doprowadziły do międzynarodowej izolacji Kościoła w stosunku do państw sąsiednich, w których centrum ideologiczne w Moskwie podejmuje analogiczne kroki wspierane przez komunistyczne rządy tak zwanych państw demokracji ludowej. Wielką nadzieją, która zajaśniała w roku 1956 staje się węgierska kontrrewolucja, a także odważne objawy oporu w Poznaniu. I tak po raz pierwszy zabrzmiały imiona dwóch prymasów, którzy odegrali wyjątkową rolę w dziejach swoich narodów: węgierskiego prymasa kardynała Józsefa Mindszentego oraz prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Nie jest koniecznym, abym tutaj, na polskiej ziemi, wypowiadał się na temat celów i sytuacji powstałej po uwolnieniu i o powrocie na urząd kardynała Wyszyńskiego. Trzeba raczej wspomnieć, że zarówno w społeczeństwie Republiki Czeskiej, jak i Słowackiej, także w szeregu kleru, wiedza na temat wielu wydarzeń z dziejów najnowszych przedstawia smutny widok. Można powiedzieć, że te więzy zachowuje jedynie moja generacja roczników od 1925 do 1945, tak zwana uciszona generacja, która mogła przemówić, wesprzeć kogoś zmuszonego do milczenia – Kościoła, w którym stał się głosem krakowski arcybiskup, kard. Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Tak za zamkniętą granicę stopniowo docierają wiadomości, które informują

o postawie i życiu kardynała Wyszyńskiego. Ogłoszenie przez niego pieszej pielgrzymki do Częstochowy znajduje oddźwięk także w Czechosłowacji. Oczywistym kanałem informacyjnym staje się Zaolzie, na którym przede wszystkim dochodziło do częstych kontaktów i znajomość języka polskiego odegrała istotną rolę. Ogromną pomocą były ponadto rozgłośnie radiowe: Wolna Europa, Głos Ameryki i Radio Watykańskie. Ze względu na nieustanie zagłuszanie ich odbioru należę do tych, którzy dzięki słuchaniu polskich redakcji wymienionych rozgłośni posiedli pasywną znajomość języka polskiego. Było to dla nas jedyne źródło obok byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej i lipskiego wydawnictwa St. Benno Verlag. W momencie umożliwienia przygranicznych kontaktów rozwija się przygraniczna turystyka, a także możliwość przemycania literatury. Najcenniejszym wszakże stały się osobiste kontakty. Millenium Chrztu Polski także odegrało swoją rolę i odbiło się echem w czechosłowackim Kościele katolickim. Kontakty ulegały poszerzeniu, a na podstawie osobistego zaproszenia można było także podróżować. Tym samym zaistniała możliwość poznania polskiego Kościoła, zdecydowania, a razem generalnej roztropności prymasa Polski.

Osobiście mogłem podróżować po śladach milenijnych w czasie wakacji jako seminarzysta po ukończeniu pierwszego roku. Razem ze starszym kolegą rozpoczęliśmy naszą podróż w Krakowie. Pierwsze dni spędziliśmy u ojców dominikanów, którzy znali dominikanów z naszego kraju i dzięki temu wytworzyła się atmosfera prawdziwego zaufania i wzajemnej pomocy. Następnie odwiedziliśmy Warszawę, Poznań, Wrocław, Jasną Górę i Łódź. To on otworzył nam drogę do ważnych kontaktów na przyszłość. Najistotniejszym stał się kontakt z biskupem pomocniczym Bohdanem Bejze. Ważną rolę w spotkaniu dominikanów odegrał konwent w Lipsku i jego długoletni przełożony, o. Gordian Landwehr, który pomógł nam w kontaktach z polskimi dominikanami, a wśród nich z ojcem Michałem Mroczkowskim, późniejszym długoletnim prowincjałem, który stał się osobą kontaktową pomiędzy dominikanami w Czechosłowacji, na Węgrzech, Austrii, Szwajcarii i Republice Federalnej Niemiec. W taki oto sposób mogło także dojść do tajnych święceń zarówno diakonatu i prezbiteratu, do udzielania których wyznaczony był monsignore Miziołek. Umożliwiono nam także studia licencjackie na warszawskim Papieskim Wydziale Teologicznym Świętego Jana Chrzciciela, aby można było zachować statut dominikańskiej uczelni mający państwową aprobatę jeszcze z czasów pierwszej republiki. Główną postacią, która organizowała nasze studia, był późniejszy arcybiskup warszawsko-praski, profesor Romaniuk, który w tym czasie pełnił funkcję

prezydenta Międzynarodowej Międzywyznaniowej Komisji Studiów Nowego Testamentu, która swoje coroczne spotkania odbywała także w Pradze na Wydziale Teologii Ewangelickiej.

W chwili, w której papieżem został kardynał Wojtyła, podejmowane są kroki pomocy Kościołowi poprzez osobiste kontakty ojca Michała Mroczkowskiego, ale także dzięki spotkaniu dominikanów i premostratensów, na którym w swojej rezydencji i w godzinach nocnych prowadził rozmowy kard. Wyszyński. Wypracowany został wtedy ścisły plan: z jednej strony dla legalnej pracy, ale i dla niesienia potrzebnej pomocy. Próbowano na przykład odpowiedzieć na pytanie, jak postępować w przyszłości z księżmi wywodzącymi się z Kościoła katakumbalnego. To tutaj naprawdę zostały podjęte kroki wiodące do późniejszego rozwiązania podjętego po upadku komunizmu. Ze względu na możliwość kontaktów od lat sześćdziesiątych z Niemiecką Republiką Demokratyczną i Austrią dochodzi do nawiązania kontaktów i rozwoju ścisłej współpracy ze Stolicą Apostolską. Do zmiany sytuacji dochodzi w momencie, w którym administrator apostolski Franciszek Tomaszek przestaje akceptować pewną część wizji i watykańskiej polityki wobec Wschodu. I możemy już tutaj widzieć początek jego zwrotu, a także większego zaufania do Kościoła polskiego i do osoby kardynała Wyszyńskiego. Do kolejnych zmian dojdzie następnie po jego nominacji na kardynała w 1976 roku, która to stała się także podstawą do ustanowienia Tomaszka arcybiskupem praskim. W następstwie tych decyzji staje się on jedynym i można powiedzieć także prawnym reprezentantem Kościoła katolickiego w byłej Czechosłowacji. Jego postawa ustabilizowała się w pełni w momencie wyboru świętego Jana Pawła II, kiedy to uzyska gwarancję całkowitego wsparcia ze strony Stolicy Apostolskiej. Był nim także fakt pierwszej wizyty papieża w Polsce, w tym w rodzinnej krakowskiej diecezji. Możemy powiedzieć, że w tej sytuacji kardynał Tomaszek stał się nie tylko reprezentantem Kościoła, ale i społeczeństwa Czechosłowacji, zarówno Czechów, jak i Słowaków. Dlatego właśnie można powiedzieć, że lata od 1978 do 1981 były okresem umacniania Kościoła katolickiego w Czechosłowacji, a zarazem czasem wyraźnej współpracy z kardynałem Wyszyńskim. Rok 1981, naznaczony najpierw zamachem na prezydenta Ronalda Reagana, następnie zamachem na świętego Jana Pawła II, a pod koniec maja śmiercią prymasa kardynała Wyszyńskiego, poprzez te szokujące wydarzenie upodabnia się do roku 1956, kiedy po stłumieniu węgierskiego i poznańskiego powstania dochodzi niejako do dekapitacji tych, którzy stanęli na początku drogi prowadzącej do upadku sowieckiego imperium, a pozytywnie rzecz

ujmując na drodze prowadzącej do wolności. Trzeba to podkreślić do wolności Kościoła, ponieważ tam, gdzie Kościół nie jest wolny, nie ma żadnej wolności. Bez tego zapanują jedynie rozpasanie i nieodpowiedzialność, które przekształcą się w anarchię.

Decydującym momentem była pielgrzymka na Velehrad w 1985 roku, w której nie mógł wziąć udziału Jan Paweł II i na którą przysłał kardynała Casarolego. Stała się ona największym protestem przeciwko uciskowi w Czechosłowacji. Po jej zakończeniu, wzorem nowenny przed obchodami millenium 1966 roku ogłoszono dziesięciolecie duchowej odnowy, która rozpoczęła się w 1987 roku i zamierzona była jako przygotowanie do milenijnych obchodów śmierci świętego Wojciecha uczczonej przez świętego Jana Pawła II podczas jego wizyty w Hradec Kralove 26 kwietnia 1997 roku. Po pielgrzymce na Velehrad przychodzi esej Vaclava Bendy *Co dalej po Velehradzie?* Stał się sygnałem do aktywnej opozycji i wezwaniem do współpracy z opozycją polityczną. Karta 77, kanonizacja świętej Agnieszki i 17 listopada, są kulminacją w tym tygodniu pomiędzy 17 i 25. W środę 22 listopada podczas manifestacji odczytywano list kard. Tomaszka dotyczący sytuacji politycznej.

Na zakończenie chciałbym wyrazić ogromną wdzięczność Prymasowi Tysiąclecia, kardynałowi arcybiskupowi gnieźnieńsko-warszawskiemu, zarówno za osobistą przyjaźń, której mogłem doświadczyć podczas spotkań z nim, jak i za jego ogromną pomoc w przygotowaniu i druku czeskiego przekładu Biblii Jerozolimskiej. Planowaliśmy, aby dotarła ona do mniejszości czeskiej w Kłodzku według powojennej statystyki, a 2/3 wydrukowanych egzemplarzy mieliśmy przemycić do Czechosłowacji. Plan ten nie został zrealizowany. Wolność umożliwiła nam wydrukowanie więcej niż 50 000 egzemplarzy w trzech wersjach, a druk Biblii miał miejsce w Chinach. Rola kard. Wyszyńskiego była prezentowana także dzięki informacjom wymienionych przeze mnie wcześniej rozgłośni radiowych. Natomiast w rejonach przygranicznych pomogły w tym austriackie i niemieckie stacje telewizyjne. Sądzę, że także wybór na Stolicę Piotrową kardynała Karola Wojtyły, św. Jana Pawła II, był wynikiem i echem pracy, odwagi i rozsądku prymasa kardynała Wyszyńskiego.

Mój referat jest bardziej osobistym świadectwem niż fachowym wykładem, także dlatego, że te rozdziały z życia Kościoła nie zostały dotąd w pełni opracowane przez specjalistów. Wierzę jednak, że fakt beatyfikacji w obecnej sytuacji zarówno Kościoła, jak i naszych krajów, stanie się wezwaniem do głębszego zrozumienia fenomenu, którym był, jest Prymas Tysiąclecia. Jakie

to wyzwanie dla Kościoła i społeczeństwa, które cierpią z powodu braku osobowości ludzi wiary i odwagi? Dziękuję bardzo.

* * *

Dziękuję bardzo, Księże Kardynale, za to świadectwo, za podzielenie się osobistymi doświadczeniami. One są dla nas źródłem do badań i absolutnie są wyzwaniem, które tutaj na Uniwersytecie też jest kontynuowane. Dziękuję za ten szeroki kontekst. No i właśnie tam, gdzie Kościół nie jest wolny, nie ma żadnej wolności. Myślę, że jedne z takich słów, które będziemy cytować jeszcze wiele razy. I dziękujemy za przybycie tutaj do nas, za obecność też jutro, za podzielenie się z nami tymi informacjami. Dzisiaj o kardynale Mindszentym było dużo mowy. Był tutaj ksiądz profesor Ferenc Beran z Budapesztu, który o Mindszentym mówił bardzo dużo. Bardzo dziękuję, Księże Kardynale, jeszcze raz.

Teraz zapraszam ostatniego w tej sesji mówcę, jest to profesor naszego Uniwersytetu, ksiądz dr hab. Rafał Bednarczyk, który w swoim obszarze badań zajmuje się katechetyką materialną, ale również ma wielkie doświadczenie, jeżeli chodzi o nauczanie księdza kardynała Wyszyńskiego. Będzie mówił o wolności religijnej w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego.

* * *

ks. dr hab. Rafał Bednarczyk
WOLNOŚĆ RELIGIJNA W NAUCZANIU KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Bardzo dziękuję. Najpierw organizatorom, za to, że zostałem włączony do dzisiejszego przeżywania tej konferencji i dzielenia się pewnymi przemyśleniami i dorobkiem również, który pozostawił nam prymas Wyszyński, tak że tutaj, w tym gronie bardzo cieszę się, że mogłem się znaleźć i zabrać głos po Jego Eminencji.

Rozpocznę może taką dykteryjką, która się nie znalazła w tekście, który już jest w książce, więc mam ten komfort, że mogę nieco skracać swoje wystąpienie. Patrząc na naszych doktorantów z krajów afrykańskich. Otóż kardynał Wyszyński, jeszcze jako ksiądz po uzyskaniu doktoratu w roku 1929, wybrał się w podróż naukową po Europie. Zostało to po części umożliwione przez sponsora. Prawdopodobnie był w Szwajcarii, ale najważniejsze jest to, że był najpierw w Austrii – Wiedeń, potem był w Rzymie, dalej powędrował do Francji, Belgii, Holandii, Niemiec. To była całoroczna podróż. Między innymi

kiedy był w Rzymie, to w jego wspomnieniach możemy znaleźć opowieść, że obserwował w aulach akademickich, gdzie byli zarówno księża pochodzący z krajów europejskich, jak i z terenów afrykańskich. Europejczycy raczej nie za bardzo chcieli siadać w sąsiedztwie Afrykańczyków, a Prymas wtedy jako młody ksiądz dwudziestoparoletni siadał koło nich. Wybierał właśnie to sąsiedztwo, co oczywiście później też się potwierdzało w jego posłudze prymasowskiej, kiedy zasiadał jako jeden z ojców Soboru Watykańskiego. A dzisiaj, proszę bardzo. Wasza obecność, drodzy księża, to też jakiś rodzaj przyjścia do kardynała Wyszyńskiego, nie tylko do jego Uniwersytetu, ale także do jego myśli.

Wracając już do głównego wątku – „Wolność religijna w nauczaniu kardynała Wyszyńskiego". Tytuł, który jest w książce, jest nieco inny, ale zawartość jest bardzo zbliżona. Dużo było na temat tego, że sam doświadczał różnych form represji i agresji ze strony władz, że jego doświadczenia życiowe młodzieńcze czy z czasów pierwszej wojny światowej, później z czasów drugiej wojny światowej ukształtowały w nim jakoś wielką odwagę cywilną, a właściwie można powiedzieć, taki swego rodzaju zmysł wolności. Wiedział, jak z jednej strony działają mechanizmy zniewolenia, uderzania w człowieka, niszczenia człowieka, jego duchowej konstrukcji, ale też wypracował sobie coś, co było rodzajem sprzeciwienia się temu mechanizmowi. Zatem on miał ten można powiedzieć głęboki zmysł wolności i to niezwykle skutecznie wykorzystywał w swojej i posłudze biskupiej, i posłudze prymasowskiej, i także w kierowaniu Kościołem. Dlatego też, zwłaszcza kiedy powrócił z niewoli, z uwięzienia w Komańczy, stał się rzeczywiście symbolem wolności, symbolem wolności Kościoła i to można powiedzieć w 100 procentach, do tego stopnia, że nawet komuniści – to też można znaleźć w różnych opracowaniach i zapiskach – właściwie tylko z nim chcieli rozmawiać. Uważali, że to jest jedyna osoba w episkopacie, z którą mogą poważnie rozmawiać, ponieważ miał tak wielki autorytet, a także tak wielką siłę.

Zresztą jego wielka siła wyrażała się nie tylko w tym, co wiąże się z relacjami z komunistami, ale także w podejmowaniu decyzji. To był też oczywiście czas bardzo trudny i w Kościele, choćby nawet na łonie Kościoła polskiego można było spotkać różne style myślenia, i takie bardzo otwarte, bardzo postępowe, jak to się wówczas mówiło i zachowawcze. Ksiądz Prymas miał niezwykłą odwagę cywilną podejmowania decyzji, nawet takich, które nie wszystkim się podobały. Pod tym względem potrafił być bardzo niezależny i to była też jego ogromna wielkość. Co z tego wynika

dla nas? On jako nauczyciel wolności w tamtych czasach miał jak gdyby dwa główne obszary czy dwa kierunki działania w sferze wolności, bo tutaj w tym temacie się poruszamy. Otóż pierwszy kierunek, to, co wiązało się z obroną wolności Kościoła. Co można było zrobić w tamtych warunkach, aby tę wolność w Kościele zachowywać? Można by powiedzieć, te działania znamy z historii: chociażby porozumienie, które było zawarte w roku 1950, które było takim ryzykiem, dużym ryzykiem i dużą odwagą ze strony Księdza Prymasa. Ostatecznie to właśnie on podjął decyzję o podpisaniu porozumienia. Chociaż episkopat był bardzo podzielony, wiadomo było, jaka też później była reakcja ze strony Rzymu i to wszystko było stąpaniem po cienkim lodzie. Zresztą władze komunistyczne też miały swoje zamierzenia. To one zaszachowały w pewnym momencie biskupów, że muszą podpisać. Chodziło też o wyścig propagandowy, że przecież gwarantujemy wolność religijną w kraju, że my jesteśmy krajem, który szanuje wolność religijną. Oczywiście też chodziło o to, żeby mieć kartę przetargową przy wszelkich próbach nieposłuszeństwa ze strony kleru, że można zawsze uderzyć, że łamiecie to porozumienie, a więc są jakieś z tego tytułu konsekwencje.

Prymas Wyszyński jednak też liczył na to, że to stworzy jakąś płaszczyznę relacji, bo przecież był wypowiedziany konkordat – nie było żadnych kompletnie norm, które broniłyby Kościół, a zatem tutaj liczą na tę jakoś chociaż minimalną osłonę, minimalną wolność, minimalny dialog, że można się było do czegoś odwołać. W tym czasie – rok 1951 – oczywiście to jest czas wyrzucania religii ze szkoły, ten temat jest mi bliski z racji zainteresowań katechetycznych. Otóż wtedy prymas Wyszyński pisze listy, w których wzywa rodziców do tego, by w imię właśnie wolności nie poddawali się presji nieposyłania dzieci do szkół. Mówił o tym, by ich wzmocnić moralnie, i wręcz moralnie zmotywować do tego, aby właśnie w ten sposób bronili się. Tutaj krótki cytat z jednego z tych listów: „Jesteście ludźmi, rodzicie ludzi i macie prawo wychowywać ich po ludzku. Nie ma wychowania ludzkiego bez wychowania religijnego. Jesteście istotami rozumnymi. Macie prawo wychowywać swoje dzieci według najlepszego zrozumienia. Jesteście istotami wolnymi. Do zasadniczych znamion wolności należy oddziaływanie na swoje dzieci zgodnie z rozumnym porządkiem rzeczy". Zatem starał się pokazać te prawa i że postawa obywatelska polega na tym, że człowiek korzysta z tych praw, jest świadomy i korzysta – to jest wolność.

Drugi rodzaj działania, które miał chronić Kościół przed różnymi elementami prześladowań, to dialog z władzami taki, który odbywał się w zaciszu sekretariatu w formie pism. Tutaj, zwłaszcza takim wielkim, wspaniałym

szermierzem, jeśli chodzi o tę kwestię to był biskup Zygmunt Choromański w tym okresie lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych. Później na stanowisku sekretarza generalnego Episkopatu zastąpił go biskup Bronisław Dąbrowski. Z tego czasu tych pism było bardzo wiele. To świadczy o tym, że Episkopat i Prymas, tak możemy czytać, wcale się tak nie wycofywał z dialogu, a język biskupa Choromańskiego był bardzo ostry, czasami taki wręcz skrzący się pewnymi emocjami. Dość mocno niekiedy reagował np. na przykłady zabierania szkół, szpitali, zakonów. Te rzeczy były bardzo, bardzo mocno podkreślane. Zresztą też warto sięgać do dokumentów, tutaj niektóre są również przytoczone w książce. One zawierały między innymi rodzaj opisu sytuacji Kościoła w Polsce, takie *pro memoria* Episkopatu. Pozwolę sobie też taki fragment przeczytać, abyśmy sobie zobaczyli, jak to wyglądało w roku 1959: „Tych kilkadziesiąt milionów spokojnych obywateli wyznania katolickiego żyje ciągle pod pręgierzem posądzeń o wstecznictwo, zabobon, ciemnogród, reakcyjność, wiązanie się z siłami wrogimi nowemu ustrojowi. Tylko wybrana gromadka ludzi postępowych ma przywilej reprezentować postęp, zrozumienie sytuacji Polski, pracować pozytywnie dla dobra państwa. Katolicy polscy są świadkami, jak autorytety kościelne w Polsce są stale obrażane. Najdrobniejsze przekraczanie przez przedstawiciela duchowieństwa wyrasta z pomocą lewej pracy do wymiarów wielkiego skandalu, o którym pisze się bezkarnie, nawet wtedy, gdy śledztwo czy wyrok sądowy nie potwierdzają zarzutów. Przykład: proces żuromiński, proces białostocki. Ludzie oczerniani nie mają już dokąd się odwołać. Prasa jest głucha na wezwania o naprawienie krzywdy, istnieje wolność ośmieszania katolików, ale nie mamy możności bronienia się przed krzywdą wyrządzoną pomimo dążeń do zaprowadzenia praworządności". Pewne akcenty możemy wyczuć zbieżne z tym, co dzisiaj obserwujemy.

Kolejna forma wypowiedzi Prymasa, która wyrażała obronę Kościoła przed różnymi aktami ograniczania jego roli to wystąpienia do księży, do tych, którzy byli jego najbliższymi współpracownikami. Wtedy też niejako odsłaniał szerzej pewne kulisy działania Episkopatu, pewne założenia, gdy chodzi o postawę duszpasterską. Tutaj także posłużę się krótkim cytatem z wypowiedzi prymasa Wyszyńskiego z 24 grudnia 1977 roku. Wówczas mówił do księży warszawskich: „Kościół w Polsce nie dąży do walki z ustrojem ani z państwem. Kościół broni czystości nauki ewangelicznej wolności, wypełnienia swojego własnego zadania, równości obywateli na odcinku światopoglądowym i wyznaniowym i podstawowych praw osoby ludzkiej. Kościół broni swej wolności do wypełnienia obowiązku służby zbawienia

ludzi i czynienia ich użytecznymi dla wspólnoty domowej na Ziemi". Tutaj zakończę tenże cytat, ale to pokazuje maleńką choćby próbkę, że Prymas także starał się formować księży do tego, aby starali się bronić tej wolności, która tkwi w sercu człowieka.

Przejdę już do tego, co wiąże się z myślą wychowawczą Prymasa, gdy chodzi o wychowanie: to wolność, bo mamy problem z tym i dzisiaj. Co to znaczy wolność? W czym wyraża się ta nasza wolność? Jak ją zagospodarować? Bowiem nawet w warunkach ograniczeń, zniewolenia, w jakich przyszło żyć generacji Prymasa, można było tę wolność rozwinąć. Właśnie nawet te warunki, może tym bardziej pozwalały zrozumieć istotę tejże wolności. Sięgnę też do cytatu, który dla mnie jest bardzo ujmujący, a zawarty jest w zapiskach więziennych, w których prymas Wyszyński w Stoczku 22 lutego 1954 roku zapisał: „Ósmy sakrament z życia Kościoła to męczeństwo. Chrystus sam go uświęcił, bo nazwał błogosławionymi tych, których prześladować będą, a śmierć męczeńska Chrystusa, którego teologowie nazywają Wielkim Sakramentem – czyż nie jest zbawczym momentem pierwszego udzielania tego sakramentu – ósmy czy raczej nie pierwszy – prześladowania?".

Uczą tej wewnętrznej wolności, która pomaga wybierać to, co jest prawdą, to, co jest sprawiedliwością, to, co jest dobrem w tym najwyższym tego słowa znaczeniu. Te myśli wychowawcze do wolności znajdujemy tak naprawdę w Wielkiej Nowennie. Ten temat też już był tutaj przywoływany, choćby przez ks. rektora Czekalskiego jako wielką pracę prymasa Wyszyńskiego, bowiem to było formowanie ludzi wolnych nie tylko w sensie jakimś takim emocjonalnym, uczuciowym, ale właśnie wolnych przez to, że potrafią, mogą wyrażać swoją wolność w dążeniu do Boga, do świętości, do życia, do bycia zbawionymi, więc drogę wolności konsekwentnie pokazywał.

Chciałbym zakończyć fragmentem kazania prymasa Wyszyńskiego, które wypowiedział w trakcie obchodów Wielkiego Milenium w Warszawie. To był 24 czerwca 1966 roku. To była kwintesencja jego, bym powiedział, wychowania do wolności. Znamienne kazanie i myślę, że ono pobrzmiewało niejednokrotnie już w naszych uszach, a myślę, że dzisiaj jako ten głos Prymasa, który będzie beatyfikowany w dniu jutrzejszym w Warszawie, niechaj powrócą: „Ciągle Was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony – kto miłuje, a nie ten, który z nienawiści depce. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi – przegrał! Kto mobilizuje nienawiść – przegrał! Kto walczy z Bogiem Miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – ten, kto miłuje, przebacza, kto jak Chrystus oddaje swoje serce, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich. Ze swojego doświadczenia dwudzie-

stu wieków Kościół wydobył potężną naukę o godności człowieka, której trzeba bronić przez miłość, jaką winniśmy mieć ku każdemu człowiekowi".

* * *

Dziękuję bardzo, księże Rafale. Chcę jeszcze powiedzieć tak „ad vocem" tego wstępu księdza Rafała „a propos" naszych braci z Afryki. Mianowicie jeden z nich, ksiądz David, mieszkał w pokoju Księdza Prymasa. Będąc tutaj w Polsce, mieszkał w Instytucie Prymasowskim i mieszkał na Wawrze, przy ulicy Marsa właśnie w tym pokoju. Dlatego myślę, że dzisiaj ksiądz David w Zambii pewnie też się cieszy z tej beatyfikacji.

Dziękuję za przypomnienie nam wolności religijnej jako nie przywileju, ale jako prawa człowieka. I dziękuję też wszystkim tutaj, którzy w tym w tej sesji wzięli udział: przede wszystkim Jego Eminencji księdzu kardynałowi Dominikowi, księdzu Rafałowi, wszystkim tutaj zgromadzonym tłumaczom oraz obsłudze technicznej.

SESJA 4

PROWADZENIE – dr Marlena Kałużyńska-Tyburska

Szanowni Państwo, myślę, że możemy zająć miejsca i zacząć nasz ostatni panel. Gratuluję wytrwałości. Dziękuję za obecność. Naszym pierwszym prelegentem w tej sesji będzie ks. dr Rafał Pokrywiński, kapłan diecezji drohiczyńskiej, doktor teologii fundamentalnej KUL, adiunkt na Wydziale Teologicznym oraz pracownik Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW. Zapraszam.

* * *

ks. dr Rafał Pokrywiński
WKŁAD KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO W TEOLOGIĘ NARODU

Dziękuję bardzo za przedstawienie. Chciałbym przedstawić temat „Wkład kardynała Wyszyńskiego w teologię narodu". Mieliśmy tu dużo wykładów historycznych przedstawiających wielką postać kardynała Wyszyńskiego. Natomiast nie można zaniedbać jego myśli, dlatego że był również nie tylko hierarchą kościelnym, nawet znaczącym politykiem, ale również tym, który w swoich wystąpieniach bardzo chętnie przywoływał głębsze myśli.

Łączył je ze sobą, także można wydobywać pewne systematyczne treści. Moje przedłożenie dotyczy teologii narodu. Po pierwsze kardynał Wyszyński bardzo chętnie i wiele mówił o narodzie, najczęściej w kontekście narodu polskiego, który znalazł się w konkretnym momencie dziejowym po II wojnie światowej, w obliczu panowania komunizmu, ale nie ograniczał się do spraw bieżących. Zatem kardynał Wyszyński jako przywódca Kościoła katolickiego w Polsce okazywał się często wychowawcą narodu polskiego w czasach totalitarnych, szczególnie trudnych.

Myśl kardynała Wyszyńskiego jest wyrażona w języku praktycznym. Może być jednak usystematyzowana, szczególnie jeśli chodzi o teologię narodu. Wielu myślicieli i teologów podejmowało zagadnienie narodu w nauczaniu kardynała Wyszyńskiego, szczególnie związanych z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Kardynał Wyszyński ukazywał relacje między jednostką a narodem, rodziną a narodem, narodami między sobą i oczywiście podstawową relację między narodem a Kościołem. Chciałbym się skupić na szczególnie już usystematyzowanych treściach, czyli pewnych elementach teologii narodu. Kardynał Wyszyński ma duży wkład w nurt zwany personalizmem, ma duży wkład w teologię rodziny. Jednak ja dziś będę mówił o teologii narodu. I na koniec, jeśli jeszcze starczy czasu, może się uda zaznaczyć, jak bardzo silna w ramach teologii narodu jest u kardynała Wyszyńskiego mariologia, nie tylko jako cześć czy pobożność, ale jako systematyczna refleksja.

Sama teologia narodu powstaje w wyniku relacji zachodzących między narodem a Kościołem. Chodzi zatem o kategorię eklezjologiczną Kościoła zakorzenionego w danym narodzie oraz wszelkie związki między nimi. Kardynał Wyszyński posługuje się terminami łączącymi te rzeczywistości, a więc Lud Boży, naród Boży, rodzina Boża. Fundamentem rzeczywistości i rozwoju rzeczywistości eklezjalnej w narodzie jest dla niego mandat Chrystusowy – „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Z punktu widzenia misji Chrystusa i Kościoła, trzeba podkreślić pierwszorzędne znaczenie ewangelizacji narodu. Proces zakładania królestwa Bożego obejmuje w skali historycznej powstawanie i rozwój narodów chrześcijańskich. Wchodzą one w skład Kościoła powszechnego, który urzeczywistnia się w każdym z nich na zasadzie duszy narodu bez niszczenia oczywiście ich odrębności. Powodzenie tej misji doprowadza do powstania narodu Kościoła w narodzie chrześcijańskim Kościoła narodowego, oczywiście w cudzysłowie, który

wchodzi w skład Kościoła powszechnego i rodziny narodów. Kościół, który pomijałby naród jako kategorię teologiczną, stałby się zbyt abstrakcyjnym, odnosząc się wyłącznie do jednostki, a później dopiero całego rodzaju ludzkiego. Tymczasem naród – i tutaj kardynał Wyszyński to często podkreśla – jest to społeczność praktyczna, eklezjologiczna. Sprawia, że właśnie tam się najlepiej zakorzenia wiara w konkretnej przestrzeni. Prymas pisze, że w narodzie splata się wspólnota pochodzenia, dziejów języka wraz z wiarą i życiem religijnym, tworząc właściwą sobie osobowość. Tak powstaje wspólne dzieło Boga i ludzi tworzących określony naród, w których Chrystus wnika coraz głębiej i doskonali jego duchowe oblicze. Kościół w narodzie jest geograficzną podstawą kształtu Kościoła powszechnego. Staje się on podmiotem życia kościelnego Kościoła narodu, który sytuuje się między rodziną, diecezją a Kościołem powszechnym. Naród jest więc, jak się okazuje, właśnie kategorią eklezjologiczną.

Kościół bowiem swój kształt instytucjonalny dopasowuje do narodów i państw wewnątrz nich, tworząc diecezje, z których powstaje konferencja episkopatu. Można powołać się na sieć biskupstw utworzoną w Polsce zaraz po chrzcie Mieszka: Gniezno, z którym został złączony Kraków, Wrocław, Kołobrzeg i Poznań. Prymas Wyszyński w tym sensie pojmował również swoją funkcję jako głowy Kościoła w Polsce, choć nie niezależnej od papieża, ale mimo wszystko stanowiącej podmiot polityki kościelnej, państwowej. Poza tym istnieje narodowy sposób działania Kościoła, realizacji określonych programów duszpasterskich, katechezy, który posiada swoją historię i osiągnięcia w ramach danego narodu. Teologia narodu to oczywiście coś więcej niż tylko działanie struktur kościelnych w ramach danego państwa. Chodzi o wzajemne relacje w świetle Objawienia. Według Prymasa każdy naród przynosi ze sobą wiele dobra do Kościoła powszechnego. Kardynał Wyszyński powołuje się na fragment z Księgi Apokalipsy i w jego świetle będą chodziły narody i wniosą do niego królowie ziemi swój przepych – 21 rozdział, 24 wers. Podstawową cechą, którą ma naród jest bycie niejako rolą uprawną Kościoła w postaci wartości obyczajów, mentalności, cywilizacji, kultury, określonej duchowości. Kultura materialna i duchowa narodu jest konkretnym podłożem ekonomii zbawienia przez wiarę chrześcijańską. Zostanie ona oczyszczona i podniesiona do poziomu nadprzyrodzonego. Naród i Kościół stworzyły więc organiczną całość bez rozdzielania, ale i pomieszania, analogicznie do dogmatu chrystologicznego, choć prymat dzierżą wartości religijne jako nadprzyrodzone. Bardzo ważnym elementem, który naród wnosi do Kościoła jest język, przez który rozumie się coś więcej,

aniżeli tylko gramatykę i słownictwo. Język jest nośnikiem kultury i religii. To on tworzy więź słów z Duchem oraz człowieka z Bogiem. Wchodzi on zatem do liturgii, modlitwy, katechezy, kazań, apologii i w ten sposób objawia Ewangelię z drugiej strony. Kościół oddziaływał na narody europejskie przez język łaciński, który przyczynił się do rozwoju innych języków, w tym języka polskiego.

Kardynał Wyszyński podkreślał, że ze swej strony Kościół przynosi narodowi dar zbawienia pochodzący od Chrystusa. Na krzyżu dokonało się odkupienie, które następnie za pośrednictwem Kościoła jest ofiarowane wszystkim ludziom, ale w ramach określonego porządku naturalnego, w którym istnieją narody. Od strony zbawczej naród może więc uczestniczyć w owocach męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Chrystus odkupił ludzkość przez swoją ludzką krew, która dzięki ukrzyżowaniu jest wciąż narzędziem zbawienia. Krew w symbolice naturalnej, płynąca w żyłach ludzkich, buduje więzy konkretnego narodu, w którym Kościół pracuje w dziele zbawienia mocą Krwi Pańskiej. Historia zbawienia wpisuje się nie tylko w historię chrześcijaństwa, ale także w historię poszczególnych narodów, która wtedy również nabiera cech nadprzyrodzonych. Zbawienie w rozumieniu katolickim jest procesem przemieniającym osobę aż do osiągnięcia chwały Zmartwychwstania, przebóstwienia. Tę kategorię można zastosować również do narodu, w tym sensie, że zmartwychwstanie Chrystusa kładzie fundament pod zbawczą kulturę na ziemi, przechodzenia ze śmierci do życia. W każdej dziedzinie Kościół wykonuje pracę przekształcenia narodów chrześcijańskich za pośrednictwem sakramentów.

Dalej rozwijając, kardynał Wyszyński, a później też Jan Paweł II, chętnie sięgali do pewnej metafory, ale jednak skutecznej – sakramentu narodu. W tym sensie można powiedzieć, że naród w sensie mistycznym otrzymuje chrzest, tak jak mówimy o narodzie polskim, zostaje bierzmowany i otrzymuje ducha, otrzymuje pokarm eucharystyczny, staje się narodem kapłańskim, zostaje zaślubiony Bogu, robi rachunek sumienia. Tu również kardynał Wyszyński wiele mówił o wadach narodowych i konieczności podjęcia pokuty. Dzięki sakramentom naród jest w stanie łaski, która przeznacza go do wypełnienia w eschatologii.

Dziękuję bardzo za możliwość wystąpienia, przedstawienia fragmentu bardzo bogatej twórczości kardynała Wyszyńskiego i jego refleksji na temat narodu. Tak jak zaznaczyłem, na samym początku podlega ona systematyzacji. Warto sięgać do prac tych, którzy opracowują te tematy, tym bardziej że właśnie teologia narodu jest bardzo nośna.

* * *

Bardzo dziękuję za syntetyczne przedstawienie. Oczywiście więcej będziemy mogli przy przeczytać w artykule, który pojawi się w publikacji po konferencyjnej.

Teraz zapraszam księdza doktora Andrzeja Kwaśniewskiego z wystąpieniem „Rola Prymasa Tysiąclecia w obchodach milenijnych na przykładzie diecezji kieleckiej". Ks. dr Andrzej Kwaśniewski jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii, jest kapłanem diecezji kieleckiej, wykładowcą UKSW oraz pracownikiem Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej, a także Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

* * *

ks. dr Andrzej Kwaśniewski

ROLA PRYMASA TYSIĄCLECIA W OBCHODACH MILENIJNYCH NA PRZYKŁADZIE DIECEZJI KIELECKIEJ

Przechodząc bez zbędnych wstępów do tematu, trzeba zaznaczyć, że wbrew pozorom działalność milenijna Prymasa jest dość słabo rozpoznana. Istniejące artykuły na temat obchodów w poszczególnych diecezjach są zróżnicowane; w różny sposób są dokonywane obliczenia. Ta kwestia i wiele innych nie jest przebadana. Dlaczego działalność milenijną Prymasa rozpatrujemy na przykładzie diecezji kieleckiej? Między innymi z tego względu, że diecezja ta nie jest ani centralna, ani zbyt prowincjonalna. Jest średnia, więc jest to typowy średni przykład obchodów milenium w skali ogólnopolskiej. Milenium jako milenium było największym dokonaniem Prymasa – niebywałym, niesłychanym. Nigdy nikt czegoś podobnego nie dokonał. W czasie milenium kard. Wyszyński zgromadził nieprzeliczone tłumy. Dziś z perspektywy, gdy widzieliśmy zdjęcia, filmy, jesteśmy bogatsi o pewne informacje. Natomiast wtedy, gdy on to planował, nikt nie zdawał sobie sprawy, że to będzie aż tak wielkie wydarzenie.

Jakie są źródła do takiego tematu obchodów milenijnych w Kielcach, a konkretnie w Wiślicy? Są to źródła wytworzone przez kurię. Obejmują raporty i plany uroczystości. Jest też dokumentacja zdjęciowa. Dokumentacja zdjęciowa jest bardzo cenna, dlatego że pokazuje skalę zgromadzonych ludzi i ogrom tłumów. Dlaczego jeszcze jest taka ważna? Ponieważ w raportach strony państwowej, czyli konkretnie milicyjnych i urzędu bezpieczeństwa, zawsze są zaniżane dane na temat frekwencji. Łatwo o zarzut zawyżania

danych w raportach kurialnych, natomiast zdjęcia są cennym źródłem, które potwierdzają frekwencję, udział licznych tłumów. Istnieją też źródła drukowane, ponieważ pewne raporty były przedrukowane. W kieleckim „Przeglądzie Diecezjalnym", w „Tygodniku Powszechnym", również u takich autorów jak Peter Raina znajdujemy drobne źródła, które zostały przedrukowane.

Wielka Nowenna była formą przygotowania stosowaną tak w Kielcach, jak i we wszystkich diecezjach Polski. Trwała kilka lat. Był to wspaniały program, niebywały, nieznany, nie powtórzony nigdy w Polsce przez żadnego biskupa, żadnego prymasa, przygotowany w całości przez Wyszyńskiego i przez niego zrealizowany w porozumieniu z biskupami, kapłanami poszczególnych diecezji polskich i zakonów.

Czym różnią się źródła kościelne od tych proweniencji państwowej i czemu są potrzebne dwa rodzaje źródeł? Źródła kościelne tutaj, wbrew pozorom są niewielkie, dlatego że one mówią tylko skromnie na temat programu. Później raportują przebieg i już. Są też dość ubogie, jeśli chodzi o objętość, jest to po prostu jeden poszyt, niezbyt treściwy. Natomiast źródła państwowe tym różnią się od kościelnych, że powtarzają wszystko to, co jest w kościelnych, ale dodają donosy. Z nich poznajemy, jakie były nastroje społeczne.

Jak przebiegały obchody? W dniu 16 i 17 lipca, była to sobota i niedziela, rozpoczęły się w Kielcach, a ich punkt kulminacyjny odbył się w Wiślicy ze względu na tysiącletnią historię tej miejscowości i chrześcijaństwa wiślickiego, które notuje się tam zgodnie z wskazaniami Prymasa od Mieszka. Prymas unikał odwoływania się do informacji z historii państwa wielkomorawskiego i domniemanego chrztu Wiślan. Dlaczego to pomijał? Aby nie budzić wątpliwości co do historii chrześcijaństwa, aby w rezultacie nie ośmieszyć idei Milenium.

Obchody milenijne były przygotowywane w parafiach poprzez różnego rodzaju działania duszpasterskie. Tuż przed samymi obchodami dzięki odpowiedniej postawie proboszczów mamy dobre dane z najbardziej newralgicznych punktów, które znajdowały się najbliżej przejazdu Prymasa. Dodatkowo należy zaznaczyć, że podczas obchodów w Kielcach nie było obrazu. Obraz znajdował się w katedrze świętego Jana w Warszawie. Z tego względu osoba Prymasa odgrywała jeszcze większą rolę w obchodach milenijnych. Ludzie, nie mogąc nawiedzić obrazu, mówili, że jadą spotkać się z Wyszyńskim do Kielc. Działania proboszczów tych parafii, przez które prowadziła droga milenijna prymasa Wyszyńskiego, czyli przed Kielcami i od Kielc do Wiślicy, szczegółowo zostały opisane przez służby.

Proboszczowie w ogłoszeniach nawoływali do mobilizacji wszystkich parafian, aby ustawili się wzdłuż drogi podczas przejazdu Prymasa. Jeden z proboszczów uzasadnił to w ten sposób, że należy oddać hołd Prymasowi i biskupom, aby zobaczyli, że nie są sami, że katolików jest dużo, że jesteśmy mocni, jak mówił jeden proboszcz i że nic nam nie zrobią. I tak rzeczywiście było, kiedy Prymas przyjeżdżał do Kielc. Cała droga wzdłuż tej trasy, którą przejeżdżał, była pełna ludzi. Następnie na placu przed katedrą było, według kościelnych szacowań, około 40 000 osób. Szacunki państwowe mówiły o dziesięciu, kilkunastu tysiącach ludzi.

W homilii Prymas wskazywał na wartość obchodów chrztu Polski, na chrześcijańską duszę narodu, dziedzictwo kultury chrześcijańskiej. Cokolwiek mówił Prymas w tym ogromnym tłumie, powodowało niezwykły entuzjazm religijny, okrzyki. W takiej atmosferze odbywało się Milenium. Wtedy ludzie nauczyli się w Kościele klaskać. Prymas musiał uciszać tłum, aby w ogóle móc przemawiać.

Podsumowując frekwencję w Kielcach pierwszego dnia wieczorem zebrało się ok. 40 000 osób. Następnie przejazd z Kielc do Wiślicy był wielkim, triumfalnym pochodem i demonstracją wiary, ponieważ wzdłuż siedemdziesięciokilometrowej drogi, nie w zwartym tłumie, ale w znaczących grupach ustawieni byli ludzie ze wszystkich parafii leżących wzdłuż tej drogi.

W Wiślicy odbyła się koronacja figury Matki Boskiej, najstarszej chyba w Polsce, bo trzynastowiecznej. Koronacji dokonał kardynał Wyszyński razem z Karolem Wojtyłą, arcybiskupem krakowskim, i biskupem kieleckim Janem Jaroszewiczem. Przed obchodami wiślickimi milicyjne doniesienia mówiły o możliwej bardzo słabej frekwencji. Z tego powodu księża mieli niesamowicie agitować, zachęcając do udziału w uroczystościach przy wykorzystaniu własnych furmanek. Wiele grup bez obecności duszpasterza przybywało jako piesze pielgrzymki do Wiślicy. Na targu w Wiślicy przed koronacją odbywały się dyskusje na temat, czy da się przebyć rzekę Nidę i czy ci, którzy są po południowej stronie rzeki, będą mogli wziąć udział w uroczystościach.

Uroczystości wiślickie zgromadziły 60 000, czyli w dwudniowych obchodach brało udział około 100 000 osób. Na pozostałych mszach, na których Prymas nie był w pełni obecny na pewno było około 20 000 ludzi. Wziąwszy pod uwagę, że diecezja kielecka liczyła wtedy niespełna milion wiernych, mamy do czynienia z dziesięcioprocentowym udziałem w głównych uroczystościach milenijnych, co przy tamtych środkach komunikacyjnych jest osiągnięciem bardzo znaczącym. Co dziesiąty mieszkaniec, licząc także

dzieci, starców i niedołężnych wziął udział w uroczystościach. Porównując te liczby z obecnością wiernych podczas obchodów w innych diecezjach, należy stwierdzić, że mniej więcej tak kształtowała się liczebność. Jest to przykład reprezentatywny. Na obchodach ogólnopolskich w Częstochowie było 500 000 osób, czyli pięć razy tyle. Tyle w skrócie o organizacji Milenium w diecezji kieleckiej. Dziękuję.

* * *

Dziękuję bardzo. Liczymy na taką obecność wiernych w jutrzejszym wydarzeniu. Niestety, ze względu na ograniczenia możemy się tylko jak najliczniej zgromadzić się przed odbiornikami telewizorów czy w Internecie. W tej materii liczymy na pobicie rekordu uczestników. Teraz zapraszam panią dr Annę Kołodziejską z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Ośrodka Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym. Pani Anna jest literaturoznawcą, polonistką, pedagogiem i dziennikarzem. Zajmuje się postaciami kobiet, które były bliskimi współpracownikami kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dziś p. dr Kołodziejska przedstawi pisarkę, Marię Winowską, która pełniła rolę osobistego sekretarza Prymasa Tysiąclecia podczas jego podróży do Rzymu.

* * *

dr Anna Kołodziejska

ROLA DR MARII WINOWSKIEJ JAKO OSOBISTEGO SEKRETARZA PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO PODCZAS JEGO POBYTÓW W RZYMIE

Dzień dobry Państwu. Cieszę się, że tutaj jesteśmy, bardzo ciekawe dwa wcześniejsze referaty. Cieszę się, że mogłam ich wysłuchać. Ja chciałabym wspomnieć troszeczkę o kobiecie, która była bardzo istotna w pracy prymasa Wyszyńskiego, szczególnie na terenie Europy. Wtedy, kiedy on jeździł do Europy i która mu pomogła wprowadzić w życie wiele, wiele działań, które ktoś musiał tam zrobić. Mowa tutaj jest o Marii Winowskiej, pisarce, publicystyce.

Maria Winowska urodziła się w 1903 roku. Była świadkiem historii XX wieku. Powiedziałabym, że brała udział w najważniejszych wydarzeniach związanych z Kościołem katolickim w XX wieku. Zmarła w 1994 roku w Paryżu, na emigracji. W okresie międzywojennym zajmowała się publicystyką i dlatego znalazła się na listach osób do aresztowania, kiedy Niemcy wkro-

czyli do Polski. Na początku wojny opuściła Polskę i udała się do Francji, żeby tam kontynuować pracę naukową. Tam też już pozostała.

W czasie wojny w Tuluzie prowadziła podziemne czasopismo „Służba". W tym czasopiśmie publikowała między innymi teksty prymasa Hlonda, z którym współpracowała, kiedy był on internowany w Lourdes. Maria Winowska publikowała w tym czasopiśmie podziemnym jego publikacje. Dodam, że w Polsce, jeszcze w okresie międzywojennym, współtworzyła czasopismo „Verbum". Sama wymyśliła tę nazwę. Już po wyjeździe do Francji napisała blisko 50 książek – większość po francusku. Wydawała je w wydawnictwach francuskich. Została we Francji na prośbę, z powodu sugestii prymasa Hlonda, który twierdził, że tam jest potrzebna, że będzie głosem episkopatu polskiego za granicą, kiedy księża nie bardzo mieli możliwość wyjazdu z Polski za granicę.

Utrzymywała kontakty z prymasem Wyszyńskim przez całe życie. Nawet w okresie, kiedy był internowany, docierały do niego informacje od niej. Gdy przebywał w Komańczy w domu sióstr nazaretanek, miała możliwość przekazywania informacji, ponieważ sama była zaprzyjaźniona i nawet mieszkała w Paryżu u sióstr nazaretanek. Zachował się list z czasów tuż po zwolnieniu Prymasa z internowania, w którym pisze na przykład tak: „Droga Pani Mario, skoro tylko stało się to możliwe po odzyskaniu wolności, pragnę podziękować za pamięć, modlitwę i nadsyłane mi przez matkę książki do Komańczy. Szczególnie jestem wdzięczny za książki o ojcu Kolbe i ojcu Pio". Warto dodać, że Maria Winowska napisała pierwszą biografię ojca Maksymiliana Kolbego. Jeszcze w latach czterdziestych XX wieku, tuż po zakończeniu II wojny światowej, zbierała informacje o zakonniku, który zginął w obozie koncentracyjnym. Za tę książkę napisaną w języku francuskim, otrzymała we Francji Nagrodę Akademii Francuskiej. Jej książka rozpowszechniła informacje o życiu o. Maksymiliana Kolbego na świecie.

Winowska na bieżąco informowała Kardynała o swojej pracy, problemach wokół biografii poświęconej siostrze Faustynie Kowalskiej, otoczeniu oraz ostatecznie o pozytywnej opinii Świętego Oficjum na temat jej książki *L'icone du Christ misericor dieux*. W listach poruszała także kwestie związane z wydaną w 1956 roku publikacją *Dieu contre dieu?: drame des catholiques progressistes dans uneéglisedu silence*. To była książka poświęcona roli PAX-u w Polsce. Zawiadamiała go o swoich spotkaniach między innymi z kardynałem Tisserantem. Informowała o artykułach zamieszczanych we francuskim dzienniku katolickim „La Croix", mających ukazywać trudną sytuację wiernych w komunistycznej Polsce i wyjaśniać francuskiemu społeczeństwu,

w którym powszechne były sympatie do komunizmu rolę, jaka przypadała polskiemu Prymasowi. Jak sama zaznaczała, teksty te miały rozbić legendę na temat „polskiego eksperymentu koegzystencji idyllicznej między państwem i Kościołem", które stanowiły na Zachodzie główny temat propagandy warszawskiego reżimu. Efektem tej propagandy, podkreślała autorka, było panujące przekonanie o kompromisowym stanowisku polskiej hierarchii, której przewodził *cardinale Rosso*, tak o nim mówiono.

Podczas pierwszych wyjazdów do Rzymu w okresie tuż po uwolnieniu z internowania prymas Wyszyński zatrzymywał się w Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Tam właśnie zamieszkał podczas wizyty *ad limina Apostolorum* w 1957 roku. Dodatkowym celem tego pobytu było odebranie kapelusza kardynalskiego. Kardynałowi pomagała wówczas Maria Winowska. „Pisarka towarzyszyła mu, służąc swoją wiedzą i pomocą jako znawczyni Zachodu i Wschodu, zwłaszcza Wschodu", wspominała siostra Maria Teresa Jasionowicz, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, z którą miałam przyjemność rozmawiać.

Dodam, że Maria Winowska urodziła się w miasteczku Skałat. To jest miasteczko położone nad Zbruczem, w zaborze austriackim, ale 15 km od granicy rosyjskiej. Była nastolatką pierwszej wojny światowej. Później studiowała w Lwowie. Znała 12 języków, m.in.: rosyjski, ukraiński, francuski, angielski, włoski. Znała kulturę wschodnią bardzo dobrze.

W późniejszych latach Maria Winowska przyjeżdżała do Rzymu za każdym razem, gdy prymas Wyszyński odwiedzał Rzym. Informował ją wcześniej o planowanej podróży, a ona tego samego dnia albo dzień wcześniej była już w Rzymie i jemu służyła. Koniec lat pięćdziesiątych XX wieku to okres, kiedy dojrzewała świadomość potrzeby zwołania soboru powszechnego, który zmierzyłby się z aktualnymi problemami. Papież Jan XXIII konsekwentnie dążył do przygotowania koniecznych do przeprowadzenia soboru zarządzeń, a w końcu do jego otwarcia. Prymas Polski współpracował od samego początku przy ustalaniu tematyki oraz przygotowywaniu obrad. Wówczas zatrzymywał się w Instytucie Polskim w Rzymie. Kiedy współpraca Prymasa z Winowską stała się regularna, na jego prośbę pisarka zajmowała jeden z sąsiednich pokoi. W prywatnej kaplicy Instytutu Polskiego w Rzymie podczas celebrowanych przez Wyszyńskiego porannych mszy świętych spotykali się przedstawiciele Polonii z Włoch i innych krajów.

O uczestnictwie w mszach pisał również Jan Nowak Jeziorański. Jan Nowak Jeziorański przyjeżdżał do Rzymu i starał się zdobyć aktualne infor-

macje dotyczące polskiego Episkopatu, pochodzące, jeśli to było możliwe z pierwszej ręki. Nie chciał jednak przyczyniać się do oskarżania Prymasa o utrzymywanie kontaktów z Radiem Wolna Europa. Dlatego zazwyczaj powstrzymywał się od rozmów z kard. Wyszyńskim. W swoich wspomnieniach podkreślał, że nieocenionym łącznikiem Radia Wolna Europa z Prymasem była Maria Winowska, która przez wiele lat pośredniczyła w przekazywaniu wiadomości. Zachowało się kilkaset listów, niemal codzienna korespondencja między Winowską i Jeziorańskim. Przekazywała informacje o tematach, które według Prymasa powinny ukazać w Radiu albo jak rzeczywiście wyglądały pewne zdarzenia związane z Kościołem.

W 1962 roku korespondencja Winowskiej i Prymasa w znacznej mierze dotyczyła przygotowań do wydania we Francji tekstów Kardynała, które drukowane u księży pallotynów były wcześniej redagowane i poprawiane przez pisarkę. Pragnęła, żeby książki były gotowe na Sobór. W październiku 1962 roku musiały już być wydrukowane, gdyż Winowska sugerowała, że dobrze byłoby, aby jak najwięcej egzemplarzy pierwszego tomu Kardynał i biskupi zabrali ze sobą do Polski. Pisarka informowała także, że praca nad drugim tomem trwa i egzemplarz drugiego tomu przywiezie Prymasowi do Rzymu w następnym tygodniu. „W gruncie rzeczy przydałaby się teraz bilokacja" – pisała Winowska – „Trzeba by być jednocześnie i w Rzymie, i w Paryżu. Aż mi wstyd, że Ojca obarczam, ale nikt nie śmiał brać ze sobą do Polski tych korekt. Ksiądz prałat Mączyński w przeddzień wyjazdu napisał mi, że boi się, tak więc korekty czekały na przyjazd Ojca. Mam wrażenie, że trzymaliśmy się wiernie tekstu, czekam na *nihil obstat* do druku".

7 października 1962 roku Prymas przybył do Rzymu na pierwszą sesję Soboru Watykańskiego II. Już następnego dnia wraz z delegacją Episkopatu Polski został przyjęty na audiencji przez papieża Jana XXIII. W notatkach *Pro memoria* z 8 października tego roku pojawiła się informacja o tworzeniu zespołu prasowego akredytowanego na Sobór. W sekcji prasowej znalazła się także Maria Winowska. W *Pro memoria* Prymas wspomina o przygotowywaniu jego książek: „Doktor Winowska ma wielkie zasługi w drukowaniu tych kazań, gdyż ja osobiście nie przywiązywałem do tej sprawy większej wagi. Teksty powstały w ten sposób, że mój Instytut Ślubów Jasnogórskich odbierał na taśmę magnetofonową moje przemówienia wygłoszone w 1956 roku. Robiła to głównie mgr Teresa Romanowska. Teksty były ściągane z taśmy przygotowywane przez mgr Marię Okońską i autoryzowane przeze mnie. Gdyby nie wytrwała uporczywość tych osób, kazania nie ukazałyby się. Są one przeważnie improwizowane. Dla mnie najważniejszą rzeczą jest

je wypowiadać. Doktor Winowska wyszukała Drukarnię i przeprowadziła rozmowy wydawnicze".

Podczas pierwszej sesji Soboru Watykańskiego II w 1962 roku wśród uczestników krążyła wydana niewiele wcześniej w Paryżu książka Marii Winowskiej *L'Eglise catholique en Pologne*, czyli *Kościół katolicki w Polsce*. Autorka ukrywała się pod pseudonimem Pierre Lennert. Generalnie wiele jej publikacji dotyczących Kościoła, czy to w Polsce, czy w krajach podległych wpływom Związku Radzieckiego ukazywały się pod pseudonimami francuskimi, zazwyczaj męskimi; generalnie zawsze męskimi. Publikacja ukazywała metody walki komunistycznego rządu z Kościołem, sposoby dezinformacji stosowane przez propagandę państwową oraz postawę społeczeństwa stojącego po stronie prześladowanego kleru. Zaprzeczała obiegowej opinii panującej we Francji i we Włoszech, że Gomułka dąży do porozumienia z Kościołem, a utrudnia to konfliktowy kardynał Wyszyński. Prymas zadbał, żeby książka Winowskiej dotarła do Jana XXIII. 29 października, relacjonując wizytę u arcybiskupa Angelo Dell'Acquy napisał o książce Winowskiej, którą przekazał dla Papieża „18:00. Wręczyłem mu 2 książki Lennerta o Kościele w Polsce, jedną doręczy Ojcu". Dodam, że później, po powrocie do Polski, Prymas był przepytywany przez Gomułkę o tę książkę i wtedy zanotował Prymas w swoim *Pro memoria*: „Co do książki Lennerta, Władysław Gomułka jest zdania, że autor przedstawia fałszywie sytuację Kościoła w Polsce. Książka była kolportowana przez biskupów polskich na Soborze nawet z wizytówkami. Trudno się zgodzić z tym, że biskupi za granicą wstrzymują się od akcji przeciwko rządowi. Wielu biskupów francuskich było zaskoczonych postawą polskich biskupów na Soborze. Myśleli, że biskupi polscy będą bardziej postępowi". Tutaj można podkreślić, że jeżeli chodzi o tekst Winowskiej, który napisała pod pseudonimem, to w *Pro memoria* Wyszyński też pisze o tych książkach, używając pseudonimu. Jest to znaczące.

Ponieważ czas nam się kończy, dodam, że współpraca Marii Winowskiej z Prymasem trwała do końca jego życia. Jednak już w latach siedemdziesiątych XX wieku była ona mniej niezbędna. Niemniej Maria Winowska przyjeżdżała do Rzymu za każdym razem, gdy był tam Wyszyński. Pośredniczyła później w kontaktach Prymasa z papieżem Pawłem VI, ponieważ znała go wcześniej. Z *Pro memoria* wynika, że omawiała z Prymasem tematy, jakie miały być poruszane z poszczególnymi kardynałami, których znała osobiście. Jako osoba bardzo popularna w świecie publicystyki katolickiej, znała wielu kardynałów i często osobiście przekazywała im informacje od Prymasa. Zachowały się takie ślady w korespondencji.

Dodać jeszcze kilka słów trzeba o wkładzie Marii Winowskiej w przygotowanie listów do episkopatów świata. Te listy zostały przygotowane w różnych językach. Pomijając list w języku niemieckim, to pozostałe listy pisała Maria Winowska. Ona wiedziała, w jaki sposób należy się zwracać do osób z różnych kręgów kulturowych. Znała biegle 12 języków biegle, pisała w tych językach. Zachęcam do bliższego poznania życia Marii Winowskiej. Jej książki wciąż można kupić, głównie we Francji i w języku francuskim, ale w Polsce też można coś znaleźć. Dziękuję bardzo.

* * *

Dziękuję bardzo. Zapraszam księdza doktora Mariusza Boguszewskiego, kapłana diecezji drohiczyńskiej. Studiował na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie. Jest doktorem teologii pastoralnej, adiunktem na naszym Uniwersytecie, dyrektorem Regionalnego Biura w Warszawie Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Będzie mówił o działalności medialnej kardynała Stefana Wyszyńskiego.

* * *

ks. dr Mariusz Boguszewski
DZIAŁALNOŚĆ MEDIALNA PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Bardzo dziękuję. Obiecuję, że użycie dzwonka nie będzie potrzebne. Mamy rzeczywiście duży poślizg. Dziękuję za to wprowadzenie.

Działalność medialna prymasa Wyszyńskiego, przemiany i rozwój – temat, który jest bardzo ciekawy i bardzo obszerny, należy podjąć w trzech punktach. Punkt pierwszy to rozwój warsztatu publicystycznego i redakcyjnego w dwudziestoleciu międzywojennym; następnie trwanie i opór w okresie komunizmu i trzeci punkt, bardzo ważny, doświadczenie medialne wykorzystane w czasie Soboru Watykańskiego II. Tak rozwijała się myśl medialna kardynała Wyszyńskiego, nie tylko w sposobie przekazywania treści, ale również w tym samym czasie dokonywało się wewnątrz Kościoła bardziej profesjonalne rozpoznanie znaczenia i wykorzystanie mediów w misji Kościoła w świecie.

W czasie działalności księdza Wyszyńskiego jako biskupa i prymasa dokonuje się konfrontacja państwa komunistycznego z Kościołem i chrześcijaństwem. Wobec zniewolenia komunistycznego, które było dominującym problemem w wypowiedziach Wyszyńskiego, wykrystalizowała się idea

wolności, na co wskazują między innymi badania pani profesor Laskowskiej i pani doktor Czaczkowskiej. Wynika z nich, że „analiza dorobku spotkań, a przede wszystkim działalności dziennikarskiej i publicystycznej pozwala wysunąć wniosek, że jakby głuchy na doradców doczesnych światowych prowadził Polskę przez meandry zła ku wolności". Ewa Czaczkowska natomiast dowodzi, że cała działalność Wyszyńskiego, szczególnie po wyjściu z więzienia, była skierowana ku wolności.

Życie prymasa Wyszyńskiego upływało w różnych okresach historycznych. Był to okres zaboru wolności, dwudziestolecia wojennego, mroczny czas okupacji, dominacji społecznej ideologii państwa komunistycznego. Działał we wszystkich wymienionych okresach. Jego działalność postępowała od pracy redaktorskiej, do pracy publicystycznej. Bardzo ciekawe jest to, co zadziało się w życiu Księdza Prymasa, kiedy był już niejako polemikiem, kiedy zabroniono mu wypowiadania się w prasie czy w ogóle działalności medialnej, gdyż kanały które istniały w ramach Kościoła katolickiego po prostu przestały istnieć. Należy może zauważyć, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego, kiedy dojrzewały poglądy młodego Wyszyńskiego, istniało w Polsce 50 dzienników katolickich. Kościół miał 32 drukarnie, nieustannie doskonalił system kolportażu. W 1921 roku Episkopat Polski powołał biuro prasowe. Mamy informację z 1937 roku, że w Polsce istniały 204 czasopisma katolickie. Proszę zobaczyć, jaka potęga, której dzisiaj pewnie trochę nam brakuje.

Ważną rolę odgrywała praca redakcyjna Prymasa w „Ateneum Kapłańskim" oraz innych czasopismach, które ukazywały się w środowisku włocławskim. Potem wojna zatrzymała działalność medialną ks. Wyszyńskiego. Musiał wyjechać z Włocławka. O wydanie takiego polecenia prosił biskupa Michała Kozala rektor seminarium, ks. Franciszek Korszyński. Istniała obawa, że ks. Wyszyński mógł zostać wtrącony do więzienia ze względu na jego teksty ukazujące się w „Ateneum Kapłańskim" wrogie Niemcom. Nie była to łatwa decyzja, ale pozostanie we Włocławku wiązało się po prostu z ryzykiem śmierci. Tułał się po różnych miejscach. Po wojnie pełnił funkcję redaktora naczelnego „Ładu Bożego", którego był założycielem oraz „Ateneum Kapłańskiego". Wtedy też ukazały się jego dwie książki. Komunistom bardzo zależało, aby kontrowersyjne i odważne poglądy księdza Wyszyńskiego nie trafiły do Polaków.

Koniec wojny nie oznaczał wolności. Ksiądz Wyszyński upatrywał w pracy dziennikarskiej, redakcyjnej i swojej naukowej wielkie możliwości w przywrócenie Polsce kultury i religii.

W miarę umacniania się komunizmu w społeczeństwie polskim następowało stopniowe ograniczenie działalności medialnej. W wyniku tej polityki pozostały tylko wybrane czasopisma podlegające cenzurze. Obok czasopism kościelnych powstawały czasopisma zajmujące się Kościołem, poprzez które władza komunistyczna manipulowała religią i katolikami, wykorzystując katolicyzm i treści religijne do celów politycznych. Było to zaplanowane rozbijanie jedności Kościoła polegające na działaniach zmierzających do zjednania sobie części środowiska katolickiego. Wynikiem tych działań było faktyczne uniemożliwienie stronie katolickiej głoszenia swoich poglądów. W Memoriale z 1953 roku, znanego jako *Non possumus*, określone to zostało jako niszczenie dorobku kultury. Ważnym punktem tego Memoriału jest ten dotyczący mediów. Stwierdza się w nim, że brak dostępu do mediów w ogóle, a szczególnie brak możliwości prowadzenia własnych mediów katolickich, powoduje faktyczne ograniczenie wolności słowa. W sytuacji niedopuszczenia do głosu hierarchii duchowieństwa i wiernych świeckich ideologia ateistyczna zyskiwała znamiona znanego z rzeczywistości sowieckiej ateizmu wojującego. Poprzez ograniczenia nie dawano prawa obrony stronie katolickiej, a więc ta przestrzeń została ograniczona do obiektów sakralnych. Dobrym przykładem wykorzystania ambony do celów, które w normalnych warunkach można było osiągnąć w mediach, jest znana wypowiedź Prymasa: „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawy Boże, nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce, nie wierzcie, gdyby mówili, że Prymas stchórzył, nie wierzcie, gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko narodowi i własnej Ojczyźnie, nie wierzcie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej".

Doświadczenie zdobyte przez ks. Wyszyńskiego w okresie przedwojennym nie mogło być wykorzystane w okresie powojennym z powodów politycznych. Ograniczenia medialne i brak dostępu czyniły bezprzedmiotowym umiejętności Prymasa. W wytworzonych warunkach propagandy ateistycznej i antyklerykalnej Prymas wykorzystał jednak swoje umiejętności do krytyki tych działań, wykazywania ich nieprawidłowości, przedstawianych tez i skutecznego odnajdywania się w istniejących warunkach. O ile w okresie przedwojennym faktycznie był dziennikarzem i redaktorem, to teraz stał się polemistą i recenzentem ówczesnej produkcji medialnej. Dodatkowo występował w okresie powojennym w innej roli, jako biskup, następnie prymas. Paradoksalnie przedwojenna twórczość publicystyczna ks. Wyszyńskiego miała oddziaływanie lokalne, względnie w ograniczonych

grupach, na przykład kleryków czy księży. Natomiast działalność powojenna oddziaływała w skali ogólnopolskiej, międzynarodowej i ogólnokościelnej i streszczała się w wezwaniu „Nie wierzcie", oczywiście z wykorzystaniem środków typowo kościelnych. Istnieje anegdota o działalności propagandy komunistycznej mówiąca, że jedyną jej zaletą było to, że wszyscy wiedzieli, że jest nieprawdziwa. To może być podsumowanie.

Po Soborze Watykańskim II dokumenty *Inter mirifica* i *Communio et progressio* były podstawą działania Prymasa. Prymas zachowywał niezmienny postulat wobec mediów – unikania sensacji i fascynacji złem. Jego postulatem było poszukiwanie prawdy, dobra i różnych form pozytywnego opisywania rzeczywistości. Bardzo dziękuję.

ZAKOŃCZENIE – dr Marlena Kałużyńska-Tyburska

Dziękuję Księdzu Doktorowi za zachowanie dyscypliny czasowej. W ten sposób dotarliśmy do końca. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, którzy byli z nami od początku konferencji i dotrwali do końca. Na koniec chciałabym jeszcze podziękować Radzie Naukowej oraz Komitetowi Organizacyjnemu naszej konferencji. Serdecznie dziękujemy Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejowi Dudzie za objęcie naszej konferencji patronatem honorowym. Dziękujemy też kardynałowi Kazimierzowi Nyczowi, Wielkiemu Kanclerzowi, władzom wydziałów UKSW. Dziękujemy TVP za patronat medialny. Dziękujemy także wszystkim, których nie sposób wymienić. Dziękujemy Państwu za obecność. Dziękujemy też wszystkim uczestnikom, którzy łączyli się z nami przez transmisję live. Składam podziękowania także tym, którzy nas słuchają. Mamy informację, że słychać nas w Anglii, we Włoszech. Zapraszamy do naszej *Alma Mater* na kolejne wydarzenie, które będziemy organizować. Życzę także owocnego przeżywania jutrzejszej beatyfikacji. Dziękuję bardzo. Do usłyszenia. Do zobaczenia.

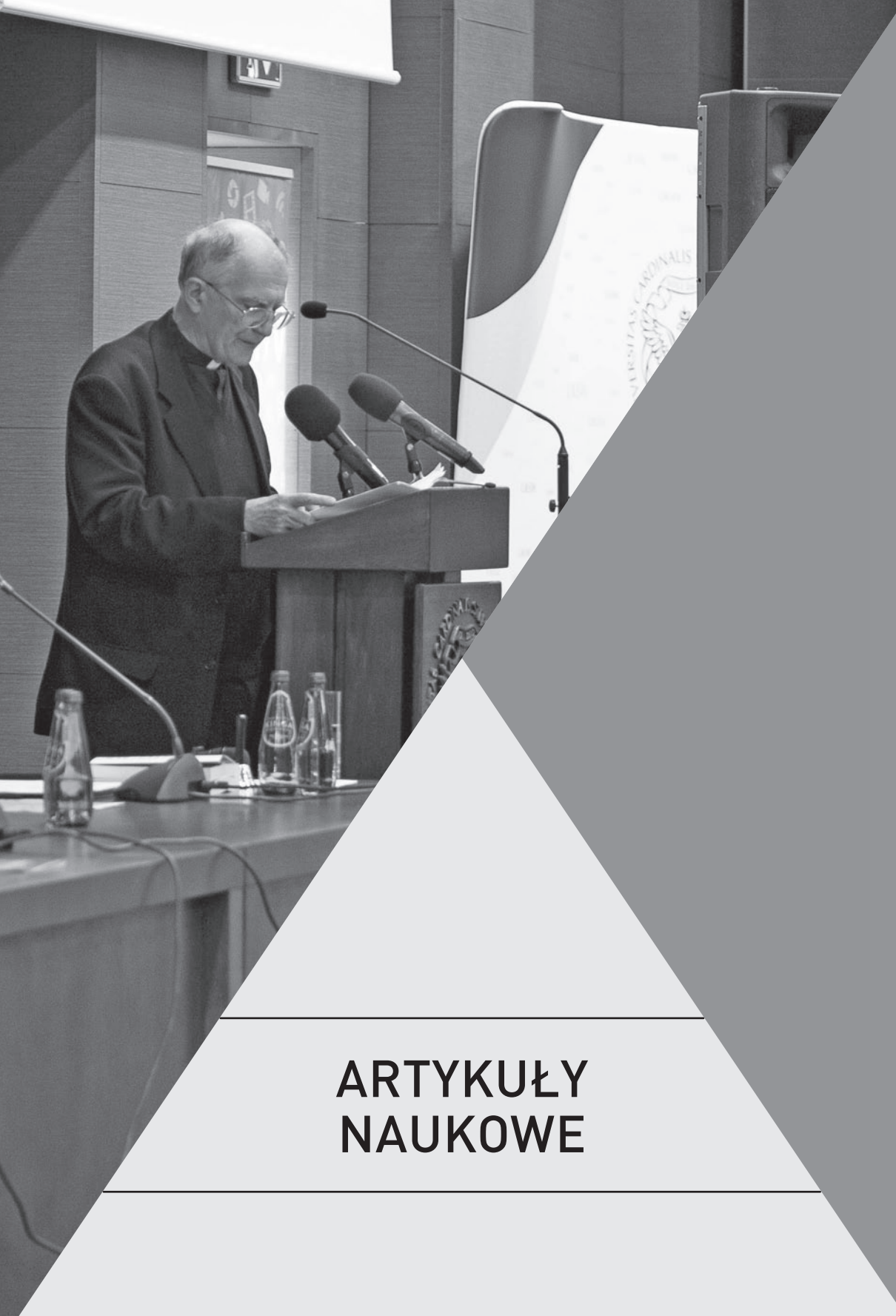

ARTYKUŁY NAUKOWE

KARD. DOMINIK DUKA

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI I WOLNOŚĆ RELIGIJNA W ÓWCZESNEJ CZECHOSŁOWACJI

Na początku przedstawię kilka myśli. Kardynał Wyszyński jest powszechnie zaliczany do czterech najważniejszych przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego w Europie Środkowej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. W sytuacji, w której druga wojna światowa kończy się wielkim paradoksem, kiedy to jednym z głównych zwycięzców zostaje Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), który wespół z nazistowską III Rzeszą tę wojnę rozpętał. Choć udało się pozbawić władzy jednego dyktatora i na zgliszczach Europy zacząć budować demokratyczny świat, to w Środkowej i Wschodniej Europie jedna dyktatura (brunatna) została zastąpioną drugą – czerwoną (swobodna aluzja do słów Wiaczesława Mołotowa, sowieckiego ministra spraw zagranicznych, przy podpisaniu Paktu o nieagresji z III Rzeszą reprezentowaną przez ministra Joachima von Ribbentropa). W imieniu Kościoła odważnie zabierają głos arcybiskupi – prymasi i kardynałowie Mindszenty, Stepinac, Wyszyński i Beran. Dlaczego zdecydowałem się na taką właśnie kolejność? Myślę, że pierwszeństwo należy przyznać temu, który już w roku 1944 znalazł się w więzieniu, a następnie jako pierwszy stanął przed komunistycznym sądem. Człowiekiem, który stawiał opór komunizmowi także w czasie, kiedy pozostali trzej hierarchowie byli zmuszeni już do milczenia, był prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński.

Myślę, że nie wolno zapomnieć o kardynale Slipyju ze Lwowa, który jako jeden z pierwszych został zmuszony do milczenia, a także o nowojorskim arcybiskupie kardynale Francisie Spellmanie – człowieku, który swoją postawą i wpływem zawsze wspierał owych hierarchów w Stolicy Apostolskiej. Ludzie ci zasługują na poważną monografię i historyczną analizę.

Stoimy przed wydarzeniem beatyfikacji drugiego w kolejności hierarchy po A. Stepinacu. Procesy beatyfikacyjne kardynałów Mindszentego

---

KARD. DOMINIK DUKA OP – arcybiskup praski i prymas Czech.

i Berana zbliżają się ku końcowi. Podobnie jak i wielkiego ich protektora papieża Piusa XII, który wraz z Piusem XI był twórcą odważnej kościelnej polityki w czasach dyktatur, które w imieniu ateizmu i antyklerykalizmu próbowały ustanowić terror bez Boga, bez Dekalogu, bez Jezusowej Złotej Reguły (Mt 7, 12).

Powracam do mojego tematu: „Kardynał Wyszyński i wolność religijna w byłej Czechosłowacji". Druga wojna światowa zakończyła się dla Kościoła w zupełnie odmiennej sytuacji niż w roku 1918. Rola Kościoła była w pełni wspierana w Republice Czechosłowackiej od roku 1935 po ogólnokrajowym zjeździe i narodowym kongresie eucharystycznym, kiedy nowy prezydent, były minister spraw zagranicznych, dr. Edvard Beneš, rozumiał Kościół jako jedyne ogniwo łączące państwo. Fakt ten przejawiał się także w składzie rządu Republiki Czechosłowackiej w Londynie, której przewodniczącym był monsignore Jan Šrámek (przewodniczący Czechosłowackiej Partii Ludowej), a jednym z dalszych ministrów został monsignore Hála.

Poważnym problemem była konsekwencja prezydentury monsignora Józefa Tiso, który stał na czele państwa słowackiego. Jego kandydaturę i politykę potępiał nuncjusz apostolski w Republice Czechosłowackiej mons. Saverio Ritter, który odmówił także bycia nuncjuszem na Słowacji i przez cały ten czas pozostawał w Mediolanie jako nuncjusz czechosłowacki, współpracując jednocześnie z czechosłowackim ruchem oporu będąc w kontakcie z krajowym substytutem mons. G.B. Montinim. Po nieobsadzeniu stolic biskupich w czasie okupacji, na urząd w Czechosłowacji wstępuje nowa generacja biskupów, a przewodniczącym Konferencji Episkopatu zostaje arcybiskup praski, późniejszy kardynał Josef Beran.

Sytuacja jest bardzo skomplikowana. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej 25 procent obywateli Czechosłowacji opuściło Kościół katolicki i w większości wstąpiło do Narodowego Kościoła Czechosłowackiego (od roku 1960 husyckiego). Po roku 1945 zostaje przesiedlona na teren Niemiec niemal jedna czwarta mieszkańców Czech i Moraw, całe parafie wraz z księżmi. Rozległe tereny pozostają wyludnione a całe pogranicze targane jest ekonomicznym, społecznym, ale także i religijnym chaosem. Narasta nacisk ze strony Moskwy i dochodzi także do ataków na Kościół rzymskokatolicki, który dzięki zachowaniu episkopatu, przede wszystkim arcybiskupa mons. Josefa Berana, jest w stanie stawiać opór i całkowicie odmawiać kolaboracji.

Po zamachu stanu w lutym 1948 roku sytuacja ulega radykalnej zmianie i jedynym instytucjonalnie zorganizowanym przeciwnikiem komunistów

jest Kościoł katolicki. W przeciągu dwóch lat dochodzi do stopniowego rozbijania struktury kościelnej poprzez zakładanie stowarzyszeń, takich jak Akcja Katolicka, Pokojowy Ruch Duchowieństwa Katolickiego, zamknięcie szkół katolickich, a w roku 1950 uniemożliwienie wszystkim biskupom wykonywania ich funkcji. Niektórzy z nich zostają internowani, inni uwięzieni, stopniowo zamykane są klasztory męskie i żeńskie, a ich członkowie zostają internowani w tzw. klasztorach centralizacji. W krótkim czasie młodsza generacja księży i seminarzystów zostaje powołana do Pomocniczych Batalionów Technicznych (PTP), w których służba wojskowa odbywa się w obozach pracy na budowach i trwa około cztery lata. Siostry zakonne zostają usunięte ze szpitali i szkół i przewiezione na tereny przygraniczne, gdzie pracują razem z więźniarkami przede wszystkim w fabrykach tekstylnych, a później, jako opiekunki pod dozorem policyjnym w zakładach przeznaczonych dla dzieci z opóźnionym rozwojem i dla starców.

Kolejną raną jest fakt kolektywizacji wsi, która rozpoczyna się w roku 1956 i przesiedlanie do rejonów przygranicznych zarówno rolników, jak i ludności miejskiej. Możemy powiedzieć, że tym samym runęły podstawowe filary czy podpory życia kościelnego. Nie znaczy to jednak, że Kościół został całkowicie zniszczony. Po wcześniejszym ludobójstwie przystąpiono do próby zawładnięcia Kościoła przy pomocy kolaborantów, szuka się także sposobów na podporządkowanie Kościoła rzymskokatolickiego Patriarchatowi Moskiewskiemu. Zamiar ten udało się zrealizować w stosunku do Kościoła greckokatolickiego. Próba, którą kardynał Beran podjął po swoim wstąpieniu na urząd, aby zjednoczyć Kościół pod opieką św. Wojciecha, nie odniosła skutku nie tylko z powodu niechęci i oporu władzy państwowej, ale nie udało się także pozyskać katolicyzmu słowackiego, który był atakowany za okres drugiej wojny światowej. Postępowano tam o wiele bardziej radykalnie niż w czeskiej części Republiki. Na Słowacji represje rozpoczęły się już w czasie nadejścia sowieckiej armii i po zainstalowaniu partii komunistycznej w centrach władzy. Wszystkie te okoliczności doprowadziły do międzynarodowej izolacji Kościoła w stosunku do państw sąsiednich, w których centrum ideologiczne w Moskwie podejmuje analogiczne kroki wspierane przez komunistyczne rządy tzw. państw demokracji ludowej. Wielką nadzieją, która zajaśniała w roku 1956 staje się węgierska kontrrewolucja, a także odważne objawy oporu w Poznaniu. I tak po raz pierwszy zabrzmią imiona dwóch prymasów, którzy odegrali wyjątkową rolę w dziejach swoich narodów – węgierskiego prymasa kardynała Józsefa Mindszentego oraz prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Nie jest koniecznym, abym tutaj, na polskiej ziemi, wypowiadał się na temat całej sytuacji powstałej po uwolnieniu i powrocie na urząd kardynała Wyszyńskiego. Trzeba raczej wspomnieć, że zarówno w społeczeńtwie Republiki Czeskiej, jak i Słowackiej, także w szeregach kleru, wiedza na temat wielu wydarzeń z dziejów najnowszych przedstawia smutny widok. Można powiedzieć, że tę wiedzę zachowuje jedynie moja generacja roczników 1925–1945, tzw. uciszona generacja, która mogła przemówić i wesprzeć głos zmuszonego do milczenia Kościoła, którym to głosem stał się krakowski arcybiskup kardynał Karol Wojtyła – późniejszy Jan Paweł II. Także przez zamkniętą granicę stopniowo docierają wiadomości, które informują o postawie i życiu kardynała Wyszyńskiego. Ogłoszenie przez niego pieszej pielgrzymki do Częstochowy znajduje oddźwięk także i w Czechosłowacji. Oczywistym kanałem informacyjnym staje się Zaolzie, na którym przede wszystkim dochodziło do częstszych kontaktów, a i znajomość języka polskiego odegrała istotną rolę. Ogromną pomocą były ponadto rozgłośnie radiowe Wolna Europa, Głos Ameryki i Radio Watykańskie. Ze względu na nieustanne zagłuszanie ich odbioru należę do tych, którzy dzięki słuchaniu polskich redakcji wymienionych rozgłośni posiedli pasywną znajomość języka polskiego. Było to dla nas jedyne źródło, obok byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) i lipskiego wydawnictwa St. Benno Verlag. W momencie umożliwienia przygranicznych kontaktów rozwija się przygraniczna turystyka, a także możliwość – dosłownie – przemycania literatury. Najcenniejszymi wszakże stały się osobiste kontakty. Milenium chrztu Polski także odegrało swoją rolę i odbiło się echem w czechosłowackim Kościele. Kontakty ulegały poszerzeniu, a na podstawie osobistego zaproszenia można było także podróżować. Tym samym zaistniała możliwość poznania polskiego Kościoła, zdecydowania, a zarazem genialnej roztropności Prymasa Polski.

Osobiście mogłem podróżować po śladach milenijnych w roku 1966 w czasie wakacji jako seminarzysta po ukończeniu pierwszego roku. Razem ze starszym kolegą rozpoczęliśmy naszą podróż w Krakowie, gdzie pierwsze dni spędziliśmy u ojców dominikanów, którzy znali dominikanów z naszego kraju i dzięki temu wytworzyła się atmosfera prawdziwego zaufania i wzajemnej pomocy. Następnie odwiedziliśmy Warszawę, Poznań, Wrocław, Jasną Górę i Łódź. Najistotniejszym stał się kontakt z biskupem pomocniczym Bogdanem Bejze. To on otworzył nam drogę do ważnych kontaktów w przyszłości. Ważną rolę w spotkaniu dominikanów odegrał konwent w Lipsku i jego długoletni przełożony ojciec Gordian Landwehr OP, który pomógł nam w kontaktach z polskimi dominikanami, a wśród nich z ojcem Michałem Mroczkowskim OP,

późniejszym długoletnim prowincjałem, który stał się osobą kontaktową pomiędzy dominikanami w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Austrii i Szwajcarii. To także ojciec Michał skontaktował nas z prymasem Stefanem Wyszyńskim. W taki oto sposób mogło także dojść do tajnych święceń, zarówno diakonatu i prezbiteratu, do udzielania których wyznaczony był biskup Miziołek. Umożliwiono nam także studia licencjackie na warszawskim Papieskim Wydziale Teologicznym św. Jana Chrzciciela, aby można było zachować statut dominikańskiej uczelni mającej państwową aprobatę jeszcze z czasów Pierwszej Republiki. Główną postacią, która organizowała nasze studia, był późniejszy arcybiskup warszawsko-praski profesor Romaniuk, który w tym czasie pełnił funkcję przewodniczącego międzynarodowej międzywyznaniowej komisji studiów Nowego Testamentu, która swoje coroczne spotkania odbywała także w Pradze na Wydziale Teologii Ewangelickiej.

W chwili, w której papieżem został kardynał Wojtyła, podejmowane były kroki pomocy Kościołowi poprzez osobiste kontakty ojca Michała Mroczkowskiego, ale także dzięki spotkaniu dominikanów i premonstratensów (rada trójstronna), z którą w swojej rezydencji w godzinach nocnych prowadził rozmowy kardynał Wyszyński. Wypracowany został wtedy ścisły plan z jednej strony dla legalnej pracy, ale i dla niesienia potrzebnej pomocy. Próbowano na przykład odpowiedzieć na pytanie, jak postępować w przyszłości z księżmi wywodzącymi się z Kościoła podziemnego. To tutaj naprawdę zostały podjęte kroki wiodące do późniejszego rozwiązania podjętego po upadku komunizmu. Ze względu na możliwość kontaktów od lat sześćdziesiątych z Niemiecką Republiką Demokratyczną i Austrią, dochodzi do nawiązania kontaktów i rozwoju ścisłej współpracy ze Stolicą Apostolską. Do zmiany sytuacji dochodzi w momencie, w którym administrator apostolski František Tomášek przestaje akceptować pewną część wizji watykańskiej polityki wobec wschodu – *Ostpolitik* (dochodzi do tego od roku 1973) i możemy już tutaj widzieć początek jego zwrotu, a także większego zaufania do Kościoła polskiego i do osoby kardynała Wyszyńskiego. Do kolejnych zmian dojdzie następnie po jego nominacji na kardynała w roku 1976, która to stała się także podstawą do ustanowienia Tomáška arcybiskupem praskim. W następstwie tych decyzji staje się on jedynym, a można powiedzieć także prawnym, reprezentantem Kościoła katolickiego w byłej Czechosłowacji. Jego postawa ustabilizowała się w pełni w momencie wstąpienia na urząd świętego Jana Pawła II, kiedy to uzyskał gwarancję całkowitego wsparcia ze strony Stolicy Apostolskiej. Był nim także fakt pierwszej wizyty Papieża w Polsce, w tym w rodzimej krakowskiej diecezji. Możemy powiedzieć, że

w tej sytuacji kardynał Tomášek stał się nie tylko reprezentantem Kościoła, ale i społeczeństwa w Czechosłowacji, zarówno Czechów, jak i Słowaków. Dlatego właśnie można powiedzieć, że lata od 1978 aż do 1981 roku były okresem umacniania Kościoła katolickiego w Czechosłowacji, a zarazem czasem wyraźnej współpracy z kardynałem Wyszyńskim. Rok 1981 naznaczony najpierw zamachem na prezydenta Ronalda Reagana, następnie zamachem na świętego Jana Pawła II, a pod koniec maja śmiercią prymasa kardynała Wyszyńskiego, poprzez te szokujące wydarzenia upodabnia się do roku 1956, kiedy to po stłumieniu węgierskiego i poznańskiego powstania dochodzi niejako do dekapitacji tych, którzy stanęli na początku drogi prowadzącej do upadku sowieckiego imperium, a pozytywnie rzecz ujmując, na drodze prowadzącej do wolności. Trzeba to podkreślić – do wolności Kościoła, ponieważ tam, gdzie Kościół nie jest wolny, nie ma żadnej wolności. Bez tego zapanują jedynie rozpasanie i nieodpowiedzialność, które przekształcą się w anarchię.

Decydującym momentem była pielgrzymka na Velehrad w roku 1985, którą wspierał Jan Paweł II, a w której udział wziął kardynał legat Casaroli – stała się ona największym protestem przeciwko uciskowi w Czechosłowacji. Po jej zakończeniu, wzorem nowenny przed obchodami Milenium 1966 roku, ogłoszono Dziesięciolecie Duchowej Odnowy, która rozpoczęła się w roku 1987 i zamierzona była jako przygotowanie do milenijnych obchodów śmierci świętego Wojciecha uczczonej przez świętego Jan Pawła II podczas jego wizyty w Hradec Kralove 26 kwietnia 1997 roku. Esej Václava Bendy *Co dalej po Velehradzie?* stał się sygnałem do aktywnej opozycji i wezwaniem do współpracy z opozycją polityczną (Karta 77). Kanonizacja świętej Agnieszki i 17 listopada są kulminacją. W tygodniu pomiędzy 17 a 25 listopada 1989 roku, w środę 22 listopada, podczas manifestacji odczytywano list kardynała Tomáška dotyczący sytuacji politycznej.

Na zakończenie chciałbym wyrazić ogromną wdzięczność Prymasowi Tysiąclecia, kardynałowi arcybiskupowi warszawsko-gnieźnieńskiemu, zarówno za osobistą przyjaźń, której mogłem doświadczyć podczas spotkań z nim, jak i za jego ogromną pomoc w przygotowaniu i druku czeskiego przekładu Biblii Jerozolimskiej. Planowaliśmy, aby dotarła ona do mniejszości czeskiej w Kłodzku (według powojennej statystyki), a dwie trzecie wydrukowanych egzemplarzy chcieliśmy przemycić do Czechosłowacji. Plan ten nie został zrealizowany. Wolność umożliwiła nam wydrukowanie więcej niż pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy w trzech wersjach, a druk Biblii, paradoksalnie, miał miejsce w Chinach. Rola kardynała Wyszyńskiego

była podtrzymywana także dzięki informacjom wymienionych przeze mnie wcześniej rozgłośni radiowych; natomiast w rejonach przygranicznych pomogły w tym austriackie i niemieckie stacje telewizyjne. Sądzę, że także wybór na Stolicę Piotrową kardynała Karola Wojtyły był wynikiem i echem pracy, odwagi i rozsądku prymasa kardynała Wyszyńskiego. Mój referat jest bardziej osobistym świadectwem niż fachowym wykładem, także dlatego, że te rozdziały z życia Kościoła nie zostały dotąd w pełni opracowane przez specjalistów. Wierzę jednak, że fakt beatyfikacji w obecnej sytuacji zarówno Kościoła, jak i naszych krajów, stanie się wezwaniem do głębszego zrozumienia fenomenu, którym był i jest Prymas Tysiąclecia. A to znaczy – jeden na tysiąc lat! Jakie to wyzwanie dla Kościoła i społeczeństwa, które cierpią z powodu braku osobowości, ludzi wiary i odwagi.

STRESZCZENIE

Zakończenie II wojny światowej na terenach Europy Środkowej i Wschodniej oznaczało wzmożenie walki z Kościołem katolickim przez wprowadzany w tych państwach reżim komunistyczny. Szczególne represje były stosowane wobec najważniejszych hierarchów kościelnych – kardynałów i prymasów: Węgier – Józsefa Mindszentego, Chorwacji – Alojzego Wiktora Stepinaca, Polski – Stefana Wyszyńskiego i Czechosłowacji – Josefa Berana. Łączy ich uznanie ich heroicznej walki przez Kościół w postaci trwających bądź zakończonych procesów beatyfikacyjnych. W Czechosłowacji bardzo szybko uderzono w instytucję Kościoła katolickiego, praktycznie uniemożliwiając szersze oddziaływanie społeczne. Sytuacja w Polsce, względnie najlepsza, dawała możliwości pomocy sąsiednim Kościołom. Informacje o sytuacji kościelnej w Polsce przenikały dzięki Radiu Wolna Europa oraz kontaktom przygranicznym. Szerszym echem odbiły się wydarzenia Milenium Chrztu Polski. Postacią kluczową w relacjach między narodami był kard. Stefan Wyszyński. Polscy biskupi potajemnie wyświęcali na księży czeskich kleryków, a niektórzy z nich mogli studiować na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Wielką rolę w umacnianiu Kościoła w Czechosłowacji odegrał wybór Karola Wojtyły na papieża w 1978 r. Po pielgrzymce papieskiego legata kard. Casaroliego w 1985 r. zaplanowano wzorem polskiego Milenium Dziesięciolecie Duchowej Odnowy, które rozpoczęło się w 1987 r. i miało zakończyć się milenijnymi obchodami śmierci św. Wojciecha. Poprowadził je Jan Paweł II w 1997 r.

Słowa kluczowe: Kościół katolicki w Czechosłowacji, Stefan Wyszyński, relacje polsko-czeskie, Kościół w czasach komunizmu, prześladowania Kościoła w Czechosłowacji.

ABSTRACT

The end of World War II in Central and Eastern Europe meant an intensification of the struggle against the Catholic Church by the Communist regime introduced in these countries. Particular repressions were applied to the most important church hierarchs – cardinals and primates: of Hungary – József Mindszenty, Croatia – Aloysius Victor Stepinac, Poland – Stefan Wyszyński and Czechoslovakia – Josef Beran. They are united by the Church›s recognition of their heroic struggle in the form of ongoing or completed beatification processes. In Czechoslovakia the institution of the Catholic Church was very quickly struck, making a wider social impact practically impossible. The situation in Poland, which was relatively best, offered opportunities for assistance to neighboring churches. Information about the situation of the Church in Poland spread thanks to the Radio Free Europe and the border contacts. The events of the Millennium of the Baptism of Poland had a wider echo. Cardinal Stefan Wyszynski was a key figure in contacts between nations. Polish bishops secretly ordained Czech clerics as priests, and some were able to study at the Papal Theological Faculty in Warsaw. The election of Karol Wojtyla as pope in 1978 played an important role in strengthening the Czechoslovak Church and following the pilgrimage of the papal legate Cardinal Casaroli in 1985, a Decennial of Spiritual Renewal was planned on the pattern of the Polish Millennium, which began in 1987 and was to culminate in the millennium celebrations marking the death of St Adalbert. It was led by John Paul II in 1997.

Key words: Catholic Church in Czechoslovakia, Stefan Wyszynski, Polish-Czech relations, Church under communism, persecution of the Church in Czechoslovakia.

BP ANTONI PACYFIK DYDYCZ OFMCap

BŁOGOSŁAWIONEGO STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO DROGA PRZEZ MĘKĘ KU NIEBU

Ze wzruszeniem sięgam do dawnych i późniejszych wypowiedzi bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Jego wędrówka przez życie była podobna do okoliczności, które towarzyszyły większości naszych rodaków. Nadzieje na wolność i niepodległość były silne. Dążenia do biologicznego, duchowego, kulturowego i pragmatycznego rozwoju dawały o sobie znać. Przeszkód jednak nie brakowało. I tak było od początku, czyli od zawarcia małżeństwa Pani Julianny z domu Karp z Panem Stanisławem Wyszyńskim. W owym czasie Pan Stanisław był organistą w parafii Prostyń, sławnej z duchowych przeżyć. Po jakimś czasie pozostawili oni Podlasie i przenieśli się na Mazowsze, czyli do Zuzeli. Na tym nie kończy się wędrówka. W roku 1901 przyszedł na świat syn, któremu na chrzcie świętym rodzice nadali imię Stefan. Chrzest odbył się 3 sierpnia, w dniu męczeństwa św. Stefana, zwanego także Szczepanem. Nawiązując do swojego życiorysu, przyszły kardynał, a obecnie błogosławiony, gdyż ten tytuł jest wymowny, wspominał: „urodziłem się w moim domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek". Tak było w rodzinie państwa Wyszyńskich, co potwierdzała siostra Stefana Janina Jurkiewicz w słowach: „Porządek (u nich) jest taki: ojciec klęczy z przodu

---

BP ANTONI PACYFIK DYDYCZ – biskup senior diecezji drohiczyńskiej, dr nauk humanistycznych w zakresie historii. W latach 1976–1982 był przełożonym warszawskiej prowincji ojców kapucynów. Objął członkostwo w Konsulacie Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce i został jej przewodniczącym. Był też przewodniczącym Konferencji Przełożonych Franciszkańskich. W latach 1982–1994 przebywał w Rzymie jako generalny definitor zakonu. Zajmował się sprawami zakonnymi w krajach socjalistycznych. W latach 1994–2014 pełnił posługę biskupa drohiczyńskiego. Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (2008). Laureat Nagrody Społecznej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego za rok 2012.

i jest przykładem, dzieci obok i z tyłu, a matka na końcu". Ten zapis, żywcem wzięty, przypomina wypowiedź Księdza Kardynała z późniejszych czasów, a odnoszącą się do rodzinnych przeżyć i rodzinnych doświadczeń oraz patriotycznego wychowania. Ksiądz Kardynał odnotował: „Byłem dzieckiem wychowanym na 24 obrazach z historii Polski. Była to jedyna książka dla dzieci w mojej nadbużańskiej wiosce [...]. Ojciec mój, w długie ciemne wieczory, gdy już nie było obawy, że przyjdzie ktoś obcy, wyciągał tę książkę z ukrycia i uczył mnie na niej historii Polski [...]. Pamiętam, że jako małe dziecko, razem śpiewaliśmy w mojej rodzinnej wsi w zimowe wieczory, gdy już Kozacy nie latali z Małkini do Nurca. Śpiewaliśmy wówczas: «Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie, Panie, bije ten głos»"[1]. I bije nadal. Dobrze sobie zdawał sprawę z zamieszania, jakie towarzyszyło czasom Jego życia i kapłańskiej, biskupiej oraz kardynalskiej posługi. Przeżywał mocno i dobrze czuł, na jakie zagrożenia jest narażony. Z tego to powodu już później przypominał wciąż sobie i nam: „Myślę nieustannie o Polsce [...], kto umie leżeć duchowo krzyżem na świętej ziemi polskiej i obejmuje ją miłośnie, słucha, co się w niej dzieje, ten usłyszy jakby niezliczone mnóstwo tętniących serc". „Z czasem w rzeszach ludzkich wzmoże się dotkliwie wielki głód tego, co jest niezbędniejsze niż chleb powszedni. A wtedy przyjdziemy duchem wielkim". Bowiem: „W Polsce powstaje nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano". Przytoczyłem ten nieco dłuższy fragment z kazania bł. księdza Stefana Kardynała, abyśmy zdobywali się na to, iżby katolicyzm był dla nas czymś oczywistym. A jako katolicy nie możemy się lękać trudów, względnie prześladowań. Błogosławiony Kardynał wszystko to przeżył, będąc więźniem bez wyroku, skazanym na cierpienia bez sądu. Trudno sobie wyobrazić, żeby w naszych czasach, podobno prawnie ustabilizowanych, ktoś musiał przebywać w więzieniu, bez wyroku, a nawet bez samego oskarżenia. Księdza Prymasa ta sytuacja nie załamała. Wprost przeciwnie, bowiem odzyskał duchowa moc, biologiczną i moralną siłę, pogłębił też wrażliwość na prawdę oraz uczciwość. Mimo iż sprawiedliwość także została razem z Nim uwięziona. A rzekomi sędziowie, prokuratorzy i wszyscy prawnicy jakby zapomnieli o sprawiedliwości. Nikt też nie został ukarany za bezprawne uwięzienie Prymasa. Takich zachowań chyba w Polsce nie było od wieków.

[1] S. Wyszyński, „... a Ja wam powiadam...". Podczas wizytacji parafii pw. św. Stanisława Kostki, Warszawa, 21 IX 1979, w: Archiwum Instytutu Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie (AIPSKW), Kazania i przemówienia autoryzowane (KiPA), t. 63, s. 78–79, mps.

Wydaje się, że Kardynał z nadzieją postawił na nowych ludzi plemię. Myśl zaczerpnął z książki Eugeniusza Małaczewskiego, znanej pod tytułem: *Koń na wzgórzu*. Autor tej książki, to młody żołnierz, który został ranny w wojnie z bolszewikami w roku 1920, ciężko chorował, a będąc w łóżku, czytał listy św. Pawła. Swoje zaś rozważania starał się łączyć z Pawłowym tekstem zawartym w Liście do Koryntian (1Kor 13, 1n): „Gdybym mówił językami ludzkimi albo anielskimi, a miłości bym nie miał, stałbym się jako miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. Bo miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza [...], nie szuka swego, [...] nie wzrusza się do gniewu". Jakże to jest dla nas zastanawiające!

Takie spojrzenie w czasach wojennych mało kiedy daje o sobie znać. Ale Ksiądz Kardynał miał serce otwarte. Nawet niesprawiedliwe uwięzienie nie wpłynęło na zmianę jego moralnej postawy. Ksiądz Prymas pozostał prawdziwie Bożym Wysłannikiem, Zwiastunem prawdy i miłości!

Wypada jednak cofnąć się nieco i przypomnieć o kolejnych rodzinnych przenosinach. Tym razem do Andrzejewa, nieco dalej od Bugu, ale bliżej do Łomży. Należy wszakże podkreślić, że właśnie w Andrzejewie zmarła matka Stefana. To był poważny cios. Ale mimo bólu i żalu po niej ojciec wraz z dziećmi nie poddawał się trudnościom. Stefan rozpoczął naukę w Łomży. Jednak wybuch pierwszej wojny światowej poważnie zaciążył na życiu ludzi. Wszelako najstarszy syn znalazł sobie drogę do powołania kapłańskiego, podejmując naukę seminaryjną we Włocławku. Zdrowie mu dokuczało. Po wzmocnieniu swoich sił otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Owczarka w dniu swoich narodzin. Ze Mszą św. prymicyjną udał się na Jasną Górę, aby tam przed obrazem Królowej Polski przyrzec, że od tej pory pozostanie wiernym Jej synem. I to się sprawdziło. A że młody kapłan zawsze cenił sprawy społeczne, tego więc rodzaju studia podjął na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Potem odwiedzi i liczne państwa, aby z jak najlepszym skutkiem poświęcić się od strony naukowej kwestiom społecznym, wyczuwając, że ta dziedzina będzie w przyszłości wymagała wielkiego wysiłku i poświęcenia, bo przecież rzecz miała dotyczyć życia i rozwoju kolejnych pokoleń. Nie dziwi nas, że w przyszłości jako kapłan, biskup, a następnie kardynał wypowie walkę biedzie, zaczynając od spraw fundamentalnych. Odwołując się do *Kromki chleba*, to jego pierwsza książka, jaką opublikował[2]: od kromki chleba zależy bowiem i to bardzo – ludzkie życie.

[2] Por. tenże, *Bochen chleba*, Rzym 1976.

Szybko niestety wybuchła druga wojna światowa. Młody profesor włocławskiego seminarium nie mógł być życzliwie widziany przez władze hitlerowskie. Stąd musiał stać się pielgrzymem, korzystając ze schronienia lubelskiego, jak i miejsc w lasach podwarszawskich. Wtedy poszerzył swoją wiedzę. Dzięki obecności w Laskach, które w pewnej mierze staną się dla przyszłego kardynała uzdrowiskiem, ale i pomocą, dzieląc się swoją wiedzą, poświęceniem i miłością, tak względem sióstr, jak i w stosunku do potrzebujących pomocy duchowej, lekarskiej oraz materialnej. Biedy podówczas nie brakowało.

Powołanie zaś księdza, dotychczasowego profesora, na lubelską stolicę biskupią mogło być chyba niewielkim zaskoczeniem, ponieważ tam przebywał podczas wojny. Tam ratował ludzi. I tam przez dwa lata będzie pełnił pasterską posługę z wielkim poświęceniem, a jeszcze z większą znajomością terenu. Nieoczekiwanie, gdyż jedynie po dwóch latach, otrzymał nominację na prymasa Polski z licznymi tytułami. Niestety, nie były to czasy sprzyjające spokojnej pracy duszpasterskiej, duchowego posługiwania, zwłaszcza że zło czuło się jakby na swoim miejscu.

Ogromna większość Polaków z pewnością pamięta drugą wojnę światową jako lata największych zbrodni. Wygląda na to, że nawet w czasach prehistorycznych coś podobnego nie miało miejsca. Mam na myśli zwłaszcza Europę, ale nie tylko. Nas zaś najbardziej interesuje Polska. Ją mamy na myśli. Ona jest nie tylko bliska, ale i umiłowana. A na straży tej miłości stoi chociażby nasza historia. Wycierpiały wiele także bliskie nam narody, ale nie możemy też zapominać, że niestety – niektórzy sąsiedzi okazywali się najbardziej okrutni. Polska natomiast poniosła ofiary największe. Bowiem nie przygotowywała się do wojny. Nie myślano o niej, całą energię polityczną, gospodarczą i społeczną skupiając na odbudowie Ojczyzny po pierwszej wojnie światowej i po najeździe komunistycznym. Nie wiem, czy było wielu, czy najzwyczajniej mogło być wielu polityków polskich poważnie myślących o tego rodzaju najeździe? I z powodu zaskoczenia Polska wycierpiała najwięcej. Tego świadom był najpierw ks. prof. Stefan Wyszyński, potem jako biskup lubelski, a następnie jako prymas Polski i kardynał.

Sam przecież znajdował się w poważnych niebezpieczeństwach podczas wojny. Co więcej, według mnie po sztucznym zakończeniu drugiej wojny światowej – niebezpieczeństw nie ubywało, zaś coraz to nowe obowiązki, zadania i misje, jakie zmuszony był podejmować ks. prof. Stefan Wyszyński, nie znajdowały zrozumienia w ówczesnych środowiskach rządowych. Było wprost przeciwnie. Ale Kościół mimo strat stopniowo się odradzał. Kościół

ciągle też podtrzymywał na duchu społeczeństwo. I coraz bardziej stawało się czymś oczywistym, że tylko Kościół w pełni jest wierny Polsce i o nią szczerze zatroskany. W takich okolicznościach mogło się wydawać, że los, że przyszłość w takim otoczeniu będą największą przeszkodą w trosce o odbudowę Polski i o Jej lepszą przyszłość.

I tak się stało. Nie pomogły rozmowy, dialogi z władzami politycznymi. Owszem padały niekiedy nawet ciepłe słowa. Ale decyzje i domaganie się uzależnienia od narzuconej władzy stawały się coraz bardziej natarczywe i bezwzględne.

To wszystko – tak sądzę – Ksiądz Prymas przewidywał. Odbył przecież wiele spotkań. Miały miejsce rozmowy z różnymi przywódcami. I niezależnie od tego, z kim rozmawiał, jeśli to był ktoś z narzuconego Polsce rządu, to okazywało się w końcu, że w takich okolicznościach, względnie środowiskach miejsca na dialog nie ma. Ale Polski zostawić przecież nie można. Trzeba być, bo naród ma prawo wiedzieć, że jednak nie został osamotniony, że choćby z trudnościami, ale odwołać się może, bo jest Ktoś z sumieniem. Nowy zaś Prymas, jak już wiemy, był stosunkowo młody. Liczył sobie 47 lat. Ale równocześnie dał się poznać jeszcze w latach przedwojennych, w czasie studiów, a następnie jako wykładowca i wychowawca, co więcej – jako duszpasterz, jako Boży człowiek utożsamiający się z Kościołem i Polską. Nie lękał się stawać w obronie prawdy, sprawiedliwości i wiary. Wiara od blisko tysiąca lat ożywiała Polki i Polaków. Dawała o sobie znać w chwilach poważnych zagrożeń. Nie salwowano się ucieczką. Trwano na miejscu, wśród swoich, z nadzieją na lepszą przyszłość.

Takim sprawdzianem obecności wiary, jej duchowej mocy mogło być zniewolenie, albo raczej próby zniewolenia rozbiorowego przez 123 lata, lat pełnych upokorzeń, różnego rodzaju prześladowań. Próbowano przecież wyeliminować język polski, kulturę. Nie dawano chwili spokoju Świętej Wierze, a jednak naród przetrwał. Zbolali, kontrolowani na różne sposoby, pozbawiani własnej tożsamości Polacy lub Polki pamiętali o Polsce, że jest, bo matka, ojciec nią żyli. A i dzieci mają tytuł i prawo do polskości. Nie obyło się bez okrutnych nacisków, wywózek na Sybir i jeszcze okrutniejszych zachowań. Ale Polska przetrwała, przetrzymywała wszelkie naciski. O tym pamiętał i tym żył Prymas. Docierało to do niego i zakorzeniło się w nim poprzez nauczanie ojca i dzięki polskiej literaturze. Co więcej, pamiętał zawsze o krzyżu.

Tymczasem ówczesne władze nie kryły ani przed Narodem, ani też przed obcymi, że dążą do zniszczenia Kościoła, mimo że od czasu do cza-

su, gdy władze popadały w większe kłopoty, to jakby wprowadzały pewne ulgi, jedynie pozorowane ugody. Nie krył tego Kazimierz Kąkol, minister od wyznań, który w czasie konferencji prasowej zapowiedział: „Godzimy się co prawda na pewne formy działalności Kościoła, ale nie zgodzimy się nigdy na chrystianizację społeczeństwa”[3]. Jednak stało się inaczej. Symboliczne „bramy piekielne” mimo wszystko nie są w stanie spełnić swoich zapowiedzi. Bogu niech będą dzięki.

Wszelako z racji wierności narodu swojej tożsamości uzgodnienia jakieś musiały dać o sobie znać. I rzeczywiście, po bardzo długich pertraktacjach przedstawiciele Kościoła i Państwa doszli do pewnego porozumienia, ale bardzo słabego. Z tego względu po jakimś czasie w 1951 roku nacisk ze strony rządu był wyjątkowo silny, od Kościoła domagano się wielu ustępstw, które w rzeczywistości niemal we wszystkich sprawach, także duszpasterskich uzależniały Kościół od rządu. Rząd miał decydować o nominacjach nie tylko proboszczów, ale nawet wikariuszy. Takie same wymagania stawiano w odniesieniu do nominacji biskupów. Nic więc dziwnego, że Prymas Polski nie mógł się zgodzić na takie układy i wtedy udał się do Rzymu na spotkanie z papieżem Piusem XII. Powód zaś był, ponieważ Papież zorganizował specjalne spotkanie z przewodniczącymi konferencji biskupich z krajów Europy.

Ksiądz Prymas po powrocie z Rzymu przy najbliższym spotkaniu z przedstawicielami rządu podkreślił, że Kościół jest taką wspólnotą, która nie może być sterowana nawet przez najlepszy rząd, gdyż Pismo Święte i na nim oparte prawa kościelne muszą brać pod uwagę zasady, płynące choćby z dekalogu. Dlatego Prymas wypowiedział wtedy słynne słowa *non possumus*, czyli że nie możemy pomijać prawa Bożego. W mniej więcej tym samym czasie, 29 listopada 1952 r. Papież mianował księdza Prymasa kardynałem.

To wszystko dodatkowo poddenerwowało rządzących. Stawali się coraz bardziej buńczuczni, przecież przy pomocy sił mundurowych o sowieckim rodowodzie zdołano wymordować wielu naszych rodaków – partyzantów walczących o wolną Polskę.

Władze komunistyczne były więc tak pewne swego sukcesu, że podjęły decyzję aresztowania Prymasa już jako kardynała. Miało to miejsce 25 września 1953 roku. Był to dla Warszawy dzień bardzo ważny, ponieważ tego dnia świętowano wspomnienie patrona Warszawy, którym był bł. Ładysław z Gielniowa, franciszkanin, autor wielu pieśni religijnych, obecnie zwany

[3] S. Gancarz, „Spotkania”, nr 5–6, 1978, s. 294.

Władysławem. Urodził się w roku 1440 właśnie w Gielniowie. To było jego imię zakonne, ponieważ na chrzcie został oddany pod opiekę św. Marcina. Pod koniec życia zamieszkał w klasztorze warszawskim. Zmarł w wieku 65 lat. Kończąc kazanie, zasłabł i opadł na ambonę. Wyniesiony do klasztoru oddał duszę Panu Bogu w 41 roku życia zakonnego. Po zakończeniu wieczornej Mszy św. ksiądz kardynał powrócił do rezydencji i położył się do snu.

W jakiś czas potem zaczęto dobijać się do bramy zewnętrznej, po której otwarciu przedstawiciele mundurowi weszli do wnętrza. Kardynał ubrawszy się, udał się do samochodu, nie wiedząc, dokąd jedzie. Dowieziono go do Rywałdu Królewskiego. Tam zatrzymano się przed drzwiami do klasztoru kapucyńskiego. Klasztor ten w roku 1820 został zabrany zakonowi kapucyńskiemu przez służby pruskie i zamieniony na dom poprawczy, w którym przetrzymywano osoby zakłócające spokój. Kościół wszakże nadal pełnił swoją misję, ponieważ w nim przebywał cudowny obraz Matki Bożej, zwanej Cygańską. Na głowie miała prawdziwe czarne włosy, jako dar od pewnej Cyganki, która została uzdrowiona.

Zakon kapucyński odzyskał ten klasztor siedem lat wcześniej, już po drugiej wojnie światowej, ale mury i całe wnętrze było zaniedbane. Drzwi zewnętrzne do klasztoru były zamknięte, gdyż mundurowi przyjechali nieco wcześniej, a zakonnicy nie zostali poinformowani, że mają kogoś gościć. Co więcej, ponieważ klasztor był dość duży, a zakonników może z pięciu, gwardian o niczym nie wiedział, przebywał zresztą w Warszawie. Sytuacja była bardzo kłopotliwa. Mundurowi zgromadzili zakonników na jednym korytarzu, a Księdza Kardynała wprowadzili tak, że nikt z nich nie widział, kogo z taką ochroną wprowadzają. Sami też ochraniarze wybrali pokój, który nie był przygotowany na takiego gościa i tam umieścili Księdza Prymasa, który domyślił się, gdzie i u kogo jest, ponieważ w jego pokoju wisiał na ścianie obraz Matki Bożej Rywałdzkiej.

Ochroniarze gazetami zalepili okna, aby Ksiądz Prymas nie dał jakiegoś znaku przechodzącym obok klasztoru. Po paru dniach dopiero zaczęto się w klasztorze domyślać, kto w nim przebywa. Jedzenie Księdzu Kardynałowi gotowano oddzielnie i było dostarczane do pokoju. Pobyt w Rywałdzie trwał blisko dwa tygodnie. W tym czasie Prymas zdołał na ścianach pokoju nakreślić czternaście krzyży, oczywiście wykorzystując je do odprawiania drogi krzyżowej. Zachowały się one do dzisiaj.

Z Rywałdu Prymasa wywieziono do Stoczka Warmińskiego, następnie po roku przewieziono do Prudnika, a czwarty rok uwięzienia spędził w Komańczy u sióstr zakonnych. Tam już było nieco lżej. Mógł spokojnie

spacerować po lesie, a nawet pozwalano odwiedzać Prymasa osobom uznanym przez władze za „bezpieczne". W tym to klasztorze Ksiądz Kardynał przygotował słowa Jasnogórskich Ślubów Narodu, z racji zbliżającego się Millenium Chrztu Polski i powstania państwa polskiego. W Polsce sytuacja jakby zaczęła zmieniać się na lepsze. Ale zanim ten wątek zostanie podjęty, sądzę, że wypada, abyśmy poznali przynajmniej niektóre dokumenty odnoszące się do uwięzienia Księdza Prymasa i warunków pobytu w tych różnych miejscach jego odosobnienia. Nie można też zapomnieć o reakcji Episkopatu Polski, który znalazł się w straszliwych warunkach, terroryzowany przez władze komunistyczne.

Pierwszym z biskupów, który został uwięziony był Czesław Kaczmarek, pasterz kielecki. Już w roku 1951 znalazł się w więzieniu i przez dwa lata był terroryzowany, gdyż w tamtych czasach trudno mówić o sądownictwie. W roku 1953 został skazany na dwanaście lat więzienia. Proces biskupa Kaczmarka miał charakter okrutnego pastwienia się nad biskupem i to bez jakichkolwiek dowodów. W roku 1957 po kryzysie partyjnym z roku wcześniejszego biskup Czesław został zwolniony z więzienia. Zmarł w roku 1963. W więzieniu znajdowali się także trzej biskupi katowiccy, a więc ks. bp Stanisław Adamski, ordynariusz, ks. bp Juliusz Bieniek i ks. bp Herbert Bednorz, koadiutor. Nie możemy zapominać o tym, że wyjątkowo duża była liczba kapłanów więzionych przez komunistów.

Nadszedł więc moment, abyśmy spotkali się z dokumentami odnoszącymi się do uwięzienia księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Pochodzą z dwóch źródeł: pierwsze mają swoje pochodzenie od rządu, a drugie od Konferencji Episkopatu Polski, która przecież musiała się pozbierać po jakże strasznym wydarzeniu. Oto one:

Komunikat Prezydium Rządu PRL

Na skutek uporczywego, mimo wielokrotnych ostrzeżeń nadużywania przez ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego piastowanych przez niego funkcji kościelnych dla łamania zasad Porozumienia, prowadzenia akcji podburzającej i wytwarzania atmosfery jątrzenia sprzyjającej – jak to wykazał również proces biskupa Kaczmarka – wrogiej działalności, co jest szczególnie szkodliwe w obliczu zakusów na nienaruszalność granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Prezydium Rządu w oparciu o swe uprawnienia ustawowe i w trosce o pełną normalizację stosunków między Rządem a hierarchią kościelną – zakazało arcybiskupowi Stefanowi Wyszyńskiemu wykonywania funkcji związanych z dotychczasowymi jego stanowiskami kościelnymi.

Komunikat Episkopatu do duchowieństwa i wiernych

Episkopat Polski, zebrany w Warszawie w dniu 28 września br., po wszechstronnym rozważeniu wytworzonej sytuacji, doszedł do wniosku, że należy ustalić pewne wytyczne dla dalszych stosunków między Państwem i Kościołem. W tym też celu Episkopat ogłosił deklarację, która wraz z oświadczeniem Rządu o normalizacji stosunków na tle Porozumienia ma na celu pokój wewnętrzny, tak konieczny dla naszej Ojczyzny. Dlatego też duchowieństwo jak i wierni powinni się kierować wytycznymi Episkopatu polskiego. Episkopat wzywa wiernych do modłów w intencji Kościoła, jego hierarchii i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Deklaracja Episkopatu polskiego

Episkopat polski w trosce o dobro Kościoła i narodu, a zarazem w interesie jedności i zwartości naszego narodu zdecydowany jest starać się, aby nie dopuścić na przyszłość do wypaczania intencji i treści Porozumienia z kwietnia 1950 roku i stworzyć sprzyjające warunki dla normalizacji stosunków między Państwem i Kościołem.

Episkopat, który potępiał tworzenie i działanie ośrodków dywersyjnych przeciw państwu, odgradza się od atmosfery sprzyjającej takiej działalności i uważa, że powinna ona ulec zasadniczej zmianie.

Godne ubolewania fakty ujawnione w procesie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, wymagają zdecydowanego potępienia.

Episkopat nie będzie tolerował wkraczania przez kogokolwiek z duchowieństwa na drogę szkodzenia ojczyźnie i będzie stosował wobec winnych odpowiednie sankcje zgodnie z prawem kanonicznym.

Episkopat również przeciwstawia się wiązaniu religii i Kościoła z egoistycznymi celami politycznymi wrogich Polsce kół zagranicznych, które chciałyby nadużywać uczuć religijnych dla rozgrywek politycznych.

Episkopat polski stwierdza, że obecnie w okresie wzmożonych wysiłków ze strony rewizjonistów niemieckich, wymierzonych przeciw nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie oraz w okresie wzmożenia działalności dywersyjnej ośrodków wrogich Polsce, konieczna jest pełna konsolidacja społeczeństwa. Dlatego też Episkopat z całą stanowczością przeciwstawia się politycznej postawie i akcji pewnego odłamu hierarchii i dużej części kleru niemieckiego, którzy są jednym z motorów antypolskiej i rewizjonistycznej działalności, powołując się przy tym nawet na autorytet Stolicy Apostolskiej i Watykanu.

Działalność międzynarodowych kół, dążących do rozpętania nowej wojny, wymaga od wszystkich skierowania wysiłków zarówno intelektualnych jak i moralnych w kierunku zabezpieczenia pokoju i umacniania siły i odporności Polski.

Episkopat uważa wraz z Rządem za słuszne stworzenie takich warunków, które w interesie Państwa i Kościoła usuwają przeszkody stojące na drodze pełnej realizacji Porozumienia, na drodze umacniania jedności i zwartości narodu.

Warszawa dn. 28 września 1953 r.

W związku z uchwałą Rządu o pozbawieniu ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego jego funkcji Episkopat po powzięciu uchwał zabezpieczających ciągłość kierownictwa pracą Konferencji Episkopatu zwrócił się do Rządu o wyrażenie zgody, aby ks. arcybiskup Wyszyński mógł zamieszkać w jednym z klasztorów.

Na tę propozycję Rząd wyraził zgodę.

Wybór przewodniczącego Episkopatu

Episkopat na posiedzeniu w dniu 23 września br. wybrał Przewodniczącym Episkopatu ks. biskupa Michała Klepacza – ordynariusza łódzkiego.

Oświadczenie Wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

Wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz w związku z deklaracją Episkopatu oświadczył, co następuje:

Rząd przyjmuje do wiadomości oświadczenie Episkopatu z dnia 28 września 1953 r. i wyraża przekonanie, że zapobiegnie ono skutecznie praktykom godzącym w interesy państwa i narodu i stanowić będzie podstawę dla trwałej normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem.

Jest troską Rządu, aby zagwarantowane przez Konstytucję prawa i obowiązki obywateli w zakresie swobód religijnych i wolności sumienia były w pełni przestrzegane przez wszystkie instytucje i wszystkich obywateli. Władze państwowe stoją na gruncie zasad Porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 roku i uwzględniając deklarację Episkopatu z dnia 28 września 1953 r. będą życzliwie ustosunkowywać się do postulatów hierarchii kościelnej – sądząc, że wniesie ona realny wkład do umacniania jedności i zwartości społeczeństwa.

Czytając owe dokumenty, nabieramy pewności, że są one pisane z lekceważeniem nawet prawa polskiego. Widać to w treści Komunikatu Prezydium Rządu PRL, gdzie jest mowa o rzekomym „uporczywym uporze" z odwołaniem się do osoby ks. bp. Czesława Kaczmarka. Nie są przytaczane jego wypowiedzi. Jest tylko atak bez jakiegokolwiek podkreślenia faktów, bo ich w działaniach Księdza Prymasa i Księdza Biskupa nie ma. Podejrzewanie, że jakoby obaj „mieli zakusy" na niekorzystną dla Polski zmianę granic,

jest niczym też innym, jak tylko przyznaniem się działaczy partyjnych, że to oni tak chętnie godzili się w tej dziedzinie na to, co Stalin zadecydował.

Ze strony Episkopatu (osieroconego) mamy „Komunikat [...] do duchowieństwa i wiernych", a następnie spotykamy „Deklarację Episkopatu Polskiego" i relację z „Wyboru Przewodniczącego Episkopatu". Komunikat podpisany przez obecnych na spotkaniu biskupów bez jakichkolwiek poważniejszych wyjaśnień stwierdza na sucho potrzebę dokonania normalizacji z Rządem, bez podania motywów i propozycji. Nieco sztucznie zabrzmiało oświadczenie, że chodzi „o pokój wewnętrzny", nie mówiąc, kto go zakłóca. Biskupi zachęcają duchownych i wiernych do „kierowania się wytycznymi Episkopatu". Dobrze, że to dodali. Podano apel do wiernych, aby się modlili „w intencji Kościoła, jego Hierarchii i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Deklaracja Episkopatu Polskiego, oczywiście, operuje różnymi ogólnikami, ale zawsze było w tym coś, co mogło uspokoić komunistyczne władze. Nie wiem tylko, skąd Episkopat miał wiadomości o tym, że mogły być w Polsce jakieś ośrodki nastawione na dywersyjną działalność. Nie podano, skąd Episkopat się dowiedział o przestępstwach bp. Czesława Kaczmarka. Szkoda, że zawierzono jakimś donosicielom. Zarządzenie skierowane do duchowieństwa, aby nie szkodziło państwu, okazało się w przyszłości zupełnie nietrafione, było na odwrót. Szkodzili ci, którzy pozbawiając społeczeństwo i duchowieństwo możliwości zgłębiania prawdy, sami wprowadzali w błąd i szkodzili Ojczyźnie. Co zresztą niektórzy z nich przyznali po roku 1989.

Z pewnością czujemy się zaskoczeni, że oskarżano duchowieństwo polskie o współpracę z wrogami Polski. Jakby zapomniano, że prawie 30% duchowieństwa oddało życie za Polskę, a więc jest to najważniejszy znak wierności Ojczyźnie, gdy tymczasem wielu z tych, którzy duchowieństwo oskarżali o niecne postępowanie, współpracowali z wrogami Ojczyzny, co ujawniło się nie tylko w obronie Warszawy, ale też w ograbianiu Polski. Nigdy też nie słyszałem, nigdy nie spotkałem kogokolwiek, kto chciałby nadużywać uczuć religijnych dla rozgrywek politycznych. Wygląda to tak, jak nieraz słyszymy w baśniowych sytuacjach, kiedy złodziej uciekając przed goniącymi, wołał „łapaj złodzieja". Jestem też wielce zaskoczony, ponieważ ci, którzy nie tak dawno oskarżali wszystkich o współpracę z Niemcami, zapomnieli o wszystkim, gdyż obecnie sami się przynajmniej dziwnie zachowują. Książę Adam Czartoryski, który całą swoją fortunę ofiarował Polsce i Polakom, po klęsce powstania listopadowego zauważył, że ci, którzy wcześniej kłaniali się Napoleonowi Bonaparte, po jego klęsce zaczęli bić pokłony przed Wschodem. Więc z pokłonami nie ma kłopotów. Końcówka tejże Deklaracji

– na szczęście brzmi nieco spokojniej, gdyż czytamy w niej, że ważne jest umacnianie jedności i zwartości Narodu. Życzę, by nie zapominano o tym obecnie, ponieważ wcześniej o tym nie pamiętano.

W końcówce Deklaracji znajduje się prośba, skierowana do rządu, aby Księdzu Kardynałowi zapewnić mieszkanie „w jednym z klasztorów". Deklaracja istotnie kończy się pozytywnie stwierdzeniem, że „na tę propozycję Rząd wyraził zgodę". Dobre i to.

Wśród przedstawianych dokumentów jest jeszcze króciutka informacja Episkopatu, że wybrano „Przewodniczącym Episkopatu ks. biskupa Michała Klepacza ordynariusza łódzkiego". Bogu dzięki niech będą i za to, ponieważ tymczasowy przewodniczący Episkopatu z nieśmiałością i z kulturą pełnił swoją misję. Jak mi się wydaje, nie była ta nominacja zgodna z jego myśleniem. Ale ktoś być musiał przewodniczącym.

Na koniec, wśród zacytowanych dokumentów znajduje się jeszcze „Oświadczenie Wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza", który z zadowoleniem przyjął deklarację Episkopatu z dnia 28 września 1953 roku, będąc przekonanym, że dzięki temu nie będzie kłopotów i będzie trwała normalizacja stosunków między Państwem i Kościołem. Uważał też, że zawarte porozumienia gwarantują realny wkład ze strony hierarchii w umacnianie „jedności i zwartości społeczeństwa".

Ponad trzyletni pobyt Prymasa w różnych miejscach odosobnienia o charakterze więziennym niestety osłabił jego zdrowie. Kościół w Polsce pamiętał o jego cierpieniu. Modlił się wciąż. Bunt naszych rodaków, który miał miejsce w czerwcu 1956 roku w Poznaniu, nie tylko obudził społeczeństwo, zresztą nie było potrzeby, gdyż naród wciąż pamiętał o zbrodni rządowej, ale ukazał, a właściwie obnażył, nieszczerość ówczesnych, rzekomych przywódców. Takim wyraźnym protestem okazała się pielgrzymka narodu na Jasną Górę w dniu 26 sierpnia 1956 r., a więc w Święto Matki Bożej Jasnogórskiej. Przybyły setki tysięcy osób. Ograniczono liczbę pociągów przejeżdżających przez Częstochowę, nie było autobusów do wynajęcia, ale to nie przeszkodziło Polkom i Polakom. Zapełnił się nie tylko plac otaczający bazylikę w Częstochowie, ale cała Aleja Najświętszej Maryi Panny ożywiła się śpiewami maryjnymi.

Podczas Eucharystii tekst Orędzia Jasnogórskich Ślubów Narodu, przygotowany w więzieniu przez Księdza Prymasa, odczytał ks. bp Michał Klepacz. Sformułowania głęboko poruszyły serca i sumienia pielgrzymów. Duchowo z nimi łączyła się niemal cała Polska. 26 października Ksiądz Kardynał opuścił Komańczę w asyście dwóch ministrów, którzy mu towa-

rzyszyli w powrocie do Warszawy. Warszawa modliła się. Warszawa czekała i witała całymi dniami. 2 listopada Ksiądz Kardynał przybył na Jasną Górę, aby podziękować Matce Bożej za Jej obecność wśród nas.

Dla duszpasterskiej działalności i kierowania Kościołem, przez trzy lata będąc osamotniony, Ksiądz Prymas opracował ogólny program pełnienia swojej misji jako Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i jako duszpasterza całego narodu, z podkreśleniem dwóch diecezji, których był ordynariuszem, a więc gnieźnieńskiej i warszawskiej. W swoim nauczaniu, opartym na Piśmie Świętym i doświadczeniu Kościoła w ciągu blisko dwóch tysięcy lat działalności, pragnął służyć przede wszystkim bezpieczeństwu i rozwojowi Kościoła, rodzinie, dzieciom, młodzieży, narodowi, odwołując się do poświęcenia Polaków w obronie wiary. Pod koniec życia wspierał „Solidarność", a całą swoją działalność pasterską zakorzeniał w miłości, ciągle pamiętając o tym, aby każde nowe pokolenie duchowo coraz bardziej dojrzewało.

Ten cel bowiem przyświecał przyjściu na świat Pana Jezusa. To zadanie zostało i zostaje zlecone kolejnym ludziom Kościoła. W przeszłości, ale z myślą o teraźniejszości „Kościół unikał ducha koszar, etatyzmu, biurokracji i rutyny urzędniczej, skostniałości, szablonu i tylu innych chorób współczesnych, które – jak litera prawa – zabijają życie społeczne". Ks. kardynał Stefan Wyszyński zachęcał więc, aby „zachować ducha swobody, to znaczy potęgować zbawczy rozwój Kościoła i jego błogosławiony wpływ na postęp prawdziwie humanitarnej kultury, według największych pragnień Boga Wcielonego"[4]. Kościół jest doskonałym wzorem dla społeczności ludzkiej, ucząc, jak należy odnosić się do tak wielkich cudów Bożych na ziemi, jakimi są ludzie.

Jakimś dopełnieniem myśli zawartych w słowach Prymasa Polski może być wypowiedź Jeana Guittona, który na pytanie: „dlaczego u niego tak wiele *l'esprit catolique?*" – odpowiedział: „Ponieważ tylko w Kościele katolickim znajduję połączenie, które tak bardzo kocham, geniuszu i świętości. A następnie, ponieważ kocham prawdę, ponieważ należę do tych, którzy upierają się przy twierdzeniu, że dwa plus dwa jest cztery. Otóż, wśród odmian chrześcijaństwa wyłącznie odmiana katolicka wydaje się prawdą i czystością; poza nią są może prawdy, ale zwariowane, nie Prawda pełna i bez błędów, jaka znajduje się w Credo katolickim"[5].

---

[4] S. Wyszyński, *Kazanie na VII niedzielę wielkanocną*, w: tenże, *Bochen chleba*.

[5] V. Messori, *Pytania o chrześcijaństwo*, Kraków 1997, s. 76.

W tym też momencie wypada nawiązać do wstępu Księdza Prymasa, który napisał do prośbę ówczesnego Metropolity Krakowskiego ks. kard. Karola Wojtyły – wstępu do drukowanych rozważań, jakie przyszły papież na prośbę Ojca Świętego Pawła VI wygłosił w Watykanie w roku 1976. Temu zbiorowi rozważań ich autor nadał tytuł: *Znaki sprzeciwu*. Ksiądz Prymas bardzo ciekawie scharakteryzował treść rozważań, pisząc, że „z optymizmem silnego chrześcijanina i z prostotą syna tego Narodu, który zwykł mówić «tak» jedynie Bogu, Kościołowi Chrystusowemu i Jego Matce”[6]. Sądzę, że słowa Prymasa Polski, współgrając z kazaniami, względnie konferencjami ascetycznymi, potwierdzają wspólnotę ducha tak, że po wyborze na Stolicę Piotrową, nowy Papież miał prawo powiedzieć, że nie byłoby tego Papieża, gdyby nie postawa moralna Prymasa Polski. I dlatego winniśmy wciąż o tym pamiętać i szczerze dziękować Duchowi Świętemu za obdarzenie naszej Ojczyzny, ale i całego świata jakże zasłużonymi dla wiary chrześcijańskiej Osobami.

Mając to na uwadze, wypada podkreślić, że ludzie wielcy duchowo przychodzą na świat w rodzinie. Na ten też temat wypowiada się bł. kardynał wyraziście. Oto jego stanowisko w tym względzie: „Rodzina jest największą siłą narodu i największą gwarancją bytu narodowego. Bez mocnej, czystej, zwartej, zespolonej rodziny nie masz narodu. I jeśli kto chce pracować przede wszystkim nad umocnieniem i zjednoczeniem narodu, musi pracować nad umocnieniem i zjednoczeniem każdej rodziny. To jest ten wielki program, który ma znaczenie niewątpliwie religijne, bowiem Bóg zapragnął na tej ziemi rodziny. Ale ma to również znaczenie narodowe. Przekonaliśmy się już tyle razy, że nasza Ojczyzna, która przechodziła tak ciężkie doświadczenia, uratowana została dzięki temu, że życie narodu chroniło się w rodzinach”[7].

Nasze więc doświadczenia, związane z historycznymi świadectwami, wyraźnie wskazują na wieloraką misję rodziny. Oczywiście, nie zapominajmy, że takie spojrzenie na byt narodowy jednocześnie postuluje obecność dzieci. I w tej dziedzinie ksiądz kardynał S. Wyszyński często zabierał głos. Jego wypowiedź jest jasna. Mówił przed laty: „Trzeba programować przyszłość naszej Ojczyzny nie przez trumny, ale poprzez stworzenie rodzinie takich warunków, by ojciec i matka mogli spełniać najszczytniejszy mandat na-

---

[6] S. Wyszyński, *Wstęp*, w: K. Wojtyła *„Znak, któremu sprzeciwiać się będą”. Rekolekcje w Watykanie*, Rzym – Watykan, 5–12 III 1976, Poznań – Warszawa – Kraków 1976.

[7] Tenże, Kazanie na uroczystość Świętej Rodziny, Warszawa, kościół Świętego Michała, 13 I 1957, w: AIPSKW, KiPA, t. 2, s. 16, mps.

rodowy, jakim jest zabezpieczenie Narodowi nowego, idącego pokolenia", a następnie dodawał: „Uczmy się, najmilsi, doceniania tego, co najlepiej służy wolności i trwałości Narodu. Stosunek nieprzyjaciół Ojczyzny do moralności chrześcijańskiej, to dla nas wskazanie, jak my mamy umacniać za wszelką cenę te kamienie węgielne wszelkiego budownictwa w rodzinach naszych. Dla narodu najważniejszą siłą i bastionem jest rodzina. Kto jest przyjacielem narodu – umacnia rodzinę, kto jest wrogiem narodu niszczy rodzinę"[8].

Nie możemy więc zapominać o tym, że rodzina zapewnia przyszłość narodowi. A tę przyszłość gwarantują dzieci. Jakże bolesne jest dla nas w obecnym czasie, kiedy widzimy i słyszymy, że Polska starzeje się bez dzieci, bez młodzieży. Tego zjawiska lekceważyć nie możemy. Nie mogą lekceważyć także kolejne pokolenia. Znowu wsłuchajmy się w głos Prymasa Tysiąclecia. W tej dziedzinie Ksiądz Prymas często się wypowiadał. Wszelako jedna z Jego wypowiedzi zasługuje wyjątkowo na naszą uwagę. A jest to Jego apel do młodego pokolenia: „Młodzieży! Czy chcesz Polski bez wiary w Boga i ludzi, a więc bez ideałów i wzlotów, bez zdolności do poświęcenia i ofiar? Nawet na froncie w obliczu wroga trzeba w coś wierzyć, aby być zdolnym do bohaterstwa. Ale wiara i poświęcenie są potrzebne nie tylko na froncie wojennym, lecz także na froncie pracy, obowiązku, zawodu, nauki, codziennego trudu i wysiłku. Wszędzie jest potrzebna wiara żywych ludzi w żywego Boga. Drodzy moi, ja tylko was pytam. Nie czynię wymówek. Nie oskarżam, ja tylko pytam, jakiej chcecie Polski? W rachunku sumienia można i trzeba postawić sobie takie pytanie. A jaki jest stosunek do otoczenia? Czy ono cię obchodzi? Otoczenie, to przecież Naród, to Polska!"[9].

Pytania postawione przez Księdza Prymasa nie są zaskoczeniem, ponieważ on często spotykał się z młodzieżą. Sam byłem świadkiem czegoś podobnego. Był to może rok 1965. Miałem wówczas głosić kazanie odpustowe w pobliżu Warszawy. Pracowałem i studiowałem podówczas w Lublinie. Poprosiłem sekretarza Księdza Prymasa, aby zwrócił się do Pasterza, czy w najbliższą niedzielę nie przyjąłby trzech uczniów ze szkoły średniej, których uczyłem religii, oczywiście miałem na myśli i swoją obecność. Odpowiedź przyszła pozytywna. To była niedziela. Przewidziana była godzina 16.00. Przybyłem z trzema moimi uczniami na to spotkanie. Sam wówczas jeszcze

[8] Tenże, Rodzina – Bogiem silna. Do rodziców na progu piątego roku Wielkiej Nowenny podczas odnowienia Ślubów Jasnogórskich w parafii, Warka, 7 V 1961, w: AIPSKW, KiPA, t. 8, s. 226–228, mps.

[9] Tenże, *Jakiej chcecie Polski! Do młodzieży akademickiej w Warszawie*, Warszawa, 22 III 1972, w: *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990, s. 488–493.

nie miałem trzydziestu lat. Ksiądz Prymas przyjął nas i przemówił niekrótko. To mnie zaskoczyło mile, że jednak Pasterz z Warszawy miał zawsze czas, zwłaszcza dla młodzieży.

Będąc nieco później w Białej Podlaskiej, tutaj również uczyłem młodzież. Kolejny raz poprosiłem Księdza Kardynała o przyjęcie. W tym przypadku było nas około trzydziestki. Chętnie nas powitał, pełen serdeczności. Ci młodzi ludzie byli zauroczeni. Nie żałował czasu. Nie śpieszył się. Wtedy przekonałem się, co to znaczy kochać Naród, mieć czas dla wszystkich. W swoich wypowiedziach Ksiądz Kardynał bardzo często nawiązywał do miłości. Mówił: „Ciągle was pouczam, że ten zwycięża choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depce. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi przegrał. Kto mobilizuje nienawiść przegrał! Kto walczy z Bogiem Miłości przegrał! A zwyciężył już dziś choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie poświęca dla nieprzyjaciół swoich”[10]. Te słowa niemal wprost odnoszą i odnosiły się do młodzieży.

Jakże więc ważną jest miłość, ale to właśnie ona wymaga wsparcia w mądrości. Sama nie będzie w stanie osiągnąć celu. I w tym względzie Ksiądz Prymas jest nam niezbędny. To on zwraca się także i do nas w słowach: „Mądrość ludzka wymaga, żeby wobec przeszłości stawać zawsze z głęboką pokorą i szacunkiem. Trzeba ukochać każdy fragment dziejów ojczystych, wydobywać z nich przede wszystkim to, co urodziło się z prawdy, z miłości i sprawiedliwości. Tylko to bowiem tworzy prawdziwe dzieje narodu. Przechodzić do przeszłości jest błogosławieństwem, radością, pokarmem, chlebem dla narodu idącego w przyszłość. Naród mający ambicje trwania, musi pożywiając się nie błędami, upadkami i grzechami przeszłości, ale zdrowymi i żywymi mocami życia narodowego i katolickiego”[11].

Powyższa wypowiedź bł. ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego przypomina pewne wydarzenia z lat jego wyzwolenia, kiedy opuścił kolejne miejsce pobytu i wrócił do Warszawy. Ówczesne władze, jakby chcąc przeprosić, wysłały dwóch dygnitarzy, aby towarzyszyli Arcybiskupowi do Warszawy, do prymasowskiej rezydencji. Przez cały dzień i dni następne rzesze Polek i Polaków gromadziło się przed Domem Prymasowskim, aby wyrazić swoją radość z powrotu Pasterza. Okazało się, że modlitwy naszych poprzedniczek

[10] Tenże, *Kazanie podczas obchodów millenijnych*, Warszawa, 24 VI 1966, w: *Nauczanie społeczne 1946–1981*, s. 285.

[11] P. Lisicki, *Prymas i Naród*, „Życie”, 26.07.2001, s. 13.

i poprzedników złamały opór władz. A Kardynał zaraz po powrocie udał się do Częstochowy, aby tam przed tronem naszej Matki podziękować za Jej opiekę i poprosić o błogosławieństwo dla duchowych treści dziewięcioletniej Nowenny, której tekst przygotowywał w niewoli. Myślą przewodnią było pragnienie, aby treści owej Nowenny przyczyniały się do odrodzenia duchowego naszego narodu i dzięki temu, aby spotkanie z nowym Tysiącleciem istnienia Narodu i Państwa Polskiego równocześnie odznaczało się duchowym i moralnym odrodzeniem.

Ksiądz Kardynał nie oszczędzał siebie, ale z wielkim poświęceniem i miłością odwiedzał różne parafie, zawsze odwołując się do Matki Bożej Królowej Polski. W tych swoich pielgrzymkach nie omieszkał też odwiedzić Serpelic, wioski położonej nad Bugiem, gdzie znajduje się dom zakonny braci mniejszych kapucynów. Owocem jego pobytu w krótkiej przyszłości okaże się budowa drogi krzyżowej, przemierzającej nieco pól i lasów, a prowadzącej na górę Ukrzyżowania. Z czasem będzie tam wędrowała młodzież z terenów diecezji drohiczyńskiej, zawsze na rozpoczęcie nowego roku szkolnego, obchodzonego kilkanaście dni później, a mianowicie w Święto Matki Bolesnej 15 września.

Ksiądz Prymas nie omieszkał nawiedzić Serpelic także i z tego względu, że wśród swoich współpracowników miał też o. Bronisława Wilka, kapucyna, który słynął z wielkiej pracowitości. A było to 8 czerwca 1957 roku. Ksiądz Kardynał zatrzymał się w uroczym kościele, zbudowanym z drewna i to już po drugiej wojnie światowej. Przywiózł ze sobą nowy mszał, z osobistym błogosławieństwem, który zajmuje godne miejsce w klasztorze. W czasie obiadu podano napój domowej roboty. Było to dzieło sióstr sercanek od bł. ojca Honorata Koźmińskiego. Napój ten przygotowywano na bazie owoców jałowcowych. Okazał się on tak z racji zdrowotnych, jak i ze względu na dobry smak – czymś stałym na pasterskim stole. Z uznaniem o nim wyrazili się również goście, a więc czcigodni księża prałaci, którzy towarzyszyli arcypasterzowi. W związku z tym do domu prymasowskiego została dostarczona recepta z zachętą częstego korzystania. Wedle ojca Gabriela, który przez lata aż do dzisiaj pracuje w domu kardynalskim, napój jałowcowy jest stałym gościem na Miodowej.

W jakiś czas potem zachorował o. Bronisław Wilk, jeden z długoletnich pracowników kurii warszawskiej. Choroba nabierała rozpędu. Wieść o coraz groźniejszych jej skutkach sprawiła, że Ksiądz Kardynał postanowił go nawiedzić. Klasztor kapucyński jest umiejscowiony przy ul. Miodowej i od siedziby Prymasa oddziela go jedynie Ministerstwo Zdrowia. Dzie-

siątego lipca w kościele kapucyńskim odprawiały się doroczne rekolekcje dla tercjarzy franciszkańskich. Mnie wypadło głosić konferencje. Upał nam nie przeszkadzał. Godzina 10.00 z kilkunastu minutami. Wszystkie ławki w kościele zajęte. Z przodu naprzeciw kaznodziei trwało czterech mężczyzn. W trakcie głoszenia Słowa Bożego usłyszałem, że otwierają się drzwi od zakrystii. Bardzo więc bliziutko. Zwracam się w tym kierunku i zobaczyłem, że to Ksiądz Kardynał. Oczywiście przerwałem nauczanie, szybko podszedłem, pokłoniłem się i przedstawiłem Jego Eminencji zastaną sytuację. Ksiądz Kardynał był w klasztorze i właśnie odwiedził ciężko chorego ojca Bronisława, swojego długoletniego pracownika. Wydarzenie niecodzienne. Przedstawiłem zebranych w kościele i prosiłem, żeby Ksiądz Prymas pobłogosławił zebranych i mnie także. Ksiądz Prymas najpierw wyraził podziw, że tyle osób w biały dzień, w letni upał trwało na modlitwie. Bardzo serdecznie pobłogosławił. A nieco później okazało się, że sam był członkiem tercjarstwa franciszkańskiego. Zaś o. Bronisław Wilk w sześć dni potem odszedł do Pana z błogosławieństwem pasterskim.

Zdrowie Księdza Kardynała słabło. Z chorobami przecież znał się od młodości. Wojenne zagrożenia, straszliwe napięcia niemiłosiernie atakowały zdrowie. A mimo to nie poddawał się. Z pewnością umacniał się na duchu dzięki modlitwom. W jego intencjach modliły się miliony naszych Rodaków. Modlił się Papież i to bardzo gorąco. Tymczasem przed Prymasem Polski było jeszcze jedna poważna misja. Mam na myśli zrodzenie się „Solidarności". Oczywiście od zakończenia drugiej wojny światowej dały o sobie znać liczne napięcia, powstające w związku z licznymi nieporozumieniami, będącymi skutkiem straszliwych wojennych agresji. Ich zakres i wielkość przerastały dotychczasowe opisy wojennych zaburzeń. W ciągu trwania wojny przecież zmienili się walczący. Ci, co najpierw niszczyli Polskę, poszli razem. Po dwóch latach doszło do podziału. Naród Polski był niestety poważnie zagrożony. Cóż można było przeciwstawić wrogom, jeżeli zapowiadający się sprzymierzeńcy sami się pogubili.

A skutkiem tego wszystkiego były straszliwe mordy. Miliony istnień ludzkich pozostawiło ten świat. To samo dawało o sobie znać przy okazji bombardowań, których skutkiem były straszliwe zniszczenia. Były pewne okresy, kiedy Europa jakoś się uspokajała. Wszelako po cichu i jakby zza węgła śmierci – zniszczeń wciąż przybywało. Naród Polski szczerze się modlił o pokój, ale o pokój zrośnięty ze sprawiedliwością i uczciwością. A tego wciąż brakowało. Ale wybór Jana Pawła II na Stolicę Piotrową wniósł wiele światła w życie mieszkańców Europy, z Polską na czele. Niemal w tym samym czasie

powstała „Solidarność", ruch społeczny i patriotyczny zarazem, odwołujący się do sprawiedliwości, opartej o fundamenty wiary katolickiej. Niestety, ze strony komunistycznej wciąż dawały o sobie znać bardzo niebezpieczne prześladowania, łącznie z posługiwaniem się więzieniem, a nawet dochodziło do zabójstw, czego jednym z przykładów była śmierć bł. ks. Jerzego Popiełuszko. Przeciwnicy odnowy społecznej i prawnej w życiu państwa Polskiego często atakowali poczucie godności Polaków.

Ksiądz Prymas w tym wszystkim z całego serca zabiegał o dopuszczenie „Solidarności" do uczestnictwa w staraniach o rozwój Polski i solidniejsze przestrzeganie godności Narodu. Był obecny we wszystkich dążeniach do pokojowego zmieniania oblicza Ojczyzny. Zawsze stał po stronie rozwoju Polski w zakresie moralnym i materialnym, odwołując się do prawdy, sprawiedliwości i miłości. W wyrażaniu swojej szczerze patriotycznej postawy, mimo słabnącego zdrowia, zawsze był zdecydowany, oczywiście z myślą o wszystkich Polakach. Bardzo często w swoich dążeniach odwoływał się w modlitwie do Matki Bożej. Nie ustawał w modlitwach osobistych i przy różnych okazjach publicznych. Były momenty przejaśnień w życiu Polek i Polaków. I to podnosiło na duchu Prymasa Polski, nawet wtedy, kiedy te światła nadziei na poprawę jego zdrowia coraz bardziej słabły. I w takich okolicznościach Prymas Polski umierał.

Przez cały czas napięć społecznych i zarazem politycznych na terenie Polski ks. Kardynał nie myślał o swojej chorobie, ale o Polsce. Wciąż modlił się o „nowych ludzi plemię". Z myślą o swoim odejściu do wieczności pozostawił wezwanie, a właściwie apel do Narodu Polskiego. Oto jego słowa: „Niech Solidarność zacznie tworzyć «nowych ludzi plemię», takich, którzy będą się rządzili duchem chrześcijańskim, duchem miłości Bożej w poczuciu i zrozumieniu wysokiej godności każdego człowieka. Wtedy Ojczyzna nasza przybierze inny wyraz"[12].

Cóż może oznaczać ten „inny wyraz" – o którym mówił Prymas Polski? Z pewnością miał na myśli pokój, wzajemne zrozumienie i pogodne rozwiązywanie problemów, nawet bardzo trudnych. Ksiądz Kardynał często wypowiadał się na różne tematy, znaczące dla każdej osoby ludzkiej, nawet jeżeli kwestie były skomplikowane. Wypada więc przytoczyć jedną z Jego wypowiedzi, która w szczególny sposób nawiązywała również do Tysiąclecia Chrztu Polski i istnienia Państwa Polskiego. To był jego szczególny plan

[12] S. Wyszyński, *Walka nie może rozpalać się w nieskończoność. Homilia do zgromadzonych delegatów „Solidarności" z Gdyni*, 22 II 1981, „Wielkopolski Kurier Wnet", 2020, nr 73, s. 17.

w dążeniu do godnego świętowania Tysiąclecia Chrztu naszego Narodu. Zależało mu na tym, aby świętowanie Tysiąclecia miało charakter godny i owocny, a to z tego względu, żeby nasze zmęczone społeczeństwo, oszukiwane jakże często, traktowane nierzadko bez szacunku, mogło odradzać się ku lepszej przyszłości. Trudno było się spodziewać, aby wnet pojawiły się konkretne owoce, a to z tego względu, że dzieje narodów muszą przeżywać wiele trudności. W tym przypadku nie były one długie, ale nie obeszło się bez sprzeciwów. Całą z tym związaną problematykę Ksiądz Kardynał przedstawił w swoim wystąpieniu, które miało miejsce w Warszawie 26 czerwca 1966 roku, odwołując się do szacunku dla godności człowieka i jego bycia sobą.

Swoje spojrzenie ujął w słowach prostych, klarownych, poczynając od misji Kościoła. Wedle Księdza Prymasa: „Kościół pragnie, aby o każdym można było powiedzieć: oto człowiek. A w Polsce my wszyscy, dzieci, młodzież, rodzice, kapłani, biskupi winni pragnąć jednego, aby o każdym Polaku można było powiedzieć – oto człowiek. W tym zawiera się cała polityka Kościoła. Nie masz innej. Jest ta jedna, aby w rodzinie, narodzie i państwie kształtował się człowiek, o którym, nawet gdyby został sponiewierany, można było jeszcze powiedzieć, jak o Ubiczowanym Chrystusie – «oto Człowiek». Dla nowego tysiąclecia wołamy właśnie o takiego człowieka! Wołamy więc «o nowych ludzi plemię», dla stolicy i dla Polski”[13].

Miejmy głęboką nadzieję, że mimo obecnych pewnych przeszkód nadejdzie jednak pora, aby na nowo odczytać życiorys bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, bogatego duchem, promiennego miłością, jednego spośród nas. A więc Pasterza, który doskonale rozumiał swoje owce, Pasterza, który zawsze stawał w obronie Polek i Polaków zagrożonych niedowiarstwem, ale mimo wszystko pamiętających o godnej przyszłości.

Owo przesłanie powinno zapaść głęboko w naszej pamięci. I nie tylko w pamięci, ale i w życiu. Nasza bowiem kultura potrzebuje wyrazistych sformułowań i dojrzałych treści. Jako bowiem Naród pragniemy być sobą, a to dzięki temu, że początek naszej państwowości ma swoje korzenie w chrzcie. Chrzest ów został przyjęty przez naszych przodków razem z urodzinami państwowości. O tym nam przypominał i tego nas uczył Błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, Ojciec i Nauczyciel. Przypomnijmy sobie ów dzień, kiedy to właśnie Prymas Polski witał Ojca Świętego Jana

[13] Tenże, *Wołamy „o nowych ludzi plemię”, dla stolicy i dla Polski. Przemówienie do młodzieży*, Warszawa, 26 VI 1966, w: tenże, *Na szlaku Tysiąclecia*, Warszawa 1996.

Pawła II na polskiej ziemi. A był to pierwszy pobyt w Rzeczpospolitej Głowy Kościoła katolickiego. Wielka to była radość, gdyż te odwiedziny zawdzięczamy wyborowi naszego Rodaka na Stolicę Piotrową.

Błogosławiony Stefan był już poważnie chory, ale z ogromną radością witał przyszłego Świętego, a wtedy Papieża. To właśnie Jan Paweł II, Papież z okazji swojego wyboru, wyznał z głębokim przekonaniem, że nie byłoby Pasterza z Polski, gdyby nie życie, cierpienia i nauczanie Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Nadszedł moment tragiczny, gdyż w maju we wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej Ojciec Święty znalazł się w ogromnym niebezpieczeństwie. Tuż przed spotkaniem z wiernymi na placu przed bazyliką na oczach tysięcy osób, usłyszano strzał i ujrzano także słaniającego się Ojca Świętego. Jakiż to był straszliwy ból wszystkich zebranych, wszystkich katolików. Modlitwom o zdrowie nie było końca. Matka Boża Fatimska przyszła z pomocą. Ale dłuższy czas Jan Paweł II musiał pozostać w szpitalu.

A tymczasem Ksiądz Kardynał słabł coraz bardziej. W narodzie panowała cisza, jedynie modlitwy były wyraźniejsze. Nadszedł dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Czwartek. Z rana udałem się do siedziby Prezydium Konferencji Episkopatu Polski, która podówczas mieściła się przy warszawskiej katedrze. Wracałem zaś po godzinie dziewiątej rano, boczną ulicą, która prowadziła do ulicy Miodowej i to na wprost drzwi prowadzących do domu kardynalskiego i urzędów archidiecezji warszawskiej. Patrząc z ulicy Miodowej, zobaczyłem, że drzwi do domu biskupiego były otwarte. Więc przekroczyłem ogrodzenie i poszedłem prosto do siedziby prymasowskiej. Wszedłem przez pierwsze drzwi i patrząc w lewo, dostrzegłem, że tam też są drzwi otwarte, prowadzące do salonu spotkań. Ruszyłem prosto do nich i na środku rezydencji dostrzegłem trumnę, a w niej ciało Księdza Kardynała. Był to szok. Jeszcze przecież nie podano do publicznej wiadomości o odejściu z tego świata Księdza Kardynała. W sali tej było dwóch kapłanów i trzy siostry zakonne. Krzątały się przy trumnie, usuwając kawałki lodu. Następnie zamknięto trumnę. To było coś wstrząsającego. Ukląkłem na modlitwę krótką. I dopiero po zamknięciu trumny poszła przez radio w świat wiadomość o odejściu Człowieka, Kapłana, Kardynała, Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego.

Polacy nie myśleli o śmierci Księdza Kardynała. Wiedzieli o Jego poważnej chorobie, ale naród czuł, że jego obecność będzie wielką pomocą. I nie pomylił się. Wprawdzie od tej pory ta pomoc nie będzie tak widoczna jak była przed laty, ale może nawet okaże się jeszcze ważniejszą. My już obecnie to odczuwamy. W tym nas umocniły uroczystości związane z ogłoszeniem duchowo wielkiego Prymasa Polski – Błogosławionym. Ojciec Święty na kilka

dni przed zgonem Księdza Kardynała porozumiewał się z nim telefoniczne. Zapewniał kolejny raz o modlitwie w intencji Prymasa Polski. Przysłał swego przedstawiciela na pogrzeb.

W Polsce także przygotowano się starannie. Modlitwom nie było końca. W kościołach całymi dniami można było dostrzec dziesiątki osób zapatrzonych w Najświętszy Sakrament. Nigdy w Polsce nie było tak cicho jak w dniach pogrzebowych Prymasa. Rozmowom, pytaniom i żalom nie było końca. Wszyscy mieszkańcy zdawali sobie sprawę z tego, że odszedł ktoś, kto był nadzieją, fundamentem, prawdą i miłością. Na pogrzeb przybyło tysiące osób z całej Ojczyzny, ale i z innych krajów. Msza pogrzebowa została odprawiona na placu Piłsudskiego, plac wielki, ale w owym czasie okazał się mały. Przybyło wielu biskupów z zagranicy, przedstawicieli różnych państw i instytucji zagranicznych także było wielu. Polacy pocztami sztandarowymi udekorowali całą długość Krakowskiego Przedmieścia, od wejścia na plac Piłsudskiego aż do katedry. Ze swoimi sztandarami pojawiły się także ludzie młodzi, ministranci, harcerze i wielu innych. Stali ściśnięci, bo wszyscy pragnęli uczestniczyć w procesji, w czasie której niesiono Niezłomnego Pasterza Polski, wspaniałego Człowieka, Rodaka. Bardzo trudno było powrócić do domów ze świadomością, że tu na ziemi kogoś nam zabrakło. Oczywiście z czasem zaczynaliśmy rozumieć, że to ziemskie odejście oznacza duchowy powrót, w innej postaci, ale zawsze niosący ze sobą błogosławieństwo. Ważna jest pamięć przepojona modlitwą, a to ze względu, abyśmy jak najdłużej pamiętali o tym duchowym, ale i ludzkim orędziu, którym nas obdarzył i obdarza z nieba błogosławiony ksiądz Stefan Kardynał Wyszyński.

Przypominając sobie owe wydarzenia, można powiedzieć, że ciągle duchowo powracamy do przeszłości. Nie zapominamy przecież, że nie jest to przeszłość zwyczajna. A o takie zwyczajne pożegnanie jest nam trudno. Mamy przed oczyma przecież różne sytuacje czy okoliczności, kiedy spotykaliśmy Księdza Kardynała, albo spotykaliśmy się wprost. Jego słowa, rozmowy, jakie z nami prowadził, to wszystko tkwi w naszej świadomości. Wspominamy liczne jego kazania, sprawowane Eucharystie, procesje, które prowadził. Ale też od czasu do czasu czujemy pewne zawstydzenie, jak to się stało, że w Polsce – Ojczyźnie wiary mogło dojść do Jego uwięzienia. A też nie zapominajmy, że był oskarżany i że najwięcej oskarżali i chyba oskarżają ci, którzy najwięcej nakradli i naniszczyli dóbr publicznych. A przecież i to jest szczególnie ważne, że był całkowicie oddany swojej służbie, służbie Bogu i ludziom. Zawsze był wierny swemu powołaniu, całkowicie oddany Służbie Bożej i ludziom, tak właśnie ludziom, bez ograniczania

się do wyjątków. Pamiętał o wszystkich i wszystkich ubogacał swoją wiarą i miłością. To nic, że czasami nie znalazł uznania. Może to była tylko chwila, tak myślał i dlatego nikogo nie pozbawiał, nie odpychał od swoich modlitewnych darów.

Starał się być bliskim każdej osobie, od dzieci poczynając, a kończąc na osobach długowiecznych. Zakochany w Ojczyźnie, zatroskany o jej rozwój, zamiłowany w szacunku i pomocy, żyjący sprawiedliwością i miłością. Nie miał łatwego życia. Przychodzi na świat jeszcze podczas rosyjskiej przemocy. Szybko nadchodzi pierwsza wojna światowa. Potem napad na Polskę ze strony bolszewickiej. I straszliwa druga wojna światowa. A potem niby była już wolność. Coś z wolności było, ale chyba owych czasów wolnością nie można określać. Więzienie to owoc tej właśnie wolności, o której przed chwilą była mowa. Natomiast coraz bardziej zaczęło dawać o sobie znać zakłamanie. Ono jest wciąż gdzieś zakorzenione. I to jest jedno z najgorszych nieszczęść. Popatrzmy na współczesny świat polityki. Tam z prawdą spotkać się jest mało prawdopodobne. Wciąga się w takie myślenie nawet dzieci. Ustawia się je fałszywie. I chyba jest to jedna z najniebezpieczniejszych wad. Prawda we współczesnych czasach jest niezauważana, często lekceważona, albo nawet wyśmiewana. Media i to różnych rodzajów nie trudzą się o sumienność. Trzeba sytuacji nadzwyczajnych, albo polityki rzeczywiście nastawionej na dobro obywateli, aby z prawdą można było spotkać się na dłużej.

Sądzę wszakże, iż nie można całkowicie poddawać się tym wszystkim prądom, które ograniczają się do wyłącznie zmysłowych rozwiązań bez oglądania się na mądrość, prawdę i szlachetność. Zastanawiając się nad różnego rodzaju pomieszaniem pojęć, zagubieniem jakichkolwiek wartości, mając na myśli zwyczajne szalbierstwa, pragnę odwołać się do jednego ze wspaniałych biskupów węgierskich. Oto jego podsumowanie pasterskiej działalności, co oczywiście poszerzamy na każdą ludzką działalność, mając na myśli aspekt wychowawczy. Jego tekst brzmi następująco: „Świat widział wiele wspaniałych rzeczy, widział faraonów budujących piramidy; widział Cyrusa, który był potęgą światową; i widział Aleksandra Wielkiego, który zwycięsko szedł przez Azję; widział imperium rzymskie, które podbiło cały ówczesny świat; widział wspaniałe wynalazki naszej epoki, ale tak wspaniałej rzeczy, jaką jest Kościół, jeszcze nie widział" (T. Toth).

Powyższa wypowiedź jest wyjątkowo przejrzysta, ale i głęboka w swojej treści. W pewnej mierze do powyższych przypomnień wypada odnieść także nauczanie bł. Księdza Prymasa. W książce wydanej w 2021 r., autorstwa

Grzegorza Kucharczyka pt. *Odsiecz z Nieba* znajdujemy wiele bardzo ciekawych i świeżych odniesień do życia błogosławionego Księdza Kardynała. Przytoczę tylko jeden wątek, ale bardzo wymowny: „Całe życie i nauczanie Prymasa Tysiąclecia było wzywaniem do odnoszenia przez cały ochrzczony naród zwycięstw moralnych. Czymże, jak nie tym właśnie, była Wielka Nowenna? Była przypominaniem, że «nie wisimy na gałęzi» i że «nie jesteśmy z kukułczego gniazda» i jako «naród milenijny» («naród spadkobierców pierwszych pokoleń Polski chrześcijańskiej») mamy wyznaczone nam przez Opatrzność zadanie do wykonania”[14].

Kończąc owe „beatyfikacyjne” rozważania, pragnę podzielić się bardzo krótkim apelem zaczerpniętym z książki Andrzeja Szczypiorskiego *Początek* – ciekawą i nietypową sugestią! „...jest sprawą powszechnie wiadomą, iż wielka mądrość dana jest na koniec przyzwoitym ludziom, a odebrana szubrawcom. Bo czymże jest ta największa i najbardziej tajemna mądrość człowieka, jak nie nazywaniem dobrym tego, co dobre, a złym tego, co złe?”[15]. Wygląda na to, że książka, z której wzięty jest powyższy cytat, musiała się zrodzić w sercu i umyśle kogoś, kto mógł być blisko błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego!

STRESZCZENIE

W artykule zostały przedstawione wspomnienia i refleksje ks. bp. Antoniego Dydycza nad życiem i misją kard. Stefana Wyszyńskiego. Autor na tle wydarzeń z własnego życia i innych faktów i postaci historycznych opisuje niezwykłą rolę Prymasa, jaką pełnił w Kościele w Polsce. Dodaje swoją ocenę tamtych czasów, chociażby na temat uwięzienia Prymasa w oparciu o dokumenty rządowe i episkopatu z 1951 r. Czyni to z perspektywy pasterskiej, czyli tego, który nie tylko pamięta tamte wydarzenia i ich charakter, ale również jako ten, który – co prawda nieco później – sam był odpowiedzialny za Kościół i Naród jako biskup drohiczyński. Autor wydobywa głęboką wiarę Kardynała w Boga i miłość do ojczyzny oraz wrażliwość na sprawy społeczne, które także sam dzieli. Cenne jest przywołanie wspólnych spotkań, co ma znaczną wartość historyczną. Autor relacjonuje dwukrotne przyjęcie go wraz z młodzieżą w domu prymasowskim, spotkanie w kościele kapucynów przy ul. Miodowej oraz dzieli się świadectwem niespodziewanego najścia na chwilę po śmierci Kardynała.

[14] G. Kucharczyk, *Odsiecz z nieba*, Kraków 2021, s. 22.

[15] A. Szczypiorski, *Początek*, Paryż 1989, s. 98.

Słowa kluczowe: kardynał Stefan Wyszyński, Antoni Dydycz, Naród, wspomnienia, uwięzienie Wyszyńskiego.

ABSTRACT

The article presents the memories and reflections of Msgr. Antoni Dydycz on the life and mission of Cardinal Stefan Wyszyński. The author describes the extraordinary role the Primate played in the Church in Poland against the background of the events of his life and other historical facts and figures. He adds his own opinion of those times, for example on the subject of Primate's imprisonment based on government and episcopal documents from 1951. He does it from a pastoral perspective, that is, as the one who not only remembers those events and their character, but also as the one who – admittedly somewhat later – himself felt responsible for the Church and the Nation as the Bishop of Drohiczyn. The author brings out the Cardinal's deep faith in God and love for his country, as well as sensitivity to social issues, which he also shared. It is valuable to recall common meetings, which has a significant historical value. The author describes two times when he and the youth were received in the Primate's House, a meeting in the Capuchins' church in Miodowa Street and shares the testimony of an unexpected visit of the Cardinal a moment after his death.

Key words: Cardinal Stefan Wyszynski, Antoni Dydycz, The Nation, memoirs, Wyszynski's imprisonment.

BIBLIOGRAFIA

Wyszyński S.

Kazanie na uroczystość Świętej Rodziny, Warszawa, kościół Świętego Michała, 13 I 1957, w: Kazania i przemówienia autoryzowane, t. 2 (Archiwum Instytutu Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie), mps.

Rodzina – Bogiem silna. Do rodziców na progu piątego roku Wielkiej Nowenny podczas odnowienia Ślubów Jasnogórskich w parafii, Warka, 7 V 1961, w: Kazania i przemówienia autoryzowane, t. 8 (Archiwum Instytutu Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie), mps.

„... a Ja wam powiadam...". Podczas wizytacji parafii pw. św. Stanisława Kostki, Warszawa, 21 IX 1979, w: Kazania i przemówienia autoryzowane, t. 63 (Archiwum Instytutu Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie), mps.

Bochen chleba, Rzym 1976.

Jakiej chcecie Polski! Do młodzieży akademickiej w Warszawie, Warszawa, 22 III 1972, w: *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990.

Kazanie podczas obchodów millenijnych, Warszawa, 24 VI 1966, w: *Nauczanie społeczne 1946–1981*, w: *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990.

Walka nie może rozpalać się w nieskończoność. Homilia do zgromadzonych delegatów „Solidarności" z Gdyni, 22 II 1981, „Wielkopolski Kurier Wnet", 2020, nr 73.

Wołamy „o nowych ludzi plemię", dla stolicy i dla Polski. Przemówienie do młodzieży, Warszawa, 26 VI 1966, w: S. Wyszyński, *Na szlaku Tysiąclecia*, Warszawa 1996.

Wstęp, w: K. Wojtyła *„Znak, któremu sprzeciwiać się będą". Rekolekcje w Watykanie*, Rzym – Watykan, 5–12 III 1976, Poznań – Warszawa – Kraków 1976.

Kucharczyk G., *Odsiecz z nieba*, Kraków 2021.

Lisicki P., *Prymas i Naród*, „Życie", 26.07.2001.

Messori V., *Pytania o chrześcijaństwo*, Kraków 1997.

Szczypiorski A., *Początek*, Paryż 1989.

KS. RYSZARD CZEKALSKI
https://orcid.org/0000-0003-1968-4636

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI PATRONEM NA TRUDNE CZASY

W ciągu ostatnich miesięcy napisano i powiedziano o prymasie S. Wyszyńskim bardzo wiele. Na różne sposoby naukowcy i publicyści próbują przybliżać jego sylwetkę i odpowiedzieć na pytanie kim był, czy raczej kim dla nas jest ten nowy „błogosławiony Kościoła". Pozostając w kontekście tego długo oczekiwanego wydarzenia już nie tyle chcemy stawiać sobie pytania dotyczące faktów z jego życia, ale o to czym dla nas jest ta beatyfikacja? Co do nas, współczesnych, mówi Ksiądz Prymas? Jaka jest wymowa tego znaku od Boga dla Kościoła w Polsce i Europie? Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest łatwa do sformułowania, ale wydaje się, że intuicja redaktorów niniejszej publikacji – *Kardynał Stefan Wyszyński – polskie i europejskie drogi do wolności* – jest bardzo dobrym tropem, dzięki któremu będziemy w stanie ją choć w części sformułować.

1. Patron na „trudne czasy", czyli jakie?

Chociaż zwrot „trudne czasy" wydaje się być zrozumiały i nie powinien domagać się objaśnienia, to gdy zadamy pytanie o jego sens, wówczas zauważamy pewne trudności. Które okresy w historii nazywamy „trudnymi czasami", a które „łatwymi"? Jak je rozgraniczyć? Dla kogo są dane czasy trudne? Czy są one „trudne", „złe" dla wszystkich, czy tylko dla części społeczeństwa? Czy my żyjemy w trudnych, czy łatwych czasach? Wreszcie używając zwrotu –

KS. RYSZARD CZEKALSKI – ksiądz diecezji płockiej; stopnie naukowe doktora oraz doktora habilitowanego w zakresie katechetyki uzyskał na ATK/UKSW w Warszawie; studiował w Instytucie Katolickim w Paryżu; profesor zwyczajny, kierownik Katedry Komunikacji Wiary i Historii Katechezy, prodziekan na Wydziale Teologicznym UKSW, prorektor i obecnie rektor UKSW w Warszawie. Autor i współautor ponad 250 publikacji, w tym w języku angielskim, francuskim, rosyjskim, białoruskim i ukraińskim.

prymas S. Wyszyński patronem na „trudne czasy", o jakim czasie myślimy? Czy o naszych, kiedy żyjemy w demokratycznym kraju, ciesząc się wolnością słowa, mając swobodę wyznawania swojej wiary, religię w szkołach, a szpitalach, w wojsku i zakładach karnych – kapelanów, a ponadto przeżywając wyjątkowo długi, jak na nasze dzieje okres pokoju i dobrobytu?

Formułując powyższe pytania łatwo można się zorientować, że nie ma na nie jednoznacznych odpowiedzi. Na ogół mówiąc o trudnych czasach mamy na myśli okresy wojen, niewoli czy prześladowań. Są to jakieś czynniki zewnętrzne, które mocno rzutują na życie społeczne. Do tej listy można dodać także niosące zniszczenie na dużą skalę kataklizmy, kryzysy czy zbierające śmiertelne żniwo epidemie. Czy zatem żyjemy w łatwych czasach, skoro te zjawiska – wyłączając pandemię koronawirusa, z którą jesteśmy w stanie sobie radzić – w zasadzie nas nie dotykają? Jeśli pomimo tego myślimy o naszych czasach jako o trudnych, to nie z racji na pandemię, ale na inne zjawiska cywilizacyjne i społeczne. Wyzwaniem dla świata jest kryzys migracyjny, troska o planetę w kontekście globalnego ocieplenia, a nade wszystko agresywna ofensywa środowisk o orientacji lewicowo-liberalnej prowadząca do odrzucania wartości religijnych z życia społecznego. Na tym tle rodzą się w naszym społeczeństwie głębokie podziały i dochodzi do aktów dyskryminacji, których ofiarami padają zwłaszcza katolicy, a nierzadko także osoby duchowne. Dlatego dziś mówi się o „dyktaturze wolności" o „zniewoleniu człowieka w imię wolności"[1].

Rodzi się zatem jeszcze jedno pytanie. Czy nasze czasy są łatwiejsze, czy może jednak pod pewnym względem łatwiejsze były czasy Prymasa Tysiąclecia? Z naszej perspektywy nie jest łatwo to ocenić obiektywnie. Świat w tamtych czas był prostszy, bardziej jednoznaczny, bardziej czytelny. Wiadomo było, kim kto jest. Były wyraźne granice, zasady. Tu byli wierzący, a tam niewierzący. Było się albo za, albo przeciw Bogu, Kościołowi i przykazaniom. Były prześladowania, inwigilacja i ograniczenia wolności, ale też Polacy byli bardziej ze sobą zjednoczeni. Spotykali się ze sobą, rozmawiali, pomagali sobie, organizowali się, autorytety były szanowane, a kościoły – wypełnione.

[1] Określenie „dyktatura relatywizmu" opisujące sytuację współczesnego społeczeństwa Zachodu na trwałe wprowadził kard. Józef Ratzinger. Por. Benedykt XVI, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, Kraków 2011, s. 61–70; J. Ratzinger, *Werte in Zeiten des Umbruchs. Die Herausforderungen der Zukunft bestehen*, Freiburg – Basel – Wien 2005, s. 49–60; G. Kuby, *Globana rewolucja seksualna. Likwidacja wolności i imię wolności*, Kraków 2013; R. Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009, s. 7–8; J. Warzeszak, *„Dyktatura" relatywizmu w ujęciu Benedykta XVI*, „Warszawskie Studia Teologiczne", 24 (2011), nr 1, s. 291–322.

Konkludując można przyjąć, iż każde czasy są do pewnego stopnia trudne. Nie chodzi w tym tylko o indywidualne, subiektywne odczucie. Trudne w znaczeniu wyzwań i zadań, jakie Opatrzność Boża stawia przed ludźmi danej epoki. Trudne, w znaczeniu zmagania się z różnymi przejawami zła i niesprawiedliwości. Trudne, ponieważ wymagają od chrześcijan posługiwania się na co dzień językiem Ewangelii jako odpowiedzią na „język świata", który preferuje pieniądz, władzę, siłę, konsumpcję itp. Trudne, w znaczeniu zachowania własnej, chrześcijańskiej i narodowej tożsamości, przywiązania do wartości, obrony wewnętrznej wolności. Jest to trudne, ponieważ świat wiele z tych wartości rozmywa lub podważa (rodzinę, naród czy patriotyzm).

2. „Czasy trudne" prymasa S. Wyszyńskiego

Jeśli nawet pobieżnie prześledzimy biografię kard. S. Wyszyńskiego, to nie możemy mieć wątpliwości, że przyszło mu żyć w trudnych czasach. Jako młody człowiek doświadczył represyjnego panowania rosyjskiego na ziemiach polskich. Potem przyszła I wojna światowa i uciążliwa okupacja niemiecka, następnie – wojna z bolszewikami, a po niej odbudowa zniszczonego kraju. Będąc już księdzem stał się świadkiem licznych okrucieństw II wojny światowej, w tym tragicznego losu uczestników powstania warszawskiego. Po wojnie wspierał mozolną odbudowę zniszczonych świątyń i instytucji kościelnych, a gdy w 1948 r. został mianowany przez papieża Piusa XII prymasem Polski, rozpoczął się dla niego jako głowy Kościoła katolickiego w Polsce okres stopniowo nasilających się prześladowań ze strony komunistów. Punktem kulminacyjnym tych doświadczeń stały się dla niego trzy lata uwięzienia (1953–1956). Gdy zbliżał się ich kres, przebywając w Komańczy zapisał:

> „*Omnia bene fecisti*... Po trzech latach mego więzienia ten wniosek uważam za ostateczny. Nigdy nie wyrzekłbym się tych trzech lat i takich trzech lat z *curriculum* mego życia [...] Jednak lepiej, że upłynęły one w więzieniu, niżby miały upłynąć na Miodowej. Lepiej dla chwały Bożej, dla pozycji Kościoła powszechnego w świecie – jako stróża prawdy i wolności sumień; lepiej dla Kościoła w Polsce i lepiej dla pozycji mojego Narodu; lepiej dla moich diecezji i dla wzmocnienia postawy duchowieństwa. A już na pewno lepiej dla dobra mej duszy. Ten wniosek zamykam dziś, w godzinie mego aresztowania, swoim *Te Deum* i *Magnificat*"[2].

[2] S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 1991, s. 250–251.

Znamienne, że po opuszczeniu więzienia nazywał te lata czasem łaski[3]. Jest to ważna konstatacja – czas trudny stał się czasem łaski. Bez wątpienia kard. S. Wyszyński wiedział o planach aresztowania go przynajmniej od 1952 r. Trzeba przy tym podkreślić, że nie uciekał przed taką sytuacją[4]. Odczytywał ten moment jako zadanie, które Bóg z sobie tylko znanych racji, wyznaczył mu do spełnienia. Tę intuicję opisał na pierwszych stronach swoich *Zapisków więziennych* w czasie pobytu w Rywałdzie:

> „Rozejrzałem się po swoim pokoju, który nosi ślady niedawnego zamieszkania przez któregoś z ojców kapucynów. Zostałem sam. Na ścianie, nad łóżkiem, wisi obraz z podpisem: «Matko Boża Rywałdzka, pociesz strapionych». To był pierwszy głos przyjazny, który wywołał wielką radość. Przecież stało się to, czym tyle razy mi grożono: *pro nomine Jesu contumelias pati*. Lękałem się, że już nie będę miał udziału w tym zaszczycie, którego doznali wszyscy moi koledzy z ławy i seminaryjnej. Wszyscy oni przeszli przez obozy koncentracyjne i więzienia. Większość z nich oddała tam swe życie; kilku wróciło w stanie inwalidztwa, jeden umarł po odbyciu więzienia polskiego. W ten sposób wypełniła się w części zapowiedź, którą w roku 1920 na wiosnę dał nam profesor liturgiki i dyrektor Seminarium Niższego we Włocławku, ksiądz Antoni Bogdański. Niezapomniany ten człowiek podczas pewnego wykładu liturgii powiedział: «Przyjdzie czas, gdy przejdziecie przez takie udręki, o jakich człowiek naszego wieku nawet myśleć nie umie. Wielu kapłanom wbijać będą gwoździe w tonsury, wielu z nich przejdzie przez więzienie» [...] Niewielu z moich kolegów zapamiętało te słowa. Zapadły mi one głęboko w duszę. Gdy w roku 1939 odwiedziłem księdza Bogdańskiego w Skulsku na łożu śmierci, pamiętałem o nich. Kazał mi wtedy gotować się do ciężkiej i odpowiedzialnej drogi, która w życiu kapłańskim mnie czeka. Oczy tego płonącego człowieka patrzyły z głębi zapaści niezwykłym światłem”[5].

Zapisane przez Księdza Prymasa na początku okresu uwięzienia wspomnienie wskazuje, iż od początku swej drogi do kapłaństwa wzrastał w świadomości nadchodzących „trudnych czasów”. Warto zwrócić uwagę, że świątobliwy ks. Antoni Bogdański wypowiadał je zapewne w kontekście wojny polsko-bolszewickiej. Mógł bowiem wiedzieć, jak wyglądały prześla-

[3] Por. M. Okońska, *Świadectwo*, „Studia Prymasowskie”, 1(2007), s. 94.

[4] Zob. J. Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo 1948–1956*, Warszawa 2002, s. 150–156; J. Żaryn, *Aresztowanie Prymasa Polski – okoliczności, przebieg, konsekwencje (1953–1956)*, „Studia Prymasowskie”, 1(2007), s. 49–51.

[5] Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 14–15.

dowania duchownych w Rosji po rewolucji październikowej, ponieważ wielu księży z Włocławka przebywało na studiach w Petersburgu i było świadkami tamtych wydarzeń. W tym wspomnieniu warto też zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół – swego rodzaju pragnienia udziału w doświadczeniach prześladowania, skoro tak wielu jego kolegów przez nie przeszło.

Wprawdzie dzieciństwo, młodość i dojrzałość przyszło mu przeżywać w „trudnych czasach", a ponadto wewnętrznie przygotowywał się na sytuację uwięzienia, jednak nie musiało to oznaczać, że taka próba okaże się dla niego zwycięska. Człowiek nigdy nie zna siebie do końca, a sytuacje ekstremalne dają możliwość sprawdzenia, jak jest w stanie poradzić z trudnościami. W doświadczeniu uwięzienia Ksiądz Prymas początkowo zdecydowanie protestował wobec bezprawia, jakie go spotkało, jednak pod wpływem duchowej przemiany – jak wspomina jego długoletni kapelan ks. Bronisław Piasecki – przyjął tę sytuację. Odczytując ją jako zadanie i jednocześnie łaskę wiedział, iż z łaską trzeba współpracować, zagospodarować ją. Tu dochodzimy do cech, które mogą być kluczem do zrozumienia fenomenu kard. S. Wyszyńskiego – prymasa, który przeprowadził Kościół przez „trudne czasy". Są to odwaga oparta na całkowitym zaufaniu Bogu – *Soli Deo* oraz pracowitość. Oddają to słowa zapisane przez niego w Komańczy 4 października 1956 r.:

> „Brak męstwa jest dla biskupa początkiem klęski. Czy jeszcze może być apostołem? Przecież istotne dla apostoła jest świadectwo Prawdzie! A to zawsze wymaga męstwa. Przyszłość należy do odważnych, którzy ufają i działają z mocą – mówił Pius XII – nie do bojaźliwych i niezdecydowanych. Przyszłość należy do tych, którzy miłują, a nie do tych, którzy nienawidzą. Posłannictwo Kościoła na tym świecie jeszcze jest dalekie od wypełnienia; wymaga więc nowych doświadczeń i nowych poczynań"[6].

Podobnie, jak w wypadku duchowej odwagi, nie można też mieć wątpliwości co do pracowitości oraz uporządkowania Księdza Prymasa[7]. W tym tkwi kolejna wskazówka w zakresie radzenia sobie w „trudnych czasach". Najpierw potrzebna jest odwaga, aby nie dać się pokonać strachowi i bezsilności, a obok niej – pracowitość. Przez poszanowanie swojego czasu,

---

[6] Tamże, s. 251. O zaufaniu do Boga pisał w swoich rozważaniach poświęconych modlitwie *Ojcze nasz*: „Nie zginę, gdy znam słowo: «Ojcze». Nie zaznam rozpaczy i bezsiły. Wesprę się zawsze na ramionach Ojca". S. Wyszyński, *Ojcze nasz*, Poznań 2020, s. 17.

[7] Przykład może tu stanowić plan dnia ułożony przez kard. S. Wyszyńskiego w czasie internowania w Stoczku Warmiński. Zob. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 42.

wypełnienie go systematyczną i dobrze przemyślaną pracą, jest działaniem twórczym. Jest ona ponadto rozwijaniem konkretnych wartości. Podejmowane działania służą poprawie sytuacji, zaś ich porzucanie prowadzi do pogarszania. Jako akt długofalowej, wytrwałej pracy należy odczytać program *Wielkiej Nowenny* przemyślany przez kard. S. Wyszyńskiego w trakcie pobytu w więzieniu. Ten program został podjęty przez Kościół w Polsce od 1957 r. Polegał on na wytrwałej pogłębionej pracy duchowej Kościoła służącej nade wszystko moralnemu odrodzeniu Polaków. Kardynał wzywał do duchowej odnowy rodzin, do budowaniu kultury życia (sprzeciwiał się aborcji), pielęgnowania chrześcijańskich tradycji narodu i wychowania w tym duchu młodego pokolenia. Podkreślał wartość służby i poczucia odpowiedzialności za życie społeczne. Ta cierpliwa praca przyniosła owoce zarówna dla Kościoła, jak i dla społeczeństwa polskiego.

W roku 1977 w czasie spotkania opłatkowego z pracownikami kurii metropolitalnej w taki sposób Ksiądz Prymas relacjonował swoje spotkanie z papieżem Pawłem VI:

> „«Zdajemy sobie sprawę z obecnej pozycji Kościoła w Polsce [mówił Paweł VI] i z autorytetu, który ten Kościół sobie wypracował. Ale zawsze istnieje niebezpieczeństwo ryzyka, najrozmaitszych kaprysów, które mogą wam pracę zakłócić». Odpowiedziałem Ojcu świętemu w sposób następujący: «Ryzykujemy od początku, kaprysów przeżyliśmy wiele, ale sytuacja Kościoła w Polsce nie od nich zależy. Ona zależy od ogromnego wkładu modlitwy ludu Bożego, od wielkiej energii jego żywej wiary, połączonej z miłością ku Bogu; od zaufania wiernych do Ojca świętego, do biskupów, kapłanów i całego ludu Bożego. To jest potężny kapitał, który Kościół przez łaskę Bożą nieustannie, cierpliwie, spokojnie gromadzi na czasy trudne. To jest chleb żywy, którym żyje Kościół Polski i którym odżywia naród. My nadal ufamy, że ratuje nas wiara, modlitwa, praca, łaska i miłość. One pozwalają nam odważnie spojrzeć w oczy różnym kaprysom, które mogą przyjść. Wszystkie siły polityczne mogą kierować się różnymi posunięciami taktycznymi. Do nas należy 'rozeznawanie duchów' i intencji. Do nas należy stanąć pośrodku między optymizmem a pesymizmem, na płaszczyźnie katolickiego realizmu, który pozwala nam spokojnie i z wiarą patrzeć w przyszłość»"[8].

Nie można odmówić racji Księdzu Prymasowi w jego ocenie, gdzie tkwi recepta na trudne czasy dla Kościoła. Jednak byłaby ona niepełna, gdyby

[8] Tenże, Z wiarą i modlitwą wchodzimy w nowe czasy Kościoła polskiego. Do pracowników kurii metropolitalnej podczas „opłatka", Warszawa 17 grudnia 1977 (Archiwum Instytutu Prymasowskiego, mps).

zabrakło w tym miejscu odniesienia do modlitwy, pogłębionego życia duchowego, żywej, pełnej żaru wiary połączonej z poddaniem się woli Boga oraz z oddaniem się pod opiekę Maryi. Karty *Zapisków* dostarczają wielu śladów takich aktów z życia uwięzionego Prymasa Polski. W krytycznych momentach życia tam znajdował wewnętrzną siłę, aby się nie poddać, nie pozwolić się moralnie zniszczyć. Te momenty wyeksponował w rozważaniach nad *Zapiskami* w swojej ostatniej książce kard. Z. Grocholewski[9]. Zgoda na przyjęcie woli Bożej w całej pełni, nawet gdyby oznaczała najbardziej upokarzające fizyczne bądź psychiczne udręki czy też śmierć, jest skupieniem się na Bogu przy równoczesnym odrzuceniu szukania siebie (swojego dobra czy ratunku dla siebie). To duchowe pełne podporządkowanie się woli Ojca wiele kosztowało Księdza Prymasa, o czym świadczy poniższy cytat, ale także dało wewnętrzny pokój i duchową moc:

> „Nie wiem dlaczego, ale muszę to zapisać, choć tak bardzo się lękam. Ty mi nakazujesz, sam nie jestem zdolny. Nakazujesz mi chcieć i nakazujesz mi napisać, choć opieram się i jednemu, i drugiemu Twemu chceniu. A więc, prawdziwie: jeśli Ci, Ojcze, jest potrzeba coś więcej, niż dotychczas się dzieje ze mną, to czyń. Jeśli Ci jest potrzebne moje więzienie, piwnica dla mnie, udręki śledcze, procesy, widowisko z Twego sługi, oszczerstwa i pośmiewisko, wzgarda pospólstwa i wszystko, czego tylko zapragniesz... Otom ja! – Napisałem i... spadł mi ciężar serca”[10].

Zasadnicze znaczenie dla duchowego rozwoju kard. S. Wyszyńskiego miał jego związek z Maryją. Wprawdzie był on obecny od wczesnego dzieciństwa Prymasa Tysiąclecia, jednak jego pogłębienie i wzmocnienie nastąpiło w okresie uwięzienia. Wówczas to przebywając w Stoczku Warmińskim dokonał osobistego oddania się Matce Bożej w dniu 8 grudnia 1953 r.[11] Od tego momentu jego życie i działalność pasterska stały się całkowitą służbą Maryi. Będąc w Komańczy w swoich *Zapiskach* wyraził wobec Niej także gotowość przyjęcia śmierci, jeśli miałaby być potrzebna dla ratowania Kościoła w Polsce[12]. Nie były to słowa wypowiadane jako tylko czysto

---

[9] Por. Z. Grocholewski, *Bł. kardynał Stefan Wyszyński. Więzień w Panu*, Poznań 2021, s. 37–46.

[10] Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 156–157.

[11] Zob. E. Czaczkowska, *Prymas Wyszyński. Wiara – nadzieja – miłość*, Kraków 2020, s. 21–23; R. Czekalski, *Bilans życia i posługi Prymasa Stefana Wyszyńskiego w perspektywie świętości*, w: *Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskie*, red. R. Czekalski, Warszawa 2021, s. 574–575.

[12] Por. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 235.

pobożna deklaracja. Owa konkretność myślenia wypełniała jego duchową relację z Bogiem i Maryją. Z przekazów biograficznych wynika, że kard. S. Wyszyński miał także zwyczaj podejmowania nocnej modlitwy w kaplicy. Ponadto narzucał sobie dodatkowe umartwienia cielesne[13]. Można zatem wysnuć wniosek, iż środkiem na „trudne czasy" była dla niego modlitwa, gotowość ponoszenia ofiar i całkowite oddanie się Bogu oraz Jego Matce.

Pomimo tego, że Ksiądz Prymas musiał samemu dźwigać ciężar odpowiedzialności za swój los i los Kościoła w Polsce, potrafił zachować głęboki pokój. Miał wyznaczony tor działania, konsekwentnie zmierzał do wyznaczonego sobie celu, nie dał się duchowo i moralnie złamać. To pozwoliło mu nie tylko szczęśliwie wyjść z sytuacji uwięzienia, ale nadto poprowadzić Kościół przez doświadczenia wciąż trwających prześladowań zewnętrznych oraz burzliwych wewnętrznych przeobrażeń, choćby związanych z soborową odnową. Wyzwań związanych z sytuacją wewnętrzną Kościoła było więcej. Wprawdzie posiadały one odmienny charakter, jednak także absorbowały i obciążały Księdza Prymasa. Lata zmian w Kościele to też swego rodzaju „trudne czasy", którym musiał stawić czoła. Świadczy to o tym, że nie tylko potrafił sobie poradzić z naciskami władzy, ale także okazał się znakomitym przywódcą, kimś, kto potrafił jednoczyć (a nie dzielić), znajdował rozwiązanie w trudnych sytuacjach (czasem kompromisy) i dawał siłę tym, którzy tracili ducha i wolę działania. Sam zatem musiał skądś tę siłę czerpać. Należy źródło tej siły widzieć w jego odwadze, rozsądku, pracowitości oraz głębokim życiu duchowym streszczającym się w jego zawołaniu: *Soli Deo per Mariam*.

3. Patronat(y) nowego Błogosławionego na nasze czasy

Beatyfikacja prymasa S. Wyszyńskiego w naturalny sposób rodzi pytanie o to, kogo lub czego powinien być patronem. Już wiele lat temu nazywany był prymasem lub pasterzem na trudne czasy[14]. Także dziś ta myśl powraca i chętnie nazywany jest patronem na trudne czasy[15]. Na marginesie warto

[13] Ewa Czaczkowska podaje, że kard. S. Wyszyński często modlił się leżąc krzyżem, a według relacji s. Leonii miał także umartwiać się przez biczowanie. Zob. E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 219.

[14] Zob. C. Ryszka, *Prymas na trudne czasy*, Częstochowa 2001; K. Pawlina, *Pasterz na trudne czasy*, „Studia Prymasowskie", 1(2007), s. 251–261.

[15] Takie określenie pojawiło się m.in. w przemówieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy na Jasnej Górze. Zob. *Prezydent RP: kard. Wyszyński to patron na trudne czasy*, https://www.ekai.pl/prezydent-rp-kard-wyszynski-to-patron-na-trudne-czasy/ [1.10.2010].

przypomnieć, że w taki sposób określono także innych świętych, np. św. Józefa, św. Andrzeja Bobolę, św. Maksymiliana Kolbe czy św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (jeden z poprzedników kard. S. Wyszyńskiego na stolicy arcybiskupiej w Warszawie). To, że taki tytuł jest całkowicie uzasadniony w odniesieniu do Prymasa Tysiąclecia, wydaje się nie wymagać dodatkowej argumentacji. Żył w trudnych czasach, wykazał się siłą ducha, dzięki której był w stanie obronić się przed narzucaną mu presją i co więcej, potrafił także wpłynąć na kierunek zmian życia w Kościele w Polsce. Dziś, gdy staje się naszym pośrednikiem u Boga, możemy się do niego zwracać o pomoc w podobnych sprawach.

Na tym etapie warto także postawić pytanie, komu w trudnych czasach powinien on szczególnie patronować. Pierwszy i najbardziej oczywisty wybór to biskupi Kościoła (w Polsce). Potrafił przyciągać rzesze słuchaczy, przewodzić wspólnocie, wskazywać kierunek działań. W sposób naturalny powinien być także patronem kapłanów. Zawsze wysoko cenił w swoim życiu dar kapłaństwa połączony z możliwością służby Bogu oraz z troską o dobro i zbawienie człowieka. Z pewnością może być także patronem rodzin i obrońców życia. Wiele energii poświęcił rodzinie, która posiadała szczególną rolę do spełnienia w życiu społeczeństwa, narodu i Kościoła. Od jej „zdrowia duchowego" zależy także istnienie zdrowego społeczeństwa i wspólnot eklezjalnych. Kolejną grupą, której mógłby patronować bł. Stefan Wyszyński są społecznicy i obrońcy praw człowieka, w tym zwłaszcza wolności religijnej. Ksiądz Prymas był osobą zaangażowaną społecznie, szukał sposobów, dzięki którym byłoby możliwe wprowadzenie zasad Ewangelii w życie społeczne (ułożył ABC Społecznej Krucjaty Miłości). Był wrażliwy na potrzeby ludzi prostych, bronił wolności i godności człowieka. Podobnie może stać się patronem prześladowanych za poglądy religijne oraz osób niewinnie uwięzionych.

Listę grup, które mogłyby zostać objęte jego patronatem, z pewnością można by wydłużyć. Swego rodzaju jej uzupełnieniem byłoby także wskazanie kilku wartości, którym poświęcił wiele wysiłku. Jedną z nich może być wspomniane już pośrednio wolność i godność człowieka. Z tej racji Ksiądz Prymas mógłby być patronem wolności (religijnej) człowieka. Podobnie jemu można by nadać patronat w kwestii przebaczania i pojednania. Prymas S. Wyszyński potrafił przebaczać swoim prześladowcom, także tym, którzy go zawiedli – co podkreślał wielokrotnie w swoich zapiskach. Doprowadził do przekazania niemieckim biskupom listu zatytułowanego „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Szczególnie cenny byłby jego patronat w dziedzinie jedności narodowej. Dziś doświadczamy głębokich podziałów wywołanych przez podsycane przez media różnice polityczne i światopoglądowe. Już

dawno jako naród nie potrzebowaliśmy tak mocno przywrócenia jedności i przezwyciężania podziałów. Pomimo ostrego podziału, jaki próbowano narzucić Polakom zwłaszcza w czasach gomułkowskich (wówczas Ksiądz Prymas i biskupi byli bardzo ostro atakowani przez I sekretarza partii), kard. S. Wyszyński patrzył na przedstawicieli drugie strony jak na braci. Chciał dla nich dobra i szukał dróg budowania jedności, dlatego jego patronat w tym zakresie byłby całkowicie uzasadniony. Wydaje się też, że tak możemy odczytać znak czasu, jakim jest dla nas beatyfikacja kard. S. Wyszyńskiego w dniu 12 września 2021 r. Być może właśnie z tej racji Opatrzność Boża wybrała ten moment, na ogłoszenie tego wielkiego Pasterza błogosławionym, abyśmy mogli uzyskać duchowe wsparcie w przywracaniu zachwianej jedności narodu oraz podejmowaniu różnych innych wyzwań, z którymi przychodzi nam się mierzyć w naszych „trudnych czasach".

* * *

Formuła „patron na trudne czasy" jest bardzo pojemna, co daje duże możliwości powiązania jej z bardzo różnorodnymi kontekstami życia i sytuacją konkretnych osób żyjących w Kościele, a nawet poza nim. Postać Księdza Prymasa może być bliska bardzo wielu osobom nawet takim, które nie miały okazji z nim się zetknąć osobiście. To oczywiście nie gwarantuje, że kult bł. Stefana Wyszyńskiego stanie się powszechny, choć pewnie byśmy sobie tego bardzo życzyli. Dziś konieczny jest wzmożony wysiłek przybliżania i propagowania wiedzy o nim, także sanktuaria, gdzie jego obecność będzie żywo odczuwalna. Kult błogosławionego Prymasa rozwinie się jedynie wtedy, gdy jego szerzeniem zajmą się prawdziwi pasjonaci potrafiący zafascynować innych myślą i osobą bł. Stefana, a także będący w stanie pokazać, jak jego idee realizować w swoim życiu. Zupełnie puentując można stwierdzić, że to ostatecznie zależy od każdego z nas, o tego, czy jesteśmy na tyle przejęci ideą świętości, jaką pokazał nam Prymas Tysiąclecia, aby czerpać z niej dla siebie inspiracje dla realizacji własnego powołania do świętości na drodze służbie Bogu, człowiekowi i duchowej przemianie współczesnego świata? Odpowiedź na to pytanie musi dać już każdy sam. Pozostaje w tym miejscu wyrazić nadzieję, że będzie ona, drogi Czytelniku, pozytywna.

STRESZCZENIE

Czasy, w których przyszło żyć kard. S. Wyszyńskiemu, należały do szczególnie trudnych w dziejach Polski. Był zarówno świadkiem ludzkich dramatów,

jak i sam był prześladowany. Ich punktem krytycznych były trzy lata uwięzienia (1953–1956), który dla Księdza Prymasa okazał się okresem duchowej odnowy i wewnętrznej przemiany. Potrafił ten moment próby przetrwać dzięki zachowanej odwadze (cnocie męstwa), pracowitości i całkowitemu duchowemu oddaniu się woli Boga Ojca oraz poddaniu się pod szczególną opiekę Matki Bożej. Beatyfikacja kard. S. Wyszyńskiego stawia go wśród patronów trudnych czasów. Rozwój jego kultu zależy od zaangażowania osób, które będą w stanie odczytywać wartość przesłania Księdza Prymasa dla swojego życia i realizacji drogi własnego powołania.

Słowa kluczowe: bł. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, trudne czasy, Kościół w Polsce, prześladowania religijne, odwaga wiary.

ABSTRACT

The times in which Cardinal Wyszynski lived were particularly difficult in the history of Poland. He was both a witness of human tragedies and persecuted himself. The critical point was his three years of imprisonment (1953–1956), which for the Primate proved to be a period of spiritual renewal and inner transformation. He was able to survive this moment of trial thanks to his courage (the virtue of fortitude), diligence and total spiritual surrender to the will of God the Father and devotion to the special protection of the Mother of God. The beatification of Cardinal S. Wyszynski places him among the patrons of difficult times. The development of his cult will depend on the involvement of those who will be able to discover the value of the Primate's message for their lives and for the realization of their own vocation.

Key words: Stefan Wyszyński, Primate of Poland, difficult times, Church in Poland, religious persecution, courage of faith.

BIBLIOGRAFIA

Wyszyński S., Z wiarą i modlitwą wchodzimy w nowe czasy Kościoła polskiego. Do pracowników kurii metropolitalnej podczas „opłatka", Warszawa 17 XII 1977 (Archiwum Instytutu Prymasowskiego, mps).

Wyszyński S., *Ojcze nasz*, Poznań 2020.

Wyszyński S., *Zapiski więzienne*, Warszawa 1991.

Benedykt XVI, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, Kraków 2011.

Czaczkowska E., *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013.

Czaczkowska E., *Prymas Wyszyński. Wiara – nadzieja – miłość*, Kraków 2020.

Czekalski R., *Bilans życia i posługi Prymasa Stefana Wyszyńskiego w perspektywie świętości*, w: *Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskie*, red. R. Czekalski, Warszawa 2021, s. 567–581.

Grocholewski Z., *Bł. kardynał Stefan Wyszyński. Więzień w Panu*, Poznań 2021.

Kuby G., *Globana rewolucja seksualna. Likwidacja wolności i imię wolności*, Kraków 2013.

Mattei R., *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009.

Okońska M., *Świadectwo*, „Studia Prymasowskie", 1(2007), s. 91–94.

Pawlina K., *Pasterz na trudne czasy*, „Studia Prymasowskie", 1(2007), s. 251–261.

Prezydent RP: kard. Wyszyński to patron na trudne czasy, https://www.ekai.pl/prezydent-rp-kard-wyszynski-to-patron-na-trudne-czasy/ [1.10.2010].

Ratzinger J., *Werte in Zeiten des Umbruchs. Die Herausforderungen der Zukunft bestehen*, Freiburg – Basel – Wien 2005.

Ryszka C., *Prymas na trudne czasy*, Częstochowa 2001.

Warzeszak J., *„Dyktatura" relatywizmu w ujęciu Benedykta XVI*, „Warszawskie Studia Teologiczne", 24(2011), nr 1, s. 291–322.

Zabłocki J., *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo 1948–1956*, Warszawa 2002.

Żaryn J., *Aresztowanie Prymasa Polski – okoliczności, przebieg, konsekwencje (1953–1956)*, „Studia Prymasowskie", 1(2007), s. 47–69.

KS. ZENON HANAS SAC

WKŁAD UNIWERSYTETU KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W PROMOCJĘ DZIEDZICTWA PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

W sformułowaniu tytułu artykułu pojawiają się dwie niezwykle złożone i trudne do ujęcia rzeczywistości. Z jednej strony mamy historyczne dziedzictwo Wielkiego Kardynała, obejmujące jego nauczanie utrwalone w formie niezwykle bogatego piśmiennictwa oraz jego aktywność na polu kościelnym i społecznym w Polsce oraz poza jej granicami. Z drugiej strony jest mowa o społeczności akademickiej Akademii Teologii Katolickiej oraz jej kontynuatora, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na pytanie, w jaki sposób ta druga rzeczywistość przyczyniła się lub może się jeszcze przyczynić do promocji tej pierwszej rzeczywistości, można poszukiwać odpowiedzi z różnych perspektyw i przy użyciu różnych metodologii. Promowanie dziedzictwa danej osobistości obejmuje bowiem nie tylko rozpowszechnianie jej imienia, wizerunku czy wiedzy o niej. Tego rodzaju promocja mogłaby się zmieścić w zakresie szeroko pojętej działalności komunikacyjno-marketingowej, a niekiedy na poziomie czystego utylitaryzmu. Znacznie istotniejsze jest poznanie i uwewnętrznienie systemu wartości osoby patrona, stosowanie jego zasad etycznych we własnym życiu oraz w najbliższym otoczeniu, a także promowanie tych wartości we współczesnym społeczeństwie.

KS. ZENON HANAS – pallotyn, dr w zakresie nauk o komunikowaniu społecznym. Studia filozoficzne zakończone w 1996 r. odbył w Instytucie Mediów i Komunikacji Społecznej w Hochschule für Philosophie w Monachium. W latach 1996–2016 był wykładowcą w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa w UKSW w Warszawie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie k. Warszawy. Od 2004 do 2010 był wikariuszem generalnym w Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (księży pallotynów) w Zarządzie Generalnym w Rzymie. W latach 2016–2020 był dyrektorem Kancelarii Rektora UKSW. Obecnie pełni funkcję pełnomocnika ds. współpracy międzynarodowej UKSW. Od 2016 jest prowincjałem Warszawskiej Prowincji Chrystusa Króla.

Dla kardynała Stefana Wyszyńskiego podstawowymi wartościami było poszanowanie godności każdego człowieka oraz wynikających z niej praw. „Chociażby powstawały – mówił Kardynał – coraz to nowe filozofie i militarystyczne potęgi zmaterializowanego świata, pragnące w proch zetrzeć człowieka i całe jego człowieczeństwo, pozostanie zawsze prawdą Rodziny ludzkiej, że najważniejszy na ziemi jest człowiek. I nic go unicestwić nie zdoła! Chociażby leżał w żłobie, na gnoju, okazując się w całej swej nędzy. Jeżeli już zaistniał – jest i pozostanie największą wartością i nieśmiertelną potęgą na ziemi”[1].

Nienaruszalna godność każdego człowieka i poszanowanie dla jego wolności, szczególnie wolności religijnej, wolności sumienia czy wolności słowa, leżały u podstaw systemu wartości kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wkład Uniwersytetu w promowanie dziedzictwa nie może być realizowany poza tym podstawowym zaangażowaniem. Wszelkie próby promowania dziedzictwa kardynała Stefana Wyszyńskiego z pominięciem przestrzegania tych podstawowych wartości stałyby się ułomne i ostatecznie sprzeniewierzyłyby się pragnieniom Patrona.

Doskonale wiemy, że w promocję dziedzictwa kardynała Stefana Wyszyńskiego było i jest zaangażowanych wiele osób i instytucji, których wkład jest nie do przecenienia. Pośród konkretnych osób papież Jan Paweł II był na forum Kościoła powszechnego i całego świata bez wątpienia wielkim promującym osobę i dokonania Prymasa Tysiąclecia. Dla prowadzenia systematycznej promocji osoby i dzieła kardynała Stefana Wyszyńskiego zostały powołane różnorakie instytucje[2], których wkład w te zamierzenia jest niewątpliwie większy niż wkład Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Nie zmienia to jednak podstawowego faktu, że społeczność akademicka UKSW była i jest zaangażowana w promocję dziedzictwa swego Patrona. Jest ono widoczne w samej nazwie oraz godle Uczelni, które powtarza biskupie zawołanie Patrona: *Soli Deo* („Bogu samemu”).

To zaangażowanie jest równocześnie moralnym zobowiązaniem, jak i wyrazem wdzięcznej pamięci. Kiedy bowiem stawiamy pytanie o wkład

---

[1] S. Wyszyński, *„Jego królewska mość – człowiek”*, w: tenże, *Nauczanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 216, cyt. za: H. Skorowski, *Dziedzictwo kulturowe ojczyzny jako kategoria aksjologiczna dla osoby w nauczaniu kard. Stefana Wyszyńskiego*, „Studia Prymasowskie”, 6(2012), s. 35–50.

[2] Wymienić należy Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Krąg Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia czy Stowarzyszenie Ośrodek Myśli Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

społeczności UKSW w promocję dziedzictwa Prymasa, to nie możemy zapomnieć o lustrzanym odbiciu tego pytania. Jest to pytanie o wkład kardynała Stefana Wyszyńskiego w promocję Akademii Teologii Katolickiej za jego życia na ziemi oraz o jego współczesny wkład w promocję UKSW w nowej roli (już za kilkanaście godzin) Błogosławionego Kościoła katolickiego. Imię Patrona danej instytucji zobowiązuje i jest bez wątpienia ważnym czynnikiem, który rzuca światło na jej prestiż i znaczenie.

W kwestii znaczenia kardynała Stefana Wyszyńskiego dla rozwoju Akademii Teologii Katolickiej zostało już napisanych wiele opracowań[3]. Jego mądremu, przezornemu i dalekowzrocznemu myśleniu zawdzięczamy stopniowe przekształcanie statusu i wizerunku ATK z uczelni założonej wbrew władzom kościelnym do uczelni w pełni uznanej przez Kościół. Ten proces zbliżania i kształtowania Akademii trwał od czasu jej powstania w 1954 roku i obejmował kilka etapów. W 1960 roku kardynał Stefan Wyszyński po raz pierwszy odwiedził Uczelnię i od tego momentu jego obecność – jako Wielkiego Kanclerza – stała się regularna.

Kard. Zenon Grocholewski trafnie opisał ten proces w przemówieniu z okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* ATK 12 października 1998 roku: „Kiedy w 1954 roku ta Akademia została utworzona na podstawie uchwały Rady Ministrów jako państwowa wyższa uczelnia teologiczna, miała ona prawdopodobnie, w zamierzeniach komunistycznych władz PRL programujących ateizację i zwalczanie religii, spełnić rolę konia trojańskiego w Kościele. Chyba wielu wówczas ludzi Kościoła przychodziły na pamięć słowa Laokoona z Eneidy Wergiliusza: *Timeo Danaos et dona ferentes* („Lękam się Greków, nawet gdy przynoszą dary"). Akademia Teologii Katolickiej jednak nie pozwoliła się zinstrumentalizować i uczynić narzędziem podstępu, nie pozwoliła się zniewolić, lecz stała się autentyczną uczelnią i centrum poważnych studiów nauk teologicznych, odważnym obrońcą i pionierem wolności myśli ówczesnej rzeczywistości naszego kraju, wnosząc niezaprzeczalny wkład w polską kulturę i polską naukę"[4].

Kardynał Grocholewski nie wzmiankował w tym kontekście o historycznej roli kardynała Stefana Wyszyńskiego, jednak dla społeczności akademickiej ATK i UKSW nie ulegało wątpliwości, że pozostanie „odważnym

[3] R. Bartnicki, *Korzenie UKSW. Z dziejów uczelni na warszawskich Bielanach*, Warszawa 2017, s. 89–116.

[4] Z. Grocholewski, *Przemówienie z okazji otrzymania doktoratu „honoris causa"*, „Kroniki Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie", 4(1997–1998), z. 4(7), s. 43.

obrońcą i pionierem wolności myśli" nie byłoby możliwe bez aktywnego zaangażowania Wielkiego Kanclerza ATK, prymasa Wyszyńskiego. Bardzo wyrazistym znakiem zmagania o wolność myśli i bez wątpienia wyrazem realizacji dziedzictwa Kardynała jest poczet zapraszanych profesorów gości, którzy w latach siedemdziesiątych przybywali do Akademii na Bielanach z uczelni Europy Zachodniej. Wśród nich byli: ks. prof. Yves Congar (Katolicki Uniwersytet Paryski), ks. Pedro Arrupe (Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego), ks. prof. Karl Rahner SJ (Uniwersytet Ludwika i Maksymiliana w Monachium), ks. Henry Caffarel (twórca Equipes Notre-Dame), ks. prof. Bernhard Häring (Alphonsianum w Rzymie) czy ks. prof. Carlo Martini SJ (rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie). Zapraszanie znanych i prestiżowych naukowców w tamtym czasie było działaniem wspierającym otwieranie społeczeństwa na demokratyczne przemiany i poszanowanie wolności każdego człowieka. Organizowanie tych przyjazdów można potraktować jako wkład ATK w promowanie dziedzictwa Wielkiego Kanclerza.

W procesie przygotowania do niniejszego artykułu nasuwały mi się różne podejścia badawcze i perspektywy eksploracyjne, które pozwoliłyby na rozwinięcie zasadniczego pytania w sposób poznawczo inspirujący. Najbardziej nasuwającym się podejściem jest ujęcie faktograficzne. Chodziłoby w nim o zaprezentowanie w systematyczny sposób projektów badawczych, publikacji naukowych, inicjatyw edukacyjnych, kulturowych i popularyzatorskich, które były podejmowane przez pracowników naukowych i studentów UKSW, a których celem było prezentowanie dziedzictwa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Takie ujęcie jest uzasadnione i jego owocem byłby systematyczny przegląd działań, które przyczyniały się do promocji dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia.

Ważnym aspektem wkładu UKSW w promowanie dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia są prace dyplomowe podejmujące tematykę dziedzictwa kardynała Stefana Wyszyńskiego i przygotowywane przez studentów i doktorantów UKSW pod kierunkiem pracowników naukowych. Kwerenda tytułów prac dyplomowych napisanych na UKSW ujawniła 80 prac, które powstały na czterech wydziałach UKSW. W tej liczbie znajduje się 15 doktoratów oraz 65 prac magisterskich lub licencjackich. Ze zrozumiałych powodów najwięcej prac powstało na Wydziale Teologicznym UKSW. Liczba ta wynosi 44 prace magisterskie i 14 doktoratów. Na Wydziale Nauk o Rodzinie powstało 14 prac magisterskich, na Wydziale Nauk Humanistycznych – 4 prace magisterskie oraz na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW – 3 prace magisterskie i jeden doktorat.

Tematyka dotycząca dziedzictwa kardynała Stefana Wyszyńskiego jest również widoczna w publikacjach pracowników naukowych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od roku 2000 lista ta obejmuje ponad 90 publikacji, które są poświęcone rozmaitym wątkom z nauczania Prymasa Tysiąclecia.

Jednym z najbardziej znanych i uznanych projektów promujących dziedzictwo Prymasa jest krytyczne opracowanie i wydawanie zapisków *Pro memoria*, które przez ponad 30 lat (od października 1948 roku do maja 1981 roku) prymas Stefan Wyszyński codziennie prowadził. Ostatnią notatkę sporządził 12 maja 1981 roku, na dwa tygodnie przed śmiercią. W ramach zainaugurowanej serii ukaże się 27 tomów, przy czym niemal każdy z nich dotyczy kolejnego roku życia prymasa Wyszyńskiego. Publikacja jest realizowana w ramach Centralnego Projektu Badawczego Instytutu Pamięci Narodowej: „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989". W wydaniu krytycznym zapisków Prymasa ważną rolę odgrywa Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który wchodzi w skład grupy sześciu podmiotów, wydających *Pro memoria*. Oprócz UKSW należą do niej także: archidiecezja gnieźnieńska, archidiecezja warszawska, Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Prymasa Wyszyńskiego oraz Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Zespół redakcyjny *Pro memoria* tworzą: dr hab. Paweł Skibiński (przewodniczący), dr Ewa K. Czaczkowska, ks. dr Andrzej Gałka oraz Anna Rastawicka.

Wydane publikacje pracowników naukowych UKSW poruszają wiele różnorodnych zagadnień i wątków tematycznych dotyczących dziedzictwa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Znaczna część porusza kwestie historyczne, nauczania społecznego i poszczególnych tematów (np. Ojczyzny, rodziny, wolności, pracy itp.). Ostatnią publikacją jest interdyscyplinarne dzieło *Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskiej*, wydane pod redakcją ks. prof. Ryszarda Czekalskiego, rektora UKSW[5].

Oprócz publikacji naukowych i popularyzujących dziedzictwo kardynała Stefana Wyszyńskiego Uniwersytet podejmował wiele konkretnych inicjatyw o różnym charakterze. Najbardziej powszechne były konferencje i sympozja organizowane przez Uniwersytet jako taki lub przez konkretne Wydziały i inne instytucje akademickie w Uniwersytecie. Często konferencje te były organizowane we współudziale z instytucjami spoza Uniwersytetu.

[5] *Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskiej*, red. R. Czekalski, Warszawa 2021.

Pracownicy Uniwersytetu podejmowali również inne inicjatywy, takie jak organizowanie wystaw czy konkursów tematycznych. Przykładowo można wspomnieć, że w dniach 8–15 października 2001 r. na UKSW zorganizowano Ogólnopolską Wystawę Filatelistyczną „Prymas Tysiąclecia i Jego Następca". Natomiast 27 września 2001 r. na UKSW rozstrzygnięto dwa ogólnopolskie konkursy ze znajomości biografii i nauczania kard. Wyszyńskiego „Z Zuzeli na stolicę prymasów i na grani tysiącleci". Łącznie do konkursu przystąpiło wówczas 30 tysięcy dzieci i młodzieży szkolnej z całej Polski. UKSW był również zaangażowany w integrowanie i współdziałanie szkół noszących imię kardynała Stefana Wyszyńskiego. W pewnych okresach oferowany był dla wszystkich studentów wykład ogólnouczelniany poświęcony zagadnieniom życia i działalności kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przy Uniwersytecie został powołany do życia „Ośrodek Dokumentacji i Studiów nad Osobą i Nauczaniem Kardynała Stefana Wyszyńskiego" w 2005 roku, którego celem było inspirowanie i dokumentowanie działań promujących dziedzictwo Kardynała.

Ten faktograficzny przegląd nie wydaje się jednak jedynym i wystarczającym podejściem. To podejście nosiłoby bowiem znamiona powierzchowności i skoncentrowania się na zewnętrznych działaniach. Ponadto, trudno byłoby zmierzyć, na ile te inicjatywy faktycznie przyczyniły się do upowszechnienia wiedzy o osobie i działalności Kardynała.

Promocja dziedzictwa kardynała Stefana Wyszyńskiego może być bowiem rozumiana w głębszej warstwie znaczeniowej. Chodzi bowiem o swoistego rodzaju uwewnętrznienie tego dziedzictwa przez poszczególnych członków społeczności akademickiej i utożsamienie się z jego wizją osoby ludzkiej i społeczności międzyludzkiej. To promowanie dziedzictwa nie na zewnątrz, ale we własnym wnętrzu i osobistym działaniu rozpoczyna się od poznania i zaakceptowania systemu wartości i jego realizowania w obszarze dydaktycznym, badawczym i administracyjnym. Promowanie dziedzictwa w sensie poszanowania godności każdego człowieka posiada też wymiar życia codziennego, które się przejawia w stylu wzajemnego odnoszenia się do siebie nawzajem we wspólnocie akademickiej czy w relacjach z osobami spoza tej społeczności.

Instytucje, które posiadają swego konkretnego Patrona, są w dość szczęśliwej sytuacji, że mogą traktować te osoby jako swoiste wzorce hierarchii wartości i celów do zrealizowania. Niedawno miałem możliwość uczestniczenia w XXII Polsko-Niemieckiej Letniej Akademii dla studentów z Polski i z Niemiec w Akademii Katolickiej w Berlinie. Na plakatach wokół

berlińskiego Uniwersytetu Humboldtów przyciągała uwagę akcja promowana pod hasztagiem „Wir sind Humboldt" („Jesteśmy Humboldtami"). Pokazuje ona potrzebę identyfikacji z Patronem Uniwersytetu, z jego wizją *Alma Mater* i systemem prezentowanych wartości. W tej konkretnej akcji chodziło o niemieckiego podróżnika, biologa i geografa, Alexandra von Humboldta, młodszego brata Wilhelma von Humboldta, z którym wspólnie dali imię Uniwersytetowi Humboldtów w Berlinie.

Promocja dziedzictwa Patrona nie polega zatem jedynie na teoretycznym badaniu jego spuścizny pisarskiej czy analizowaniu historii jego życia i ważnych dokonań. Najbardziej skuteczną i ostatecznie najbardziej wartościową formą tej promocji jest zinternalizowanie jego systemu wartości i zaangażowanie w realizację jego wizji społeczności akademickiej oraz otaczającego go społeczeństwa. W przypadku Berlińskiej *Alma Mater* studenci i wykładowcy używają hasztagu „Wir sind Humboldt". Możemy postawić retoryczne i nieco prowokujące pytanie, jaka część społeczności Uniwersytetu na warszawskich Bielanach byłaby skłonna z dumą napisać o sobie: „Jesteśmy Wyszyńskim".

W kontekście utożsamiania się danej instytucji oraz jej członków z wybranym Patronem warto w numeryczny sposób wyliczyć historyczne osobistości, które patronują uniwersytetom w Polsce. W Polsce działają w chwili obecnej (w 2021 roku) 43 uniwersytety publiczne oraz dwa niepubliczne, którymi są Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II oraz kościelny kanonicznie erygowany przez Stolicę Apostolską Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Te dwie uczelnie noszą imię św. Jana Pawła II. Wśród pozostałych 43 znajduje się 18 instytucji określanych jako publiczne uniwersytety klasyczne oraz 25 uczelni popularnie określanych jako uniwersytety „przymiotnikowe".

W oficjalnych nazwach tych uczelni często pojawiają się imiona i nazwiska patronów. Pośród 18 uniwersytetów klasycznych sześć posiada konkretnych patronów. Są wśród nich król (Kazimierz Wielki), dwóch poetów (Jan Kochanowski i Adam Mickiewicz), dwoje naukowców (Mikołaj Kopernik i Maria Curie Skłodowska) oraz hierarcha Kościoła katolickiego (Kardynał Stefan Wyszyński). Do kategorii patronatów królewskich można by ewentualnie dołączyć Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, którego patronem byli królewscy przedstawiciele z rodu Jagiellonów.

Wśród pozostałych 25 uniwersytetów tzw. przymiotnikowych siedem posiada swoich patronów. W tej grupie znajdują się artyści (kompozytor Fryderyk Chopin i rzeźbiarka Magdalena Abakanowicz), pisarze i naukowcy

(Jan Długosz, Jan i Jędrzej Śniadeccy i Hugo Kołłątaj) oraz przedstawiciele innych profesji (generał Kazimierz Pułaski i lekarz Karol Marcinkowski)[6]. Z tego syntetycznego zestawienia wynika, że jedna trzecia uczelni wyższych w Polsce posiada nazwę, zawierającą nazwisko patrona, który w pewien sposób społeczności akademickiej nadaje tożsamość, określa pewien system wartości i staje się punktem odniesienia dla wyznaczania misji i zadań Uniwersytetu.

Dla ewentualnych dalszych badań naukowych można pozostawić rozstrzygnięcie tego, jaki wpływ ma wybór patrona na kształt i wizerunek społeczny danej uczelni, prezentowane w niej wartości czy poziom utożsamienia członków społeczności akademickiej z jedną wspólnotą. Na takie badania jest z pewnością jeszcze wiele przestrzeni w dyskursie naukowym odnoszącym się do komunikacji wizerunkowej, ponieważ okazuje się, że w literaturze przedmiotu nie jest to temat dostatecznie wyeksplorowany.

Warto natomiast w tym miejscu przypomnieć okoliczności przekształcania Akademii Teologii Katolickiej i powstawania Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w latach 1997–1999 oraz proces kształtowania się jego nazwy. Ks. prof. Roman Bartnicki, rektor ATK i UKSW, w swoich wspomnieniach dość szczegółowo opisuje okoliczności i przebieg kilkunastomiesięcznego procesu przekształcania Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w Uniwersytet i przyjęcia oficjalnej nazwy. W 1997 r. pojawiła się pierwsza propozycja nazwy: „Uniwersytet Katolicki w Warszawie" wraz ze skrótem UKW. Ks. Bartnicki opisuje okoliczności i przyczyny późniejszej zmiany: „Aby [...] samą nazwą nie drażnić spodziewanych przeciwników idei powołania w Warszawie uniwersytetu katolickiego, padła propozycja nowej nazwy: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jako pierwszy sformułował ją ks. Wojciech Bołoz. Kardynał Stefan Wyszyński umieszczony w nazwie uniwersytetu miał być rękojmią jego katolickości"[7].

---

[6] Uniwersytety „przymiotnikowe" posiadające imię patrona w swej nazwie: Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy, Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu i Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

[7] Bartnicki, *Korzenie UKSW*, s. 259.

Intensywny proces przekształcania Akademii Teologii Katolickiej w publiczny Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego z czterema wydziałami kościelnymi został zakończony we wrześniu 1999 roku. Na posiedzeniu Senatu UKSW w dn. 21 października 1999 roku został ustalony skrót nazwy uczelni UKSW. Jeszcze miesiąc wcześniej, na ostatnim posiedzeniu Senatu ATK, podjęto uchwałę, że Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego będzie się posługiwał skrótem UKW, nawiązującym do pierwotnie planowanej nazwy uczelni: Uniwersytet Katolicki w Warszawie. W czasie Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich (KRUW) pojawiła się sugestia prof. Jerzego Woźnickiego, rektora Politechniki Warszawskiej i przewodniczącego KRUW, aby w skrócie znalazły się nie tylko inicjały nazwiska, ale też imienia, które w tradycji chrześcijaństwa posiada istotne znaczenie. Pod wpływem tej sugestii na posiedzeniu Senatu UKSW przyjęto uchwałę o używanym skrócie UKSW.

Przyjęcie nazwy było ściśle związane z określeniem misji i zadań nowego Uniwersytetu. Bardzo szybko pojawiły się pierwsze inicjatywy, zmierzające do promowania dziedzictwa Patrona. Rok 2001 został ogłoszony w Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Młody Uniwersytet włączył się wówczas w obchody, których kulminacją było Święto UKSW obchodzone 29 maja 2001 r. Ks. Roman Bartnicki zakończył wówczas swoje przemówienie: „Dziś i w przyszłości fundamentem naszego Uniwersytetu jest i pozostanie Prymas Tysiąclecia – wielki «mąż Kościoła», mąż stanu i patriota. Chcemy wciąż powracać do Jego nauki, w tym do społecznej nauki Kościoła, którą głosił i wprowadzał w życie Kościoła w Polsce. Chcemy być wierni pasterskiemu, teologicznemu i społecznemu nauczaniu Prymasa Tysiąclecia”[8].

Wkład Uniwersytetu w promowanie dziedzictwa kardynała Stefana Wyszyńskiego posiada wiele aspektów i konkretnych przejawów. Każde pokolenie społeczności akademickiej UKSW odkrywało i będzie odkrywać nowe pokłady tego dziedzictwa, które jest odpowiedzią na potrzeby zmieniających się sytuacji wewnątrz i na zewnątrz Uczelni. W „Misji i Strategii UKSW na lata 2014–2020” znajdziemy zapis-deklarację: „Pragniemy, by społeczność uniwersytecka była ożywiana duchem wolności i braterskiej miłości, by panowała w niej atmosfera wzajemnego szacunku i szczerego dialogu oraz chronione były prawa każdej osoby. Społeczność UKSW pomaga wszystkim swym członkom w dążeniu do pełni człowieczeństwa. W tym

[8] Tamże, s. 418.

widzimy wyraz działań mających na celu utrzymywanie i umacnianie katolickiego charakteru UKSW"[9].

Ta autodeklaracja sprzed siedmiu lat, zapisana w ważnym dokumencie, jakim jest „Misja i Strategia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego na lata 2014–2020", stanowi swoiste zobowiązanie do promowania dziedzictwa Patrona w postaci ucieleśnienia jego aksjologii. W ostatnich latach w Polsce i na świecie toczy się wielka, ożywiona debata o misję uniwersytetów w globalizującym się społeczeństwie XXI wieku. Jest rzeczą znamienną, że instytucja uniwersytetu jako *universitas magistrorum et scholarium* (ogół nauczycieli i uczniów) posiada wyjątkową historyczną trwałość w kulturze europejskiej od czasu średniowiecza. Jest to trwałość pewnej idei, a jednocześnie trwałość konkretnych instytucji[10]. Faktem jest bowiem, że europejskie uniwersytety są jednymi z najdłużej nadal działających tworów średniowiecznej cywilizacji. Burzliwe czasy wojen i rewolucji na Starym Kontynencie, zmiany systemów politycznych czy ekonomicznych nie doprowadziły do ich upadku, co najwyżej do pewnej modyfikacji. Losy uniwersytetów w Polsce są doskonałym przykładem na potwierdzenie tej tezy. Trwałe tradycje społeczności uniwersyteckiej ze Lwowa czy Wilna są kontynuowane nawet po przeniesieniu ich siedziby do innych miast. To wszystko jest dowodem na to, że uniwersytet to przede wszystkim ludzie, którzy go tworzą, a zwłaszcza ci, którzy go tworzyli przez długie lata i stanowią jego pamięć historyczną i instytucjonalną. To oni stają nośnikami wartości i otrzymanego dziedzictwa. Wyrażam życzenie i nadzieję, że *universitas magistrorum et scholarium* na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego będzie nadal sięgać z dumą i pożytkiem do dziedzictwa swego Patrona i zabiegać o jego promocję w różnych obszarach współczesnego życia.

STRESZCZENIE

Artykuł opisuje wybrane inicjatywy i działania podejmowane przez społeczność akademicką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie mające na celu promowanie dziedzictwa Patrona. Promowanie tego dziedzictwa powinno być nie tylko zobowiązaniem, ale pragnieniem wynika-

[9] *Misja i strategia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na lata 2014–2020*, https://uksw.edu.pl/images/dokumenty/misja/zal_do_u_32_14.pdf [12.10.2021].

[10] P. Górski, *Idea uniwersytetu w kulturze, kultura w idei uniwersytetu*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe", 2011, nr 1(37), s. 15–30.

jącym z wdzięczności za zasługi kardynała w proces umacniania Uczelni w jej początkach. Promowanie dziedzictwa Kardynała obejmuje w pierwszym rzędzie poznanie i uwewnętrznienie systemu wartości osoby Patrona, stosowanie jego zasad etycznych we własnym życiu oraz w najbliższym otoczeniu, a także promowanie tych wartości we współczesnym społeczeństwie. Dla kardynała Stefana Wyszyńskiego podstawowymi wartościami było poszanowanie godności każdego człowieka oraz wynikających z niej praw.

Słowa kluczowe: uniwersytet, promocja, wartości, dziedzictwo, kard. Stefan Wyszyński.

ABSTRACT

The article describes selected initiatives and activities undertaken by the academic community of Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw aimed at promoting the Patron's heritage. The promotion of this heritage should not only be an obligation, but also a desire arising from gratitude for the Cardinal's contribution to the process of strengthening the University in its beginnings. The promotion of the Cardinal's legacy involves, first of all, learning and internalizing the Patron's system of values, applying his ethical principles in one's own life and in one's closest surroundings, as well as promoting these values in contemporary society. For Cardinal Stefan Wyszynski the basic values were respect for the dignity of every human being and the rights resulting from it.

Key words: University, promotion, values, heritage, Cardinal Stefan Wyszyński.

BIBLIOGRAFIA

Bartnicki R., *Korzenie UKSW. Z dziejów uczelni na warszawskich Bielanach*, Warszawa 2017.

Górski P., *Idea uniwersytetu w kulturze, kultura w idei uniwersytetu*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe", 2011, nr 1(37), s. 15–30.

Grocholewski Z., *Przemówienie z okazji otrzymania doktoratu „honoris causa"*, „Kroniki Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie", 4(1997–1998), z. 4(7).

Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskiej, red. R. Czekalski, Warszawa 2021.

Misja i strategia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na lata 2014–2020, https://uksw.edu.pl/images/dokumenty/misja/zal_do_u_32_14.pdf [12.10.2021].

Skorowski H., *Dziedzictwo kulturowe ojczyzny jako kategoria aksjologiczna dla osoby w nauczaniu kard. Stefana Wyszyńskiego*, „Studia Prymasowskie", 6(2012), s. 35–50.

Wyszyński S., *„Jego królewska mość – człowiek"*, w: S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne*, Warszawa 1983.

EWA KATARZYNA CZACZKOWSKA
https://orcid.org/0000-0001-5605-2967

POMOC KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE W DZIENNIKU PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO *PRO MEMORIA* W LATACH 1974–1977

Kard. Stefan Wyszyński czuł odpowiedzialność nie tylko za Kościół w Polsce, ale za Kościół powszechny, a szczególnie za tę jego część, która przed drugą wojną światową należała do II Rzeczypospolitej, zaś po jej zakończeniu, w wyniku układu jałtańskiego, znalazła się w granicach ZSRS. Prymas Polski był duchowym strażnikiem Kościoła na Wschodzie. Jego pomoc katolikom na Wschodzie miała różnorodny charakter. Obejmowała tajne święcenia kapłańskie i biskupie, zbieranie informacji o sytuacji tamtejszych katolików i przekazywanie ich do Stolicy Apostolskiej, wspieranie polskich duchownych, udających się z tajną pomocą duszpasterską na Wschód oraz zabieganie u kolejnych papieży o to, aby Watykan w swej polityce wschodniej miał na względzie przede wszystkim cierpiących tam wyznawców Chrystusa[1].

EWA KATARZYNA CZACZKOWSKA – dr nauk humanistycznych w zakresie historii; historyk, dziennikarka, pisarka. Adiunkt w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW, dyrektor Biura Komunikacji i Promocji UKSW, członek zespołu redakcyjnego dzienników prymasa S. Wyszyńskiego *Pro memoria*. Uczestniczyła w opracowaniu *Positio* w procesie beatyfikacyjnym prymasa S. Wyszyńskiego. Współautorka wystawy głównej Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Przez ponad 20 lat dziennikarka „Rzeczpospolitej". Autorka książek, m.in.: *Kardynał Wyszyński. Biografia*; *Prymas Wyszyński. Wiara, nadzieja, miłość*; *Święta Faustyna. Biografia*; *Ksiądz Jerzy Popiełuszko* (współautor Tomasz Wiścicki); *Mistyczki. Historie kobiet wybranych*; *Cuda św. Faustyny*; *Papież, który uwierzył*. Laureatka m.in. pierwszej edycji nagrody dziennikarskiej im. bp J. Chrapka „Ślad", oraz pięciu Feniksów – nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. e-mail: e.czaczkowska@uksw.edu.pl.

[1] Por. A. Grajewski, *„Życiowe powołanie". Posługa Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego wobec Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego na Litwie, Białorusi i Ukrainie w latach 1949–1981*, w: *Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskiej*, red. R. Czekalski, Warszawa 2021, s. 391–392.

Osobiste zaangażowanie Prymasa Polski w pomoc Kościołowi na Wschodzie wzmacniały specjalne pełnomocnictwa (*facultates specialissimae*) Stolicy Apostolskiej do jej reprezentowania wobec katolików na Wschodzie. Jednak ich zakres i zasięg terytorialny (nie ma pewności czy oprócz terenów dawnej II Rzeczypospolitej obejmowały inne obszary) nie jest w pełni rozpoznany, gdyż kolejni papieże, z uwagi na materię, której pełnomocnictwa dotyczyły, udzielali ich Prymasowi Polski zarówno ustnie, jak i pisemnie.

Uprawnienia legata papieskiego Stefan Wyszyński otrzymał wraz z tytułem prymasa Polski w 1948 roku, a uprawnienia wobec katolików na Wschodzie, prawdopodobnie z wyłączeniem terenów Litwy i Łotwy, gdzie istniała hierarchia kościelna, miał od lat pięćdziesiątych XX wieku[2].

Pomoc, jakiej katolikom na Wschodzie udzielał kard. Stefan Wyszyński jest w całym jego prymasostwie stosunkowo najmniej rozpoznana. Wynika to oczywiście, z faktu, iż działania te musiały być prowadzone w sposób dyskretny i tajny, aby uniknąć represji KGB czy UB/SB wobec tych, którzy ją otrzymywali czy jej udzielali. Źródła są więc skąpe. Więcej informacji przyniesie zapewne otwarcie tajnego archiwum Sekretariatu Stanu oraz archiwów KGB, o czym pisze dr Andrzej Grajewski, który odnalazł interesujące dokumenty w tej sprawie w ukraińskim archiwum KGB[3].

Sporo do poznania tematu mogą wnieść dzienniki Prymasa *Pro memoria*, które opracowywane naukowo ukazują się sukcesywnie[4]. Takie informacje znajdują się w czterech tomach *Pro memoria* z lat 1974–1977[5] opracowywanych przez autorkę niniejszego artykułu w ramach prac Zespołu Redakcyjnego wydania dzienników prymasa Stefana Wyszyńskiego.

---

[2] R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010, s. 507 oraz przyp. 118.

[3] A. Grajewski, *Strażnik wiary na Kresach. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński wobec Kościoła na terenach Związku Sowieckiego. Rekonesans badawczy*, w: *Prymas Wyszyński a Niepodległa. Naród – patriotyzm – państwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, red. E.K. Czaczkowska, R. Łatka, Warszawa 2019, s. 293–318.

[4] Dotychczas ukazały się tomy: S. Wyszyński, *Pro memoria*: t. 1: 1948–1952, red. P. Skibiński, Warszawa 2017; t. 2: 1953, red. E.K. Czaczkowska, Warszawa 2017; t. 3: 1953–1956, red. I. Czarcińska, A. Gałka, Warszawa 2018; t. 4: 1956–1957, red. M. Białkowski, Warszawa 2020; t. 5: 1958, red. M. Krupecka, Warszawa 2018; t. 6: 1959, red. G. Łeszczyński, Warszawa 2019; t. 7: 1960, red. R. Łatka, Warszawa 2019; t. 8: 1961, red. M. Wiśniewska, Warszawa 2019; t. 9: 1962 red. A. Poniński, Warszawa 2020. Kolejne tomy są w przygotowaniu przez kilku redaktorów naukowych.

[5] Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAG), S. Wyszyński, *Pro memoria* 1974, 1975, 1976, 1977.

1. Tajemne święcenia kapłańskie

W sytuacji zniszczenia struktur Kościoła rzymskokatolickiego w ZSRS ważnym działaniem Prymasa Polski na rzecz katolików na Wschodzie były tajemne święcenia kapłanów. W czterech analizowanych tomach nie ma wprawdzie informacji o takich święceniach, ale jest mowa o przygotowywaniu kandydatów do nich. W maju 1977 roku inspektor salezjanów ks. Stanisław Styrna przedstawił prymasowi kandydata do święceń z ZSRS, ale z powodu niewystarczającego przygotowania alumna odesłano go do kraju. Prymas polecił ks. Styrnie, by kandydata przygotowywano „przez odpowiednie studia" i jesienią poinformowano o efektach formacji[6].

Kard. Wyszyński udzielał święceń kapłańskich nie tylko osobom z terenu ZSRS, ale także z innych krajów bloku wschodniego, gdzie „legalne" święcenia mogły się odbyć tylko za zgodą tamtejszych władz politycznych. Prymas święcił, oczywiście, z pominięciem tej zgody, a wyświęceni kapłani, niepodlegający wpływom politycznym, działali w ukryciu. W analizowanych tomach *Pro memoria* znajdujemy informacje o potajemnych święceniach dwóch Słowaków. W sierpniu 1976 w kaplicy domowej w Warszawie Prymas udzielił święceń Franciszkowi Vikartovský, rocznik 1951, Słowakowi z Bratysławy, ze zgromadzenia pijarów. Najpierw, 24 sierpnia, udzielił mu święceń diakonatu, a dzień później, 25 sierpnia, prezbiteriatu. Świadkami wydarzenia było sześciu kolegów alumnów z Bratysławy oraz polscy pijarzy z prowincjałem o. Edwardem Malickim SchP. „Po święceniach zaprosiłem wszystkich na wieczerzę, by uczcić umęczoną bratnią Słowację" – zanotował Prymas[7]. Rok później, 13 sierpnia 1977 roku wieczorem, Prymas udzielił *sub secreto* (łac. pod sekretem) święceń innemu pijarowi ze Słowacji o. Alojzemu Hanzelowi[8].

2. Pozyskiwanie informacji o sytuacji katolików na Wschodzie

Prymas Stefan Wyszyński był dobrze poinformowany o sytuacji katolików za wschodnią granicą Polski. Miał wiele źródeł informacji. Wiadomości czerpał bezpośrednio od świeckich katolików ze Wschodu, którzy przyjeżdżali do Polski w celach turystycznych albo rodzinnych oraz od osób duchownych,

[6] Tamże, 10 maja 1977.
[7] Tamże, 24, 25 sierpnia 1976.
[8] Tamże, 13 sierpnia 1977.

które czasowo wyjeżdżały na Wschód, jako turyści, i tam potajemnie pełnili funkcje duszpasterskie.

Od lat sześćdziesiątych XX wieku, jak pisze ks. Roman Dzwonkowski, kilkudziesięciu księży z Polski, najczęściej zakonnych, wyjeżdżało *incognito* do ZSRS na zaproszenie krewnych – rzeczywistych lub fikcyjnych i służyli tam pomocą duszpasterską na Litwie, Białorusi i na Ukrainie[9]. Niektóre z tych osób Prymas prosił o przekazanie relacji na piśmie po powrocie do kraju. Korzystał z nich opracowując dla Stolicy Apostolskiej raporty o sytuacji katolików w ZSRS.

Spośród księży wyjeżdżających do pracy apostolskiej na Wschód szczególnym zaufaniem kard. Wyszyński darzył ks. Stefana Soszkę (1936–2003), wikariusza parafii św. Mikołaja w Lublinie w latach 1961–1975. Ks. Soszka, który wielokrotnie z błogosławieństwem Prymasa wyjeżdżał do ZSRS, głównie na Wołyń i Podole, po powrocie składał Prymasowi szczegółowe relacje. Tak było np. 13 grudnia 1974 roku. Po spotkaniu Prymas zanotował, iż ks. Henryk Mossing (1910–1999), który jako o. Paweł pełnił posługę kapłańską na wielkich obszarach sowieckiej Rosji (był lekarzem i mikrobiologiem), a którego *notabene* Prymas potajemnie wyświęcił w Laskach w 1961 roku[10], „wykształcił dwóch alumnów, do święceń [...] ale jeszcze są surowi. Jeden może przyjechać jako turysta do Lublina, a ks. Soszka skontaktuje go ze mną”[11]. Z tej notatki można wnioskować, że po odpowiednim przygotowaniu alumna Prymas miał mu udzielić święceń kapłańskich. Kilka miesięcy później, bo 16 marca 1975 roku, ks. Soszka po kolejnej wyprawie duszpasterskiej na Wschód przywiózł na Miodową „zrobione ukradkiem filmiki, które wyświetlał. Przedstawiają one obraz strasznej męki ludzi w ZSRS na ziemiach polskich. [...] Zdjęcia fotograficzne, przeważnie z kaplic cmentarnych, bo kościoły są pozamieniane na magazyny. Jego wyjaśnienia są wstrząsające. Wybierze się jeszcze [do ZSRS – przyp. red.] w maju”[12] – zanotował kard. Wyszyński.

Wielokrotnie do sowieckiej Rosji, również w omawianym okresie, wyjeżdżał spowiednik prymasa Stefana Wyszyńskiego ks. Edmund Boniewicz SAC. W *Pro memoria* Prymas odnotowywał kiedy i na jak długo wyjeżdżał, a następnie krótko sygnalizował jego szczegółowe relacje. Na przykład 25 lipca 1974 roku zanotował, iż ks. Boniewicz podczas swojej ostatniej wyprawy

---

[9] Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, s. 506, 507.

[10] E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 594.

[11] AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 13 grudnia 1974.

[12] Tamże,16 marca 1975.

apostolskiej do ZSRS „każdego dnia odprawiał 3–4 Msze św., głosił 5 i więcej kazań, przeprowadził 5 serii rekolekcji w okręgu wileńskim”[13]. Rok później, 9 lipca 1975 roku Prymas zapisał, iż ks. Boniewicz w czasie podróży do ZSRS odwiedził Gruzję, a także Wilno i Moskwę, gdzie modląc się o oddanie Matce Bożej Rosji, „z grupą młodzieży zdołał odmówić Różaniec – obchodząc wokół mury Kremla”[14]. Przed jednym z kolejnych wyjazdów ks. Boniewicza na Wschód Prymas odnotował, że został on „wyposażony w najpilniejsze uprawnienia, i pomoce materialne”[15]. Podobną informację, o udzieleniu uprawnień specjalnych wyjeżdżającemu do Wilna o. Włodzimierzowi Kucharkowi OP (1913–1990) Prymas zamieścił w *Pro memoria* 30 sierpnia 1976 roku[16].

Informacji o położeniu Kościoła na Wschodzie dostarczali kard. Wyszyńskiemu także inni duchowni diecezjalni jak ks. Klemens Wlazło (1936–1997), wikariusz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Skarżysku Kamiennej (1974–1978), który wyjeżdżał do Winnicy na Ukrainę[17] czy zakonni jak paulin o. Wawrzyniec Aleksander Kościelecki (1916–1984)[18]. Po rozmowie 11 marca 1974 roku z o. Zygmuntem Kozarem OP (1937–2003), który w Wilnie i na Białorusi spędził dwa miesiące, pracując duszpastersko, Prymas zapisał: „Dużo jest Polaków. Można rozwinąć pracę na wsiach, ludzie nie wydadzą. W nocy dawał śluby i chrzty, nawet partyjniakom”[19].

Ciekawe informacje przynosi notatka w *Pro memoria* z 18 lutego 1977 roku po spotkaniu kard. Wyszyńskiego z prowincjałem dominikanów o. Michałem Mroczkowskim (1926–2004). Ich rozmowa dotyczyła m.in. wyjazdów dominikanów do potajemnej pracy duszpasterskiej na Wschodzie i kwestii dyspensy od odprawiania stypendiów mszalnych, zebranych w ZSRR („pieniądze zostały tam – zwolnieni są od obowiązku odprawienia”), a także ustalenia programu „studiów dla diakonów w ZSRS. To samo dotyczy księży ukrytych w ZSRS”. Przeor musiał informować Prymasa o niebezpieczeństwach związanych z pracą duszpasterską dominikanów, gdyż Prymas zakończył krótką notkę zdaniem-radą: „nie lękajcie się pogróżek z UBe, bo to są «kopniaki ranionego dzika»”[20].

[13] Tamże, 25 lipca 1974.
[14] Tamże, 9 lipca 1975.
[15] Tamże, 11 maja 1977.
[16] Tamże, 30 sierpnia 1976.
[17] Tamże, 30 sierpnia 1976.
[18] Tamże, 28 stycznia 1976.
[19] Tamże, 11 marca 1974.
[20] Tamże, 18 lutego 1977.

Informacje o sytuacji Kościoła na Wschodzie przekazywały Prymasowi Polski także wyjeżdżające tam zakonnice. Na przykład 15 lutego 1974 roku relację złożyła m. Helena Dąbrówka CSSBVMI (1915–2009), przełożona generalna służek, która wróciła z prowincji litewskiej zgromadzenia działającego w ukryciu. „Internowani są bp Stepanowicz i Słodkiewicz – nie wolno im jeździć i sprawować funkcji pontyfikalnych. Są księża tajnie wyświęceni, którzy dojeżdżają na Białoruś i Ukrainę”[21] – notował Prymas. 29 grudnia 1974 roku przyjął powracającą po pięciu miesiącach pobytu na Białorusi nazaretankę, m. Deodatę Helenę Markiewicz CSFN (1904–1986), która wielokrotnie wyjeżdżała na Białoruś, utrzymując stały kontakt z wychowankami nowogródzkiej szkoły nazaretanek. „Proszę, by swoje relacje złożyła na piśmie”[22] – napisał kard. Wyszyński.

Informacji dostarczały prymasowi także członkinie Instytutu Świeckiego Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła (obecnie IPW). W lutym 1975 roku kard. Wyszyński przyjął Reginę Mulko (1928–2018), która po powrocie z ZSRS mówiła „o sytuacji we Lwowie, Łucku, Żytomierzu”[23]. Natomiast Wiesława Jełowicka (1924–2017) zdała krótkie sprawozdanie z pobytu we Lwowie w październiku 1976 roku[24]. Inna członkini instytutu Stenia Nowicka (ur. 1933), 22 marca 1975 roku przyprowadziła na Miodową „ks. Dušana z Białej Spiskiej (Słowacja) i dwie Słowaczki, którzy mówili o ciężkiej sytuacji w CSR” – zanotował prymas. Chodziło najprawdopodobniej o ks. Dušana Špinera (ur. 1950), wikariusza w Nowej Wsi Spiskiej, który od 1976 do 1980 miał zakaz pełnienia funkcji kapłańskich. Prymas pisał: „Dziś są 2 kościoły – urzędowy i podziemny. Ludzie boją się «biskupa Urzędowego» i nie chcą go słuchać.Wszyscy księża są przenoszeni przez urzędy państwowe, bez porozumienia z biskupem. Rząd płaci tym księżom, którzy nic nie chcą robić w (duchu) duszpasterstwa i katechizacji. Gorliwsi są ciągle przenoszeni z miejsca na miejsce. – Kogo słuchać? Proszę, by to wszystko starannie opisał i wręczył mi”[25].

Relacje o sytuacji katolików na Wschodzie zdawali Prymasowi Polski także świeccy. W październiku 1976 roku odwiedziła Prymasa Helena Hasij ze Lwowa, która – jak zapisał – „utrzymuje z nami korespondencję”[26]. Mó-

[21] Tamże, 15 lutego 1974.
[22] Tamże, 29 grudnia 1974.
[23] Tamże, 14 lutego 1975.
[24] Tamże, 9 października 1976.
[25] Tamże, 22 marca 1975.
[26] Tamże, 8 października 1976.

wiła o pracy tamtejszych księży – ks. Ludwika Kamilewskiego (1946–2019), wikariusza parafii katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie (1974–1991)[27], o. Rafała Władysława Kiernickiego OFMConv (1912–1995), proboszcza tamtejszej parafii katedralnej od 1965, prześladowanego przez reżim sowiecki (od 1991 biskupa pomocniczego we Lwowie)[28] oraz o. Serafina Alojzego Kaszuby OFMCap (1910–1977), wędrownego duszpasterza w ZSRS, nazywanego „Bożym Włóczęgą", prześladowanego przez władze sowieckie[29].

O chorym na gruźlicę o. Kaszubie informowała także przyjęta przez Prymasa w listopadzie 1975 roku Irena Zappe (1919–2013), pedagog, weterynarz, asystentka na Uniwersytecie Lwowskim, która w swym mieszkaniu prowadziła tajne nauczanie polskich dzieci. Przyszła „z żalami na sytuację opuszczenia"[30] – zanotował Prymas.

Kard. Wyszyński odnotowywał dzienniku także wizyty innych księży, podróżujących na Wschód, których danych personalnych nie ujawniał, pisząc N. czy N.N.[31] (skrót od łac. *nomen nescio* lub *non notus* – nieznany, o nieustalonej tożsamości).

Wiadomości o sytuacji Kościoła na Wschodzie zebrane przez Prymasa Polski, a także administratorów apostolskich w Białymstoku, Drohiczynie i Lubaczowie były omawiane na posiedzeniu KEP 15 czerwca 1977 roku[32] oraz przekazywane do Watykanu.

3. Rozmowy w Watykanie

Sytuacja katolików w ZSRS i szerzej – w krajach bloku wschodniego, była w latach 1974–1976 tematem rozmów Prymasa Polski z papieżem Pawłem VI oraz z abp. Agostino Casarolim, głównym architektem polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej. Od lat sześćdziesiątych XX wieku Watykan prowadził rozmowy z rządami krajów za żelazną kurtyną w celu doprowadzenia do dwustronnych umów, a w efekcie poprawienia sytuacji tamtejszych

[27] Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, s. 464.

[28] Tamże, s. 339.

[29] Tamże, s. 505, 506.

[30] AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 29 listopada 1975.

[31] Np. tamże, 15 września 1975: „Ks[iądz] N., który wrócił z ZSRS. Nic się nie poprawiło. Bez kłopotów otrzymują książki z Polski".

[32] Tamże, 15 czerwca 1977.

katolików. Prymas Stefan Wyszyński, mając wiedzę na temat ateistycznego marksizmu oraz doświadczenie życia Kościoła w realiach państwa komunistycznego, uważał cele Watykanu za nierealne, a zachowanie pracowników kurii watykańskiej za naiwne. Opinię Prymasa, że Stolica Apostolska, która powinna głośno i stanowczo upominać się o prawa katolików na Wschodzie, zajmuje zbyt miękkie stanowisko wobec ZSRS, doskonale obrazują zapiski *Pro memoria* z omawianym okresie.

Sytuacja katolików na Wschodzie była jednym z tematów rozmowy Prymasa Polski z papieżem Pawłem VI 22 maja 1974 roku. „Podejmujemy próby poprawy sytuacji Kościoła w krajach satelickich. Zapewne, nie wszystko się udaje. Ale rozmawiać trzeba w nadziei, że coś się poprawi" – tak Paweł VI tłumaczył Prymasowi Polski strategię Watykanu. Kardynał Wyszyński na tym spotkaniu relacjonował Papieżowi położenie Kościoła na Wschodzie, dając przykłady życia katolików. Na koniec – jak pisze – powiedział: „Chociaż jeździł tam [do ZSRS – przyp. red.] kard. Willebrands, nic nie wiadomo, by coś omawiał. Byli przyjmowani na Watykanie dygnitarze państwowi z ZSRS – czy była mowa o Kościele w ZSRS. Dlaczego prasa watyk[ańska] – „[L'] Oss[ervatore] R[omano]" milczy o sytuacji K[ościo]ła w ZSRS"[33]. Nie wiadomo, czy i jaką uzyskał odpowiedź.

Kilka miesięcy później, w październiku 1974 roku, w czasie rozmowy z abp. Agostino Casarolim prymas Wyszyński zauważył, że milczenie Stolicy Apostolskiej w sprawie prześladowania kapłanów na Wschodzie jest cichą zachętą do dalszych zbrodni na „Mistycznym Ciele Chrystusa"[34]. W tym kontekście wymienił ogólnie księży litewskich i jednego duchownego z nazwiska, a mianowicie pracującego na Ukrainie od 1970 roku, a od 1973 roku więzionego ks. Bernarda Mickiewicza MIC (1929–2006), który za nauczanie religii i pracę duszpasterską wśród grekokatolików, został skazany na pięć lat więzienia[35]. „Opinia publiczna wie, że Ojciec Święty przyjmie p. Gromyko i abp. Nikodema [...]. – Ale opinia publiczna chce wiedzieć, czy Stolica Ap[ostolska] upomina się o prześladowanych w ZSRS i w krajach bloku"[36].

O tym, jakiego charakteru informacje o Kościele na Wschodzie Prymas Polski przekazywał Papieżowi, świadczy także notatka w dzienniku 23 października 1976 roku. Prymas wręczył wówczas Ojcu św. „fotografie

[33] Tamże, 22 maja 1974.

[34] Tamże, 9 października 1974.

[35] Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, s. 463.

[36] AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 9 października 1974.

polskich księży, pracujących w ZSSR", które Papież pobłogosławił, a następnie przekazał materiały ze Lwowa – przewodnik po mieście i wielki afisz po ukraińsku, zapowiadający referaty o ateizacji[37].

4. Krytyka Aktu KBWE

W 1975 roku dużo uwagi w *Pro memoria* kard. Stefan Wyszyński poświęcił podpisaniu w Helsinkach przez przywódców 35 państw, w tym USA, ZSRR oraz przedstawiciela Państwa Watykańskiego, Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie[38]. Dla Stolicy Apostolskiej ważna była zgoda sygnatariuszy, a przede wszystkim ZSRS na poszanowanie praw człowieka, w tym swobody wyznawania wiary. Dla ZSRS bardzo ważne było uznanie przez sygnatariuszy nienaruszalności granic, co sankcjonowało powojenny podział Europy, w tym m.in. zajęcie przez Sowietów dawnych państw bałtyckich, Ukrainy Zakarpackiej, Besarabii czy południowej Karelli.

Wprawdzie w przemówieniu końcowym 1 sierpnia 1975 roku abp. Agostino Casaroli podkreślając, że podstawą pokoju jest poszanowanie praw człowieka oraz praw różnych grup, narodów i państw, powiedział, że chęć zagwarantowania wspólnego bezpieczeństwa nie może prowadzić do „utrwalenia europejskiego *status quo*, gdyż sprawiedliwość wymaga jego rewizji"[39], niemniej najważniejsza, bo zobowiązująca była treść dokumentu. I to był powód dla którego Prymas Polski akt krytykował.

Natomiast w ocenie Prymasa Zachód, a w tym i Watykan, nie znając komunizmu, jego dekompozycji wewnętrznej, przeceniał jego „możliwości zdobywcze dla opanowania świata". Tłumaczył więc Pawłowi VI: „Tylko tam, gdzie komunizm nie rządzi, jest on chorobą. Tam, gdzie rządzi, staje się tak dokuczliwy, że odstręcza ludzi od siebie"[40].

Prymas Wyszyński zarzucał Watykanowi, że upomina się o ofiary rządów gen. Franco w Hiszpanii, ale milczy na forum Organizacji Bezpieczeństwa

---

[37] Tamże, 23 października 1976.

[38] *Akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE)*, 1 VIII 1975, http://web.archive.org/web/20160508202207/http://stosunki-miedzynarodowe.pl:80/traktaty/akt_koncowy_KBWE.pdfR [27.08.2019]; R. Zięba, *Bezpieczeństwo europejskie czterdzieści lat po podpisaniu Aktu Końcowego KBWE*, „Rocznik Integracji Europejskiej", 2015, nr 9, s. 109, 110.

[39] F.J. Mazurek, *Wkład Stolicy Apostolskiej w ochronę praw człowieka do wolności sumienia i wolności religijnej na konferencjach bezpieczeństwa i współpracy w Europie (KBWE i OBWE)*, „Roczniki Nauk Społecznych", 35(2008), z. 1, s. 53.

[40] AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 15 grudnia 1975.

i Współpracy w Europie (OBWE) na temat zbrodni ateizacji w ZSRS i krajach bloku wschodniego. Komuniści – uważał – są przez Watykan uprzywilejowani, „wobec czego podnoszą głowę w całym świecie i podpalają jeden kraj za drugim". Abp. Casarolemu mówił, że brak wypowiedzi Stolicy Apostolskiej na temat tego, co „czynią ateiści – jest zastanawiający"[41]. Żalił się, że Sekretariat Stanu nie bierze pod uwagę doświadczeń Kościoła w Polsce, a nawet je deprecjonuje. Zabrania biskupom używać słów krytycznych wobec postępowania komunistów, a łatwo przyjmuje oskarżenia, jakie rzucają na nich przedstawiciele polskich władz. „Utwierdzam się w przekonaniu, że «dyplomacja» nie uratuje Kościoła, tylko wyznawanie Ewangelii i modlitwa"[42] – zapisał Prymas w *Pro memoria*.

5. Rozszerzenie specjalnych pełnomocnictw prymasa Wyszyńskiego

Tomy *Pro memoria* z 1976 oraz 1977 roku przynoszą informacje, które uzupełniają wiedzę na temat specjalnych pełnomocnictw Prymasa Polski do reprezentowania Stolicy Apostolskiej wobec katolików na Wschodzie. Stefan Wyszyński otrzymał je, obejmując urząd prymasa Polski w 1948 roku[43], ale w 1957 roku zostały przez Piusa XII rozszerzone. W styczniu 1977 roku Prymas zanotował w dzienniku: „Pytali mnie nieraz i biskupi polscy, co one zawierają. Odpowiadałem: to okazuje się w działaniu. Niekiedy działanie nie jest potrzebne w konkretnym wypadku: wtedy nie trzeba będzie ujawniać zakresów tych *fac[ultates] spec[ecialissimae]*[44]. – Ale jeżeli kiedy zajdzie potrzeba, wtedy będę wyciągał z *fac[ultates] spec[ialissimae]* takie uprawnienia, które otrzymałem nawet ustnie od Piusa XII. Szły one rzeczywiście bardzo daleko, aż do zawieszenia w czynnościach biskupa ordynariusza, gdyby tego dobro Kościoła wymagało. Dzięki Bogu nie musiałem nigdy do tego się odwoływać. Papież Pius XII udzielił mi tego uprawnienia ustnie, bez obowiązku tłumaczenia się przed kimkolwiek, tylko przed nim, lub jego następcą. To samo dotyczyło konsekracji biskupa, w razie istniejących przeszkód politycznych i istotnej potrzeby Kościoła. Pytał mnie kiedyś jeden biskup, czy nie czas bym to ujawnił. Odpowiadałem, że nigdy nie będzie na

[41] Tamże, 10 października 1975.

[42] Tamże, 19 października 1975.

[43] Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, s. 105–107; AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 30 sierpnia 1978.

[44] Łac. uprawnienia specjalne.

to czas *in genere*[45]. Natomiast *in specie*[46] lepiej by nigdy taki czas nie nadszedł dla nikogo. I dla księdza biskupa. – Odtąd już nie byłem o to pytany. Chociaż w okresie mojego aresztowania ta sprawa wypłynęła"[47].

Już rok wcześniej, bo w 1976 roku Prymas Polski podczas audiencji 23 października prosił Pawła VI o rozszerzenie jego specjalnych pełnomocnictw związanych z reprezentowaniem Stolicy Apostolskiej wobec katolików na Wschodzie. Sprawa dotyczyła możliwości nadawania specjalnych uprawnień księżom, którzy jako turyści wyjeżdżali do ZSRS, by tam prowadzić działalność duszpasterską. „Nie mogą oni ujawnić swojej osobowości. A mogą wiele zrobić. Idzie o to, czy można dać im *in secreto*[48] takie uprawnienia, z aprobatą Ojca Świętego. Czynię to – *praescripte licentiae*[49] – w nadziei, że mogą dużo pomóc wiernym, pozbawionym kapłanów"[50]. Z notatki wynika, iż Prymas miał przygotowaną pisemną propozycję, która na prośbę Papieża została jeszcze przepracowana i dopracowana (wspólnie z bp. Dąbrowskim i ks. H. Goździewiczem). Papież zgodził się, aby Prymas na kolejnej audiencji, z pominięciem Sekretariatu Stanu, przedstawił poprawioną wersję dokumentu, co stało się 29 października – „*in causa facultatum specialissimorum*[51] dla terytorium bloku" – zapisał krótko punkt rozmowy. Z notatki można wnosić, że Papież udzielił nowych pełnomocnictw. Czego dotyczyły? Tego Prymas nie ujawnił. Zapewne nadawania duchownym wyjeżdżającym na Wschód uprawnień w sprawach zarezerwowanych prawem kanonicznym dla biskupa.

Z kolejnego tomu *Pro memoria*, z 1978 roku, dowiadujemy się, iż Prymas prosił Jana Pawła I[52] o rozszerzenie nadzwyczajnych uprawnień na tereny „gdzie albo nie ma biskupów, albo też księża lękają się kontaktować z biskupami, gdyż są zależni od władz politycznych, szczególnie, gdy idzie o sprawę święceń dla tych terenów. Bez zgody władz politycznych nie można święcić, a te władze niechętnie się godzą na święcenia. Oczywiście, praca ich jest ukryta"[53]. Można sądzić, że Prymas myślał o terenach Litwy

[45] Łac. w ogóle.

[46] Łac. w szczególności.

[47] AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 12 stycznia 1977.

[48] Łac. w tajemnicy.

[49] Łac. przyznane uprawnienia.

[50] AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 23 października 1976, zob. tamże, 25 października 1977.

[51] Łac. w sprawie wyjątkowych uprawnień.

[52] AAG, Wyszyński, *Pro memoria*, 30 sierpnia 1978.

[53] Tamże.

i Łotwy[54]. Kolejne zdanie brzmi: „Dłuższe rozważanie doprowadza do tego, że wrócimy do sprawy nieco później", co nie mogło dojść do skutku, gdyż była to jedyna audiencja kard. Wyszyńskiego u Jana Pawła I zmarłego 28 września 1978 roku.

* * *

Dziennik *Pro memoria* jest nieocenionym źródłem wiedzy na temat życia i działalności prymasa Stefana Wyszyńskiego. Także w zakresie poznania i opisania aktywności Prymasa Polski w niesieniu pomocy katolikom na Wschodzie. Pokazują to tomy z lat 1974–1977, które są przygotowywane do druku przez autorkę artykułu, w ramach serii, wydawanej przez sześć podmiotów: archidiecezję gnieźnieńską, archidiecezję warszawską, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego oraz Instytut Prymasa Wyszyńskiego. Obiecujące wyniki analizy czterech tomów *Pro memoria* wskazują na konieczność rozszerzenia badań na wszystkie tomy dziennika.

STRESZCZENIE

Kard. Stefan Wyszyński czuł odpowiedzialność nie tylko za Kościół w Polsce, ale także za katolików, którzy w wyniku powojennych zmian granic znaleźli się w ZSRS. Prymas udzielał im pomocy, która miała różnorodny charakter. Obejmowała tajne święcenia kapłańskie i biskupie, zbieranie informacji o sytuacji tamtejszych katolików i przekazywanie ich do Stolicy Apostolskiej, wspieranie polskich duchownych, udających się z tajną pomocą duszpasterską na Wschód oraz zabieganie u kolejnych papieży o to, aby Watykan w swej polityce wschodniej miał na względzie przede wszystkim cierpiących tam wyznawców Chrystusa.

Dziennik kard. Stefana Wyszyńskiego *Pro memoria* z lat 1974–1977 zawiera informacje, które pozwalają uzupełnić wiedzę na temat pomocy, jakiej Prymas Polski udzielał katolikom w ZSRS, a także w innych krajach bloku państw socjalistycznych. W analizowanym okresie w dzienniku nie ma informacji o udzielaniu przez Prymasa tajnych święceń kapłańskich alumnom z ZSRS, ale o ich przygotowaniach do tego. Są natomiast nazwiska dwóch zakonników – pijarów z Czechosłowacji, którym Prymas udzielił święceń

[54] Grajewski, *„Życiowe powołanie". Posługa Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego*, s. 391–392.

w Warszawie. Dziennik przynosi także sporo wiadomości o duchownych, którzy wyjeżdżali na Wschód z pomocą duszpasterską, a po powrocie składali relacje na temat położenia katolików na Wschodzie, które Prymas przekazywał do Stolicy Apostolskiej.

Relacje Prymasa w *Pro memoria* z audiencji u papieża Pawła VI, ze spotkań z abp. Agostino Casarolim pokazują, że w sprawach dotyczących *Ostpolitik* były to bardzo trudne rozmowy. Prymas Polski z uwagi na położenie katolików w krajach Europy Środkowo-Wschodniej krytykował *Ostpolitik*, szczególnie podpisanie w 1975 roku przez Stolicę Apostolską Aktu Końcowego KBWE. Zapiski *Pro memoria* pozwalają lepiej poznać związaną z tym argumentację Prymasa Polski.

Ważną informację przynosi tom *Pro memoria* z 1976 roku. Prymas Polski wystąpił wówczas do Pawła VI o rozszerzenie specjalnych pełnomocnictw wobec katolików na Wschodzie, i takie rozszerzenie najprawdopodobniej otrzymał. Nie ujawnił, czego dotyczyły te nowe uprawnienia udzielane duchownym, którzy wyjeżdżali *incognito* na Wschód. Sprawa ta wymaga dalszych badań z zakresu historii i prawa kanonicznego.

Słowa kluczowe: Stefan Wyszyński, Kościół w ZSRS, Pro memoria, pomoc katolikom na Wschodzie, tajne święcenia kapłańskie, Paweł VI, abp Agostino Casaroli, Helsinki, KBWE.

ABSTRACT

Cardinal Stefan Wyszyński felt responsible not only for the Church in Poland but also for the Catholics who ended up in the USSR as a result of the post-war border changes. The Primate gave them assistance, which was of a varied nature. It included secret ordinations of priests and bishops, collecting information about the situation of Catholics in the East and passing it on to the Holy See, supporting Polish clergy who went with secret pastoral aid to the East and making appeals to successive popes to ensure that the Vatican, in its policy towards the East, takes into account first and foremost the followers of Christ who were suffering there.

Cardinal Stefan Wyszyński's journal *Pro memoria* from the years 1974–1977 contains information that allows one to complement their knowledge about the help that the Primate of Poland provided to Catholics in the USSR and in other countries of the socialist bloc. In the analyzed period, in the journal there is no information about the Primate's giving secret ordinations to USSR alumni, but there is a note on their preparations for this. There are, however, names of two Piarist monks from Czechoslovakia, whom the Primate ordained in Warsaw. The

journal also provides a lot of information about the clergy who traveled to the East with pastoral aid, and upon their return, gave an account of the situation of Catholics in the East, which the Primate passed on to the Holy See.

The Primate's accounts in *Pro memoria* of his audiences with Pope Paul VI and his conversations with Archbishop Agostino Casaroli show that in matters concerning *Ostpolitik*, these were very difficult talks. Due to the situation of Catholics in Central and Eastern Europe, the Primate of Poland criticized *Ostpolitik*, especially the signing of the Final Act of the CSCE by the Holy See in 1975. The *Pro memoria* notes provide a better insight into the Primate's argumentation related to this.

The volume *Pro memoria* from 1976 consists of important information. At that time, the Primate of Poland requested Paul VI to extend his special powers with regard to Catholics in the East, and he most likely received such an extension. He did not disclose what these new powers granted to clergy who traveled anonymously to the East concerned. This matter requires further research in the field of history and canon law.

Key words: Stefan Wyszyński, Church in the USSR, *Pro memoria*, help for Catholics in the East, secret ordinations, Paul VI, Archbishop Agostino Casaroli, Helsinki, CSCE.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, S. Wyszyński, *Pro memoria* 1974, 1975, 1976, 1977, 1978.

Akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), 1 VIII 1975, http://web.archive.org/web/20160508202207/http://stosunki-miedzynarodowe.pl:80/traktaty/akt_koncowy_KBWE.pdf [17.08.2021].

Czaczkowska E.K., *Prymas Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013.

Dzwonkowski R., *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010.

Grajewski A., *„Życiowe powołanie". Posługa Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego wobec Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego na Litwie, Białorusi i Ukrainie w latach 1949–1981*, w: *Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskiej*, red. R. Czekalski, Warszawa 2021, s. 389–409.

Grajewski A., *Kardynałowie Stefan Wyszyński i Agostino Casaroli. Dwie osobowości i dwie koncepcje wschodniej polityki Watykanu*, „Studia Prymasowskie", 3(2009), s. 51–79.

Grajewski A., *Strażnik wiary na Kresach. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński wobec Kościoła na terenach Związku Sowieckiego. Rekonesans badawczy*, w: *Prymas Wyszyński a Niepodległa. Naród – patriotyzm – państwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, red. E.K. Czaczkowska, R. Łatka, Warszawa 2019, s. 293–318.

Kotański J., *Prymas Stefan Wyszyński. Realista i świadek*, w: *Kościół katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej w obliczu dwóch totalitaryzmów (1917–1990)*, t. 1, red. M. Krzysztofiński, J. Wołczański, Rzeszów – Stalowa Wola – Lwów 2015, s. 29–44.

Mazurek F.J., *Wkład Stolicy Apostolskiej w ochronę praw człowieka do wolności sumienia i wolności religijnej na konferencjach bezpieczeństwa i współpracy w Europie (KBWE i OBWE)*, „Roczniki Nauk Społecznych", 35(2008), z. 1, s. 49–53.

Zięba R., *Bezpieczeństwo europejskie czterdzieści lat po podpisaniu Aktu Końcowego KBWE*, „Rocznik Integracji Europejskiej", 2015, nr 9, s. 109–122.

JERZY BOGDAN RACZEK

PAMIĘĆ O STEFANIE KARDYNALE WYSZYŃSKIM W WOJSKOWO-CYWILNEJ PARAFII NA BOERNEROWIE

Wspólnota wiernych Boernerowa skupiona wokół Rzymskokatolickiej Parafii Wojskowo-Cywilnej Matki Bożej Ostrobramskiej, jak żadna inna ma powód do dumy i radości z beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Nic przeto dziwnego, że Prymas Polski jest w pamięci Boernerowa mocno zakorzeniony. Boernerowo to niewielkie osiedle zlokalizowane na skraju zachodniej części stolicy graniczące z gminą Stare Babice.

Władze II Rzeczypospolitej Polskiej już u zarania nowej państwowości doceniły rolę techniki radiotelegraficznej dla rozwoju kraju. Dlatego 4 sierpnia 1921 roku zakupiono licencję od firmy amerykańskiej Radio Corporation of America (RCA)[1].

Na budowę stacji nadawczej radiotelegraficznej w dniu 5 sierpnia 1921 roku Rada Ministrów przyznała Ministerstwu Poczt i Telegrafów teren o powierzchni 460 ha, położony na obszarach państwowych, na

---

JERZY BOGDAN RACZEK – absolwent Politechniki Warszawskiej i rocznego studium krajoznawczego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Członek Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy RP oraz Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych. Członek honorowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Stowarzyszenia Boernerowo oraz Stowarzyszenia „Park Kulturowy Radiostacji Babice. Wiceprezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Autor ośmiu książek o Boernerowie, w tym wyróżnionych w konkursie Varsaviana 2006/2007 (o wojskowo-cywilnej parafii Matki Bożej Ostrobramskiej: *Boernerowo i jego świątynia*, Warszawa 2006) i Varsaviana 2017/2018 (o radiostacji Babice: *Dzieje Urzędu Radiotelegraficznego Babice-Boernerowo*, Warszawa 2017) oraz licznych publikacji krajoznawczych, a także współautor dwóch poradników metodycznych (dla nauczycieli i dla uczniów).

[1] J.B. Raczek, *Transatlantycka Radiotelegraficzna Centrala Nadawcza w Babicach*, Stare Babice 2013.

zachodnim skraju Powązkowskiego Pola Wojskowego. Centrala Nadawcza w Babicach, Centrala Odbiorcza w Grodzisku Mazowieckim i Centralne Biuro Operacyjne w Warszawie rozpoczęły pracę 1 października 1923 roku. Ta instalacja radiotelegraficzna była wówczas najsilniejszą i najnowocześniejszą na świecie.

Na budowę Transatlantyckiej Centrali Nadawczej w Babicach nie wykorzystano całego terenu zarezerwowanego na ten cel. Minister Poczt i Telegrafów płk inż. Ignacy Boerner uzyskał zgodę Pana Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na budowę osiedla dla swych pracowników pomiędzy centralą nadawczą a granicą miasta stołecznego Warszawy na obszarze 52,4 hektara. Były to grunty Skarbu Państwa, położone w miejscowości Babice, w gminie Blizne ówczesnego powiatu warszawskiego.

W wyniku planu zagospodarowania uzyskano 284 działki budowlane. Budowę domów drewnianych rozpoczęto w kwietniu 1932 roku, a pod koniec tegoż roku już 54 rodziny pracowników Ministerstwa Poczt i Telegrafów spędziły święta Bożego Narodzenia w swoich nowych domach[2].

Trzy lata po śmierci Ignacego Boernera (zmarłego w 1933 roku), pomysłodawcy budowy Osiedla Łączności Babice, Minister Spraw Wewnętrznych nadał osiedlu nazwę „Boernerowo”[3]. Liczba jego stałych mieszkańców wynosiła w 1939 roku około 1500 osób.

Plan zagospodarowania osiedla przewidywał również budowę trzech obiektów kultu: kaplicy wojskowej, kościoła i figury Matki Bożej. Zanim wybudowano kaplicę, Msze św. niedzielne były odprawiane w prywatnym domu jednego z oficerów.

Choć osiedle było początkowo osiedlem pocztowców, mieszkało tu sporo wojskowych. Najaktywniejszym z nich był ppłk dypl. Leopold Gebel. Z jego inicjatywy powołano Komitet Budowy Kościoła. O wiele łatwiejsze i szybsze okazało się jednak wybudowanie w pierwszej kolejności kaplicy. W 1936 roku stanęła niewielka kaplica o wymiarach 6,3 m x 16 m, jednonawowa, o prostej bryle harmonizującej z otaczającą zabudową osiedla.

1 listopada 1936 roku bp Józef Gawlina, Biskup Polowy Wojska Polskiego dokonał poświęcenia kaplicy pw. Matki Bożej Ostrobramskiej. Do posługi duszpasterskiej na Boernerowie i rektorem kaplicy Biskup Polowy wyznaczył ks. dr. hm. RP Jana Pawła Mauersbergera, jednego z najwybit-

[2] Tamże.

[3] Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 września 1936 r. o zmianie nazwy osiedla „Radiostacja” na „Boernerowo”, „Monitor Polski” z 1936 r. Nr 229, poz. 402.

niejszych kapelanów Wojska Polskiego. Duszpasterzował on boernerowskiej wspólnocie do wybuchu wojny[4].

Już 1 września 1939 roku na osiedle Boernerowo spadły pierwsze bomby. Spłonęło wówczas 14 budynków. Od nocy z 14 na 15 września radiostacja, Fort IIa (dziś Fort Babice) i osiedle Boernerowo były terenem zaciętych ataków wojsk niemieckich i bohaterskiej obrony żołnierzy III batalionu 26 pułku piechoty z 5 Dywizji Piechoty „Dzieci Lwowskich", dowodzonych przez mjr. Jacka Decowskiego. Ów Samodzielny Ośrodek Oporu Babice-Boernerowo podlegający płk. dypl. Marianowi Porwitowi, dowódcy obrony Warszawa-Zachód, bronił dostępu Niemców do stolicy do 27 września. Następnego dnia podpisano umowę o honorowej kapitulacji Warszawy[5].

W czasie ciężkich walk obronnych drewniana kaplica pw. Matki Bożej Ostrobramskiej pełniła funkcję szpitala polowego i ocalała z pożogi wojennej. Dotychczasowy rektor Ośrodka Duszpasterskiego ks. Mauersberger opuścił Boernerowo. Ukrywał się w Konstancinie.

Mimo nocy okupacji praca duszpasterska nie zamarła. Od 8 listopada 1939 roku zamieszkał tu ks. Zygmunt Pasternak. Odprawiał w ocalałej kaplicy Mszę św. raz w tygodniu. Po osiedlu chodził w cywilnym ubraniu. Nauczał religii w szkole powszechnej.

Podczas niemieckiej okupacji Boernerowo dzieliło los wszystkich miast i wsi w Polsce. Mimo godziny policyjnej, mimo represji na Boernerowie niemal każdy dom był swego rodzaju twierdzą polskości – tak jak śpiewano w Rocie: *Twierdzą nam będzie każdy próg*. Prowadzono działalność konspiracyjną: szkolenie wojskowe, organizowano nasłuch audycji nadawanych przez zagranicę, prowadzono tajne nauczanie, ukrywano osoby zagrożone aresztowaniami, przechowywano Żydów, ratując im życie, udzielano pomocy uchodźcom z Warszawy, organizowano przerzuty partyzantów do Puszczy Kampinoskiej, udzielano pomocy sanitarnej rannym, a nawet zainstalowano tajną radiostację, tajną drukarnię i zorganizowano szpital i magazyny broni i amunicji, a nawet tajne archiwa podziemnych organizacji.

To na tym osiedlu artysta rzeźbiarz Jan Małeta wykonał płaskorzeźbę zatytułowaną: „Jezu, ratuj, bo giniemy". Oto, jak artysta sam opisał przesłanie tej płaskorzeźby: „Las rąk wyciąga się spod kolumny Zygmunta do Chrystusa, a On oderwał od krzyża rękę i zasłania nią oczy. Nie może patrzeć

[4] J.B. Raczek, *Boernerowo i jego świątynia*, Warszawa 2006.

[5] M. Porwit, *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Wspomnienia i fakty*, Warszawa 1959.

na tragedię płonącego miasta, które woła: Jezu, ratuj, bo giniemy". Drugi napis precyzuje: „Powstanie Warszawa 1 VIII–2 X 1944"[6].

* * *

Podczas okupacji niemieckiej nawiązały się pierwsze związki Boernerowa z późniejszym Prymasem Polski. Ksiądz dr Stefan Wyszyński ukrywał się od czerwca 1942 roku w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach jako ks. Okoński[7]. W dniach powstania warszawskiego z tego powodu ks. Wyszyński „Radwan III", kapelan szpitala powstańczego Armii Krajowej, nie mógł jeździć do Warszawy po komunikanty. A zapotrzebowanie na nie w Laskach było wyjątkowo bardzo duże. Poza mieszkańcami Zakładu i żołnierzami Armii Krajowej byli przecież jeszcze mieszkańcy Lasek i okolicznych wiosek. Laski leżą stosunkowo blisko Boernerowa, zaledwie 6 km. Ks. Pasternakowi było łatwiej nabyć komunikanty w Warszawie. To do niego ks. Wyszyński wielokrotnie przychodził po nie pieszo z Lasek, prawdopodobnie w ubraniu cywilnym. I tu, w drewnianej kaplicy pw. Matki Bożej Ostrobramskiej je otrzymywał.

Być może jeden z pobytów w Boernerowie mógł uratować życie ks. Wyszyńskiemu. Pod jego nieobecność w Laskach Niemcy dokonali bowiem obławy i przeprowadzili dokładną kontrolę mieszkańców. Wiadomość o obławie lotem błyskawicy obiegła pobliskie wioski. Dotarła do Boernerowa. Ks. Wyszyńskiego ostrzeżono, by nie wracał. Zapewne po dłuższej modlitwie i medytacji przed obrazem patronki kaplicy postanowił wrócić. Uzasadnił to tym, iż następnego dnia była niedziela i mieszkańcy muszą mieć sumę. Poprosił Matkę Bożą Ostrobramską o opiekę podczas powrotnej drogi. Dotarł szczęśliwie. Ta, co w Ostrej świeci Bramie – nie zawiodła.

Po latach Ksiądz Kardynał konsekrując w 1973 roku nowy, murowany kościół, tak wspominał ten okres: „Może nie wszyscy pamiętają, tak jak ja, tę świątynię w Boernerowie z okresu okupacji, z okresu przedpowstańczego i z okresu Powstania Warszawskiego. Do mnie bowiem należało prowadzić pracę duszpasterską i opiekuńczą w niedalekich stąd Laskach, gdzie służyłem ociemniałym, a później, przed wybuchem i w okresie Powstania, żołnierzom powstańczym jako kapelan Armii Krajowej.

---

[6] Obrazek z wizerunkiem płaskorzeźby Jana Małety *Jezu, ratuj, bo giniemy* z modlitwą Prymasa Polski Augusta Hlonda na odwrocie, stanowił po wojnie rodzaj cegiełki na odbudowę kościołów zniszczonych w Polsce przez Niemców podczas wojny i okupacji.

[7] A. Gościmska, R. Kamiński, *Laski w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 1987.

Stąd też związałem się z tą starą kapliczką, właściwie barakiem, do której niekiedy przychodziłem, ażeby stąd brać, jak długo to było możliwe, Najświętsze Hostie dla obsługi ludności. Ludności, która gromadnie uciekała z Żoliborza i kryła się w lasach, w bunkrach, chorując ciężko, głównie na tyfus. Były to czasy bolesne"[8].

W latach 1947–1987 zmieniono nazwę osiedla na Bemowo[9]. W 1951 roku Bemowo (Boernerowo) oraz wsie Jelonki i Chrzanów i inne miejscowości zostały włączone w granice Warszawy[10].

Zarówno podczas okupacji niemieckiej i bezpośrednio po niej służbę duszpasterską na Boernerowie do 1954 roku sprawowali księża diecezjalni. W styczniu 1952 roku ks. Stefan Kuć został mianowany proboszczem w parafii św. Augustyna na Nowolipkach w Warszawie. Ks. abp Stefan Wyszyński, metropolita warszawski i gnieźnieński, Prymas Polski, zatroszczył się o boernerowską wierną wspólnotę, przekazując opiekę duszpasterską nad nią Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Marii Panny (OMI). Kaplica w dalszym ciągu pełniła funkcję kościoła rektorskiego – filii parafii św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny na Kole. Rektorem został ojciec Henryk Gocyła OMI, jego pomocnikiem był ojciec Jan Panek OMI, a brat Franciszek zakrystianem. Arcybiskup Stefan Wyszyński dokonał właściwego doboru duszpasterzy. Poza prowadzeniem wszystkich przewidzianych nabożeństw zorganizowali wspólnotę i zgromadzili ją wokół naszej świątyni. Założyli dwa kółka różańcowe dla pań i panów, powołali koło ministrantów, zorganizowali 22-osobowy chór, prowadzili w kaplicy katechezę dla dzieci i młodzieży, w szkołach już zabroniono bowiem nauczania religii.

* * *

W latach 1952–1953 wspólnota katolicka na Bemowie uległa totalnej metamorfozie. Dotychczasowi zżyci ze sobą mieszkańcy własnych domów

---

[8] S. Wyszyński, W najtrudniejszych chwilach życia potrzebujemy Bożej pomocy. Homilia podczas konsekracji kościoła 10 IX 1973 roku w Boernerowie. Treść homilii udostępnił autorowi w 2006 roku Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Po raz pierwszy opublikowano ją w: Raczek, *Boernerowo i jego świątynia*.

[9] Znikły nazwy przedwojennych ulic: m.in. Boernera, POW, Legionów, Wolności, Łączności, Oleandrów, aleja Prystora, a także nazwa Kolonia Niepodległościowców im. Aleksandry Piłsudskiej.

[10] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 maja 1951 r. w sprawie zmiany granic miasta stołecznego Warszawy, Dz.U. 1951 r. Nr 27, poz. 199.

jednorodzinnych zostali wywłaszczeni ze swych budynków w trybie dekretu[11]. Przymusowo przesiedlono ich do lokali zastępczych, położonych w różnych dzielnicach Warszawy lub poza stolicą i dokwaterowani do zamieszkałych już lokali. Tymczasem w ich domach osiedli z rodzinami oficerowie polscy i sowieccy, osoby wojskowe związane z pracą w Wojskowej Akademii Technicznej, w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego ze znienawidzoną Informacją Wojskową, z Milicją Obywatelską i wybudowanym w sąsiedztwie osiedla lotniskiem wojskowym.

Opieka nad wspólnotą przez Prymasa Polski zakończyła się 25 września 1953 roku. W tym dniu, późną nocą, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego aresztował i wywiózł z Warszawy Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Kaplicy nie pozostawiono w spokoju – wybijano szyby, niszczono ogrodzenie, zrywano ogłoszenia parafialne. Kulminacja tych działań nastąpiła wiosną 1954 roku. Zamknięto i zapieczętowano świątynię. Zamarło życie tworzącej się dopiero nowej wspólnoty wiernych, do której należeli również mieszkańcy pobliskich wiosek.

W 1954 roku w czasie przejmowania przez wojsko całego terenu Bemowa na żądanie władz wojskowych i w porozumieniu z Kurią Metropolitalną Warszawską (Prymas Polski przebywał już w areszcie) decyzją Urzędu ds. Wyznań i Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej kaplica została oddana duszpasterstwu wojskowemu[12]. W najbliższą niedzielę po zamknięciu kaplicy pojawił się ksiądz oficer i zakomunikował, że jakoby na polecenie władz kościelnych kościół został zamknięty, ojcowie oblaci usunięci, a raz w tygodniu będzie odprawiana Msza św. przez księży kapelanów z Generalnego Dziekanatu Wojska Polskiego.

* * *

Władze robiły wszystko, by mieszkańcom osiedla Bemowo i sąsiednim wioskom utrudnić korzystanie z kaplicy, jedynej wówczas placówki duszpasterskiej na tym terenie. Pojawiła się komisja wojskowych władz archi-

[11] Obwieszczenie Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 26 stycznia 1952 r. o ogłoszeniu jednolitego tekstu dekretu z dnia 26 kwietnia 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych, Dz.U. 1952 r. Nr 4, poz. 31.

[12] Archiwum Wojskowe w Toruniu (AWT), Decyzja Urzędu ds. Wyznań i Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej w sprawie oddania kaplicy duszpasterstwu wojskowemu, sygn. 380/92/1281, k. 107. [Z dniem 31 grudnia 2020 r. AWT przejęło zasób po rozformowanym Archiwum Wojskowego w Nowym Dworze Mazowieckim].

tektonicznych i orzekła, iż budynek kaplicy (choć nie miał jeszcze 20 lat) jest zniszczony, nie nadaje się do remontu i zagraża życiu i bezpieczeństwu publicznemu, z klauzulą natychmiastowej wykonalności[13]. Kaplicę znów zapieczętowano. Wiadomość lotem błyskawicy obiegła Bemowo. Zaledwie w ciągu trzech dni zebrano 630 podpisów pod petycją protestacyjną. Delegacja w składzie: Jadwiga Markiewicz, dr Wiktoria Nowakowa i dr Jan Podgórski (w mundurze oficera lotnictwa) zawiozła petycję do Urzędu ds. Wyznań. Kierownikiem Urzędu był wówczas Jerzy Sztachelski. Zaskoczony i zdumiony ilością podpisów obiecał załatwić sprawę z wojskiem. Słowa dotrzymał. W niedziele w kaplicy odprawiane były dwie Msze św. sprawowane przez różnych kapelanów. Wspólnota dokonała czegoś niebywałego. Była już teraz bardziej zintegrowana i odważniejsza. I choć nie było stałego duszpasterza, to życie religijne na osiedlu trwało.

Po zmianach politycznych w październiku 1956 roku na krótki okres nastąpiło ocieplenie stosunków Państwo-Kościół. Z Komańczy powrócił do Warszawy Prymas Polski. 8 grudnia 1956 roku doprowadził do zawarcia nowego, korzystnego dla Kościoła, tzw. Małego Porozumienia z władzami. Do szkół powróciła nauka religii. Unieważniono dekret z 1953 roku o obsadzie stanowisk kościelnych. Po długich bojach z biurokracją maleńkiej części mieszkańców Boernerowa lub ich spadkobiercom udało się odzyskać swoje mienie, powrócić do zarekwirowanych bezprawnie domów. Zasilili wspólnotę wiernych.

Władza rządowo-partyjna w Polsce dzieliła kler katolicki na księży dobrych, czyli kapłanów idących na współpracę z władzami komunistycznymi i spolegliwych wobec „ludowego" państwa (w tym kapelani wojskowi i „księża patrioci") i księży „złych", bo subordynowanych wobec władzy biskupiej. Potwierdza to interesujący dokument z 1962 roku, sporządzony przez Urząd do spraw Wyznań a skierowany do Głównego Zarządu Politycznego Ministerstwa Obrony Narodowej. Jest to wykaz 45 kościołów i kaplic w 38 miejscowościach będących w zarządzie MON i duszpasterstwa wojskowego[14]. Należało bowiem podjąć decyzję, czy kościoły te pozostawić w gestii MON, czy przekazać je Wojewódzkim Radom Narodowym. Ostatecznie zaproponowano pozostawienie w zarządzie MON 29 obiektów sakralnych, 8 przeznaczyć na inne cele (kina, kasyna), 3 przekazać innym wyznaniom (prawosławie i Kościół polsko-katolicki), 3 rozebrać, 1 przekazać

[13] Tamże.

[14] AWT, Wykaz kościołów i kaplic będących w zarządzie MON i duszpasterstwa wojskowego, sygn. 380/92/1033, k. 99–103.

Wojewódzkiej Radzie Narodowej, a 1 obiekt był już rozebrany. Wśród tych przekazanych MON znalazła się kaplica na Bemowie.

Najciekawsze było uzasadnienie tych decyzji: „Urząd wychodzi z założenia, że obecnie likwidacja tych placówek byłaby pociągnięciem politycznie fałszywym i niewskazanym. Duszpasterstwo Wojskowe obejmuje ważną z punktu widzenia Państwa działalność kapelanów wojskowych i jest poważnym ośrodkiem neutralizowania szkodliwych wpływów hierarchii na ludność wierzącą. Duszpasterstwo kapelanów wojskowych będących z reguły działaczami Kół Księży «Caritas», zawiera w sobie pozytywne społeczno-polityczne elementy. Zdaniem Urzędu nie należy z nich rezygnować. Za utrzymaniem kościołów wojskowych przemawiają również argumenty innej natury. W większości wypadków rady narodowe po ewentualnie przejęciu kościołów garnizonowych z braku innego przeznaczenia i przy nacisku katolickiego kleru oraz aktywu kościelnego znalazłyby się w dość trudnej sytuacji".

W efekcie sformowano Probostwo Garnizonu kategorii III Warszawa-Bemowo[15]. W oparciu o to zarządzenie Kwatermistrz Warszawskiego Okręgu Wojskowego rozkazem nr 5 z 18 kwietnia 1962 roku oraz w oparciu o pismo Zarządu Kwaterunkowo-Budowlanego Warszawskiego Okręgu Wojskowego nr 2767/Kwat. z 6 lipca 1962 roku powołał Komisję, która 28 kwietnia 1964 roku przekazała protokołem zdawczo-odbiorczym nieruchomości Probostwa Garnizonu przy. ul. Lazurowej i ul. Generała Tadeusza Kutrzeby w administrację Wojskowej Administracji Koszar Wojskowej Akademii Technicznej[16].

Probostwem tym zarządzał ks. kpt. Józef Rożek, przed wojną wikariusz w parafii Czudec, obecnej diecezji rzeszowskiej, od 1944 roku kapelan w II Armii Wojska Polskiego. Wkrótce po objęciu probostwa został awansowany do stopnia majora. Był niezwykle uczynnym i życzliwym człowiekiem. Ogrodził plac wokół kościoła i przykościelnego cmentarza. Usunął zniszczone okna i zamienił je na witraże. W 1964 roku nastąpiła zmiana na stanowisku Generalnego Dziekana WP. Został nim ks. płk dr Julian Humeński. Stanowisko to piastował przez kolejne 22 lata.

* * *

Walka władz państwowych i politycznych z Kościołem nie ustawała. W trosce o dalsze losy wspólnoty na Bemowie Prymas Polski Stefan Kardynał

[15] AWT, Zarządzenie nr 623/Org. Szefa Sztabu Generalnego z 27 marca 1962 roku, sygn. 380/92/1281, k. 107.

[16] Tamże.

Wyszyński w sierpniu 1964 roku polecił ks. dr. Ryszardowi Śliwińskiemu, kierownikowi Niższego Seminarium Duchownego w Warszawie; miał on zamieszkać na osiedlu i roztoczyć opiekę duszpasterską nad miejscową wspólnotą wiernych. W 1964 roku ks. Śliwiński wynajął mieszkanie i został współpracownikiem ks. mjr. Józefa Rożka.

Ks. Śliwiński był na celowniku Służby Bezpieczeństwa za działalność w Armii Krajowej i po wojnie w podziemnej organizacji niepodległościowej – Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Mógł być w każdej chwili aresztowany. Spełniając wolę Prymasa Polski wystąpił do Generalnego Dziekana WP i w lutym został kapelanem pomocniczym WP, a od lutego 1965 roku proboszczem Garnizonu Bemowo, rektorem kaplicy i prowadzącym punkt katechetyczny. Jako wojskowy kapelan otrzymał mieszkanie służbowe przy ul. Sobczaka. Dzięki trosce Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego w kaplicy były odprawiane codzienne msze św. Do Pierwszej Komunii Świętej w 1965 roku przystąpiło aż 250 dzieci w tym wiele tzw. dzieci zaległych, nawet tych z V klasy. Po raz pierwszy zorganizowano na Boernerowie uroczyste przystąpienie 100 osób do sakramentu bierzmowania. Odbywały się pielgrzymki do Częstochowy.

Gdy Milicja Obywatelska 26 czerwca 1966 roku „aresztowała" peregrynującą po Polsce kopię Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, delegacja Bemowa (Boernerowa) udała się 21 sierpnia 1966 roku z księdzem Śliwińskim na Jasną Górę i otrzymała od ojców paulinów niewielką kopię o wymiarach 40 x 27 cm obrazu Matki Bożej Częstochowskiej W dolnym passe-partout obrazu znajduje się następująca odręczna dedykacja:

„Każdą rodzinę katolicką w Waszej parafii oddaję w macierzyńską niewolę Matki Boga Człowieka i Matki Kościoła Jasnogórskiej Królowej Polski, za wolność Kościoła świętego w świecie i w Ojczyźnie naszej

z błogosławieństwem

Jasna Góra 26 VIII 1965 + Stefan Kard. Wyszyński – Prymas Polski"

W ten specyficzny sposób kardynał Wyszyński znów zaistniał w Boernerowie, jak ongiś, podczas okupacji i powstania warszawskiego. Przez trzy miesiące obraz ten wędrował do tych rodzin, które prosiły o jego odwiedziny, a także łaknęły błogosławieństwa Prymasa Polski. Rodzina odbierała obraz po porannej Mszy św. i gościła go u siebie przez jedną dobę, adorując i modląc się przed wizerunkiem Marii Jasnogórskiej, często z sąsiadami, którzy nie mieli odwagi sami zaprosić do siebie Matki Bożej. Przed wieczorną Mszą św. obraz był przynoszony do kaplicy i w nocy w niej pozostawał.

Boernerowska wspólnota, tak wspaniale prowadzona przez ks. dr. Ryszarda Śliwińskiego, i kaplica były solą w oku politycznego aparatu Wojska Polskiego. Trzykrotnie usiłowano podpalić drewnianą świątynię. W porę spostrzeżony ogień udało się ugasić. Przy ostatniej próbie spłonęło kilka metrów kwadratowych w bocznej elewacji kaplicy. Sprawcy mieszkali blisko kaplicy. Wszyscy wiedzieli, kto podpala kaplicę, kto na rowerze jeździ po grobach obok kaplicy, kto zrywa ogłoszenia o lekcjach religii w kościele, kto zakłóca nabożeństwa, a nawet dokonuje profanacji, załatwiając potrzeby fizjologiczne w kruchcie kaplicy. Wszyscy z wyjątkiem funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którzy po dochodzeniu stwierdzali, iż sprawcy są „nieznani". Ostatecznie po wielu interwencjach księdza rektora w ciągu ośmiu miesięcy jako tako wyremontowano kaplicę.

Od 23 kwietnia 1968 roku nowym rektorem kaplicy i proboszczem garnizonowym został ks. kpt. Remigiusz Zimak. Natychmiast rozpoczął starania o to, aby drewnianą, częściowo zniszczoną kaplicę zamienić na murowany kościół o znacznie większej powierzchni. Po wielokrotnych wizytach w rozmaitych instytucjach i przy wsparciu Generalnego Dziekana WP wydano 19 grudniu 1968 roku pozwolenie na remont. Po zgromadzeniu materiałów budowlanych 9 maja 1969 roku rozpoczęto remont i dobudowę zakrystii, ale już we wrześniu budowa została przez władze budowlane wstrzymana. Wówczas ks. Zimak i Generalny Dziekan WP ks. płk Julian Humeński za zgodą Wydziału Administracyjnego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wystąpili 18 lutego 1970 roku z wnioskiem do władz architektonicznych stolicy o wydanie pozwolenia na budowę nowego kościoła, według projektu mgr. inż. arch. Jan Redy. Przewidywał on dalszą wymianę ścian drewnianych na murowane, dobudowę naw bocznych, zakrystii i salki katechetycznej, przedłużenie całości kościoła, co trzykrotnie powiększyło powierzchnię w stosunku do dotychczasowej.

Postępowanie administracyjne w tej sprawie przebiegało w niezwykle dziwny sposób. Decyzje nie zapadały we władzach architektonicznych, ale we władzach politycznych. I to na najwyższym szczeblu. W lipcu, podczas nieobecności w kraju Generalnego Dziekana WP, jeden z sekretarzy KC PZPR powiadomił ustnie ks. płk. Jana Mrugacza, zastępującego Generalnego Dziekana Wojska Polskiego, iż decyzja będzie negatywna. Na szczęście po powrocie z urlopu zrozpaczony Generalny Dziekan WP wszczął dalsze usilne starania w sprawie rozbudowy kościoła.

Po licznych komisjach, naradach, notatkach służbowych sprawę rozpatrywało: Prezydium Stołecznej Rady Narodowej – Wydział do Spraw

Wyznań[17], Urząd do Spraw Wyznań, Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej[18], wiceminister Obrony Narodowej – Szef Głównego Zarządu Politycznego WP[19], Komitet Centralny PZPR. W jednym z pism znalazło się takie uzasadnienie[20]:

„Akceptując propozycje Generalnego Dziekana WP władze wojskowe i Urząd do Spraw Wyznań wychodziły z następującego założenia: dążąc do zintensyfikowania pracy kapelanów wojskowych w środowisku licznej grupy księży kapelanów WP oraz działalności społeczno-politycznej w ZBoWiD i ZK «Caritas» należy jednocześnie uniemożliwić hierarchii kościelnej ataki na Duszpasterstwo Wojskowe a głównie na Generalnego Dziekana.

Stąd też remont Kościoła na Bemowie – jest każdorazowo używany jako argument, że księża wojskowi nie tylko prowadzą działalność społeczną, ale również wykonują swe obowiązki kapłańskie, dbając m.in. o własne kościoły".

Być może to uzasadnienie zadecydowało, iż Komitet Centralny PZPR pozwolił Naczelnemu Architektowi Warszawy na wydanie decyzji i zatwierdzenie planu realizacyjnego rozbudowy budynku kościoła garnizonowego na Bemowie. Naczelny Architekt wydał ją 19 listopada 1970 roku. Nie wiadomo dlaczego, wręczono ją ks. kpt. Zimakowi dopiero 21 stycznia 1971 roku, tj. po tragicznych wypadkach grudniowych 1970 roku w Gdańsku, Elblągu i w Szczecinie, podczas których protesty robotników przeciw gwałtownej podwyżce cen żywności zostały krwawo stłumione. Po odbiorze zatwierdzonej decyzji budowlanej ks. Zimak zanotował w kronice kościoła pod datą 21 stycznia 1971 roku: „Krew męczenników Wybrzeża wydała plon. Czy nie jest to zbyt wielka cena?"[21].

Poświęcenie kościoła to nadanie obiektowi budowlanemu charakteru sakralnego, miejsca czci oddawanej Bogu. Jest to wydarzenie niezwykłej wagi, zwłaszcza dla wiernych. Kanon 1217 Kodeksu prawa kanonicznego poleca, by po zakończeniu budowy kościoła możliwie najszybciej go poświęcić lub pobłogosławić, z zachowaniem przepisów świętej liturgii. Na prośbę ks. Remigiusza Zimaka, 21 listopada 1971 roku, w uroczystość Chrystusa Króla, ks. bp Władysław Miziołek, biskup pomocniczy archidiecezji war-

[17] AWT, Pisma i odpowiedzi dotyczące rozbudowy kościoła pw. M.B. Miłosierdzia (Ostrobramskiej) w Bemowie, sygn. 380/92/1165, k. 213.

[18] Tamże, k. 208.

[19] Tamże.

[20] Tamże, k. 213.

[21] Archiwum Parafii Matki Bożej Miłosierdzia (Ostrobramskiej) w Bemowie (APMBO), Kronika parafialna założona w 1965 roku (Kronika), s. 41.

szawskiej, poświęcił nową świątynię. Nareszcie katolicka wspólnota miała swój prawdziwy murowany kościół o powierzchni zabudowy trzy i pół razy większej od poprzedniej drewnianej kaplicy.

Uroczystość poświęcenia nowego kościoła miała szczególne znaczenie dla mieszkańców ówczesnego osiedla Bemowo (dawniej i dziś Boernerowo), zasiedlonego w większej części przez rodziny wojskowych, mieszkańców okolicznych wiosek, jak też dla całego Wojska Polskiego. Ten kościół był bowiem pierwszym kościołem garnizonowym wybudowanym w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej.

Pół roku po poświęceniu nowego kościoła, 14 maja 1972 roku, pierwszy raz w historii naszego ośrodka duszpasterskiego odbyła się wizytacja kanoniczna. Stefan Kardynał Wyszyński, Arcybiskup Metropolita Warszawski, pragnął uzyskać wiarygodne informacje o wybudowanym kościele garnizonowym w znanym mu przecież Boernerowie. Dlatego polecił dokonanie wizytacji kanonicznej, którą przeprowadził ks. bp Jerzy Modzelewski, biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej i jej wikariusz generalny w obecności ks. dr. Zdzisława Króla z Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej Warszawskiej oraz ks. kan. Kazimierza Ignaczuka, dziekana Dekanatu Warszawa Wola.

Po wizytacji Stefan Kardynał Wyszyński, prymas Polski, wydał 15 czerwca 1972 roku Dekret Powizytacyjny, w którym skierował „...do Księdza Rektora Remigiusza Zimaka, Kapelana Wojskowego, słowa podziękowania za ofiarną pracę kapłańską i administracyjną. Słowa podziękowania kierujemy także do tych wszystkich ludzi, którzy przyczynili się do budowy kościoła”[22].

Wyniki wizytacji kanonicznej miały ogromny wpływ na późniejszy osobisty udział Stefana Kardynała Wyszyńskiego w uroczystej konsekracji kościoła. Miały też w dalszej przyszłości wpływ na decyzję o erygowaniu parafii pod wezwaniem Matki Bożej Ostrobramskiej.

Tymczasem trwały prace wykończeniowe wnętrza kościoła. Na tle wykonywanej przez Halinę Flisak-Bojarską z Krakowa drogi krzyżowej nastąpiła, delikatnie mówiąc, różnica zdań pomiędzy ks. kpt. Remigiuszem Zimakiem, a Generalnym Dziekanem Wojska Polskiego ks. płk. Julianem Humeńskim.

Ksiądz Remigiusz Zimak, budowniczy naszego kościoła, 30 grudnia 1972 roku został przeniesiony do parafii wojskowej Gdańsk-Wrzeszcz. Czekał go tam generalny remont plebanii, przebudowa ołtarza głównego w kościele garnizonowym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, budowa

[22] Tamże, Dekret powizytacyjny nr 3503/D/72, s. 73.

nowej kaplicy Pamięci Narodowej, remont organów i inne prace adaptacyjne. Do wspólnoty Boernerowa Generalny Dziekan WP skierował kapelana ks. Pawła Chmieleckiego.

Po całkowitym ukończeniu robót wykończeniowych i wystroju wnętrza, i po uporządkowaniu terenu budowy, po zakończeniu procedury komisyjnego odbioru budynku kościoła i uzyskaniu dopuszczenia do eksploatacji przez władze budowlano-architektoniczne można było ubiegać się o konsekrację nowego kościoła.

Generalny Dziekan WP ks. płk Julian Humeński powiadomił wszystkich kapelanów, iż 10 września 1973 roku nastąpi uroczysta konsekracja nowo wybudowanego kościoła garnizonowego w Warszawie-Boernerowie, której dokona Jego Eminencja Ksiądz Prymas dr Stefan Kardynał Wyszyński[23].

* * *

Niezwykłym przeżyciem w życiu katolickiej wspólnoty była ta konsekracja kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Ostrobramskiej na ówczesnym Bemowie (dziś Boernerowo). Dokonał jej osobiście Stefan Świętego Kościoła Kardynał Wyszyński, ze Zmiłowania Bożego i z Łaski Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski, Metropolita, Legat Urodzony, Prymas Polski. Prymasowi Polski towarzyszyli liczni duchowni archidiecezji warszawskiej, m.in. ks. Teofil Bogucki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki z Żoliborza oraz kapelani Wojska Polskiego. Dostojnego Gościa serdecznie powitał w imieniu wszystkich licznie przybyłych wiernych Henryk Raczyński, który w brawurowy sposób uciekł Niemcom po łapance na Boernerowie podczas powstania warszawskiego. Księdza Prymasa powitały też dzieci i przedstawiciele młodzieży. Honory gospodarza pełnił ks. płk Julian Humeński, Generalny Dziekan WP.

Konsekracja przebiegała zgodnie z przewidzianym liturgicznym ceremoniałem obowiązującym w latach 1961–1977. Po modlitwie na progu kościoła, gdy skończył się obrzęd wejścia, Konsekrator wezwał wszystkich do modlitwy i poświęcił wodę przeznaczoną do pokropienia ludu na pamiątkę chrztu i do poświęcenia nowego kościoła.

Najpierw zostały poświęcone mury zewnętrzne kościoła. Do święcenia Prymas używał kropidła wykonanego z ziół polnych. Poprzez pokropienie ścian budynku wodą święconą Konsekrator obejmował go w posiadanie, by następnie odbyć procesję do wnętrza świątyni. Najpierw poświęcił po-

[23] Tamże, Pismo z 13 sierpnia 1973 roku, s. 86.

sadzkę kościoła, potem końcem pastorału wodził po narysowanych na rolce papiery greckich literach.

Po zdjęciu kapy z ramion Prymasa Polski, odbyło się poświęcenie wewnętrznych murów kościoła i namaszczenie Świętym Krzyżmem 12 zacheuszek (świeczniki apostolskie) przymocowanych do ścian, po czym poświęcił tabernakulum i ołtarz, namaszczając go Świętym Krzyżmem w czterech narożnikach. Po okadzeniu ołtarza i modlitwach Konsekrator odmówił prefację, w której błagał o wspomożenie Ducha Świętego, obmył ręce i złożył podpis na Akcie Konsekracji Kościoła. Dopiero teraz mógł założyć pontyfikalne szaty liturgiczne.

Podczas tych czynności, ołtarz przykryto obrusem, udekorowano kwiatami, poustawiano na nim potrzebne do liturgii Mszy św. utensylia, ustawiono na ołtarzu świece, ale ich nie zapalono i wyłączono część oświetlenia kościoła.

Po przygotowaniu ołtarza ministrant podał zapalony stoczek, którym Prymas Polski zapalił świece przygotowane do sprawowania Eucharystii mówiąc: „Niech w Kościele jaśnieje światło Chrystusa, aby wszystkie ludy osiągnęły poznanie prawdy". Po tych słowach: na znak radości nastąpiła radosna iluminacja, gdyż zapalono wszystkie świece i lampy kościoła.

Punktem kulminacyjnym konsekracji nowego kościoła była Eucharystia Święta. Przewodniczył jej Stefan Kardynał Wyszyński. Koncelebrę stanowili m.in. ks. płk Julian Humeński, ks. płk Jan Mrugacz, ks. Teofil Bogucki, ks. kpt. Remigiusz Zimak, budowniczy kościoła. Homilię wygłosił Prymas Polski[24].

Na początku homilii z zadowoleniem stwierdził: „Radość nasza wspólna została dzisiaj dopełniona w tym akcie konsekracji świątyni. Świątyni wybudowanej staraniem kapelanów wojskowych ze szczególną troską i zapobiegliwością Księdza Dziekana Generalnego Wojsk Polskich, wybudowanej na koszt władz państwowych".

Przypomniał wiernym swoje związki z Boernerowem i z poprzednią drewnianą kaplicę, którą nazwał „barakiem", a do której z Lasek przychodził podczas powstania warszawskiego.

Na ścianie zachodniej prezbiterium kościoła stanowiącej tło ołtarza, wisi rzeźba ukrzyżowanego Chrystusa. Jest to kopia gotyckiego krucyfiksu z końca XIII wieku z kościoła Najświętszej Panny Marii na Wyspie Piaskowej we Wrocławiu. Rzeźby tej nie można było przymocować na wykonanym

[24] Wyszyński, W najtrudniejszych chwilach życia potrzebujemy Bożej pomocy. Homilia podczas konsekracji kościoła 10 IX 1973 roku w Boernerowie.

krzyżu w formie witraża z czerwonego szkła. Umieszczono ją asymetrycznie, inaczej niż zazwyczaj, a mianowicie z prawej strony elementu pionowego krzyża, znacznie poniżej jego ramion. Wokół postaci ukrzyżowanego Chrystusa koncentrują się okrągłe wgniecenia; im dalej od postaci Jezusa, tym występują one rzadziej. To tak, jakby postać Jezusa koncentrowała nasze modlitwy, nasze prośby, nasze pragnienia, nasze myśli.

Ta asymetryczna kompozycja krzyża i postaci Chrystusa wywiera na patrzących ogromne wrażenie. Zwrócił na to uwagę Stefan Kardynał Wyszyński podczas homilii mówiąc[25]: „A że nawet śmierć na krzyżu jest zapowiedzią życia, wystarczy spojrzeć na ten krzyż i Chrystusa. Chrystusa jakby oderwanego od krzyża. Jakby ten krzyż już nad nim mocy nie miał. Jakby Chrystus rwał się do życia. Prawdą jest, że nie wszystek umarł, jak nigdy nie umiera człowiek, który się poświęcił za braci. I dobrze jest to wyrażone w tym symbolu Chrystusa oderwanego od krzyża, męstwo ofiary, zwycięstwo życia nad śmiercią, zwycięstwo ofiary nad osobistym bezpieczeństwem, zwycięstwo wiary nad niewiarą, zwycięstwo miłości nad samolubstwem".

W niezwykle wymowny sposób mówca zdefiniował pojęcie „świątynia": „Świątynia przecież jest obrazem człowieka. Poświęcona od wewnątrz i od zewnątrz, rozpłomieniona ogniem żywym, z sercem, którym jest ołtarz, na którym zapłonęły światła, przypomina, że to ma być mieszkanie Boga z ludźmi. Co więcej, że każdy z nas, tu w świątyni, ma sobie przypominać, że jest świątynią Boga, że Bóg mieszka w Was, że ciała Wasze są poświęcone Bogu, że nosić macie Boga w sercach Waszych, że jesteście ochrzczeni w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego i nauczani w Imię Trójcy Świętej. I każdy z Was od chwili chrztu szczególnie, małe i większe Dzieci Boże, już nie jest samotny, bo nosi Boga w ciele swoim. Chrześcijanin nigdy nie jest samotny, zawsze jest w najlepszym towarzystwie Ojca, Syna i Ducha Świętego".

W zakończeniu homilii Prymas Polski nawiązał do jeszcze jednego wydarzenia wpisanego w konsekrację kościoła[26]: „I my wszyscy, podobnie jak tylu żołnierzy, jak ci, którym poświęcimy tablicę w przedsionku kościoła, wszyscy uczymy się tej najwspanialszej ofiary krzyża. I chcemy ażeby duch ofiary, który jest zawsze potrzebny dla zdrowia osobistego, rodzin, narodu i państwa, przyświecał każdemu z nas i całej naszej Ojczyźnie".

Po pasterskim błogosławieństwie i zakończeniu Mszy św. Stefan Kardynał Wyszyński odsłonił i poświęcił w kruchcie na północnej ścianie ko-

[25] Tamże.

[26] Tamże.

ścioła wykonaną z brązu o wymiarach 60 cm na 80 cm tablicę pamiątkową poświęconą żołnierzom 1 i 2 Armii Polskiej poległym na szlaku bojowym od Lenino do Berlina. Uchwałę o ufundowaniu przez księży kapelanów takich dwóch tablic podjęła 2 kwietnia 1973 roku Rada Generalnego Dziekanatu WP z okazji 30-lecia istnienia Ludowego Wojska Polskiego[27]. Jedna tablica była przeznaczona do kościoła garnizonowego przy ulicy Długiej, druga do naszego kościoła. Na tablicy znajduje się napis:

PAMIĘCI BOHATERSKIM ŻOŁNIERZOM
I i II ARMII WOJSKA POLSKIEGO
POLEGŁYM NA ZWYCIĘSKIM SZLAKU BOJOWYM
LENINO-BERLIN
KSIĘŻA KAPELANI WOJSKA POLSKIEGO.
12 PAŹDZIERNIK 1973 ROKU

Uroczystość konsekracji kościoła dokonana przez najwyższego dostojnika polskiego Kościoła oraz Msza św. celebrowana przez Prymasa Polski mocno utrwaliła się w sercu i w pamięci wiernych. Zwłaszcza homilia, w której Prymas Tysiąclecia nawiązał do osobistych wspomnień i związków z naszą wspólnotą i z naszą kaplicą.

* * *

Podczas religijno-patriotycznych nabożeństw sprawowanych w kościele, podczas odpustów czy uroczystości jubileuszowych bardzo często przywoływana jest postać tego Wielkiego Kapłana i Polaka. Oto kilka przykładów.

W latach 2006–2007 świętowano jubileusze: 75. rocznicy budowy osiedla Łączności – Boernerowa (1932–2007) i 70. rocznicy (1936–2006) poświęcenia drewnianej świątyni Matki Bożej Ostrobramskiej. W parafialnym kościele sprawowane były w kolejne niedziele Eucharystie w intencji osób zasłużonych dla wspólnoty wiernych. Msza św. 21 stycznia 2007 roku sprawowana była za śp. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Konsekratora naszego kościoła i w intencji Jego beatyfikacji[28].

Ale konsekracja kościoła to niejedyna zasługa jego dla katolickiej wspólnoty Boernerowa. Pełniąc posługę Arcybiskupa Metropolity Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, skierował w styczniu 1952 roku do Ośrodka Duszpaster-

[27] APMBO, Kronika (Pismo Generalnego Dziekanatu WP nr 132 z 6 kwietnia 1973 roku), s. 84.

[28] J.B. Raczek, *Jubileusze Boernerowa*, Warszawa 2008, s. 58.

skiego na Boernerowie niezwykle pobożnych i uczynnych ojców Henryka Gocyłę i Jana Panka, i brata Franciszka ze Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Marii Panny (OMI). To był doskonały wybór.

Niestety, na dalsze losy wspólnoty katolickiej w latach 1953–1956 Stefan Kardynał Wyszyński nie miał żadnego wpływu. Pozbawiony bowiem został wolności i możliwości kierowania Kościołem w Polsce od 25 września 1953 roku do 28 października 1956 roku.

W trosce o poziom pracy duszpasterskiej wśród mieszkańców ówczesnego osiedla Bemowa, po odzyskaniu wolności Stefan Kardynał Wyszyński skierował w 1964 roku do pracy duszpasterskiej ks. dr. Ryszarda Śliwińskiego, który wspaniale zorganizował tu obchody Milenium Chrztu Polski. Była to kolejna zasługa Prymasa Polski dla społeczności Boernerowa, za którą należy się Jemu wdzięczność.

* * *

Dowodem wdzięczności parafian była niezwykła uroczystość, która miała miejsce 12 kwietnia 2007 roku. Ks. bp gen. dyw. dr Tadeusz Płoski, Biskup Polowy Wojska Polskiego poświęcił na północnej elewacji kościoła dwie tablice o wymiarach 262 cm x 103 cm, wykonane z piaskowca[29].

Odsłonięcie i poświęcenie tablic pamiątkowych odbyło się z licznym udziałem wiernych i młodzieży przystępującej do sakramentu bierzmowania, a także Pododdziału Reprezentacyjnego Wojska Polskiego i orkiestry tego pododdziału i pocztów sztandarowych. Tablicę odsłonili: ppor. w st. spocz. dr Barbara Bigo „Ninka", uczestniczka powstania warszawskiego, Jan Boerner, wnuk założyciela osiedla płk. inż. Ignacego Boernera oraz Wojtek Ubysz, uczeń szkoły podstawowej w Boernerowie. Jedna tablica miała charakter dziękczynny Matce Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy za 70 lat patronowania wojskowo-cywilnej wspólnocie, instytucjom naukowym wojskowym i cywilnym z terenu Boernerowa. Druga zaś stanowiła wyraz hołdu dla poległych bohaterskich obrońców Warszawy we wrześniu 1939 roku oraz Powstańców Warszawy, którzy padli w nierównej walce z Niemcami 2 sierpnia 1944 roku pod Boernerowem, a także zmarłym dostojnikom Kościoła w Polsce i księżom, którzy sprawowali w Boernerowie posługę duszpasterską. Wśród tych, których „wdzięczną pamięcią modlitewną otaczamy" na pierwszym miejscu wymieniony został ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

[29] Tamże, s. 66.

Natomiast po Eucharystii, której przewodniczył ks. abp Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, sprawowanej podczas parafialnego odpustu 17 listopada 2007 roku miało miejsce uroczyste odsłonięcie pomnika płk. inż. Ignacego Boernera, zaufanego współpracownika Marszałka Józefa Piłsudskiego, oficera Legionów, zasłużonego w odzyskaniu przez Polskę Niepodległości, twórcy i pomysłodawcy budowy osiedla Łącznościowców (późniejszego Boernerowa). Pomnik poświęcili wspólnie ks. abp Kazimierz Nycz i Tadeusz Płoski, Biskup Polowy Wojska Polskiego. Po poświęceniu wygłoszony został Apel Pamięci w 75. rocznicę budowy osiedla Boernerowo i oddana przez Kompanię Honorową Dowództwa Garnizonu Warszawa salwa honorowa. Do Apelu Pamięci wezwany został również Kardynał Wyszyński[30]:

„Ciebie wołam, Sługo Boży Stefanie Kardynale Wyszyński «Radwanie III», Prymasie Tysiąclecia, kapelanie Armii Krajowej, który 10 września 1973 roku konsekrowałeś nowy kościół pod wezwaniem Matki Bożej Ostrobramskiej w Boernerowie, by służył mieszkańcom i żołnierzom Wojska Polskiego stacjonującym na Bemowie.

STAŃ DO APELU!
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!”

Kolejnym dowodem wdzięczności parafian Czcigodnemu Słudze Bożemu Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu za jego serdeczny stosunek do wspólnoty była uroczystość religijno-patriotyczna w dniu odpustu 16 listopada 2011 roku. W dniu tym świętowano 75. rocznicę powstania Ośrodka Duszpasterskiego, zaczątku dzisiejszej parafii.

Ówczesny gospodarz kościoła garnizonowego, ks. prał. płk dr Jan Domian, powitał ks. bp. Józefa Guzdka, Biskupa Polowego Wojska Polskiego, koncelebrujących kapłanów, uczestników Mszy św., a szczególnie licznie przybyłych gości w mundurach wojskowych. Przypomniał przedwojenną historię ośrodka duszpasterskiego na Boernerowie, budowę drewnianej kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, jej funkcję jako szpitala polowego podczas walk obronnych we wrześniu 1939 roku, powojenną walkę władz państwowych z Kościołem w Polsce i dewastację kaplicy przez tzw. nieznanych sprawców, trudności z uzyskaniem pozwolenia na budowę murowanego kościoła, który został zbudowany dzięki uporowi ks. Remigiusza Zimaka, proboszcza parafii garnizonowej na Bemowie[31]. Przypomniał, iż „nowy murowany kościół

[30] Tamże, s. 120.

[31] J.B. Raczek, *Boernerowo 2016*, Warszawa 2016, s. 140.

poświęcił 21 listopada 1971 roku ks. bp Władysław Miziołek. Jesienią, 10 września 1973 roku, Prymas Tysiąclecia ks. Stefan Kardynał Wyszyński konsekrował kościół. Była to pierwsza wojskowa świątynia wybudowana po wojnie. I jedyna wojskowa konsekrowana przez Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Wolą parafian było upamiętnienie faktu konsekracji kościoła i postaci kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dlatego dzisiaj dokonane będzie odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowego obelisku".

Biskup Polowy WP przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię. Liturgię słowa przygotowali podchorążowie Wojskowej Akademii Technicznej.

Po zakończeniu liturgii i błogosławieństwie wierni udali się na zewnątrz świątyni, gdzie umieszczony został obelisk upamiętniający konsekrację kościoła. Na obelisku wyryto napis:

PRYMASOWI TYSIĄCLECIA SŁUDZE BOŻEMU
KS. STEFANOWI KARDYNAŁOWI WYSZYŃSKIEMU
KAPELANOWI AK PS. RADWAN III
KONSEKRATOROWI KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO
NA BOERNEROWIE 10.09.1973 R.
W DUCHU WDZIĘCZNOŚCI ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ
BOGU, KOŚCIOŁOWI I OJCZYŹNIE
W 30. ROCZNICĘ ŚMIERCI
2011 PARAFIANIE

W imieniu mieszkańców Boernerowa, młodzieży i wojskowych obelisk odsłoniła ppor. w st. spocz. Barbara Wanda Bigo w asyście Stasia Skrzypka, przedstawiciela dzieci, Jakuba Kiersikowskiego, przedstawiciela młodzieży oraz plutonowego z wojsk lotniczych.

Barbara Wanda Bigo podczas powstania warszawskiego pod pseudonimem „Babcia", „Ninka" służyła w Komendzie Głównej Armii Krajowej – w pułku „Baszta", a potem w Zgrupowaniu AK „Kampinos" pełniła do 28 września 1944 roku funkcję sanitariuszki i łączniczki, m.in. we wsi Truskaw i w Laskach, mając tam styczność z kapelanem szpitala Armii Krajowej ks. Stefanem Wyszyńskim ps. „Radwan III", który zawsze znalazł czas na rozmowę, a i pożartowanie z młodymi sanitariuszkami i łączniczkami. Tak po wojnie pisał o nich[32]: „Wiele z nich spowiadałem w kaplicy w Laskach. Były kryształowe pomimo sytuacji frontowej. Jedno wiedziałem, zdolne są do każdej ofiary, przekonane, że pełnią świętą powinność... Padały niewąt-

[32] S. Wyszyński, *Kamienie wołać będą*, Warszawa 1984, s. 16–17.

pliwie. Grzebaliśmy je w polskiej ziemi. Też prawda. Ale były jak ziarno pszenicy, które pada w ziemię, aby obumarłszy przynieść owoc stokrotny...".

Po odsłonięciu, obelisk poświęcił ks. bp Józef Guzdek, Biskup Polowy Wojska Polskiego w otoczeniu generalicji i duchowieństwa. Następnie przemówił gen. dyw. Bogusław Pacek, przedstawiciel Ministra Obrony Narodowej. Nawiązał w swym przemówieniu do czynów ks. Stefana Wyszyńskiego, jako kapelana szpitala powstańczego Armii Krajowej w Laskach.

Za jego heroiczną działalność duszpasterską, za Jego silną wiarę, za Jego zasługi dla Kościoła w Polsce i naszej parafii – błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński, Niezłomny Prymas Tysiąclecia, pozostanie na zawsze w sercach oraz we wdzięcznej pamięci wspólnoty parafialnej i mieszkańców Boernerowa.

STRESZCZENIE

W 1923 roku pod Warszawą wybudowano przy współpracy ze Stanami Zjednoczonymi radiotelegraficzną radiostację transatlantycką. Na wschodnim jej skraju w 1932 roku zlokalizowano osiedle Łączności dla pracowników ministerstwa poczt i telegrafów. W 1936 roku osiedlu nadano nazwę Boernerowo (od nazwiska inicjatora budowy osiedla). W osiedlu postawiono drewnianą kaplicę. Podczas okupacji niemieckiej od 1942 roku ks. Stefan Wyszyński (pod nazwiskiem Okoński) ukrywał się w Laskach, położonych 6 km od Boernerowa. Podczas powstania warszawskiego, pełniąc obowiązki kapelana szpitala Armii Krajowej w Laskach, jako „Radwan III", często przychodził do kaplicy po komunikanty. Później sprawując posługę Prymasa Polski dbał o poziom pracy duszpasterskiej na Boernerowie, szczególnie w okresie ostrej walki władz komunistycznych z Kościołem w Polsce.

Kardynał Stefan Wyszyński osobiście konsekrował w 1973 roku pierwszy wybudowany w Polsce za komunistycznej władzy nowy, murowany kościół garnizonowy pod wezwaniem Matki Bożej Ostrobramskiej. Artykuł zawiera dowody szczególnej opieki Stefana Kardynała Wyszyńskiego nad wspólnotą wiernych Boernerowa oraz dowody jej wdzięczności.

Słowa kluczowe: Kardynał Wyszyński, Boernerowo, Laski, kapelan „Radwan III", transatlantycka radiostacja, kaplica Matki Bożej Ostrobramskiej, Ignacy Boerner, obrona Warszawy 1939, szpital polowy, powstanie warszawskie, komunikanty, walka komunistów z Kościołem, Generalny Dziekanat Wojska Polskiego, księża „patrioci", ks. Remigiusz Zimak, konsekracja kościoła, homilia Prymasa, tablice pamiątkowe, Apel Pamięci, obelisk Prymasa Tysiąclecia.

ABSTRACT

In 1923, with the help of the United States, a transatlantic radio station was built near Warsaw. To the east of the station, in 1932, a neighborhood called „Łączność" was built for the employees of the Ministry of Posts and Telegraphs. In 1936, the estate changed its name to „Boernerowo" (after the initiator of its construction). The newly established community built a wooden chapel. Beginning from 1942, during the German occupation, Father Stefan Wyszyński (under the name Okoński) hid in Laski, located just 6 km from Boernerowo. In the course of the Warsaw Uprising, Fr. Wyszyński served as chaplain of the Armia Krajowa's field hospital in Laski. Known as „Radwan III" he often came to the chapel to bring Holy Communion to the sick. Later, after he became the Primate of Poland, he supervised the pastoral work conducted in Boernerowo, especially during the struggle between the communist authorities and the Polish Church.

Cardinal Stefan Wyszyński personally consecrated the first garrison church dedicated to Our Lady of the Ostra Brama, built under the communist regime in Poland in 1973. The article contains evidence of Stefan Cardinal Wyszyński's special kindness and care to the faithful of Boernerowo and proof of the community's gratitude.

Key words: Cardinal Wyszynski, Boernerowo, Laski, chaplain „Radwan III", transatlantic radio station, chapel of Our Lady of Ostra Brama, Ignacy Boerner, defense of Warsaw 1939, field hospital, Warsaw Uprising, communicants, communists' fight against the Church, General Deanery of the Polish Army, „patriotic" priests, Fr. Remigiusz Zimak, consecration of the church, homily of the Primate, memorial plaques, Memorial Appeal, obelisk of the Primate of the Millennium.

BIBLIOGRAFIA

Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 września 1936 r. o zmianie nazwy osiedla „Radiostacja" na „Boernerowo", „Monitor Polski" z 1936 r. Nr 229, poz. 402.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 maja 1951 r. w sprawie zmiany granic miasta stołecznego Warszawy, Dz.U. 1951 r. Nr 27, poz. 199.

Obwieszczenie Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 26 stycznia 1952 r. o ogłoszeniu jednolitego tekstu dekretu z dnia 26 kwietnia 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych, Dz.U. 1952 r. Nr 4, poz. 31.

Archiwum Wojskowe w Toruniu

Decyzja Urzędu ds. Wyznań i Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej w sprawie oddania kaplicy duszpasterstwu wojskowemu, sygn. 380/92/1281, k. 107.

Pisma i odpowiedzi dotyczące rozbudowy kościoła pw. M.B. Miłosierdzia (Ostrobramskiej) w Bemowie, sygn. 380/92/1165, k. 208–213.

Wykaz kościołów i kaplic będących w zarządzie MON i duszpasterstwa wojskowego, sygn. 380/92/1033, k. 99–103.

Archiwum parafii Matki Bożej Miłosierdzia (Ostrobramskiej) w Bemowie, Kronika parafialna założona w 1965 roku.

Gościmska A., Kamiński R., *Laski w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 1987.

Odziemkowski J., Spychała B., *Duszpasterstwo wojskowe w drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987.

Piontek P., Wesołowski M., *Generalny Dziekanat Wojska Polskiego w latach 1945–1989*, Warszawa 2006.

Porwit M., *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Wspomnienia i fakty*, Warszawa 1959.

Raczek J.B., *Boernerowo 2016*, Warszawa 2016.

Raczek J.B., *Boernerowo i jego świątynia*, Warszawa 2006.

Raczek J.B., *Boernerowo pamięta*, Warszawa 2011.

Raczek J.B., *Jubileusze Boernerowa*, Warszawa 2008.

Raczek J.B., *Transatlantycka Radiotelegraficzna Centrala Nadawcza w Babicach*, Stare Babice 2013.

Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński (1901–1981). Co Kościół i Polska zawdzięczają Prymasowi Tysiąclecia, red. S. Budzyński, I. Burchacka, A. Mazurek, Warszawa 2000.

Wyszyński S., *Kamienie wołać będą*, Warszawa 1984.

JERZY BOGDAN RACZEK

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI WOBEC WOJSKA POLSKIEGO W LATACH 1946–1953

Związek Patriotów Polskich (ZPP) utworzony na terenie Związku Sowieckiego przez komunistów z inicjatywy Stalina, z myślą o przejęciu władzy w powojennej Polsce, rozpoczął 8 maja 1943 roku formowanie I Dywizji Piechoty w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). Dowódcą mianowano ppłk. Zygmunta Berlinga – dezertera z Armii Polskiej dowodzonej przez gen. Władysława Andersa. ZPP szukał sposobu na uwiarygodnienie odmienności tej dywizji od Armii Czerwonej, m.in. tworząc duszpasterstwo wojskowe.

Sowiecki Nadzwyczajny Komitet Spraw Wewnętrznych – osławione NKWD – wyszukał księdza Wilhelma Kubsza, kapłana Zgromadzenia Oblatów Misjonarzy Maryi Niepokalanej, posługującego po wybuchu II wojny na Polesiu. Ksiądz ten w 1941 roku zagrożony aresztowaniem przez Niemców, znalazł schronienie w oddziale sowieckich partyzantów. Został sprowadzony do Moskwy przez gen. NKWD Grigorija Żukowa, odkomenderowanego do organizacji polskiej armii na terytorium Związku Sowieckiego[1].

JERZY BOGDAN RACZEK – absolwent Politechniki Warszawskiej i rocznego studium krajoznawczego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Członek Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy RP oraz Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych. Członek honorowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Stowarzyszenia Boernerowo oraz Stowarzyszenia „Park Kulturowy Radiostacji Babice. Wiceprezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Autor ośmiu książek o Boernerowie, w tym wyróżnionych w konkursie Varsaviana 2006/2007 (o wojskowo-cywilnej parafii Matki Bożej Ostrobramskiej: *Boernerowo i jego świątynia*, Warszawa 2006) i Varsaviana 2017/2018 (o radiostacji Babice: *Dzieje Urzędu Radiotelegraficznego Babice-Boernerowo*, Warszawa 2017) oraz licznych publikacji krajoznawczych, a także współautor dwóch poradników metodycznych (dla nauczycieli i dla uczniów).

[1] W.J. Wysocki, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii Polskiej w ZSRR i w Armii Wojska Polskiego*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004, s. 583–585.

Zaczęły się problemy ze strojem kapelana, z szatami kościelnymi i utensyliami liturgicznymi. Sutannę uszył księdzu Kubszowi krawiec teatralny. Gdy ksiądz wytłumaczył o co chodzi, wówczas starszy wiekiem krawiec przypomniał sobie, że coś takiego szył dla aktora 20 lat temu. Takie elementy stroju jak humerał, alba, cingulum, stuła, kapa, ornat, manipularz (wszak było to przed Soborem Watykańskim II) zabrano z jakiegoś zapewne muzeum ateizmu. Z tego samego źródła pochodziły utensylia liturgiczne takie jak kielichy, monstrancje, pacyfikały, ampułki, łódki do kadzidła, ciboria (puszki na komunikanty), patery, trybularz (kadzielnica). Zaopatrzono go również w ewangeliarz, paschał, mszał.

W Moskwie o. Leopold Brown, rektor pozostającego pod opieką ambasady amerykańskiej kościoła pw. św. Ludwika, mający uprawnienia delegata apostolskiego w Związku Sowieckim, udzielił ks. Kubszowi jurysdykcji kapłańskiej[2]. W rocznicę bitwy pod Grunwaldem, 15 lipca 1943 roku, ks. major Kubsz odebrał przysięgę wojskową – zakończoną słowami Roty: „Tak mi dopomóż Bóg" i poświęcił sztandar dywizji. Jego polowa parafia liczyła ponad 16 500 osób. Przed bitwą pod Lenino odprawił Mszę św. Podczas tej bitwy wykazał się niezwykłym bohaterstwem – posługiwał na linii frontu.

Wraz z rozbudową polskich jednostek wojskowych w ZSRS wzrastała liczba kapelanów. Ks. mjr Kubsz został dziekanem 1 Korpusu, a potem 1 Armii. Po wkroczeniu wojsk sowieckich i polskich na tereny województwa lubelskiego i utworzeniu 2 Armii Polskiej, naczelny dowódca WP gen. broni Michał Rola-Żymierski rozkazem z 9 października 1944 roku nakazał utworzenie przy Naczelnym Dowództwie WP Głównego Wydziału Duszpasterstwa WP (GWD WP). Jego zadaniem było kierowanie wszystkimi placówkami duszpasterskimi w Wojsku Polskim. Na czele GWD WP został postawiony dziekan generalny w randze pułkownika. Podlegali mu dziekani korpusów, proboszczowie dywizji, starsi kapelani brygady i wszyscy kapelani.

Powołany 22 lipca 1944 roku decyzją Stalina Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a następnie Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej nie respektowały prawa Biskupstwa Polowego do zwierzchnictwa nad polskim duszpasterstwem wojskowym powstałym w ZSRS. Nie zawarto też porozumienia z Episkopatem Polskim co do zasad rekrutacji kapelanów i sprawowania jurysdykcji kościelnej nad ich pracą. Na sukcesywnie zajmowanych

[2] P. Piontek, M. Wesołowski, *Generalny Dziekanat Wojska Polskiego w latach 1945–1989*, Warszawa 2006.

terenach kapelani uzyskiwali ustne jurysdykcje od miejscowych biskupów na obszar ich diecezji.

Pod koniec 1944 roku Generalnemu Dziekanowi WP podlegało 31 kapłanów. Pod koniec sierpnia 1945 roku w wojsku służyło 47 kapelanów, w tym znani wiernym z Warszawy i Boernerowa kapelani 2 Armii WP ks. kpt./płk Jan Mrugacz i ks. kpt./mjr Józef Rożek.

Zasługi kapelanów wojskowych podczas działań wojennych i po ich zakończeniu były nieocenione. W swej pracy duszpasterskiej podtrzymywali polską tradycję wojskową, prowadzili działalność wychowawczą, przez kazania, pogadanki, w rozmowach z żołnierzami starali się kształtować pożądane postawy etyczne, moralne, umacniać patriotyzm, w imię Boże krzepili na duchu, silnie wpływali na stan moralny żołnierzy. Odprawiali msze św. na linii frontu przed atakiem i po natarciu, nadawali charakter religijny takim ważkim wydarzeniom, jak przysięga wojskowa lub poświęcenie sztandaru jednostki.

Przy Ministerstwie Obrony Narodowej (MON) w 1945 roku ustanowiono Samodzielny Departament Szefostwa Duszpasterstwa Rzymskokatolickiego podległy ministrowi obrony narodowej, a w jurysdykcji kościelnej podporządkowany Prymasowi Polski, Legatowi Stolicy Apostolskiej. W dowództwach okręgów wojskowych referentami religijnymi byli dziekani wojskowi, w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego dziekan KBW, w jednostkach kapelani. Wszyscy podlegali wojskowej inspekcji generalnego dziekana WP. Jurysdykcję kościelną dziekani i kapelani uzyskiwali od biskupów diecezjalnych[3].

Pod koniec stycznia 1945 roku nastąpiła zmiana na stanowisku Generalnego Dziekana WP. Ks. płk Wilhelm Kubsz, pierwszy Generalny Dziekan, został pozbawiony stanowiska, więcej – zwolniono go całkowicie z Wojska Polskiego. Na jego miejsce minister obrony narodowej mianował ks. Stanisława Warchałowskiego. Dziekan Generalny podlegał pod Główny Zarząd Polityczny WP (GZP WP). Zredukowano część kapelańskich etatów, mimo że w całym WP było ich zaledwie 31.

Redukcja etatów była pierwszym krokiem w kierunku ograniczenia obecności Kościoła w wojsku. Zdaniem Głównego Zarządu Politycznego żołnierzom i oficerom potrzebne było jedynie szkolenie polityczno-wychowawcze, którego istotnym elementem miało być kształtowanie światopoglądu materialistycznego, totalna krytyka kleru katolickiego, polityki Watykanu, która zdaniem wojskowych politruków godziła w polską rację stanu. W sytuacji

[3] Tamże.

narastającej wrogości władz, a także powoływania Generalnego Dziekana Wojska Polskiego z pominięciem zasad określonych w „Statucie duszpasterstwa wojskowego" zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską w 1926 roku, watykański Sekretariat Stanu pismem z 21 kwietnia 1948 roku powiadomił, że Stolica Apostolska uchyliła statut duszpasterstwa wojskowego w Polsce nadany dekretem Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie Lorenzo Lauriego w dniu 27 lutego 1926 roku, a tym samym zniosła wszystkie jurysdykcje wynikające ze statutu lub udzielone na jego podstawie. W uzasadnieniu podano, że wytworzona obecnie w Polsce sytuacja „powodowała błędną wykładnię, która wprowadziła zamieszanie w dziedzinie jurysdykcji kościelnej i narażała sakramenty święte na niebezpieczeństwo nieważności". Na mocy cytowanego pisma Stolicy Apostolskiej aż do zamierzonego ustanowienia Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, pełną władzę jurysdykcyjną nad osobami przynależnymi do wojska i nad kapłanami wojskowymi sprawują czasowo z woli Stolicy Apostolskiej pod względem zależności kanonicznej, uprawnień kościelnych i karności kapłańskiej miejscowi biskupi.

W imieniu polskich biskupów bp Zygmunt Choromański, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski, powiadomił władze państwowe i biskupów o uchyleniu przez Stolicę Apostolską dekretu z 27 lutego 1926 roku. W tej sytuacji kardynałowie August Hlond, Prymas Polski, i Adam Stefan Sapieha, metropolita krakowski, zwrócili się do władz państwowych z propozycją rozmów w sprawie organizacji duszpasterstwa wojskowego i wyboru naczelnego kapelana. Zgłosili także zastrzeżenia do trybu mianowania generalnego dziekana WP oraz niektórych kapelanów. Władze na te propozycje nie odpowiedziały.

Stolica Apostolska powierzyła całość spraw duszpasterstwa wojskowego Episkopatowi Polski i nadała mu specjalne delegacje oraz upoważnienia. Na mocy tych upoważnień Episkopat Polski wezwał „Księży Kapelanów Wojskowych, by wszelkie sprawy jurysdykcyjne i kościelne załatwiali w kapłańskim stosunku z biskupem miejscowym, który aż do objęcia urzędu przez Ordynariusza Wojsk Polskich jest ich przełożonym w znaczeniu kanonu 127 Kodeksu Prawa Kanonicznego"[4]. Minister Administracji Publicznej nie przyjął do wiadomości postanowień Stolicy Apostolskiej i Episkopatu.

Komunistyczne władze Polski zdawały sobie sprawę z ogromnego autorytetu Kościoła i jego wpływu na społeczeństwo. Z tego powodu nie zde-

[4] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *lata 1945–1959*, Poznań 1995.

cydowały się na likwidację duszpasterstwa wojskowego. Polska jako jedyny kraj bloku komunistycznego zachowała instytucję kapelanów wojskowych. Niemniej kapelanów wojskowych władza państwowa postanowiła wykorzystywać do doraźnych akcji politycznych. Na kapelanów został nałożony obowiązek uczestnictwa w organizacjach społecznych, które afirmowały narzucony Polsce system komunistyczny, takich jak Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), Front Jedności Narodu, Komitety Obrońców Pokoju, upaństwowione Zrzeszenie Katolików „Caritas" itp.

Kapelani podlegli ministerstwu spraw wewnętrznych, pełniący posługę duszpasterską w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego i w Wojskach Ochrony Pogranicza, według instrukcji z 26 marca 1946 roku, mieli obowiązek nawiązania kontaktu z Wydziałem Polityczno-Wychowawczym i brania udziału w jego pracach. Nakazano im m.in. czytać dzieła Karola Marksa, Friedricha Engelsa, Józefa Stalina, zabroniono odczytywania listów pasterskich Prymasa Polski, Episkopatu i miejscowych biskupów.

Taki stan rzeczy duszpasterstwa wojskowego zastał mianowany przez Piusa XII 12 listopada 1948 roku abp Stefan Wyszyński, nowy metropolita gnieźnieńsko-warszawski, a tym samym nowy Prymas Polski. A był to okres wzmożonej walki komunistycznych władz państwowych z Kościołem katolickim w Polsce. Przykładem może służyć sejmowe *exposé* premiera Józefa Cyrankiewicza ze stycznia 1949 roku: „wszelkie próby wykorzystania ambony czy szat kapłańskich dla podniecania namiętności przeciw państwu ludowemu lub popierania podziemia będą przecinane z całą stanowczością i surowością prawa. Rząd będzie natomiast otaczał opieką tych kapłanów, którzy dali i dają dowody swego patriotyzmu"[5].

Zapewne na podstawie tych słów premiera narodziło się określenie „księża patrioci" jako przeciwieństwo nieposłusznej wobec władz większości kleru. Zjazd księży, byłych więźniów obozów koncentracyjnych we Włocławku, na początku października 1949 roku dał początek popieranemu przez władze państwowe politycznemu ruchowi części duchowieństwa. „Księża patrioci" utworzyli 12 stycznia 1950 roku Komisję Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD, do której mógł przystąpić każdy ksiądz, nawet niebędący kombatantem, ale pragnący tym akcesem zadeklarować pozytywny stosunek do Polski Ludowej. W ciągu czterech lat liczba „księży patriotów" urosła do około tysiąca, było to prawie 10 procent duchowieństwa katolickiego w Polsce.

[5] A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, Warszawa 1995, s. 156.

Z myślą o „księżach patriotach" i kapłanach należących do Komisji Księży wydawano pisma: „Ksiądz Obywatel", „Kapelan Wojskowy", „Głos Kapłański", „Kuźnica Kapłańska". Na ich łamach była krytykowana, a często wręcz atakowana hierarchia Kościoła w Polsce i Stolica Apostolska. Mało tego. Wspomniana Komisja Księży z gorliwością broniła prawa księży do akceptacji poglądów polityczno-gospodarczych propagowanych przez komunistów, głosząc pogląd, iż „każdy kapłan jako obywatel może uznawać wyższość systemu demokratycznego nad systemem feudalnym i kapitalistycznym i sercem swoim i umysłem być ze swoim ludem i jego rządem"[6].

Aby przeciwstawić się zarzutom, że informacje o współpracy części kapłanów z rządem nie mają pokrycia w rzeczywistości, sformułowano ideologię zwaną „realizmem chrześcijańskim". Jej pierwsza teza mówiła o tym, że chrześcijaństwo zawsze może realizować swoje posłannictwo, a obowiązkiem świadomych katolików jest dostosowanie ideałów Ewangelii do istniejących stosunków społecznych. Druga teza mówiła o tym, że chrystianizm powinien współpracować z obozem pokoju, ten bowiem nakreśla nowe drogi rozwoju ludzkości.

Ideologia ta, zdaniem jej autorów z Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, wynikała ze spotkania katolicyzmu z socjalizmem i miała zezwalać na rzetelną oraz szczerą współpracę Kościoła z rządem[7].

Nietrudno rozszyfrować, co się za tym kryło. Realizm chrześcijański to zakamuflowany n a k a z akceptacji przez katolików narzuconego Polsce systemu komunistycznego jako jedynej i najwłaściwszej formy ustrojowej.

Niewątpliwie wielkim ciosem dla Kościoła stało się odebranie w styczniu 1950 roku Związku Kościelnego „Caritas", a następnie utworzenie państwowego „Caritas". Mimo tej i innych represji, które dotknęły Kościół katolicki w Polsce, Episkopat – z inicjatywy prymasa Wyszyńskiego – był skłonny do wypracowania *modus vivendi* z komunistycznym rządem, mając nadzieję, że pomoże to powstrzymać dalsze represje wobec wiernych i Kościoła w Polsce. Rozmowy odbywały się na forum Komisji Mieszanej. 14 kwietnia 1950 roku zostało zawarte Porozumienie między państwem a Kościołem, które odtąd – wobec unieważnienia w dniu 12 września 1945 roku przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej konkordatu zawartego pomiędzy Polską i Watykanem w 1925 roku – stało się dla biskupów jednym prawnym oparciem w ich walce o prawa Kościoła. Było to pierwsze

[6] W. P y s z k o w s k i, *Kapłan i Obywatel*, „Ksiądz Obywatel", nr 3–4 z 1 IV 1950 roku.

[7] *Na marginesie Zjazdu Delegatów Komisji Księży*, „Ksiądz Obywatel", nr 3 z marca 1952 r.

tego typu porozumienie w zniewolonej przez ZSRR części Europy między Kościołem katolickim a rządem komunistycznym. W Porozumieniu znalazł się zapis mówiący o tym, że „sprawa duszpasterstwa wojskowego będzie uregulowana specjalnym statutem, opracowanym przez władze wojskowe w porozumieniu z przedstawicielami Episkopatu".

Nic się w tym zakresie nie zmieniało na lepsze. Wobec nierespektowania przez powojenne władze komunistyczne w Polsce konkordatu i jego unieważnienie, Prymas Polski, jako Legat Stolicy Apostolskiej był odpowiedzialny za posługę duszpasterską wśród żołnierzy, nie mógł zaakceptować takiej linii działania. Zarzucał kapelanom wojskowym, że bardziej zajmują się sprawami świeckimi niż duszpasterstwem, że niektórzy z nich współpracują z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. W listopadzie 1950 roku Prymas wydał dekret zakazujący na terenie podległej mu archidiecezji warszawskiej wydawania, abonowania, czytania, przechowywania, propagowania i popierania w jakiejkolwiek formie pisma „Głos Kapelana", organu Komisji Księży przy ZG ZBoWiD. Podobne dekrety wydali wszyscy biskupi w swych diecezjach. Natomiast 28 grudnia 1950 roku nawet ukarał Komisję Księży tzw. przestrogą pasterską, która stwierdzała, że organizacja ta podkopuje jedność Kościoła, sieje niezgodę między kapłanami, przeciwstawiając się biskupom, w uwłaczający sposób godzi w papieża Piusa XII. Wzywał do oddania wszystkich sił pracy duszpasterskiej. Ostrzegał przed możliwością użycia ekskomuniki w stosunku do kapłanów podważających jedność Kościoła[8].

Po wspomnianej likwidacji Związku Kościelnego „Caritas" i powstaniu propaństwowego Zrzeszenia Katolików „Caritas" wstąpili do niego wszyscy kapelani Generalnego Dziekanatu WP. Jego oficjalnym pismem urzędowym był „Ksiądz Obywatel", którego redaktorami byli ks. ppłk Stanisław Wilkowski i ks. ppłk Julian Humeński. W publikowanych na jego łamach artykułach formułowano nader radykalne, „rewolucyjne" postulaty, np. „Zarząd Kościoła w Polsce winien znaleźć się w ręku kapłanów, związanych z polskim narodem, nie tylko miejscem urodzenia i językiem macierzystym, ale w rękach takich kapłanów, którzy służą Kościołowi, jednocześnie całą duszą [...] będą służyć ojczyźnie". Wydawanie czasopisma „Ksiądz Obywatel" przez Generalny Dziekanat WP bardzo bolało prymasa Stefana Wyszyńskiego. Podobny ton krytyki Episkopatu i działań Kościoła można było odnaleźć na łamach „Głosu Kapłańskiego".

---

[8] Piontek, Wesołowski, *Generalny Dziekanat Wojska Polskiego w latach 1945–1989*, s. 24–25.

Mimo lojalistycznej w stosunku do komunistycznych władz postawy kapelanów Generalnego Dziekanatu WP struktura duszpasterstwa wojskowego uległa znacznemu ograniczeniu, a posługa duszpasterska kapelanów została zminimalizowana. Dostęp do jednostek wojskowych został praktycznie zamknięty. Kapelanów jednostek wojskowych usytuowano tylko przy kościołach garnizonowych z tytułem proboszczów garnizonowych.

Nad działalnością kapelanów czuwał też Główny Zarząd Polityczny WP. Według jego rozporządzenia kazania w kościołach garnizonowych wygłaszać mogli wyłącznie księża wojskowi. W razie koniecznego zastępstwa kapelan miał ponosić odpowiedzialność za ewentualne szkodliwe dla państwa wystąpienia zaproszonego księdza. Zabroniono tworzenia przy parafiach garnizonowych duszpasterstw szkolnych, akademickich itp. W innej dyrektywie GZP WP z 30 maja 1951 roku nakazano kapelanom: „rozwijać szeroką ofensywę ideologiczną w walce z Kościołem i z ludźmi wierzącymi w wojsku, m.in. wyjaśniać antypolską rolę Watykanu i antynarodową rolę części reakcyjnego kleru, budzić nienawiść do Watykanu jako wroga narodu polskiego...".

W 1951 roku aparat polityczny WP dokonał niezwykłego „odkrycia": „żołnierzom służby zasadniczej i kadrze zawodowej, jako zwartej ideologicznie, prezentującej naukowy światopogląd – praktyki religijne nie są potrzebne"[9]. Ci, którzy uczestniczyli w nabożeństwach, zawierali śluby kościelne, chrzcili dzieci, byli szykanowani, karani dyscyplinarnie, otrzymywali nagany partyjne, pomijani przy awansach. A broń Boże, aby ktoś pojawił się w kościele czy podczas procesji Bożego Ciała w mundurze wojskowym! Informacja wojskowa działała wyśmienicie.

Znajomy piszącego te słowa, major, został służbowo przeniesiony z Bydgoszczy do Wojskowej Akademii Technicznej. W pierwszą niedzielę pobytu w Warszawie wybrał się z żoną i synkiem do kościoła przy placu Zbawiciela, oczywiście w mundurze, bo przecież nikt go tu nie znał. Jakież było jego zdumienie, gdy w poniedziałek z samego rana został wezwany do zastępcy komendanta wydziału ds. politycznych, od którego otrzymał reprymendę za zhańbienie munduru wojskowego. Po wysłuchaniu wykładu o wyższości naukowego światopoglądu nad katolickim światopoglądem „skruszony" major powiedział: „Dobrze, już nie będę chodził". Politruk, uradowany z szybkiego „nawrócenia" majora, wstał i złożył mu gratulacje za słuszną i dobrą decyzję. Jakże był ogromnie zaskoczony, gdy major,

[9] Tamże, s. 27.

będąc już w drzwiach, zatrzymał się i powiedział: „Obywatel pułkownik chyba źle mnie zrozumiał, ja powiedziałem, że nie będę chodził do kościoła w mundurze". Podobną sytuację miał inny wyższy oficer z WAT. Zmarła jego matka i pojechał na jej pogrzeb. Jechał w mundurze oficerskim. Niestety, pociąg miał opóźnienie i ów oficer przyjechał do rodzinnego małego miasta na południu Polski tuż przed Mszą św. pogrzebową w miejscowym kościele. Oczywiście, nie mógł się przebrać w cywilne ubranie. Wszedł do kościoła w mundurze. Po powrocie do Warszawy miał w WAT podobną rozmowę na temat „zhańbienia" munduru wojskowego.

Ks. abp Stefan Wyszyński nie miał żadnych prawnych możliwości wpływania na kierunek działalności Generalnego Dziekana WP. Ale jako metropolita gnieźnieński i warszawski, na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej z 21 kwietnia 1948 roku, miał pełną władzę jurysdykcyjną nad kapelanami pod względem zależności kanonicznej, uprawnień kościelnych i karności kapłańskiej. Z tego wynikała konieczność osobistego zwracania się do niego kapelanów z prośbą o przedłużenie jurysdykcji na kolejny rok. To była jedyna okazja do bezpośrednich kontaktów z kapelanami. Przypomnę jedno z takich spotkań.

Do Prymasa Polski zgłosił się 5 stycznia 1952 roku ks. płk Roman Szemraj, ówczesny Generalny Dziekan WP, wraz z grupą kapelanów wojskowych. Wszyscy kapelani z jednym wyjątkiem przybyli na spotkanie w mundurach, a tylko jeden w sutannie z przypiętymi medalami.

Prymas Polski miał możliwość przeprowadzenia rozmowy na temat ich kapłańskiej postawy. Ks. Szemrajowi wypomniał m.in. jego współpracę z pismem „Ksiądz Obywatel", które było objęte karami kościelnymi. Oznajmił, że dopóki nie zmieni swej postawy w stosunku do hierarchii kościelnej i nie przestanie podjudzać księży i społeczeństwa przeciwko biskupom, tak długo sankcja karna będzie utrzymana. Zwrócił uwagę na niegodną postawę tych kapelanów, którzy skargi na biskupów kierują do Urzędu ds. Wyznań. Niemniej po prymasowskiej reprymendzie kapelani otrzymali jurysdykcję na 1952 rok.

Wyobraźmy sobie, jakie byłyby skutki, gdyby Prymas Polski odmówił kapelanom przedłużenia jurysdykcji kapłańskich. Wtedy kapelani powinni powrócić do swych diecezji i zakonów. A co by się stało, gdyby władze wojskowe, mimo braku jurysdykcji, nakazały pełnić dalej kapelanom posługę duszpasterską wbrew prawu kościelnemu? Postawiłoby to w najtrudniejszej sytuacji wiernych, udzielane im sakramenty według Kodeksu prawa kanonicznego byłyby bowiem nieważne. Mało tego. Mogłoby to doprowadzić do schizmy w Kościele katolickim w Polsce.

Można jeszcze przytaczać kolejne zarządzenia i dyrektywy Głównego Zarządu Informacji MON skierowane swym ostrzem w Kościół katolicki w Polsce, w biskupów, kapłanów, także kapelanów wojskowych. Jednym z głównych zadań aparatu informacji wojskowej było werbowanie agentów wśród księży, zakonników, ich rodzin, świeckich działaczy katolickich.

Władze posunęły się o jeszcze jeden krok. Zarząd Informacji MON wydał dyrektywę w sprawie zintensyfikowania działań w celu „likwidacji prób prowadzenia przez reakcyjny kler katolicki rozkładowej roboty wśród wojska". Zalecono: „Systematyczne i efektowne prowadzenie rozpracowania kapelanów wojskowych. Zwrócić szczególną uwagę na kontakt kapelanów wojskowych z wyższą hierarchią kościelną"[10].

Dnia 12 stycznia 1953 roku papież Pius XII obdarzył Prymasa Polski godnością kardynała. Władze państwowe nie zezwoliły na wyjazd Prymasa Polski na uroczystość przekazania insygniów kardynalskich. Otrzymał je dopiero w maju 1957 roku.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wydał 9 lutego 1953 roku dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Wszelkie stanowiska kościelne miały być zatwierdzane przez władze państwowe. Wszyscy duchowni mieli złożyć przysięgę na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dekret ten był brutalną ingerencją w jurysdykcję Kościoła w Polsce. Podczas Konferencji Episkopatu w Krakowie 8 maja 1953 roku uchwalono list do rządu, który do historii przeszedł jako słynne *non possumus*. Autorem i wnioskodawcą był Prymas Polski.

Kilka miesięcy później, 25 września 1953 roku, ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Bez wyroku sądowego więziony był trzy lata i jeden miesiąc. Już 29 września 1953 roku, a więc cztery dni po aresztowaniu Komisja Księży w ZBoWiD, a więc tzw. księża patrioci podjęli uchwałę o potępieniu ks. kard. Wyszyńskiego, prymasa Polski.

Pracę Komisji Księży przy ZBoWiD wspierał Bolesław Piasecki, szef PAX i redaktor „Słowa Powszechnego". Na łamach tego pisma często publikował artykuły, których autorami byli najaktywniejsi „księża patrioci" krytykujący politykę amerykańsko-watykańską, także personalnie kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, m.in. za to, że „reprezentował nie polskie stanowisko w Watykanie, lecz watykańskie stanowisko w Polsce".

[10] Dyrektywa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 4/B z 12 marca 1953 roku.

Od 17 października 1955 roku po zmianie miejsca uwięzienia na Komańczę, kardynał Wyszyński mógł już otrzymywać niektóre gazety. Z żalem, goryczą i przygnębieniem odnotował w swym dzienniczku: „W całym przeglądzie prasy nie znalazłem ani jednego śladu jakiegoś «ubolewania» z powodu tak bolesnych dla Kościoła wydarzeń, jak zniknięcie z widowni Prymasa. Odnosiło się wrażenie, że dla redakcji «Słowa» nic się nie stało godnego uwagi, co wymagałoby zajęcia stanowiska «katolickiego». [...] Czy istotnie ci księża nie próbowali pytać, prosić o wyjaśnienie, protestować – tego nie można ze «Słowa» wywnioskować. W ten sposób redakcja stworzyła dla «księży patriotów» najczarniejszy dokument świadczący o tym, do jakiego stopnia są niewolnikami lęku, kiedy już zatracili wrażliwość na to, co jest nakazem «katolickiej racji stanu»”[11].

Stosunki Stefana Kardynała Wyszyńskiego z Ludowym Wojskiem Polskim ograniczały się jedynie do kontaktu z Generalnym Dziekanem Wojska Polskiego. Był to, jak wynika z treści tego artykułu, kontakt bardzo chłodny, daleki od wzajemnego zaufania. Prymas Polski ubolewał nad tym. Troszczył się o dusze wojskowych, lecz możliwości oddziaływania miał niewielkie.

Diametralnie inne relacje łączyły Niezłomnego Prymasa Polski z byłymi żołnierzami Legionów Józefa Piłsudskiego, innych formacji walczących na frontach I wojny światowej o Niepodległą, obrońcami Lwowa, żołnierzami 1920 roku, powstańcami śląskimi i wielkopolskimi, żołnierzami Września 1939, Polskiego Państwa Podziemnego, powstania warszawskiego, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wszak sam był żołnierzem Armii Krajowej jako „Radwan III”. Jak podczas działań wojennych posługiwał potrzebującym wsparcia żołnierzom AK, tak i po wojnie do końca swych dni był opiekunem duchowym tym wszystkim, którzy walczyli o niepodległą i wolną Polskę. Każdego roku w archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela modlił się z żyjącymi powstańcami i odprawiał Mszę św. 6 sierpnia w Święto Starówki.

Utrzymywał serdeczne stosunki z tymi, którzy pozostali na Zachodzie i nie mogli powrócić do Polski, m.in. z generałem Józefem Hallerem. W Warszawie lub na Jasnej Górze spotykał się z generałami II Rzeczypospolitej: gen. bryg. Romanem Abrahamem, gen. bryg. Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem, gen. bryg. Janem Jagmin-Sadowskim. Na Jasnej Górze spotykał się z o. Adamem Studzińskim (OP), kapelanem 4 pułku pancernego „Skorpiony” w bitwie pod Monte Cassino, organizatorem pielgrzymek

[11] S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paris 1982, s. 210.

jasnogórskich uczestników tej bitwy. Prymas Tysiąclecia wraz z gen. Borutą ściśle i bardzo aktywnie współpracował na rzecz ruchu kombatanckiego i utrwalenia chwalebnych kart bojowych oręża polskiego, które komuniści próbowali niejako wyrwać ze świadomości społeczeństwa[12].

Podczas jednej z wizyt Prymasa Polski w Watykanie doszło do przypadkowego spotkania z obecnym wtedy w Rzymie gen. Władysławem Andersem. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Przy pożegnaniu gen. Anders odpiął swój Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino z numerem pierwszym, ustanowiony 20 października 1944 roku, nadany mu przez Naczelnego Wodza i wręczył to odznaczenie Księdzu Kardynałowi, prosząc, aby przekazał je na Jasną Górę jako wotum ofiarowane Matce Bożej. Generał, pobawiony przez komunistyczne władze obywatelstwa polskiego, był bowiem pewny, że już nigdy nie dotrze na Jasną Górę.

Każdego roku w Domu Arcybiskupów Warszawskich zbierali się na opłatkowych spotkaniach legioniści. Spotykał się z delegacjami weteranów wojny polsko-bolszewickiej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i powstania warszawskiego.

W dniu pogrzebu Wielkiego Prymasa Tysiąclecia, 31 maja 1981 roku, w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Józefa Oblubieńca przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie przy Jego trumnie stanęli weterani wszystkich frontów wojennych, na których Polacy walczyli o Polskę Niepodległą. Wiernie towarzyszyli Prymasowi Polski w Jego ostatniej ziemskiej drodze.

STRESZCZENIE

Po odzyskaniu niepodległości Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Podpisany konkordat regulował również sprawy duszpasterstwa wojskowego. Papież powołał Biskupa Polowego, któremu podlegali kapelani Wojska Polskiego. Po wojnie władze komunistyczne zerwały konkordat, ale Polska, jako jedyny kraj bloku sowieckiego zachowało duszpasterstwo wojskowe. Kapelani podlegali pod Generalnego Dziekana Wojska Polskiego powołanego przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego. Kapłani jednak musieli mieć odpowiednie jurysdykcje nadawane przez Prymasa Polski i biskupów miejsca. Zmaganiom Stefana Kardynała Wyszyńskiego z władzami komunistycznymi o dusze polskich żołnierzy poświęcony jest ten artykuł.

[12] P. Dąbek, *Major Stefan Wyszyński – opiekunem weteranów*, „Studia Prymasowskie", 6(2012), s. 89–93.

Słowa kluczowe: kardynał Wyszyński, Prymas, duszpasterstwo wojskowe, kapelani, Dziekanat Generalny, księża „patrioci", Wojsko Polskie, weterani, walka z Kościołem, Armia Krajowa, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, schizma Kościoła.

ABSTRACT

After regaining independence Poland established diplomatic relations with the Holy See. The concordat that was signed regulated, among other things, rules surrounding the pastoral ministry in the military. The Pope appointed a Field Bishop, to whom chaplains of the Polish Army were subordinate to. After the Second World War, the communist authorities in Poland broke the concordat, but as the only country in the Soviet block kept military chaplains. These priests were subordinate to the General Dean of the Polish Army appointed by the Main Political Board of the Polish Army. The priests, however, had to have appropriate permits granted by the Primate of Poland or the local bishop. The subject of this article is Stefan Cardinal Wyszynski's battle with the communist authorities over the souls of the Polish soldiers.

Key words: Cardinal Wyszynski, Primate, military ministry, chaplains, General Deanery, „patriotic" priests, Polish Army, veterans, fighting the Church, Armia Krajowa, Polish Armed Forces in the West, Church schism.

BIBLIOGRAFIA

Albert A., *Najnowsza historia Polski*, Warszawa 1995.

Dąbek P., *Major Stefan Wyszyński – opiekun weteranów*, „Studia Prymasowskie", 6(2012), s. 89–93.

Jasiński A., *Kardynał Stefan Wyszyński świadek wiary 1951–1953*, t. 2, Gniezno 1999.

Łukawy J., *Kardynał Stefan Wyszyński Czcigodnym Sługą Bożym*, „Nasza Służba", 27(2018), nr 1(567), s. 6.

Pach J., Włodzimierz R., Tomziński J., *Jasna Góra – Sanktuarium Matki Bożej. Przewodnik*, Jasna Góra – Częstochowa 2001.

Piontek P., Wesołowski M., *Generalny Dziekanat Wojska Polskiego w latach 1945–1989*, Warszawa 2006.

Pyszkowski W., *Kapłan i Obywatel*, „Ksiądz Obywatel", nr 3–4 z 1 IV 1950 r.

Raina P., *Kardynał Wyszyński*, Londyn 1979.

Raina P., *Kościół w PRL. Kościół katolicki w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *lata 1945–1959*, Poznań 1995.

Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński (1901–1981). Co Kościół i Polska zawdzięczają Prymasowi Tysiąclecia, red. S. Budzyński, I. Burchacka, A. Mazurek, Warszawa 2000.

Wysocki W.J., *Duszpasterstwo wojskowe w Armii Polskiej w ZSRR i w I Armii Wojska Polskiego*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek [i in.], Lublin 2004, s. 571–592.

Wyszyński S., *Zapiski więzienne*, Paris 1982.

FR. THOMAS STÜBINGER
https://orcid.org/ 0000-0001-9399-5470

THE PRIMATE WYSZYŃSKI AND THE POLISH BISHOPS – PIONEERS OF RECONCILIATION

The Pastoral Letter of the Polish Bishops to Their German Brothers

1. Occasion, historical context and significance of the reconciliation initiative of the Polish bishops

The letter of the Polish bishops, as well as the EKD's earlier published Ostdenkschrift[1] in 1965, gave a strong initial spark and a new direction to the inner-church friendship between the Polish and German churches. The decisive words: „We forgive and ask for forgiveness", which found so much resonance, express a generous gesture on the part of the Polish bishops, which have almost prophetic significance. The prophetic letter of the Polish bishops appears as a living commentary on the Gospel and the decisions of the Second Vatican Council.

FR THOMAS STÜBINGER – born in Nuremberg. After studying theology at the Catholic University of Eichstätt and at the Pontifical Gregorian University in Rome, he received priestly ordination for the diocese of Eichstätt in 2002. After several years as a parochial vicar, he was appointed prefect of formation and then vice rector in the seminary. In this capacity, he served as director of pastoral care for vocations in the diocese of Eichstätt. In 2013 he received his doctorate in dogmatics with the study *Theologie aufs Ganze. Zum dreifachen Konstruktionspunkt des theologischen Denkens Joseph Ratzingers*. He currently works as a parish priest. As a „Domvikar" he is member of the cathedral chapter and is part of the team for priestly formation. He is a member of the diocesan ecumenical commission, and the diocesan contact person for synodal processes.

[1] *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift*, ed. Kirchenkanzlei der EKD, Hannover 1965; bilingual new edition: *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift / Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum*, Bielsko-Biała 2015.

„The exchange of letters between the episcopates of Poland and Germany, which had initiated the process of reconcilement of these nations, had its roots in the spiritual inspiration of the Second Vatican Council"[2].

In fact, the gesture of reconciliation and the request for forgiveness on the part of the Polish bishops „was inspired by the spirit of Vatican Council II and the preparation of the celebrations of the Millennium of the Baptism of Poland in 1966, and it made possible the difficult process of rapprochement, of reconciliation, which today bears fruit through far-reaching and joint activities of fraternity of both peoples"[3].

In order to adequately appreciate the significance of the letter, it is necessary to consider the historical and psychological context of those significant events. The Second Vatican Council was the optimal breeding ground for the generous gesture of the Polish bishops, first of all Primate Cardinal Wyszyński. The unique experience of universal communion and collegiality of the bishops at the Council interpreted the past and opened the future of the Church and its important role in healing the wounds torn by the catastrophe of World War II and its consequences.

The Council pointed to the autonomy of temporal and spiritual power, called for respect for religious freedom, and indicated ways of reconciliation. It is precisely these emphases that are clearly discernible in the pastoral orientation of the beneficial work of Primate Wyszyński and reflect a very concrete implementation of these prerogatives of Vatican II.

In this line of thought and through the spiritual example of their Primate, the Polish bishops were aware that a credible celebration of Poland's Millennium Baptism would not be possible without an expressive gesture of reconciliation toward the Germans. The common Christian heritage of both peoples demanded this. „One cannot believe that Christ has broken down the walls of enmity in the hearts of people and reconciled all to the Father and at the same time nurture feelings of rejection or even enmity"[4].

---

[2] Cf. A. Grajewski, *Over the wall. The letter of the Polish bishops in the context of the Eastern policy of Vatican*, „Confrontation and Cooperation. 1000 Years of Polish-German-Russian Relations", 2(2015), nr 1, p. 4. [All German sources have been translated by the author. The original text of primary sources is mentioned in the respective footnote].

[3] *Der historische Kontext und die Bedeutung der Gemeinsamen Erklärung der Polnischen und Deutschen Bischofskonferenzen, Vortrag von Erzbischof Henryk Muszyński in Breslau* (24. September 2005), https://www.dbk.de/fileadmin/redaktion/diverse_downloads/dossiers_2015/2005-09-24_40.Jahrestag-Briefwechsel-Vortrag-Erzbischof-Henryk-Muszyński.pdf [15.09.2021].

[4] Ibid., pp. 1f.

In addition to the still far from scarred wounds of the crimes of National Socialism and the uncertainty and fear of the future, the unresolved question of Poland's western border on the Oder and Neisse rivers was a gaping wound[5]. The connection of political and religious themes are already found in the content of the Polish letter[6]. In their letter to their German brothers, the Polish bishops address the Oder-Neisse border as the „hot potato" of the German-Polish neighborhood that poses special challenges to mutual relations, breaking a taboo of official communist historiography and perception of Germany. They mention the „suffering of the millions of refugees and displaced Germans" that is „happened by interallied order of the victorious powers – Potsdam 1945!"[7]. The border issue is called a question of existence for the Poles[8].

The German response was shorter. The German bishops place the question of the 1945 border shift in the context of the „bitter consequences of the war started and lost by Germany"[9]. But then they emphasize the „right to a homeland" and add, in connection with the former German territory incorporated into Poland, that the expellees are aware „that a young generation is now washing up there who also regard the land assigned to their fathers as their homeland"[10]. This extremely diplomatic formulation seems to have been chosen very carefully. The subsequently expressed hope that Christian love will contribute to finding „a just solution satisfactory to all sides" sounds as if the German bishops wanted to rely entirely on God's providence, without realizing that their cooperation, which was requested by their Polish brothers, was necessary. Thus, the German bishops do not

[5] Cf. Grajewski, *Over the wall* (FN 2), pp. 6f.

[6] Cf. *Botschaft der polnischen Bischöfe an die deutschen Bischöfe vom 18. November 1965*, in: *Dokumentation der Predigten und Ansprachen bei der Begegnung des Primas von Polen, Kardinal Stefan Wyszyński und einer Delegation der Polnischen Bischofskonferenz, Kardinal Joseph Höffner und der Deutschen Bischofskonferenz in Deutschland im September 1978*, ed. Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz, Bonn 1978, pp. 76–87.

[7] Ibid., p. 84.

[8] „Für unser Vaterland, das aus den Massenmorden nicht als Siegerstaat, sondern bis zum äußersten geschwächt hervorging, ist es eine Existenzfrage (keine Frage «größeren Lebensraumes»; es sei denn, dass man ein über 30-Millionen-Volk in den engen Korridor eines «Generalgouvernements» von 1939 bis 1945 hineinpressen wollte – ohne Westgebiete; aber auch ohne Ostgebiete, aus denen seit 1945 Millionen von polnischen Menschen in die «Potsdamer Westgebiete» hinüber strömen müssten". Ibid., p. 84.

[9] *Antwortschreiben der deutschen Bischöfe an die polnischen Bischöfe vom 5. Dezember 1965*, in: *Dokumentation* (FN 6), ed. Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz, p. 90.

[10] Ibid.

take sides in the border question and leave their Polish brothers in the lurch, although the latter, with their courageous initiative, had to fear reprisals from the government, which the German bishops were in no way threatened with. It is clear that in the border question a solution satisfactory for all sides is utopian. Precisely for this reason, however, the Polish bishops' letter made the border question the subject of reconciliation[11].

What was the reason for such irritations? It could not have been bad will or mere diplomacy. In general, both sides lacked sufficient knowledge or understanding of the other's social and political situation, of the way the other dealt with the past, and of the motives for the other's actions in the correspondence. Above all, however, the political risks of the other side resulting from this reconciliation initiative had not been considered[12]". Thus, the bishops in Poland could be sure in their view of the border question of the support of the whole society, which was very strongly catholic socialized. The Primate explained this connection in a letter to Cardinal Döpfner, written in Rome on November 5, 1970: „History has closely linked the fate of our people with that of the Catholic Church. Every territorial loss in the East has for centuries separated thousands and millions of faithful from the Catholic Church and condemned them to schism or atheism. Nowadays Poland is really the last bulwark of Catholicism in the East. That is why our BORDER QUESTION is also a CHURCH QUESTION! [...] The BORDER QUESTION has become a LIVING QUESTION for them (the Poles) and the Catholic Church in the Federal Republic must not forget it"[13].

In the country of the Reformation, the situation was different. There was no need to fear political reprisals, but the public opinion and the associations of expellees, which had a very strong presence in the media, probably moved the bishops to their cautious response. The Polish side felt deeply disappointed

---

[11] Cf. U. Pekała, *Wechselwirkungen von Religion und Politik beim Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe 1965*, „Kirchliche Zeitgeschichte", 26(2013), nr 2, pp. 469–471.

[12] Ibid., p. 472.

[13] „Die Geschichte hat das Schicksal unseres Volkes mit dem der katholischen Kirche eng verbunden. Jeder territoriale Verlust im Osten hat seit Jahrhunderten tausende und Millionen Gläubigen von der katholischen Kirche getrennt und zum Schisma oder zum Atheismus verurteilt. Heutzutage ist Polen wirklich das letzte Bollwerk des Katholizismus im Osten. Darum ist unsere GRENZFRAGE auch eine KIRCHENFRAGE!... Die GRENZFRAGE ist für sie [erg. die Polen] eine LEBENSFRAGE geworden und die gerade darf die katholische Kirche in der Bundesrepublik nicht vergessen". H. Stehle, *Der Briefwechsel der Kardinäle Wyszyński und Döpfner im Deutsch-Polnischen Dialog von 1970–1971*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", 31(1983), nr 3, p. 546 [capital letters in the original].

by the answer of the German bishops. Cardinal Kominek saw the reason for the disappointing answer in the German bishops' fear of the associations of expellees' from the East[14]. In a letter to Cardinal Döpfner, the Primate also expresses his disappointment with the German response: „Now I must confess to you quite honestly that the response of the German episcopate to our letter of reconciliation has disappointed not only the Poles, but also world opinion [sic!]. Our hand, so warmly extended, was not accepted without reservation"[15].

The communists, who were in power, used these feelings for their propaganda against the so-called „German revisionism". The associations of expellees on the other side of the Oder River strongly asserted their claims to the lost territories, while the Poles expelled from the eastern territories of pre-war Poland could not speak about their suffered injustice out of raison d'état because of the alliance with the Soviet Union.

Therefore, many were surprised that the Polish bishops not only expressed forgiveness, but asked for forgiveness themselves.

For the opponents of reconciliation with Germany, above all for the communist government of Poland, the letter was a welcome occasion for a huge anti-church campaign and a complete blockade of German-Polish contacts until 1972. The accusation even went so far as to speak of betrayal by the Polish bishops of their own people. Not only the German bishops, but also Pope Paul VI were denied participation in the millennium celebrations of the baptism of Poland, which took place in Czestochowa on May 3, 1966. Primate Cardinal Wyszyński was denied participation in the Millennium celebrations in Rome because he did not receive a passport. The empty papal throne on the walls of Jasna Gora posed the eloquent question: had the willingness to forgive the Germans been correct? At what high price? To make matters worse, the majority of the faithful did not even know the letter and its official content, but only the distortions caused by communist propaganda. It was courageous and testified to an enormous inner freedom and strength of faith that the Primate, Cardinal Wyszynski, repeated the „we forgive" in his sermon to loud applause from the many faithful. The

[14] Cf. Pekała, *Wechselwirkungen von Religion und Politik beim Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe 1965*, p. 484.

[15] „Nun muss ich Ihnen ganz ehrlich gestehen, dass die Antwort des deutschen Episkopates auf unseren Versöhnungsbrief nicht nur die Polen, sondern auch die Weltmeinung enttäuscht hat. Unsere so herzlich ausgestreckte Hand wurde nicht ohne Vorbehalt angenommen". Stehle, *Der Briefwechsel der Kardinäle Wyszyński und Döpfner im Deutsch-Polnischen Dialog von 1970–1971*, p. 546.

Primate thereby made irreversible the process of rapprochement that had begun. His fearlessness and courage in the face of the feared reprisals of the communist regime[16] indicate that the religious veneration of the Primate as a spiritual role model has a great topicality and should not be limited only to the territory of the Church in Poland. In times when the influence of the Church seems to be increasingly limited, we need courageous shepherds who are committed only to the will of God and the truth, even if this path is often a crossroads. Primate Wyszyński did not shy away from this path.

The letter of the Polish bishops has not only historical and spiritual but also political implications. The response of the German bishops is more on a theological-ideological terrain. Were the Polish bishops too much politicians? „There are voices which see in Primate Wyszyński a «statesman» who served the Polish people"[17]. This is not meant pejoratively, because a statesman in this view of things is an outstanding politician who is strongly involved in political life without being a politician himself. Primate Wyszyński himself once explained this connection in his work very clearly in an exchange of letters with Cardinal Döpfner in 1970: „I believe, Eminence, that it has nothing at all to do with «POLITICS». It is simply a matter of the pastoral duty of our episcopates. [...] about that evangelical spirit which can and should ALSO serve politics"[18]. Similarly, in a letter to Prime Minister Jozef Cyrankiewicz, the Polish episcopate expressed: „Understanding human affairs, including international issues, from the perspective of morality is one of the tasks of the Church, thus belongs most intimately to the mission and vocation of

[16] Einige Stationen in seiner Biographie bestätigen diesen Mut und die Geradlinigkeit des Primas: „For three years of imprisonment, the Primate Wyszyński, in forgiving the perpetrators of persecution, passed the test of Christian love day after day. He also passed the test when, having experienced two great world wars himself, in November 1965, he signed a message from the Polish bishops to the German bishops, which began a long process of Polish-German reconciliation". *Cardinal Stefan Wyszynski, Primate of Poland (1901–1981), Patron*, https://uksw.edu.pl/en/university/patron-en [15.09.2021].

[17] So P. Madajczyk, *Annäherung durch Vergebung. Die Botschaft der polnischen Bischöfe an ihre deutschen Brüder im Hirtenamt vom 18. November 1965*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", 40(1992), nr 2, p. 223. Madajczyk refers to P. Reina, *Kardynał Wyszyński. Prymas Polski*, vol. 1–3, London 1979, 1986, 1988 and A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paris 1982.

[18] „Ich glaube, Herr Kardinal, dass die mit «POLITIK» gar nichts zu tun hat. Es handelt sich einfach um die seelsorgerliche Pflicht unserer Episkopate. [...] um jene evangelische Gesinnung, die AUCH der Politik dienen kann und soll". Stehle, *Der Briefwechsel der Kardinäle Wyszyński und Döpfner im Deutsch-Polnischen Dialog von 1970–1971*, p. 546 [highlightings like in the original].

bishops, is part of their competence"[19]. With regard to the border question, this interlocking of political and pastoral challenges becomes evident. The border question, in fact, also concerned the problem of ecclesiastical organization on both sides of the new border, which now cut through the dioceses of the pre-war period. The creation of independent Polish and East German dioceses on these territories was finally decided in the Vatican only after the ratification of the border in 1972. Clarification of this question, however, had an eminently pastoral dimension for the Primate and the Polish bishops.

The connection of theological and political challenges is already found in the content of the Polish letter. It is politically significant and eloquent that the Polish bishops clearly, even with astonishing matter-of-factness, place Poland in Europe and not in the Eastern Bloc. The fruitful neighborhood with the Germans is presented in a historical outline and the traumatic experience of the Polish people, which was inflicted on them by the Germans, is mentioned as a reason for continuing prejudices of the Polish society against the Germans. However, it is significant that the Germans are presented not exclusively as perpetrators, but also as victims. This can rightly be called a shift of paradigm in the assessment of Germans[20].

The reconciliation initiative of the Polish bishops was also based on a long-term political vision that hoped to overcome communism and that saw Poland back in the sphere of influence of Europe. The return of Poland was, of course, illusory without an understanding with Germany. The Primate cherished the hope that the Church in Germany would use its influence on behalf of its Polish sisters and brothers and encourage public recognition of the Oder-Neisse border. In this he saw the breeding ground for a realization of the European idea[21].

2. The response of the German bishops and the history of reception

The response of the German bishops to the Polish letter of November 18, 1965, came in a statement of December 5, 1965. Although this letter

[19] *Schreiben des polnischen Episkopats an Ministerpräsident Cyrankiewicz*; retranslated from the German translation in: *Versöhnung oder Hass? Der Briefwechsel der Bischöfe Polens und Deutschlands und seine Folgen*, ed. O. Rögele, Osnabrück 1966, p. 122.

[20] Cf. Pekała, *Wechselwirkungen von Religion und Politik beim Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe 1965*, p. 470.

[21] Cf. ibid., p. 475.

did not satisfy the authors of the Polish statement, they noted that the Polish bishops consider the response of the German shepherds to be positive.

The first exchange of letters between the two bishops' conferences was followed by other statements by bishops and laity. The memorandum of the Benzberg Circle in March 1968 advocated reconciliation and rapprochement. Among its 160 important Catholic signatories were Joseph Ratzinger and Karl Rahner. The reserved response of the German bishops had not only disappointed the Poles, but in Germany itself, disappointment was expressed on the part of many important Catholics. The Benzberg Memorandum therefore states: „The authors of this memorandum have decided to publish their political considerations and recommendations because the lethargy of the German public, especially of Catholics, appears to them to be the greatest obstacle to work for peace. People, and among them Christians, are not called to endure historical processes, but to intervene in them. Such an act was the Polish bishops' message of reconciliation"[22]. It should not be concealed that the Lutheran „Rat der Evangelischen Kirche in Deutschland (EKD)" had already published the „Denkschrift" [memorandum] on the „Situation of the Expellees and the Relationship of the German People to their Neighbors" on October 1, 1965[23], which showed exactly the contents that were so important to the Polish bishops in their letter, namely an examination of the moral and legal problems of the border question and the resulting realization that its revision should be abandoned[24].

The history of reception of the letter of the Polish bishops and the answer of the German bishops shows that the initiated process of rapprochement was now also connected with the clarification of substantive differences and only succeeded because the bishops remained in contact and discussed their own position in detail. An important testimony to this

[22] „Die Verfasser dieses Memorandums haben sich zur Veröffentlichung ihrer politischen Erwägungen und Empfehlungen entschlossen, weil ihnen die Lethargie der deutschen Öffentlichkeit, gerade auch der Katholiken, als das größte Hindernis einer Arbeit am Frieden erscheint. Die Menschen und unter ihnen die Christen sind nicht dazu aufgerufen, historische Prozesse zu erdulden, sondern in sie einzugreifen. Eine solche Tat war die Versöhnungsbotschaft der polnischen Bischöfe". Cf. *Memorandum deutscher Katholiken zu den polnisch-deutschen Fragen*, Mainz 1968, p. 25.

[23] *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift / Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum*.

[24] Cf. Stehle, *Der Briefwechsel der Kardinäle Wyszyński und Döpfner im Deutsch-Polnischen Dialog von 1970–1971*, p. 539.

is the exchange of letters between Primate Cardinal Wyszyński and Cardinal Döpfner in 1970/71. In his letter of December 14, 1970, Cardinal Döpfner greatly regrets that the Polish bishops were so disappointed by the German response and shows understanding for the reasons for their disappointment. Döpfner justifies the reserved response of the Germans with regard to the clarification of the border question and the canonical clarification of the diocesan territories with a canonical principle: „However, I have also told you again and again that it was the proven custom of the Church, not only in the case of Poland, but also elsewhere, to wait with final ecclesiastical solutions until the political solution has been completed. In the past years, not without resistance of the Catholic expellees, we have always contributed to the fact that possible small steps towards the final solution were taken. [...] Please believe me, the German bishops wish that a final settlement of the ecclesiastical situation should not be delayed for a moment longer than is necessary from the political point of view. We will do everything in that hour, as before, to help our fellow believers who have been expelled from their homeland to accept such decisions"[25].

In Döpfner's words, it is clear that he sees the role of the church in society in a rather passive wait-and-see manner, whereas Primate Wyszyński emphasizes the active role of the church in initiating political solutions and processes.

Bernd Faulenbach appreciates the contribution of the churches to Polish-German reconciliation despite the struggle for consensus between the Polish and German bishops: „The concrete behavior of the churches in the dispute over the treaties with Eastern Europe must not obscure the fact that the church initiatives had prepared a new chapter in German-Polish relations, contributed significantly to the change in the climate toward Poland in the Federal Republic of Germany, and promoted the dissolution of the dominance of party-communist positions in the People's Republic of Poland.

[25] „Ich habe Ihnen aber auch immer wieder gesagt, dass es nicht nur im Falle Polens, sondern auch sonst bewährter Brauch der Kirche war, mit endgültigen kirchlichen Lösungen zu warten, bis die politische Lösung vollzogen ist. Wir haben in den vergangenen Jahren nicht ohne Widerstand der katholischen Heimatvertriebenen stets dazu mitgewirkt, dass mögliche kleine Schritte zur endgültigen Lösung getan wurden. [...] Glauben Sie mir bitte, die deutschen Bischöfe wünschen, dass mit einer endgültigen Regelung der kirchlichen Verhältnisse keinen Augenblick länger gezögert wird, als dies von politischen Voraussetzungen her notwendig ist. Wir werden in jener Stunde wie bisher alles tun, um unseren heimatvertriebenen Glaubensbrüdern zu helfen, solche Entscheidungen anzunehmen". Stehle, *Der Briefwechsel der Kardinäle Wyszyński und Döpfner im Deutsch-Polnischen Dialog von 1970–1971*, p. 550.

Also, the ethical-moral impulse of the church initiatives had an impact on and legitimized a changed policy, especially the «New German Ostpolitik». The considerable moral charge of this policy had one of its roots in this"[26].

On the political level a progressive normalization became apparent in 1972. An agreement enabled the establishment of an independent Polish administration of the Catholic Church in the western and northern parts of the country. On this foundation the contacts of the hierarchy of both churches could intensify: In 1973 Julius Cardinal Döpfner visited Primate Wyszyński in Gniezno, which was also done in 1977 by the following president Josef Höffner. High-ranking representatives of the Polish Bishops' Conference made a visit to their German brethren from September 20 to 25, 1978, during which Primate Wyszyński spoke forward-looking words in a sermon on September 20 in Cologne Cathedral: „Europe must discover anew that it is the new Bethlehem for the world and the peoples [...] it cannot be a marketplace or an armaments factory, it must renew its Christian roots and become a place of peace"[27].

The 1965 letter was continued on November 13, 1995, on the occasion of the thirtieth anniversary of the 1965 exchange of letters and the 50th anniversary of the end of the Second World War, the „Joint Word of the Polish and German Bishops" was issued. It is the only document ever written jointly by two bishops' conferences. Here it was shown that the Church, by not making itself the plaything of current opinions, but having, as it were, the longer breath in the power of the Holy Spirit, is allowed to reap fruits that were not yet visible in the situation at hand. It is thanks to

[26] B. Faulenbach, *Der Einfluss der kirchlichen Versöhnungsinitiativen auf Gesellschaft und Politik in Deutschland*, in: *„Wir gewähren Vergebung und bitten um Vergebung". 40 Jahre deutsch-polnische Versöhnung*, ed. F. Boll, Bonn 2006, p. 53: „Das konkrete Verhalten der Kirchen in der Auseinandersetzung um die Ostverträge darf den Tatbestand nicht verdecken, dass die kirchlichen Initiativen ein neues Kapitel in den deutsch-polnischen Beziehungen vorbereitet hatten, wesentlich zum Wandel des Klimas gegenüber Polen in der Bundesrepublik Deutschland beitrugen und die Auflösung der Dominanz parteikommunistischer Positionen in der Volksrepublik Polen förderten. Auch wirkte der ethisch-moralische Impuls der kirchlichen Initiativen in einer veränderten Politik, insbesondere in der «Neuen deutschen Ostpolitik», nach und legitimierte sie. Die erhebliche moralische Aufladung dieser Politik hatte darin eine ihrer Wurzeln".

[27] „Europa muss von Neuem entdecken, dass es das neue Bethlehem für die Welt und die Völker ist [...] es kann nicht Marktplatz oder Rüstungsfabrik sein, es muss seine christlichen Wurzeln erneuern und zu einem Ort des Friedens werden". *Vortrag von Erzbischof Henryk Muszyński* (FN 3), p. 3.

the courage of Primate Wyszyński and outstanding personalities such as Cardinal Bolesław Kominek, who was largely responsible for the content of the letter, that these fruits of reconciliation were able to grow. The Church was avant-garde in the reconciliation process and paved the ground for sustainable political reconciliation initiatives[28].

During a panel discussion, Bishop Josef Homeyer expressed his experience of the good cooperation between the Primate and Cardinal Döpfner. This is a concrete testimony to the fruit of the reconciliation process initiated by the Polish letter: „I must say, however, that the good communication and the almost trusting understanding between Primate Wyszyński and Cardinal Döpfner have also proven their worth here. The Primate very wisely restrained himself and expressed understanding for the displeasure of the German expellees and asked for understanding that this decision was necessary for the Church in Poland. He found very wise and sensitive words, which then led to understanding"[29].

[28] Even though the letter was issued as a work of the entire Polish Bishops' Conference, it is undisputed that Cardinal Kominek made a decisive contribution to its creation and content. Primate Wyszyński's greatness was shown in the fact that he supported the letter and thus accepted that there would be reprisals on the part of the government. Cf. F. Mazurczak, *European Reconciliation*, „First Things", https://www.firstthings.com/web-exclusives/2015/11/european-reconciliation [15.09.2021]: „Certainly, the primate of Poland cardinal Stefan Wyszyński played a crucial part at creating the document. It was him who initiated the dialogue with the Germans at the end of the 1950s, and his authority was decisive for all the Polish bishops at that time. he was also the fierce defender of the letter when the communist propaganda decided to take advantage of the letter to discredit bishops in the eyes of the Polish public. It wasn't, however, cardinal Wyszyński, who was the author of the address. The document war written by archbishop Bolesław Kominek, the archbishop of Wroclaw, participating the talks with the German bishops for a long time". Grajewski, *Over the wall* (FN 2), p. 9. Grajewski mentions also the two Polish bishops Kazimierz Kowalski and Bernard Czaplinski as coauthors. The role of the late archbishop of Poznan archbishop Jerzy Stroba seems to be underestimated. The archbishop of Krakow Karol Wojtyła was the one that cardinal Wyszyński had appointed for a particular assignment, „namely consulting the content of the letter with the representatives of the Roman Curia. Archbishop Giovanni Benelli, Cardinal Secretary of State and one of the closest associates of Paul VI's, was Wojtyła's partner in this talks". Ibid.

[29] „Ich muss allerdings sagen, dass sich hier auch die gute Kommunikation und die geradezu vertrauensvolle Verständigung zwischen Primas Wyszyński und Kardinal Döpfner bewährt haben. Der Primas hat sich sehr klug zurückgehalten und Verständnis bekundet für den Unmut der deutschen Vertriebenen und um Verständnis gebeten, dass diese Entscheidung für die Kirche in Polen notwendig war. Er hat sehr kluge und einfühlsame Worte gefunden, die dann zur Verständigung geführt haben". *„Wir gewähren Vergebung und bitten um Vergebung". 40 Jahre deutsch-polnische Versöhnung* (FN 26), p. 92.

„The address of Polish bishops to the German ones, as well the activity of the latter ones were in agreement with the particular moment in history, both in the history of the Church as well as the world. [...] The services of John XXIII and Paul VI had contributed to the fact that in the East as well the Church started to be perceived not as the side of a conflict, but an arbiter, the witness of peace and reconcilement. Second Vatican Council pointed at the dialogue as the main instrument of the presence of the Church in the world divided between two hostile ideological and military blocks. The address of Polish bishops to German ones passed in Vatican on 18th November 1965 was one of the most significant public act in the times of PRI. It opened the door for normalization of the Polish-German relations, as well as influenced indirectly on numerous other events. The words on mutual forgiveness and reconcilement entered the way of thinking and acting of many Poles and Germans, inspiring them for getting to know each other better and cooperate. They were not only the gesture of Christian reconcilement, but a bold political act... which in 1990 contributed to the peaceful reunification of Germany"[30].

I would like to summarize my reflections with words of Paweł Skibiński, in order to appreciate the initiative of the Polish bishops in the reconciliation process and the lasting importance also for today: „The reconciliation proposed by Polish bishops was not founded on amnesia but on the mutual forgiveness of faults; and thus was made possible only with a reference to Christianity. It is therefore no accident that reconciliation of this kind was initiated by the Catholic episcopate of one of the feuding nations. Nor is it an accident that it was the nation that had suffered the greater, one might say irreparable, wrong. [...] The address is still relevant to us today: it teaches us to speak of our own past in a clear and subjective manner: showing no arrogance, but also no humility. As the history of the Episcopal address shows, truth and subjectivity constitute the proper ground for collaboration, even if and when one is burdened with the most cumbersome baggage of a tragic past"[31].

ABSTRACT

In 1965, the Polish bishops opened a sustained process of reconciliation in a much-notices letter to the German bishops. Primate Cardinal Wyszyński

[30] Grajewski, *Over the wall* (FN 2), p. 14.

[31] P. Skibiński, *On the foundations of reconciliation. The 55th anniversary of the Polish bishops address to German bishops*, https://polishhistory.pl/on-the-foundations-of-reconciliation/ [15.09.2021].

and his episcopal colleagues showed in this courageous initiative a spirit truly shaped by the Gospel and the spirit of Vatican Council II. The letter was written in the hope that Poland, with its strong Christian roots, will once again belong a to community of European states not oppressed by state atheism. The exchange of different views on the extent to which the Church may become involved in political processes deepened mutual understanding of each other's political challenges. In historical retrospect, the courageous initiative of the Polish bishops is to be permanently appreciated as a breeding ground for German-Polish reconciliation.

Key words: Cardinal Wyszyński, German-Polish reconciliation, Exchange of letters of the Polish and German bishops, Oder-Neisse border issue, Displaced persons, Vatican Council II.

STRESZCZENIE

W 1965 r. biskupi polscy w głośnym liście do biskupów niemieckich rozpoczęli trwały proces pojednania. Prymas kardynał Wyszyński i jego współbracia biskupi wykazali się w tej odważnej inicjatywie duchem prawdziwie ukształtowanym przez Ewangelię i ducha Soboru Watykańskiego II. List został napisany z nadzieją, że Polska, kraj o mocnych chrześcijańskich korzeniach, będzie znów należeć do wspólnoty państw europejskich nieuciskanych przez państwowy ateizm. Wymiana poglądów na temat tego, w jakim stopniu Kościół może angażować się w procesy polityczne, pogłębiła wzajemne zrozumienie politycznych wyzwań. W perspektywie historycznej należy na stałe docenić odważną inicjatywę polskich biskupów, która stała się zaczynem polsko-niemieckiego pojednania.

Słowa kluczowe: Kardynał Wyszyński, pojednanie polsko-niemieckie, wymiana listów biskupów polskich i niemieckich, sprawa graniczna na Odrze i Nysie, przesiedleńcy, Sobór Watykański II.

BIBLIOGRAPHY

Botschaft der polnischen Bischöfe an die deutschen Bischöfe vom 18. November 1965, in: *Dokumentation der Predigten und Ansprachen bei der Begegnung des Primas von Polen, Kardinal Stefan Wyszyński und einer Delegation der Polnischen Bischofskonferenz, Kardinal Joseph Höffner und der Deutschen Bischofskonferenz in Deutschland im September 1978*, ed. Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz, Bonn 1978, pp. 76–87.

Antwortschreiben der deutschen Bischöfe an die polnischen Bischöfe vom 5. Dezember 1965, in: *Dokumentation der Predigten und Ansprachen bei der Begegnung des Primas von Polen, Kardinal Stefan Wyszyński und einer Delegation der Polnischen Bischofskonferenz, Kardinal Joseph Höffner und der Deutschen Bischofskonferenz in Deutschland im September 1978*, ed. Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz, Bonn 1978, pp. 88–92.

Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift, ed. Kirchenkanzlei der EKD, Hannover 1965; bilingual new edition: *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift / Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum*, Bielsko-Biała 2015.

Cardinal Stefan Wyszyński, Primate of Poland (1901–1981), Patron, https://uksw.edu.pl/en/university/patron-en [15.09.2021].

Der historische Kontext und die Bedeutung der Gemeinsamen Erklärung der Polnischen und Deutschen Bischofskonferenzen, Vortrag von Erzbischof Henryk Muszyński in Breslau (24. September 2005), https://www.dbk.de/fileadmin/redaktion/diverse_downloads/dossiers_2015/2005-09-24_40.Jahrestag-Briefwechsel-Vortrag-Erzbischof-Henryk-Muszynski.pdf [15.09.2021].

Grajewski A., *Over the wall. The letter of the Polish bishops in the context of the Eastern policy of Vatican*, „Confrontation and Cooperation. 1000 Years of Polish-German-Russian Relations", 2(2015), nr 1, pp. 4–15.

Heller E., *Macht, Kirche, Politik. Der Briefwechsel zwischen den polnischen und deutschen Bischöfen im Jahre 1965*, Köln 1992.

Madajczyk P., *Annäherung durch Vergebung. Die Botschaft der polnischen Bischöfe an ihre deutschen Brüder im Hirtenamt vom 18. November 1965*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", 40(1992), nr 2, pp. 223–240.

Mazurczak F., *European Reconciliation*, „First Things", https://www.firstthings.com/web-exclusives/2015/11/european-reconciliation [15.09.2021].

Micewski A., *Stefan Kardinal Wyszyński Primas von Polen. Eine Biographie*, Mainz 1990.

Pekała U., *Wechselwirkungen von Religion und Politik beim Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe 1965*, „Kirchliche Zeitgeschichte", 26(2013), nr 2, pp. 468–485.

Skibiński P., *On the foundations of reconciliation. The 55th anniversary of the Polish bishops address to German bishops*, https://polishhistory.pl/on-the-foundations-of-reconciliation/ [15.09.2021].

Stehle H., *Der Briefwechsel der Kardinäle Wyszyński und Döpfner im Deutsch--Polnischen Dialog von 1970–1971*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", 31(1983), nr 3, pp. 536–553.

„Wir gewähren Vergebung und bitten um Vergebung". 40 Jahre deutsch-polnische Versöhnung, ed. F. Boll, Bonn 2006.

Versöhnung oder Hass? Der Briefwechsel der Bischöfe Polens und Deutschlands und seine Folgen, ed. O. Rögele, Osnabrück 1966.

Versöhnung und Politik. Polnisch-deutsche Versöhnungsinitiativen der 1960er Jahre und die Entspannungspolitik, ed. F. Boll, W. Wysocki, K. Ziemer, Bonn 2009 (*Archiv für Sozialgeschichte*, 27).

BP ANTONI PACYFIK DYDYCZ OFMCap

„ŻYWOT JAK SŁOŃCE”, CZYLI KS. PRAŁAT JÓZEF OBRĘBSKI (LITWA)

To był szczególny rok 1979. Przebywałem w Zakroczymiu, w klasztorze naszym kapucyńskim. I oto dowiaduje się, że u sióstr wspomożycielek, rodowodu bł. ojca Honorata Koźmińskiego przebywa właśnie siostra zakonna z tego samego zakonu, pochodząca z Litwy, a pracująca w Wilnie. Przybyła do Polski, aby złożyć śluby uroczyste, zakonne. Na mnie to trafiło. Bylem podówczas prowincjałem Warszawskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów.

Obrzęd odbył się szczęśliwie. Była przecież sprawowana Eucharystia i jednocześnie s. Weronika złożyła swoje śluby uroczyste. Wówczas na terenie Związku Radzieckiego było to nie do pomyślenia. Ale wrogowie Kościoła swoje, a Pan Bóg swoje. Siostra Weronika, niskiego wzrostu, wyglądająca od strony zewnętrznej słabo, a jednocześnie okazała się swoistym geniuszem. Przekonała mnie, abym udał się do Wilna. Wilno znałem dzięki polskiej literaturze. Zakorzeniło się bardzo w mojej pamięci. Ale trzeba było podjąć starania. Zaproszenie mi dostarczyła s. Weronika i tak pod koniec października wybrałem się do Wilna, czyli pierwszy raz do Związku Radzieckiego. Proszono mnie, abym zawiózł nowe ustawy, czyli Konstytucje Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, bo wprawdzie oficjalnie zakon na terenie Związku Radzieckiego nie mógł istnieć, ale Duch Święty ma swoje

---

BP ANTONI PACYFIK DYDYCZ – biskup senior diecezji drohiczyńskiej, dr nauk humanistycznych w zakresie historii. W latach 1976–1982 był przełożonym warszawskiej prowincji ojców kapucynów. Objął członkostwo w Konsulacie Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce i został jej przewodniczącym. Był też przewodniczącym Konferencji Przełożonych Franciszkańskich. W latach 1982–1994 przebywał w Rzymie jako generalny definitor zakonu. Zajmował się sprawami zakonnymi w krajach socjalistycznych. W latach 1994–2014 pełnił posługę biskupa drohiczyńskiego. Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (2008). Laureat Nagrody Społecznej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego za rok 2012.

drogi. Już po przybyciu do Wilna mogłem się przekonać, że wprawdzie w ukryciu, ale jest 12 kapucyńskich zakonników, z których większość to kapłani pełniący swoją misję kościelną jako księża diecezjalni.

Siostra Weronika z drugą siostrą powitały mnie na stacji w Wilnie. Był późny wieczór i koniec października 1979 roku. Zaraz po powitaniu wyruszyliśmy do ich „klasztoru". To słowo umieszczam w cudzysłowie, ponieważ – jak już wspomniałem wcześniej – w Związku Radzieckim klasztorów nie było. Tymczasem trzy siostry, dwie pochodzące z Łotwy, a jedna z Polski, potem przybędzie kolejna z Łotwy, mieszkały w bloku. Były tam dwa pokoje, umywalka, ubikacja i kuchnia. Ciasno, a Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie był schowany w szafie na bieliznę i to w głębi, aby podczas kontroli łatwo nie było można dostrzec Jego obecności. Tam wypadło mi spać w najmniejszym pokoju. Siostry w dużym. W dużym też sprawowałem Eucharystię. Siostry bardzo się cieszyły z mego przybycia. Gościły tam duchownych z terenu Związku Radzieckiego, ale z Polski to był pierwszy wypadek.

Oczywiście, następnego dnia rankiem musiałem udać się na milicję, aby zgłosić swoją obecność, przedstawiając mój życiorys. Milicjantka wzięła do ręki mój życiorys. Studiowała go należycie.

I w pewnym momencie postawiła mnie pod „ścianę", pytając – *Kakij wy buchaltier, kak wy kaścielnyj czeławiek*. No cóż, pierwszy raz jestem w ZSRR, skąd mogłem wiedzieć, jakie będą pytania, aby się na nie przygotować? Ale chyba Duch Święty mnie natchnął, gdyż na pytanie odpowiedziałem pytaniem: *A paczemu ja kaścielnyj czeławiek?* Ona zamilkła, nic nie odpowiedziała. Pewnie pierwszy raz z czymś takim się spotkała. Oddała mi dowód osobisty i wyruszyłem na zewnątrz.

Miałem jednak kolejny kłopot. Rzecz dotyczyła pytania, na kogo z duchownych mogę tu liczyć. Stosunkowo dużo Polaków było na Litwie katolickimi kapłanami. I siostry przyszły mi z pomocą. Otóż w parafii Mejszagoła, 23 kilometry od Wilna, na północny-zachód jest poważny kapłan. Polak. On wszystkich z Polski przyjmuje.

Więc wybieram się do niego. Siostry proponują mi znajomych kierowców, ale ja mając doświadczenia w Polsce i to różne, podziękowałem im za to, a sam udałem na postój taxi i stanąłem w kolejce. Tutaj także można byłoby trafić na donosicieli, ale z pewnością mniej taksówkarzy stoi w kolejkach, jeśli są we „współpracy". Gdy już był mój czas, wsiadłem do auta i wskazałem kierunek. Zobaczyłem umieszczone nazwisko kierowcy, wyglądało na polskie. Więc po drodze pytam najpierw: „Czy pan jest Litwinem?". Odpo-

wiedź: „Nie!". „Czy Rosjaninem?", a więc zacząłem od najbezpieczniejszych w tym kraju narodowości. Ale także pada odpowiedź na nie. Już nie mając wątpliwości, stwierdzam: „To pan jest Polakiem". *Niet* – mi odpowiedział – *Ja czystyi jewrej*. No, też dobrze. Dojechaliśmy do Mejszagoły, zawiózł mnie pod plebanię. Idę do środka. A tam solidnie zbudowany kapłan, jakbyśmy się znali od lat, wita mnie z otwartymi ramionami.

Plebania była skromna. To była przeróbka z organistówki, gdyż plebanię przed laty, w gorliwości komunistycznej podpalono. Ale ówczesny gospodarz ks. Józef Obrębski [Obrembski], należycie zbudowany cieszył się z tego pomieszczenia, nazywając je pałacem. Drewniany to był dom, leciwy, ale był. I tak zaczęła się nasza znajomość od roku 1979 niemal do 7 czerwca roku 2011, kiedy ks. Józef odszedł z tego świata. A zapominać nie można, że urodził się 19 marca 1906 roku na Ziemi Łomżyńskiej. Wypada wszakże wyjaśnić, że podówczas tak Białystok, jak i Drohiczyn należały do diecezji wileńskiej. Ta sytuacja zmieniła się dopiero w roku 1925. Przedziwne są to sytuacje. Nie są wszakże pozbawione swoistego uroku. Odległości nie mogły straszyć, okoliczności zniechęcać. I wygląda na to, że w dawnych latach jakby było swobodniej.

Od tej pory najczęściej zatrzymywałem się u niego, siostrom zostawiając więcej miejsca (były jednak wyjątki). A ks. Józef okazał się wspaniałym rozmówcą. Nie omieszkał opowiedzieć o swojej historii. Studia seminaryjne odbywał w Wilnie. W roku 1932 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego. Miejsce do pracy duszpasterskiej dla początkującego kapłana wyznaczono w Turgielach, na terenie których będzie przebywał i duszpasterzował do roku 1950. Miejscowość Turgiele w jakiś sposób wiąże się z rodziną Żeligowskich, której blasku dodał generał Żeligowski, dzięki któremu Wilno zostało włączone do Polski. Zaraz pierwszego roku mego pobytu w Wilnie, gdy nadszedł Dzień Zaduszny, wybraliśmy się razem z ks. Józefem Obrębskim na cmentarz, gdzie znajdował się grób rodziny Żeligowskich. Grób znaleźliśmy opuszczony. Widać nikt z rodziny nie przybył, może nie mógł. Położyliśmy na nim kwiaty i zapaliliśmy świecę, odmawiając „Wieczny odpoczynek".

Wileńszczyzna ma piękny zwyczaj, a polega on na tym, że w Dzień Zaduszny odwiedza się wszystkie groby, a jest ich sporo, gdyż nie wszystkie groby budowano przy kościołach. Mejszagoła miała chyba siedem takich cmentarzy. Raz jeden towarzyszyłem ks. Józefowi. Otóż, zbierają się niemal wszyscy sąsiedzi. Modlitwy trwają najmniej godzinę. Odprawia je ktoś świecki. W tym przypadku był to starszy mężczyzna, miał starą poniszczoną

książkę – modlitewnik, przewidziany na pogrzeby. I to on przewodniczył modłom, a nie ksiądz prałat. Oczywiście nie zabrakło także poczęstunku przy stole.

Księdzu prałatowi zawdzięczam wskazanie mi księży, którzy pomogli mi odnaleźć kapłanów i braci kapucyńskich. Dzięki temu zebrało się ośmiu kapłanów i dwóch braci. W Niemczech przebywało kolejnych dwóch kapłanów – kapucynów. Z czasem udało się połączyć wszystkich we wspólnocie, ale to dokonywało się już po upadku Związku Radzieckiego.

Ks. prałat swego czasu odbył podróż do Polski. Był w Warszawie, oczywiście za życia księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wziął udział we Mszy św., a po niej przywitał się. Gdy Ksiądz Prymas dowiedział się, kim jest, zaprosił go na śniadanie. Ks. Józef musiał zrobić dobre wrażenie na Księdzu Prymasie, który zauroczony spotkaniem zwrócił się do Stolicy Apostolskiej, aby księdzu Józefowi przyznano specjalne odznaczenie, mianując go prałatem papieskim. I tak się stało, ale były kłopoty, w jaki sposób to odznaczenie dostarczyć do Wilna.

Natomiast, gdy wróciłem pod koniec listopada do Warszawy, wówczas poprosiłem Prymasa Polski o krótką wizytę. Przyjął mnie natychmiast. Przedstawiłem sprawę dokumentu watykańskiego. Ksiądz Prymas postawił mi jedno pytanie, czy zajmę się jego dostarczeniem do Wilna? Oczywiście, wyraziłem zgodę. Przesyłka następnego dnia dotarła do mnie. W tym czasie jedna z przełożonych generalnych zgromadzenia sióstr niepokalanek wybierała się właśnie do Wilna, aby odwiedzić czcigodne siostry zakonne. Podjęła się więc dodatkowej misji i w ciągu tygodnia ks. Józef Obrębski mógł nałożyć na szyję specjalne odznaczenie przewidziane dla prałatów. I tak skromny ks. Józef został pierwszym prałatem na terenie Związku Radzieckiego.

W związku z tym, że po upadku komunistycznego systemu duchowni mogli pracować spokojniej, a biskupi pełnić swoje misje, nasz Episkopat zwrócił się do Konferencji Litewskich Biskupów, aby stworzyć zespół złożony z trzech biskupów litewskich i polskich oraz po jednym przedstawicielu zakonów. I tak się stało. Każdego więc roku my przybywaliśmy na dwa dni na Litwę, a następnego Litwini także przynajmniej na dwa dni do Polski. Oczywiście były poruszane tematy dotyczące sytuacji Kościoła w różnych częściach świata. W tym przypadku dzieliliśmy się naszymi wzajemnymi kłopotami, ale i radościami, jeśli były. Niemal też każdego roku wspólnie koncelebrowaliśmy Msze św. na odpuście Matki Bożej Ostrobramskiej. O godzinie 10 była Msza św. w języku litewskim, a o 12 w języku polskim.

Pewnego razu po odprawieniu Mszy św. i po obiadowym posiłku biskupi wybierali się do kolejnej diecezji na tradycyjne spotkanie. Mieliśmy przejeżdżać obok „pałacu" ks. Józefa. Poprosiłem uczestników spotkania, aby po drodze nawiedzić ks. Józefa. Znając jego wiek, byłem przekonany, że mógłby poważnie odpoczywać. Dlatego poprosiłem, abym mógł razem z moim kapelanem ks. Jerzym Cudnym wyjechać wcześniej i zacnego prałata przygotować na przyjęcie gości. I tak stało. Zastaliśmy go śpiącego. Podnieśliśmy go z łóżka, ubrał się w sutannę, trochę się rozruszał, a kiedy goście wstępowali w progi jego „pałacyku" – On z wielkimi honorami wszystkich witał, dziękując za to, że jego rezydencja mogła gościć aż sześciu biskupów, po trzech z Litwy i z Polski.

I co się dzieje? W trzy dni po powrocie do Drohiczyna otrzymuję piękny list, oczywiście z Mejszagoły, pełen szacunku i wdzięczności, zapewniający o modlitwie, a ks. Józef liczył sobie podówczas 91 lat!

Niewiele osób poznałem, które tak serdecznie cieszyły się i witały odwiedzających. W pierwszych latach naszej znajomości nie mogłem informować o przyjazdach, to bowiem było niebezpieczne. I dlatego jechało się w ciemno. A ks. Józef, mając na uwadze swój wiek, był zawsze na posterunku. Chętnie snuł opowieści z przeszłości. A była ona groźna. Zamknięto Uniwersytet im. Stefana Batorego. Rządzili raz Niemcy, raz Rosjanie. Zaczęła dawać o sobie znać wewnętrzna opozycja. Profesorowie uniwersyteccy musieli ratować się ucieczką. Z różnych względów z ucieczki nie mógł skorzystać ks. prof. Ignacy Świrski. Pozostał na Litwie. Ubrał się po rolniczemu i zatrudnił się u jednego z rolników jako parobek. Ten rolnik go nie znał. Ubierał się w strój roboczy. W czasie niedzielnych i świątecznych Mszy św. stał z tyłu świątyni, aby pozostać nierozpoznanym. Wobec ks. Józefa zachowywał się na zewnątrz tak samo jak wszyscy inni.

Ksiądz prałat oczywiście pamiętał o swoim profesorze. Ale nie mógł go narazić choćby na drobne podejrzenie. A jeżeli się spotykał, to tylko zachowując wprost nadzwyczajne środki ostrożności. Życie podczas walk było ciężkie. Niestety, niektórzy z miejscowej ludności jakby zapominali o kulturze. Potrafili za karę na parę godzin w lato do ubikacji posyłać rzekomo winnych, aby tam w upale, w nieprzyjemnym zapachu, przy agresywności choćby much, cierpieli godzinami, nie brakło też os i komarów. Księdzu Józefowi w wielu, a może nawet w licznych wypadkach udawało się spieszyć im z pomocą, ale mimo to cierpień nie brakowało. Trzeba też dodać przebieg wojennych starć. Straszliwe mordy. Brak jakiejkolwiek życzliwości. Wprawdzie to jest za nami. Ale, ks. Ignacy Świrski, przyszły biskup siedlecki, nacierpiał się wiele.

Na szczęście mamy to za sobą. Jakoby daje się też zauważyć więcej wzajemnego zrozumienia. Z pewnością jest to zasługa św. Jana Pawła II. Pamiętam, jak na parę tygodni przed wyjazdem Papieża na Litwę, do Łotwy i Estonii, otrzymałem telefon od księdza Konrada Hejmo, że Ojciec Święty zaprasza mnie do siebie na kolację, która odbędzie się w Castel Gandolfo. Oczywiście pojechałem na zapowiedzianą godzinę. Sierpień dobiegał końca. We wrześniu miała się odbyć papieska wizyta – odwiedziny w krajach nadbałtyckich, z Litwą na czele.

Ojciec Święty – jak zwykle – powitał mnie serdecznie. Ksiądz prałat Stanisław Dziwisz, kapelan Jego Świątobliwości minutę był na początku, drugą zarezerwował na potem. Ojciec Święty zaprosił do stołu i zaczął się dialog.

Ojciec Święty, jak zwykle pogodny, już przy kolacji nawiązał do swojej przyszłej wizyty, a właściwie pasterskich odwiedzin w trzech nadbałtyckich krajach, mając na uwadze Litwę, Łotwę i Estonię. Oczywiście, sprawą najważniejszą była Litwa, gdyż w blisko 80% jest krajem katolickim. A następnie wyraził chęć wysłuchania tego, co ja miałem do powiedzenia, właśnie w odniesieniu do Litwy. Z Litwą spotkałem się już w roku 1979, odnajdując tam wiele żeńskich wspólnot zakonnych, w tym kilka zgromadzeń, które powstały dzięki działalności błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego. Siostrom natomiast zawdzięczałem dotarcie do rodziny kapucyńskiej. Oficjalnie działalność zakonu była przez władze komunistyczne zakazana. Ale zakonni kapłani na różne sposoby prowadzili swoją działalność. Zasłynął głównie o. Stanisław Dobrowolski, który po ośmiu latach niewoli syberyjskiej powrócił w rodzinne strony, nie uzyskując od władz zezwolenia na publiczne pełnienie kapłańskiej misji. W tym wszystkim jednak z Bożą pomocą radził sobie i obecnie po jego śmierci na Litwie są prowadzone starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.

Ojciec Święty z uwagą słuchał tych wieści. Cieszył się wiadomością o bohaterskim kapłanie, który mimo przesiadywań, cierpliwością zdołał zachować możliwość pełnienia kapłańskich posług, i po przejściu na inne miejsce, rzekomo gorsze, które po prawdzie – to okazało się lepsze. Ojciec Święty słuchał tego wszystkiego z najwyższą uwagą. Od czasu do czasu stawiał pytania, dotyczące przeszkód. Oczywiście, władze komunistyczne zmniejszyły ilość świątyń, w których można było sprawować Eucharystię. W samym Wilnie zezwolono na działalność duszpasterską tylko w ośmiu kościołach, z tym, że ten ósmy to w rzeczywistości była mała kaplica cmentarna.

Liczba duchowieństwa zmalała ale istniało w Kownie Wyższe Seminarium Duchowne. Kilkunastu duchownych zdołało dotrzeć na Ukrainę, aby zwłaszcza tam, gdzie było większe spustoszenie religijne, śpieszyć z pomocą. Do krajów nadbałtyckich, a zwłaszcza do Litwy niestety napłynęło wiele osób z kręgów komunistycznych, głównie sowieckiego pochodzenia. Po godzinie Ojciec Święty podziękował i nawet odprowadził mnie aż do drzwi wyjściowych, po drodze jeszcze stawiając różne pytania.

Nie muszę, specjalnie podsumowując to spotkanie, podkreślać mojego szacunku, ale i radości z tak nieoczekiwanej rozmowy, w dowód wdzięczności życząc Ojcu Świętemu i modląc się, aby jego odwiedziny nad Bałtykiem przyniosły jak najpiękniejsze duchowe owoce.

Zmierzając ku końcowi moich wspomnień, dotyczących religijnej i kulturowej rzeczywistości w latach uzależnień Litwy od Związku Radzieckiego, pragnę jeszcze dołączyć mój skromny artykuł, opublikowany w „Rycerzu Niepokalanej" (1988, s. 92–93), który ukazywał się we Włoszech w języku polskim, w nakładzie piętnastotysięcznym. Zawiera on nieco danych, odnoszących się do życia i działalności księdza prałata Józefa Obrębskiego, oddanego służbie Bożej bez reszty, zawsze wiernego Polsce, ale też troszczącego się o duchowość Litwinów. Mimo różnych zmagań przeżył lat 105.

„Jest listopadowa niedziela, podobna do innych o tej porze. Nocą zaczął padać pierwszy śnieg i pokrył jesienne nieporządki. Zdawał się zachęcać do większego spokoju.

Taką niedzielę już po raz 37 świętuje w Mejszagole ks. prał. Józef Obrębski, proboszcz, z litewska Jozuas Obrembskis. Dzisiaj sprawuje Msze św., a po kazaniu dyskretnym znakiem ręki zatrzymuje kaznodzieję w prezbiterium i prosi, by przed odjazdem udzielił specjalnego błogosławieństwa dla parafian i dla niego. Moment wzruszający. Przeszło 80-letni proboszcz osuwa się na kolana wraz z wiernymi i w duchu wiary przyjmuje słowa błogosławieństwa, wypowiedziane po łacinie.

Ksiądz Prałat wspomina koleje swego życia. Urodził się w 1906 w parafii Rosochate, dawniej diecezja płocka, obecnie łomżyńska. Wraz ze swoim byłym ordynariuszem abp. Romualdem Jałbrzykowskim udaje się do Wilna, tam kończy seminarium w 1932. Minęło już 55 lat od przyjęcia sakramentu kapłaństwa. Od samych święceń do 1950 pracował w Turgielach, pięknej parafii na południowy wschód od Wilna, znanej z tego, że na jej terenie był majątek rodzinny gen. L. Żeligowskiego.

W okresie czystek stalinowskich wyrzucony z Turgiel, przenosi się do Mejszagoły, gdzie przebywa do dzisiaj. Wiele rzeczy zmieniło się w ciągu jego życia, ale nigdzie te zmiany nie były tak gwałtowne i straszne jak

na Ziemi Wileńskiej. Kilka razy zmiana przynależności państwowej, doświadczenia różnych systemów politycznych, społecznych i gospodarczych. Prześladowania wiary katolickiej.

W tym wszystkim ks. Obrębski się nie pogubił. Trzykrotnie grożono mu zsyłką, setki razy płacił mandaty, ale on trwał. I wcale nie zatracił poczucia humoru. Zupełnie serio podkreśla, że nigdy z Polski nie wyjeżdżał, nie emigrował, Polski nie porzucił. I ma rację. On Polskę i wiarę katolicką ma w sobie. Utrwalił to wszystko w swoim sercu i w swojej pracy. Pilnuje, aby mimo trudności wszystko odbywało się jak kiedyś. Uczy dzieci, przygotowuje do I Komunii św., asystuje małżeństwom, spowiada i grzebie umarłych. Tym ludziom bardzo potrzebna jest taka zwyczajna praca Kościoła.

Od 1950 roku zżył się z Mejszagołą, chociaż parafianie wypominają mu, że dawniej – jak podkreślał – tęsknił za Turgielami. Dziś śmieje się z tego. Jest zbyt doświadczony, aby wyznać, że tęsknił za Turgielami. Może tęsknił za swą młodością? Bo młodość kapłańska ma wielki urok. Do różnego rodzaju mejszagolskich praktyk i tradycji podchodzi z sercem. Szanuje je i pielęgnuje. Ci ludzie, przeżywający na co dzień niepewność swego losu, potrzebują czegoś stałego. Kościół daje im to poczucie stałości, nie tylko dzięki głoszonej niezmiennej prawdzie. Praktyki mają tu także wiele do powiedzenia.

W Mejszagole przed Mszą św. za zmarłych śpiewa się dawne, piękne *Libera*, okadza się krzyż umieszczony przy katafalku. Groby są tu znacznie prostsze od tych z terenów zachodnich czy centralnych dawnej Rzeczypospolitej. Może z racji licznych deportacji, kiedy często nie wiadomo, kto się ma tymi grobami opiekować, bo rodzina podzielona kordonami. Ale w parafii Mejszagoła pamiętają o zmarłych, modlą się za nich, i to nie tylko w kościele.

Wczoraj mogłem się o tym przekonać, kiedy po Mszy św. z katafalkiem zostaliśmy zaproszeni przez pewną kołchoźniczą rodzinę na domowe «egzekwie». W stosunkowo dużej izbie gościnnej zastaliśmy stoły solidnie zastawione różnymi potrawami, typowymi dla tych terenów. Posiłek jednakże poprzedziła modlitwa, która trwała blisko pół godziny, a przewodniczył jej p. Kazimierz, starszy już mężczyzna z podniszczoną książką do nabożeństwa w ręku, odziedziczoną po babci, wydaną gdzieś pod koniec ubiegłego wieku. Z tej książki czytał różne modlitwy. Były też śpiewy i litania za zmarłych.

W czasie poczęstunku mogłem się przekonać, jak dobrze ks. Obrębski zna swoich parafian. Zresztą jest on ze swojej parafii dumny, co nierzadko staje się przyczyną żartowania z dostojnego Patriarchy Litewskich Polaków, i to ze strony konfratrów – kapłanów. W czasie pewnego imieninowego

przyjęcia, kiedy to pleban mejszagolski z talentem opisywał blaski swojej parafii, ks. Karpiński, proboszcz z Murowanej Oszmianki, tragicznie zmarły przed paroma laty, pełen humoru i dowcipu mimo lat przebytych w łagrach, i tym razem wystąpił z pogodną repliką.

Podkreślił, że opowiada zdarzenie prawdziwe. Było to na dworcu autobusowym w Wilnie. Do autobusu wsiadały różne osoby, między innymi pewna elegancka dama, a tuż za nią wiejska starowinka, owinięta chustami, usiłująca jak najszybciej wsiąść do autobusu. Być może, że przez pośpiech i nieostrożność potrąciła swą poprzedniczkę, która odwróciła się i wyniosłym tonem stwierdziła:

– Pani, to chyba z Mejszagoły?

Tak sobie bracia kapłani używają w dworowaniu. Ale ks. Obrębski nie zraża się tymi dopowiedzeniami. Co więcej, jest świadom ich istnienia. Jedynie jakby ze zdziwieniem zauważa, że nie może zrozumieć, iż o Mejszagole krąży tyle anegdot, a przecież jest to najlepsza parafia. Może dlatego?

Parafia Mejszagoła liczy około 5000 katolików, w tym 4300 Polaków i 700 Litwinów. W kościele odprawia się po polsku, ale czytania mszalne są w obu językach, podobnie odmawia się litanię do Matki Bożej. Ze współistnieniem tych dwóch narodowości, przynajmniej teraz, nie ma większych kłopotów. Tradycje są przecież identyczne, a otrzeźwiający parasol wisi nad jednymi i drugimi.

Parafia ta jest jedną z najstarszych w dziejach Wileńszczyzny. Fundował ją król Jagiełło w 1387 roku, zaraz po dokonanym chrzcie Litwinów w Wilnie. Powstało wówczas siedem parafii, jedną z nich jest mejszagolska. Ks. Obrębski ma więc prawo czuć się dumnym.

Nazwa Mejszagoła według pewnych historyków wiąże się z panowaniem Gedymina albo z jego poprzednikami. Ktoś z nich miał wydać zarządzenie usypania kopca. Ziemię noszono w workach. I kiedy władcy wydawało się, że nasyp jest wystarczający, wówczas miał powiedzieć:

– Koniec roboty z tym workiem!

Bo słowo «mejszagoła» po litewsku znaczy «koniec worka».

Są i tacy historycy, którzy głoszą, że nazwa ta wiąże się z pewnymi rodem pogańskich jeszcze właścicieli tej ziemi. Współcześni mieszkańcy nie mają czasu zbytnio zajmować się historią. Czują się jednak jej spadkobiercami i są z tego dumni. A Mejszagoła zostaje sobą.

Dało się to zauważyć z racji jubileuszu 600-lecia Chrztu Litwy. Centralne uroczystości z tym związane obchodzono 28 czerwca w Rzymie i Wilnie. Jedynie ks. prał. Obrębski o dzień wyprzedził ten termin i już 27 czerwca uroczyście świętował tak jubileusz chrześcijaństwa, jak i 600-lecie założenia parafii w Mejszagole. Z tej okazji Mszy św. przewodniczył bp Julian Stepo-

navičius, a kazanie wygłosił ks. prał. K. Gutauskas, administrator wileński. Wszystko, rzecz jasna, po polsku, z krótkimi streszczeniami po litewsku. Młodzież witając księdza biskupa i wszystkich dostojnych gości, śpiewała: «szumi ci obcy wiatr», przypominając, że najpiękniejsze są polskie kwiaty, niezależnie od tego, gdzie rosną. A w sercach Polaków jest zawsze miejsce na szczerą miłość do Polski i Litwy.

Można przypuszczać, że tego wieczoru chmury, które zazwyczaj wydają się ciężkie, jakby ołowiane, znacznie lżej przesuwały się po mejszagolskim niebie".

Ksiądz prałat Józef Obrębski urodził się w latach, kiedy Polska wciąż jeszcze znajdowała się w rosyjskiej niewoli. Wprawdzie cesarstwo carskie wyraźnie zmierzało ku upadkowi, o czym zadecydowała klęska pod Władywostokiem, ale jeszcze istniało. A przyszły kapłan urodził się w ziemi łomżyńskiej, a więc w środowisku bardzo zwartym. Jako chłopiec doświadczał skutków pierwszej wojny światowej. I nie ominęła go rewolucja październikowa, a potem najazd bolszewików na Polskę. Na szczęście Polska nie tylko się obroniła, ale właściwie odniosła zwycięstwo, odzyskując przynajmniej niektóre, ale dawne tereny zrośnięte z Rzecząpospolitą. Warto też zauważyć, że lata od 1914 do 1921 nie ułatwiały nauki szkolnej. Dorastający chłopiec szczęśliwie dawał sobie radę. Mimo jakże licznych zamieszek będąc młodzieńcem, potem dorastającym do nauki na wyższym poziomie radził sobie przede wszystkim dzięki rodzinie i Kościołowi. Tak to później relacjonował. Jako dziewiętnastoletni chłopiec zdał w Wilnie maturę i w tym samym mieście podjął studia na Uniwersytecie Stefana Batorego, wcześniej powiększając grono alumnów Wyższego Seminarium Duchownego. Były to czasy, kiedy seminarium było w zgodzie z uniwersytetem. I w roku 1932, mając 26 lat, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk księdza arcybiskupa metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego.

Turgiele okazują się miejscem jego pierwszej pracy kapłańskiej. I będzie tam pracował, gorliwie duszpasterzując do roku 1950. Ale to nie było takie proste duszpasterzowanie. Dały się we znaki: najazd wojsk niemieckich i sowieckich. Ponownie pojawiają się Niemcy i wreszcie dociera coś wyjątkowo groźnego. To bezwzględne rozpanoszenie się sowietów. A w międzyczasie były walki polskich partyzantów z dość licznymi wrogami i przy różnych okolicznościach. Także litewskie formacje podziemne, a potem jawne, nie okazywały się przyjaciółmi Polaków. Po zakończeniu drugiej wojny światowej Wilno i Wileńszczyznę musieli opuszczać Polacy, a z miastem trzeba było się rozstać. W takiej rzeczywistości musiał żyć ks. Józef. Upokarzały go różne

prądy polityczne. Wiele trzeba było się nacierpieć, ale przetrwał. I wytrwał od roku 1950 w Mejszagole, o czym była mowa wcześniej.

Oczywiście, nie wszyscy opuszczali swoje domostwa. Stosunkowo liczne środowisko pozostało na miejscu. Trzeba było jednak jakiś czas przeczekać, uwolnić się od komunistycznych ograniczeń. Przykład docierał z Polski.

Upadek czy też obalenie systemu komunistycznego nadeszło dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Złoty jubileusz kapłaństwa wypadło przeżywać jeszcze pod komunistyczną kontrolą. Rok 1982. Jakby nieco było lżej. Można było spokojniej oddychać, ale nadal nie brakowało różnego rodzaju zakazów i nakazów ze strony ekip rządzących. Kościół był solidnie strzeżony i kontrolowany przez specjalne służby. Pamiętam jednak Mszę św. jubileuszową. Mnie wypadło głosić kazanie. Oczywiście, ksiądz prałat czuł się wniebowzięty. Odważnie przemawiał. A przede wszystkim dziękował Panu Bogu, odwoływał się do Matki Bożej i był na swój sposób dumny z miejscowych wiernych katolików.

Jednakże najbardziej uroczysty charakter miał jubileusz 70-lecia kapłaństwa. To był rok 1992. Na uroczystość przybył nowy Metropolita Wileński, a został nim mianowany nieco wcześniej przez Jana Pawła II kardynał Bačkis Audrys Juozas. Kościół w Mejszagole był wypełniony. Parę dni przed jubileuszem księdza prałata zadzwonił do mnie ks. bp Aleksander Kaszkiewicz, Ordynariusz Grodzieński na Białorusi i poprosił, abym go zastąpił, gdyż miał być poza diecezją, i żebym udzielił bierzmowania. Oczywiście zgodziłem się na to. A że tego samego dnia ksiądz prałat w Mejszagole miał świętować jubileusz, więc pojechałem przez Wilno, aby uczestniczyć w święcie Seniora Seniorów. Gdy ks. prałat mnie zobaczył, zażądał kazania. Wypadało spełnić wolę Jubilata. Gdy żegnałem się po kazaniu, Jubilat nie omieszkał wygłosić mowy. Nie była krótka. Patrzyłem na księdza kardynała, nie wyglądał promiennie. Ale ja mimo wszystko zdążyłem i na Białorusi udzieliłem spokojnie sakramentu bierzmowania, zostając na noc w Lipniszkach, w naszym dziewiczym jeszcze klasztorze, sąsiadującym z parafią bierzmowania.

Natomiast ksiądz prałat spokojnie z czasem przestał pełnić obowiązki proboszcza, ale zawsze był pogodny i miał doskonałą pamięć. I tak było do końca życia. Pamiętam jego kolejną uroczystość. Nie mógł być w kościele. Był w swoim domu – staruszek korzystał z techniki, aby mieć kontakt ze Mszą Świętą, otoczony duchownymi, siostrami zakonnymi, wszelkimi urzędnikami, zwłaszcza polskimi, ale odpowiadającymi za litewskie urzędy. Nie brakło młodzieży, ludzi kultury. Czas na Jego spotkanie z Panem Jezusem szybko przybliżał się. Odszedł do domu Ojca 10 czerwca 2013 roku.

Dość długo musiał czekać nań błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński. Ale się w końcu spotkali. Wierni zaś katolicy na pożegnanie swego wieloletniego duszpasterza Jego kapłańską posługę nazwali wyjątkowym zwrotem: „ŻYWOT JAK SŁOŃCE".

STRESZCZENIE

Autor przedstawia swoje wspomnienie dotyczące postaci ks. Józefa Obrębskiego, niezłomnego Polaka, kapłana katolickiego, który przez wiele lat pełnił swoją posługę w Mejszagole, parafii na terenie obecnej Litwy. Szerzej rozwija tło historyczne i kościelne wydarzeń tamtych trudnych czasów. Na terenie ZSRR wszelka działalność zakonów była zakazana, dlatego o. Dydycz potajemnie wspierał ich tamtejszą wspólnotę i posługę, jednocześnie podtrzymując kontakty z ks. Obrębskim. Wspomina o jego wizycie u kard. Wyszyńskiego i pośrednictwie w przekazaniu odznaczenia papieskiego. Później już jako biskup o. Dydycz uczestniczył w pracach zespołu ds. kontaktów biskupów Polski i Litwy, co dawało możliwości kolejnych spotkań z ks. Józefem. Opowiada ponadto o swoich spotkaniach w kontekście Litwy i ks. Obrębskiego z ks. bp. Ignacym Świrskim, kard. Stefanem Wyszyńskim, Janem Pawłem II.

Słowa kluczowe: ks. Józef Obrębski, Mejszagoła, wspomnienia, Antoni Dydycz, Kościół katolicki.

ABSTRACT

The author presents his memoir on Father Jozef Obrebski, an intrepid Pole, a Catholic priest who served for many years in Mejszagola, a parish in what is now Lithuania. He elaborates on the historical and ecclesiastical background of the events of those difficult times. On the territory of the USSR all activities of religious orders were forbidden, so Fr Dydycz secretly supported their community and ministry there, at the same time maintaining contact with Fr. Obrebski. He recalls his visit to Cardinal Wyszyński and his mediation in handing over the papal award. Later, already as a bishop, Fr Dydycz participated in the works of the team for contacts between the bishops of Poland and Lithuania, which provided opportunities for further meetings with Father Joseph. He also talks about his meetings in the context of Lithuania and Fr Obrebski with Bishop Ignacy Świrski, Cardinal Stefan Wyszyński and John Paul II.

Key words: Jozef Obrebski, Mejszagoła, memories, Antoni Dydycz, Catholic Church.

BEATYFIKACJA KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

RELACJA Z BEATYFIKACJI

oprac. Marlena Kałużyńska-Tyburska

Beatyfikacja kard. Wyszyńskiego miała się odbyć w maju 2020 roku. Pandemia koronawirusa COVID-19 spowodowała, że uroczystość musiała zostać odwołana.

12 września 2021 roku, o godzinie 12.00, rozpoczęła się wyczekiwana msza beatyfikacyjna kard. Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Czackiej. Wydarzenie odbyło się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Liturgii przewodniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kardynał Marcello Semeraro.

Mszę św. koncelebrowało ponad 600 księży, w tym wielu wyświęconych przez kard. Wyszyńskiego. Również kardynałowie i arcybiskupi, m.in. metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, jałmużnik papieski kard. Konrad Krajewski, prymas Czech kard. Dominik Duka OP oraz kard. Stanisław Dziwisz, emerytowany metropolita krakowski. Obecni byli także biskupi z różnych krajów, m.in. Francji, Włoch, Ukrainy, Węgier, Litwy i Mołdawii.

W Mszy św. wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych – prezydent Andrzej Duda i pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, marszałek Senatu Tomasz Grodzki i premier Mateusz Morawiecki.

W Świątyni Opatrzności Bożej reprezentowane były także środowiska związane z nowymi błogosławionymi, w tym członkowie rodziny kard. Wyszyńskiego, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża wespół z siostrami oraz wychowankowie z Ośrodka dla Niewidomych w Laskach.

Homilię wygłosił kardynał Marcello Semeraro. W języku polskim odczytał ją biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Piotr Jarecki.

Wyniesienie Sług Bożych na ołtarze poprzedziła wypowiedziana przez kard. Kazimierza Nycza prośba do Ojca Świętego o włączenie w poczet błogosławionych prymasa Wyszyńskiego i matki Czackiej. Metropolita warszawski przedstawił ich życiorysy, po czym nastąpił najważniejszy moment beatyfikacji – prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro

wygłosił w języku łacińskim formułę beatyfikacyjną, odczytując z mandatu Ojca Świętego list apostolski, w którym Franciszek wpisał kard. Wyszyńskiego i matkę Czacką w poczet błogosławionych. Kardynał Semeraro poinformował, że wspomnienie liturgiczne bł. Stefana Wyszyńskiego obchodzone będzie 28 maja a wspomnienie liturgiczne bł. matki Czackiej – 19 maja.

Następnie zostały odsłonięte wizerunki nowych błogosławionych. Wizerunek bł. Stefana Wyszyńskiego odsłonili członkowie założonego przez niego w 1952 r. Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin" Hanna Kordyasz i Piotr Kordyasz. Wizerunek bł. Elżbiety Czackiej odsłoniły nauczycielki i wychowawczynie z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach – siostry Aleksandra Maczuga i Klara Zosik.

Po odsłonięciu wizerunków wyruszyła procesja z relikwiami nowych błogosławionych. Relikwiarz bł. Stefana Wyszyńskiego wniosły uzdrowiona za wstawiennictwem nowego błogosławionego s. Nulla Lucyna Garlińska oraz przedstawicielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego: Krystyna Szajer, która najdłużej pracowała w sekretariacie prymasa Stefana Wyszyńskiego i Dorota Pawlas. Reprezentują one dwa pokolenia instytutu założonego przez kard. Wyszyńskiego: najstarsze i najmłodsze.

Relikwiarz bł. Elżbiety Czackiej wniosły: uzdrowiona za wstawiennictwem błogosławionej Karolina Gawrych, niewidoma Teresa Dederko oraz matka Judyta Olechowska FSK, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Następnie kard. Nycz w imieniu archidiecezji warszawskiej, Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz całego Kościoła w Polsce podziękował Papieżowi za ogłoszenie nowych błogosławionych.

Podczas uroczystej procesji z darami opiekunowie i wychowankowie Ośrodka dla Ociemniałych w Laskach wnieśli laptop. Zostanie on przekazany uczniom z Rwandy, gdzie Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża również prowadzi ośrodek dla osób niewidomych.

Ornat z aplikacjami wykonanymi przez niewidomą absolwentkę Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach ofiarowały siostry ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Prezydent RP przekazał kielich i świece, przedstawiciele Kościoła greckokatolickiego – ikonę bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej dla kaplicy w Zambii ofiarowały przedstawicielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego – Maria Gabiniewicz, Diana Samoraj i Michalina Jankowska. Podczas Modlitwy Eucharystycznej po raz pierwszy wymieniono imiona nowych błogosławionych.

Po Komunii Świętej kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, wygłosił słowo podziękowania dla wszystkich, którzy byli zaangażowani w sprawę beatyfikacji i w całą uroczystość. Po końcowym błogosławieństwie udzielonym przez kard. Marcello Semeraro zabrzmiała pieśń *Boże coś Polskę* w wykonaniu kilku chórów, uświetniających uroczystość beatyfikacyjne.

Uroczystość transmitowana była na żywo przez wszystkie najważniejsze stacje telewizyjne. Udostępniono ją także na wielu portalach. Dodatkowo na terenach parafii w całej Polsce ustawione zostały telebimy, za pośrednictwem których wierni mogli wspólnie uczestniczyć we Mszy.

Zgodnie z szacowaniami, organizatorzy uroczystości wydali około 7 tysięcy kart wejściowych. 3,5 tysiąca ludzi uczestniczyło w liturgii w górnej i dolnej części Świątyni Opłatności Bożej, a kolejne 3,5 tysiąca zebrało się w sektorach przed budynkiem. Były wśród nich 44 delegacje ze wszystkich polskich diecezji oraz środowisk i instytucji związanych z kard. Wyszyńskim i matką Czacką.

Do Warszawy na beatyfikację zjechali również ludzie, którzy nie mieli kart wejściowych. Tłum zebrał się na okolicznych ulicach, by chociaż w ten sposób uczestniczyć w ważnym dla nich wydarzeniu.

Cud i beatyfikacja

Kardynał Stefan Wyszyński. Proces beatyfikacyjny kardynała Wyszyńskiego trwał 30 lat, do 2019 roku. Rozpoczął się w 1989 roku, czyli osiem lat po jego śmierci. W styczniu 2019 roku komisja lekarzy w watykańskiej kongregacji zatwierdziła dokumentację dotyczącą cudu. Następnie dekret zaakceptowała komisja teologów. Ostatnim etapem była aprobata komisji kardynałów i biskupów.

Niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia uzdrowienie, które było powodem wydania decyzji o beatyfikacji, dotyczy 19-latki ze Szczecina, która w 1988 r. zachorowała na nowotwór tarczycy i nie dawano jej szans na przeżycie. Wtedy grupa sióstr zakonnych i innych osób rozpoczęła modlitwy o uzdrowienie za wstawiennictwem prymasa Stefana Wyszyńskiego. Uzdrowienie nastąpiło nagle i zostało uznane za trwałe.

Róża Maria Czacka (imię zakonne Elżbieta) urodziła się 22 października 1876 roku w Białej Cerkwi, zmarła 15 maja 1961 w Laskach pod Warszawą. Była pionierką polskiej tyflologii, opiekunką niewidomych. Założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, była pierwszą

przełożoną generalną i założycielką Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Cud uzdrowienia za wstawiennictwem matki Czackiej dokonał się w 2010 roku. Chodzi o uzdrowienie 10-letniej dziewczynki, którą przygniotły drewniane pale, miażdżąc część jej twarzoczaszki.

Proces w sprawie cudu zakończył się 5 czerwca 2018 roku. Dokumentacja została przekazana do Watykanu, gdzie sprawa, zanim została przedstawiona Papieżowi, była badana przez komisje lekarzy, teologów i kardynałów.

28 października 2020 roku Watykan ogłosił, że Papież uznał cud uzdrowienia, co stanowiło ostatni warunek do beatyfikacji Róży Marii Czackiej.

HOMILIA BEATYFIKACYJNA

wygłoszona przez ks. kard. Marcello Semeraro

(transkrypcja audio)

oprac. Marlena Kałużyńska-Tyburska

Homilie rozpoczął i zakończył w języku włoskim główny celebrans. Jej pełną treść w języku polskim odczytał biskup Piotr Jarecki.

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy".

Drogie Siostry i drodzy Bracia, słowa pieśni uwielbienia wypowiedziane przez Maryję Dziewicę wyrażają dzisiaj również i nasze dziękczynienie Panu Bogu za to, że uczestniczymy w beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej tutaj w Świątyni Opatrzności Bożej. Ta świątynia wzniesiona przez naród polski jako votum wdzięczności za bliskość i obecność Pana Boga w chwalebnej i bolesnej historii tego kraju jest dzisiaj świadkiem kolejnego potwierdzenia. Polska jest narodem maryjnym, Polska ofiarowała i ofiaruje Kościołowi na przestrzeni różnych epok wybitne postaci świętych, Bożych mężczyzn oraz kobiet. Jak to uczynił Pan Bóg, posyłając archanioła Gabriela do dziewicy, której na imię było Maryja, podobnie i dzisiaj powołuje autentycznych świadków świętości ku czci i chwale swojego imienia.

Tak też było w stosunku do kardynała Stefana Wyszyńskiego pochodzącego z Zuzeli nad Bugiem, gdzie jego rodzina wychowała go w wierze do Pana Boga i w miłości do ojczyzny. Po otrzymaniu 3 sierpnia 1924 roku w katedrze włocławskiej święceń prezbiteratu rozpoczął swoje życie kapłańskie naznaczone licznymi próbami, którym stawiał czoła z ufnością i zdecydowaniem. Jednym z najbardziej dramatycznych momentów był z pewnością okres drugiej wojny światowej oraz czas heroicznego i tragicznego powstania warszawskiego w 1944 roku. Ksiądz Wyszyński przebywał wówczas w okolicach Warszawy w pobliskich Laskach, gdzie jako kapelan zakładu dla niewidomych i Armii Krajowej to właśnie podczas powstania warszawskiego miało miejsce w Laskach wydarzenie wyjątkowe i prorocze. Błogosławiony Stefan podniósł z ziemi fragment częściowo spopielonej kartki pochodzącej z płonącej i spowitej w ogniu stolicy, na której widniał napis „Będziesz miłował".

Wyszyński został głęboko poruszony tym faktem. Zaniósł kartkę do kaplicy, pokazał Siostrom i rzekł: „To najświętszy apel walczącej Warszawy do Nas i do całego świata. Apel i testament: «będziesz miłował»". Do tego apelu i tego testamentu upodobnił on swoją posługę pasterza i biskupa, najpierw w Lublinie, a następnie w Gnieźnie i Warszawie, stawiając czoła problemom, jakie jego naród musiał wycierpieć w latach następujących po drugiej wojnie światowej. W tym politycznie oraz społecznie skomplikowanym okresie kierował odważnie, wytrwale i zdecydowanie łodzią Kościoła w Polsce przeciwstawiając ideologii, która odczłowieczała i oddalała człowieka od pełni życia prawdę zawartą w Ewangelii Chrystusa wiernie przeżywaną i realizowaną. W walce o obronę wolności polskich kobiet i mężczyzn często powtarzał: „Kto nienawidzi, już przegrał". W niczym się nie oszczędzał, znosił wszelkie upokorzenia i cierpienia, których punktem kulminacyjnym były trzy lata spełnione w więzieniu od 1953 do 1956 roku. Święty Jan Paweł II kilka dni po wyborze na Stolicę Piotrową w liście skierowanym do swoich rodaków tak pisał o Kardynale Prymasie: „Nie byłoby na stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła". Kardynał Wyszyński jako prawdziwy syn Polskiej ziemi miał rzeczywiście w sercu głębokie nabożeństwo do Matki Najświętszej. Tak jak pod jej matczynym spojrzeniem narodziło się jego powołanie i pod tym samym spojrzeniem zawierzył Panu Bogu własne życie i losy narodu polskiego, tak właśnie Maryja uczyła go, aby poprzez codzienną pasterską służbę żyć tylko dla Pana Boga i tylko jemu się przypodobać.

Niezachwiana wiara w Boga i jego opatrzność charakteryzowała również matkę Elżbietę Różę Czacką. Już od pierwszych lat dzieciństwa rozpoznawała znaki Bożego powołania, najpierw w Białej Cerkwi, a następnie w Warszawie. Dotknięta w wieku 22 lat całkowitą utratą wzroku postanowiła poświęcić swoje życie służbie osobom niewidomym, które w tym czasie na ziemiach polskich nie mogły liczyć na pomoc ani na możliwość zdobycia wykształcenia. W tym celu założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi oraz Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Otworzyła szkoły i zorganizowała warsztaty, dostosowała alfabet Braille'a do języka polskiego i opracowała skróty ortograficzne. Poprzez swoją nadzwyczajną pracowitość i zaangażowanie błogosławiona Elżbieta Róża wskazuje nam, że nie istnieją przeszkody dla tych, którzy pragną kochać Pana Boga i jak on miłować. Również w jej życiu nie brakowało licznych trudności, w których z niesłuchaną nadzieją stale potwierdzała swoją wierność Panu Bogu, który jest miłością.

Dzisiaj kardynał Wyszyński i matka Czacka są beatyfikowani razem. Jest to jakby dopełnienie owego historycznego spotkania, dzięki któremu ci błogosławieni poznali się w Laskach już 95 lat temu w 1926 roku. Młody wówczas kapłan był zbudowany wiarą i wytrwałością tej kobiety, która poruszona Bożą miłością, była całkowicie oddana Panu Bogu i bliźniemu. Zrodziła się z tego cenna współpraca, szczere dzielenie się zamiarami oraz planami, ale przede wszystkim zrodziła się komunia wiary, miłości do Boga oraz do potrzebującego i bezbronnego człowieka. Oboje wiedzieli, jak napełniać się nawzajem siłą, wytrwałością i odwagą. On zaangażowany osobiście w niesienie pomocy tym wszystkim, którzy doświadczali krzywd i ograniczeń w praktykowaniu ich wolności oraz wyznawaniu własnej wiary, Ona niewidoma wśród niewidomych fizycznie i duchowo pomagała tym wszystkim, którzy zostali porzuceni i pozostawieni na marginesie społeczeństwa. 19 maja 1961 roku kardynał Wyszyński przewodniczył pogrzebowi matki Czackiej i tak mówił o niej w homilii: „Matka to był człowiek, który nieustannie stał w obliczu swego najlepszego Boga. To był człowiek, który nieustannie wiedział, że Bóg jest miłością, przede wszystkim miłością. Człowiek, który wytrwale czerpał z niezgłębionego źródła Bożej miłości, dlatego zdołała tylu ludzi wokół siebie obdzielić i pożywić miłością".

Dzisiejsi nowi błogosławieni otrzymali od Pana Boga przez rodzinę, Kościół i naród nieocenione dobro wiary oraz żywotność wielowiekowej tradycji miłości do Boga. Co ofiarowali w zamian? Ofiarowali życiowe przekonanie o prymacie Boga. *Soli Deo* – jedynemu Bogu, było zawołaniem biskupim kardynała Wyszyńskiego, które zdolne jest przywrócić człowiekowi na nowo jego godność. Przekazali świadectwo życia wiernego Ewangelii za wszelką cenę, pozostawili wzór służby konkretnemu potrzebującemu człowiekowi, który żyje wokół nas lub puka do naszych drzwi, również wówczas, kiedy nikt się nim nie zajmuje i wydaje się, że zwycięża obojętność. W duchu tych wartości, które przekazują nam dzisiaj nowi błogosławieni, również i my możemy i powinniśmy stawiać czoła problemom, które dzisiejszy świat stawia przed Kościołem i przed społeczeństwem.

Drodzy Bracia i Siostry! „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a Jego imię jest święte".

Jeszcze raz uczyńmy naszymi słowa Maryi, która jest najwyższym wzorem życia chrześcijańskiego i najwybitniejszym przykładem świętości. W swojej pokorze przyjęła zwiastowanie, że przedwieczna miłość, o której słyszeliśmy w księdze Mądrości Syracha, ma stać się ciałem w jej łonie.

Maryja, używając słów św. Pawła z Listu do Kolosan, wybrana przez Boga „święta i umiłowana", była matką Chrystusa nie tylko dlatego, iż poczęła Go z Ducha Świętego, ale ponieważ w niej całkowicie wypełniła się „wola Ojca, który jest w niebie". Dziś liturgicznym świętem czcimy jej imię, ponieważ lud chrześcijański uważa ją za jaśniejącą gwiazdę, wzywa ją jako Matkę i w niebezpieczeństwie do niej się ucieka jako do bezpiecznego schronienia.

Błogosławiony Stefan Wyszyński tak powiedział pewnego dnia o Maryi Dziewicy: „W rysach matki rozpoznajemy największe podobieństwo do jej dzieci. Jeżeli więc chcemy poznać Syna, musimy przyglądać się Matce. Matka prowadzi do Syna". W świętym życiu jaśnieje piękne oblicze Chrystusa. Ojciec św. Franciszek, który w tej chwili znajduje się w Budapeszcie na Węgrzech, by zakończyć Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny i którego obejmujemy dzisiaj szczególną pamięcią i myślą, powiedział, że święci są świadkami, których czcimy i którzy na tysiące różnych sposobów odsyłają nas do Jezusa Chrystusa jedynego Pana i pośrednika między Bogiem a człowiekiem. Są więc nam oni dani jako przykłady do naśladowania, ale również jako orędownicy, do których możemy zwracać się z ufnością. Są przykładem, ponieważ byli ulegli łasce, która w nich działała, są orędownikami, ponieważ jak przypomina Katechizm Kościoła katolickiego, „kontemplują oni Boga, wychwalają Go i nieustannie opiekują się tymi, których pozostawili na ziemi. Wstawiennictwo jest ich największą służbą zamysłowi Bożemu. Możemy i powinniśmy modlić się do nich, aby wstawiali się za nami i za całym światem". Polecajmy się więc wstawiennictwu nowych błogosławionych, aby i w nas rozpaliło się pragnienie życia świętego, ponieważ jak przypomina nam jeszcze raz papież Franciszek: „również i w naszym życiu chociaż słabym i naznaczonym grzechem może rozkwitnąć świętość".

Polsko, narodzie Maryjny, ziemio świętych i błogosławionych w tej Świątyni Opatrzności Bożej za wstawiennictwem Maryi Dziewicy, błogosławionego Stefana Wyszyńskiego i błogosławionej Elżbiety Róży Czackiej prosimy dzisiaj Pana Boga, aby udzielił nam siły do bycia wiernymi świadkami jego miłosiernej miłości w stosunku do każdego potrzebującego człowieka naszych czasów. Niech nowi błogosławieni będą potężnymi orędownikami dla tego zasłużonego narodu. Niech będą światłem dla władz państwowych i samorządowych oraz niech wspierają Kościół w Polsce w ciągłej wierności Ewangelii Chrystusa.

Święta Maryjo Królowo Polski,
Błogosławiony Stefanie Wyszyński,
Błogosławiona Elżbieto Różo Czacka,
módlcie się za nami.

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI WIELKI KANCLERZ AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ

PRYMAS POLSKI KARD. STEFAN WYSZYŃSKI DO SPOŁECZNOŚCI AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ

wybór tekstów ks. Rafał Bednarczyk

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, który wyrósł z dziedzictwa i duchowego bogactwa Akademii Teologii Katolickiej, ma wiele powodów do wdzięczności wobec swojego Patrona. Związki kardynała Stefana Wyszyńskiego z Akademią Teologii Katolickiej mają długą historię sięgającą trudnych początków tej uczelni. Niezależnie od nich Ksiądz Prymas dostrzegł w środowisku naukowym Akademii cenny dar Opatrzności dla Kościoła i społeczeństwa polskiego żyjącego w warunkach komunistycznego zniewolenia. Goszcząc w murach tej uczelni lub przyjmując u siebie członków Senatu Akademii, formułował swoje przesłania zarówno do studentów jak i profesorów, w których bardzo często przypominał o szczególnej godności człowieka i o potrzebie obrony jego podstawowych praw. Ich lektura pozwala dostrzec uniwersalność myśli prymasa S. Wyszyńskiego, a w kontekście jego beatyfikacji nabiera szczególnego waloru – przesłania osoby świętej.

W tej części niniejszej publikacji znalazło się pięć ostatnich przemówień, jakie kard. S. Wyszyński wygłosił do społeczności akademickiej. Można je odczytać jako „pięć ostatnich słów" Księdza Prymasa, swego rodzaju przesłanie wskazujące na to, co powinno być tożsamością uczelni, jej intelektualne i duchowe DNA. Słowo pierwsze – odnajdujcie Boga, który jest Miłością. Miłość niech będzie także motorem wszelkiego działania, a zwłaszcza służby. Słowo drugie – stójcie na straży człowieka, bo ma wielką godność i swoje niezbywalne prawa, a będąc istotą społeczną, ma prawo i obowiązek budowania relacji społecznych w duchu poszanowania wolności każdego człowieka. To wielkie zadania dla każdej uczelni katolickiej. Słowo trzecie – ufajcie Kościołowi, ponieważ w nim działa Duch Święty przez wielkich (i świętych) pasterzy (jak Jan Paweł II). Słowo czwarte – strzeżcie integralnej formacji człowieka, która domaga się troski o jego stronę duchową. Nie ma dobrej humanistyki bez solidnej teologii. Dlatego dla zachowania

równowagi w rozwoju naukowym (i społecznym) potrzebne jest solidne kształcenie teologiczne. Słowo piąte – doceńcie fakt, że wasza uczelnia istnieje. Szanujcie jej historię, pielęgnujcie wolność uprawiania nauki, pracujcie rzetelnie i patrzcie w przyszłość.

Przedstawione pokrótce przesłanie poszczególnych pięciu ostatnich przemówień Księdza Prymasa do społeczności akademickiej ATK jest o wiele bogatsze. Choć były skierowane do środowiska studentów i profesorów uczelni katolickiej, to jednak nie można ich ograniczać tylko do tego grona. Ich lektury w kontekście głównego tematu niniejszej publikacji – służba wolności człowieka – pozwoli nie tylko na nowo odkrywać sposób, w jaki kard. S. Wyszyński odczytywał to słowo, ale także to, co powinniśmy także dziś czynić, aby tej wartości nie zatracić we współczesnym świecie.

NIE CHCIEJCIE ŁATWEGO ŻYCIA

Inauguracja roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej
Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 6 października 1976 r.

Nie chciałbym w tym słowie zniekształcać programu inauguracji roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej. Jest powiedziane – „słowo końcowe", trzymajmy się więc programu, bo ten krótki dokument przejdzie do historii. Do mnie należy tylko słowo końcowe, natomiast do Rektora, Senatu, zespołu profesorskiego, pracowników naukowych i młodzieży, będzie należał ciąg dalszy.

Zaczęliśmy od wezwania Ducha Świętego. I słusznie. Tak przecież rozpoczął Ten, który jest *Deus scientiarum Dominus*. Ongiś Duch Boży unosił się nad wodami. Może wspomnienie początków uładzania świata przyda się nam wszystkim na początku roku akademickiego. Przynosimy dobrą wolę i dużo miejsca w głowie. Nie twierdzę, że tam jest tylko woda, jest jednakże dużo miejsca. Powoli, na skutek rozwoju interwencji Stwórcy w życie świata, Duch Boży unosił się już nie tylko nad wodami, ale nad wszelkim ciałem i stworzeniem, a więc nad konkretnymi rzeczywistościami. Jest to bardzo pocieszające, bo chociaż byśmy zaczęli rok akademicki od wezwania Ducha Świętego na nasze „wody", to jednak skończy się on tym, że wszelkie ciało będzie napełnione rzeczywistością mądrości Bożej i ludzkiej.

Duch pracy akademickiej

W tym sensie pragnąłbym rzucić przynajmniej kilka myśli na temat ducha pracy akademickiej. Można o tym mówić bardzo dużo z racji różnych inauguracji na uczelniach akademickich naszej ojczyzny. Wiele już wypowiedziano życzeń na temat ducha pracy akademickiej. Zmierza ona nie do promocji na jeden rok wyżej i nie do dyplomu, który się weźmie dla ozdoby własnego życia, ale chodzi przede wszystkim o zdobywanie rzeczywistości w pracy – *in veritate et caritate*. Nasza praca nie może być tylko czymś, co zajmuje czas, nie może też być dojutrkowaniem, a Akademia Teologii Katolickiej nie może być czymś w rodzaju poczekalni, w której przeczekamy trudny mo-

ment, by stworzyły się korzystniejsze warunki dla naszej późniejszej pracy. Przychodzimy tutaj z głębokim przekonaniem, że atmosfera i program tej uczelni odpowiadają naszym rzeczywistym zapotrzebowaniom. Taki przecież charakter ma każda uczelnia, a więc i uczelnia katolicka. Szukamy w niej odpowiedników dla naszych istotnych zapotrzebowań w kształtowaniu osobowości do zadań życiowych. Wymagało nieprzeciętnej rzetelności osobistej każdego członka uczelni, czy to będzie zespół pracowników naukowych, czy też zespół młodzieży akademickiej. Wymaga to rzetelności w stosunku do zadań, w które się w tej właśnie uczelni włączamy.

Nieraz bolejemy, że uczelnie akademickie stają cię coraz częściej szkołami zawodowymi od wydawania dyplomów, które otwierają drzwi do życia, czyli do zajmowania posad – jak się współcześnie najczęściej pojmuje życie w zawężonym wymiarze. Byłoby to jednak niezwykle mało, byłby to program bardzo skromny, gdybyśmy w uczelni zajmowali miejsca tylko dlatego, aby zdobyć sobie klucz do drzwi życiowych. Później to już jakoś będzie, choć może nie zawsze po linii ukończonych studiów.

Rozpoczynając pracę akademicką musimy wiedzieć, czego szukamy i o co nam właściwie idzie. Przecież nie o to, aby mieć zaszczytny tytuł studenta, akademika i pewne korzyści, jak na przykład stypendium, miejsce w domu akademickim, czy inne drobne pomoce, które społeczeństwo daje. Praca nasza musi być *in veritate*.

Niedawno zakończył swe prace Kongres Teologii w Krakowie. Brało w nim udział ponad 600 uczestników. Gdy dzisiaj czyni się sprawozdania z tego Kongresu, niekiedy padają zastrzeżenia: czy rzeczywiście wszyscy uczestnicy Kongresu byli na swoim miejscu? Czy jego poziom był w jakimś stosunku do możliwości audytorium? Na pewno wielu ludzi, zajmujących się nauką teologiczną, znalazło się tam na swoim miejscu, ale prawdopodobnie nie wszyscy. W swoim liście do Kongresu zwracałem uwagę, że Kongres Teologii musi się przede wszystkim zająć teologią Boga żywego i ożywiającego, aby cały wysiłek teologiczny nie zagubił się w socjologizowaniu lub też psychologizowaniu. Teologia ma swoje konkretne wymiary i nie mogą one zaginąć w bogatym i zróżnicowanym życiu dzisiejszym, które tworzy wyższe uczelnie, zgodnie ze współczesnym podziałem nauk. A więc i teologia, i Akademia Teologii Katolickiej muszą przede wszystkim zdawać sobie sprawę z właściwego sobie zadania. Szukamy tutaj wiedzy o Bogu żywym i ożywiającym. Wszystko inne będzie oprawą konieczną, niezbędną, ale nie może przesłaniać teologicznej rzeczywistości nauki objawionej. To jest baza naszej pracy.

Właściwe zadanie Akademii Teologii Katolickiej

Akademia Teologii Katolickiej musi być w pierwszym rzędzie uczelnią o Bogu żywymi i ożywiającym. Oczywiście, Bóg jest Miłością, a miłość ma swoje ukierunkowania. Te ukierunkowania wskazał Jezus Chrystus. Przypomina nam to Credo dnia każdego – „Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba". Teologia jest ukierunkowana ku człowiekowi. Bóg nie potrzebuje teologii, ale potrzebują jej ludzie. To my potrzebujemy wiedzy o Rzeczywistości, jaką jest Bóg. A Rzeczywistość, jaką jest Bóg, to Miłość: *Deus Caritas est*. Z tego św. Jan wysuwa wniosek: „Kto w miłości trwa, w Bogu trwa".

Stąd rodzi się nowy problem – realizacji rzeczywistości Boga, czyli miłości, w codziennym życiu. Po to Bóg ukazuje się przez swojego Syna, aby każdy człowiek czerpał z rzeczywistości Boga, czyli z Miłości, i przekazywał ją ludziom. Tak wiele mówi się dziś o humanizacji życia. Teologowie katoliccy niekiedy lękają się tego wyrazu, zwłaszcza gdy wspomną czasy dawnego humanizmu. Ale rzeczywistość jest taka, że jeżeli Bóg jest Miłością, to pełna humanizacja jest przenikaniem życia codziennego mocami miłości Stwórcy; jest czerpaniem jej z Niego i przekazywaniem człowiekowi – jak to czynił Chrystus.

Współcześnie mamy dobry przykład takiej właśnie postawy. Jest nim św. Franciszek z Asyżu, którego 750-lecie śmierci w tym roku rozważamy. Niedawno odbyła się wielka uroczystość jubileuszowa w Niepokalanowie, zorganizowana przez różne rodziny franciszkańskie. Święty Franciszek życiem i słowem realizował na swój sposób Ewangelię. Jego wysiłek ewangeliczny był humanizowaniem świata. Trzeba pamiętać, w jakich warunkach się to działo. Franciszkanizm ma swój początek na tle ówczesnych stosunków wczesnego kapitalizmu włoskiego, z jego wszystkimi ujemnymi następstwami, zwłaszcza gdy idzie o problem lichwy spożywczej, zniewolniczenia człowieka i uzależniania biednych rodzin od lichwiarzy – bankierów. Stworzyło to wielki ruch banków bezprocentowych i pożyczek spożywczych, na utrzymanie rodzin. Niekiedy ludzie, nie znający historii, gorszą się z tego, że chodząc po Rzymie, do dziś dnia widzą napisy takie, jak np. Banca di Spirito Santo. Nie trzeba się tym gorszyć, bo to jest instytucja właśnie z czasów franciszkańskich. Człowiek natchniony Duchem Bożym zapragnął przyjść z pomocą drugiemu, aby duch unosił się nad rzeczywistością ludzką, a przez to pomagał i wspierał człowieka. Nie może człowiek, dziecko Boże, być w obcęgach zniewolniczenia ekonomicznego. Dlatego też Franciszek jest i na czasy dzisiejsze postacią wybitnie aktualną. Realizował Ewangelię

i humanizował nią życie ludzkie, a Ewangelia jest zawsze aktualna dla humanizacji życia człowieka.

Pragnęlibyśmy w tym duchu ożywiać i młodzież współczesną. Jeżeli podejmie ona studia teologiczne, niech ma przed oczyma następstwa teologizowania życia, które jest zarazem – humanizowaniem go. Ewangelizacja jest humanizacją. Trzeba to w pełni uznać.

Konkretne zadania młodzieży na rok najbliższy

Możecie pytać, Droga Młodzieży akademicka: dobrze, ale wobec tego, jakie jest nasze konkretne zadanie na ten rok? – Mam taki zwyczaj, że na inauguracji zawsze mówię o czymś konkretnym. A więc naprzód konkretne zadanie dla każdego z was: być w prawdzie. Być w prawdzie, to rzetelność w pracy, aby się nie uczyć, jak to się nieraz mówi: „do profesora". „Już go zaliczyłem", i sprawa skończona. A co zostało z wysiłku profesora i z czasu, który straciłem, ucząc się „dla profesora", a nie dla życia i zadań, które są przede mną? Trzeba być w prawdzie i wobec profesora, aby nie myśleć potem: no, udało mi się. A profesorowie są też ludźmi nieraz za bardzo miękkimi i wyrozumiałymi. Nie chciejcie profesorów, którzy będą patrzeć na was przymrużonym okiem.

Kiedyś wam mówiłem – a może waszym poprzednikom – o jednym profesorze z warszawskiego Wydziału Teologii Katolickiej, który obecnie jest już u Pana Boga. Napisał do mnie pewien student list: Niech mi Ksiądz Prymas poradzi, co mam robić. Zdawałem pierwszą część apologetyki totalnej siedem razy. A teraz drugą część zdaję – już sześć razy. Gdy ostatni raz przyjechałem, profesor powiada: Tak bym pana prosił, aby pan jeszcze raz do mnie przyjechał. – Ja już nie mam pieniędzy na to dojeżdżanie, Księże Profesorze. Profesor wyciągnął 500 zł z kieszeni: proszę pana, niech pan jeszcze raz do mnie przyjedzie.

Najmilsi! Co znaczą pieniądze? Nic! To, co się liczy, to rzetelność, poczucie odpowiedzialności za człowieka, któremu daje się notę. I poczucie odpowiedzialności człowieka, który ze wstydem bierze pieniądze, aby siódmy raz się zjawić i zdać drugą część apologetyki. Nie wiem, czy zdał, bo nie pisał do mnie później. W każdym razie obydwaj byli ludźmi rzetelnymi. Jeden – bo wymagał, drugi – bo szedł na spotkanie wymagania. A więc, wniosek: nie chciejcie łatwego życia.

A oto drugie zadanie dla was, być w miłości. To znaczy myśleć nie tylko o sobie, ale i o drugich. Musimy odzwyczajać się myślenia tylko o sobie.

Przykazanie mówi: „Będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie". Muszę porządnie siebie miłować, abym lepiej miłował innych ludzi. Im lepiej będę siebie kochał, prawdopodobnie zyska na tym bliźni. Nie jest to egocentryzm, samolubstwo, kręcenie się wokół siebie. Nie! Jest to zrozumienie głębi naszego człowieczeństwa, z którego wyrasta cała postawa myślenia o innych, i postawa służby, do której przygotowujemy się. Nie ma właściwie wiedzy bez postawy służenia, bo wiedza wymaga, nie powiem zaangażowania – gdyż to strasznie brzydkie słowo – ale jakiegoś oddania, się – zaofiarowania, zapomnienia o sobie, by służyć w tej dziedzinie, które mi później ułatwi służbę ludziom.

A więc drugie wymaganie: być w miłości, myśleć o służbie i przygotowywać się do służby. Wydaje się, że w naszych czasach demokratycznych jest to wyraz niepopularny. Ale to tylko złudzenie. Jeżeli dobrze rozumiemy sens życia i współżycia, widzimy, że jesteśmy ciągle obsługiwani. Sprawiedliwość więc wymaga, abyśmy innym służyli i innych obsługiwali. Znaczy to – nie wymagać za wiele od innych, ale wymagać wiele od siebie. Stawiać sobie – nie innym! – większe wymagania. To znaczy mieć poczucie odpowiedzialności za miejsce, które zajmujemy na uczelni, oraz za jej katolickość, czyli powszechność dążeń w wychowaniu i samowychowaniu.

Z tego wyniknie inne zadanie: być w ładzie. Bardzo się niepokoję tym, gdy widzę młodzież w nieładzie. Niedawno byłem na uczelni duchownej, gdzie gości obsługiwali alumni. Trzeba było się przyjrzeć, z jaką oni to robili kulturą i elegancją. Żaden w sweterku nie przyszedł na immatrykulację. – Wybaczcie tę uwagę, ale idzie mi tu o poczucie stosowności i zrozumienia doniosłości chwili. Immatrykulacja to nie jest tylko wzięcie indeksu. To jest jakaś rzeczywistość, która człowieka wiąże, i w której trzeba się znaleźć z właściwą godnością.

Być w ładzie osobistym, społecznym, rodzinnym i na uczelni! Jest to postulat, który młodzież sama sobie stawiać powinna. Jeżeli stawia wielkie wymagania starszemu społeczeństwu, niech pokaże lepszy styl życiowy. Wtedy będzie wszystko w porządku.

Nie chciałbym wysuwać więcej wymagań, bo na to jest cały rok akademicki. Zakończę stwierdzeniem, że – jak wynika ze sprawozdania, które złożył mi ksiądz prorektor i ze wstępnego przemówienia księdza rektora – uczelnia jest użyteczna, a więc konieczna, zwłaszcza, że jest to uczelnia katolicka w stolicy Polski. Pamiętajmy, że stolica Polski nawet wtedy, gdy odebrano jej szczytne miano stolicy, miała uczelnie wyższe i teologiczne. Była Szkoła Główna, która po roku 1831 została z Warszawy usunięta, ale

postulatem stolicy było zawsze, ażeby wśród różnych uczelni zawodowych, było miejsce i dla katolickiej uczelni akademickiej. Dzisiaj mamy kilka wyższych uczelni na terenie Warszawy. Musi jednak istnieć ośrodek koncentracji energii intelektualnych w dziedzinie wiedzy teologicznej, filozoficznej i nauk pokrewnych. Idzie o to, aby uczelnia ta promieniowała na całą stolicę, a może i na kraj. Dlatego też, wsłuchując się w sprawozdania, uważam, że Akademia Teologii Katolickiej wypełnia na terenie stolicy zadanie użyteczne, konieczne i pilne.

Mam jedno życzenie, które tu nieraz wypowiadałem, a które jest przedmiotem troski Księdza Rektora. Ksiądz Rektor jest optymistą i dlatego też, gdy zaświeci światełko nadziei: „Będzie lepiej" – nie chowa on tej nadziei w swoją rektorską togę, tylko przylatuje do mnie i tym się chwali. Ja jestem mniejszym optymistą. Ale Ksiądz Rektor jest biblistą, a ja jestem socjologiem i prawnikiem i tym się tłumaczy różnica w poziomie naszych optymizmów. Z pozycji Księdza Rektora, a nie własnej, życzę mu, by jego optymistyczne nadzieje jak najrychlej się spełniły. Mówię to wobec autorytatywnych świadków, którzy – jak ufam – wezmą to sobie do serca.

XV-LECIE OGŁOSZENIA ENCYKLIKI *PACEM IN TERRIS*

Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 29 maja 1978 r.

Dzisiejsza liturgia słowa w tekście ewangelicznym przypomina nam problemy, którymi żyjemy do dziś dnia. Powiedzenie Chrystusa: „Jak trudno bogatym wejść do królestwa Bożego" (Łk 18, 24), znalazło odbicie w całej literaturze starochrześcijańskiej. List Klemensa Aleksandryjskiego: *Któż z bogaczów może być zbawiony*, był aktualny nie tylko w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, ale niemal do czasów Benedykta XIV, gdy nieustannie toczono spory na temat godziwości pobierania procentów od pożyczek. Może nauka Klemensa Aleksandryjskiego przydałaby się i dzisiaj, gdy zaciągamy wiele pożyczek, a nie mamy czym płacić procentów. W wymiarze współczesnym bardziej aktualne byłyby jednakże zasady moralne.

Podstawą nauki Klemensa Aleksandryjskiego są słowa Chrystusa: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego" (Łk 18, 25), zwłaszcza gdy udziela pożyczek oprocentowanych na zaspokojenie pierwszych potrzeb spożywczych pożyczającego, czy będzie nim ojciec rodziny, czy też naród. Wskazywałoby to, że zarówno powiedzenie Chrystusa o bogaczach z trudem przenikających do królestwa niebieskiego, jak i cała literatura starochrześcijańska do dziś dnia jest aktualna. Jakkolwiek bowiem mówimy wiele o pokonaniu trudności społeczno-zawodowych, o rozwiązaniu problemów społecznych i gospodarczych, nadal dzielą one losy rozwoju rodziny ludzkiej, nadal są na czasie i wymagają urzeczywistnienia. Pod tym względem żadna z encyklik wieku XIX i XX nie jest przestarzała. Jak długo bowiem zasady w nich podane, zwłaszcza natury moralnej, nie są wprowadzone w życie, tak długo dokumenty te – czy to encyklika *Rerum novarum*, czy *Quadragesimo anno*, *Divini Redemptoris*, czy *Mit brennender Sorge* i inne, a zwłaszcza encykliki współczesne: *Mater et magistra* i *Pacem in terris* – w różnym wymiarze są aktualne.

Przyjęcie encykliki w świecie współczesnym

Akademia Teologii Katolickiej pragnie uczcić XV-lecie encykliki *Pacem in terris*, wydanej przez Jana XXIII na krótko przed jego śmiercią, w dniu 11 kwietnia 1963 r. Ograniczymy się do przypomnienia samego tekstu. Jest on tak rozległy i wszechstronny, idący w daleką przyszłość, niemalże profetyczny, że trudno go wyczerpać. W Polsce dokument ten miał dziwne dzieje: nie jest bowiem znany w całości. Tekst, który mam w ręku, jest wydaniem paryskim. Natomiast tekst polski był przedmiotem pewnych układów interpretatoryjnych i sporów na temat brzmienia różnych sformułowań w naszym języku ojczystym. Zapewne, na ile to jest możliwe, tekst jest pełny. Wiemy jednak, że przekład tekstu zależy w dużym stopniu od środowiska, od tłumacza, i od właściwości języka. Dlatego też encyklikę lepiej jest czytać w języku oryginalnym, łacińskim. Przeglądając inne przekłady, dostrzegłem duże dowolności, zwłaszcza w tłumaczeniu francuskim. Przekłady te ulegają temu samemu wpływowi środowiskowemu, co i nasz polski przekład.

Okazuje się, że łatwiej jest postawić papieżowi pomnik z napisem: *Pacem in terris*, jak to uczyniono w Polsce, aniżeli przyjąć tekst encykliki, przestudiować go i dać mu przynajmniej częściową aprobatę. O taką aprobatę w Polsce na razie trudno. Wiemy, że encyklika tylko częściowo była przedmiotem rozważań w naszej publicystyce. A rozważania były tak krańcowe, że nie zdziwiłem się wcale, gdy w jednym z artykułów człowieka stosunkowo poważnego, znalazłem takie oto formułowanie: W encyklice *Pacem in terris* znać walkę, jaką toczy współcześnie Kościół między tradycyjnym a nowym. Papież Jan XXIII też uległ tej kontrowersyjnej trudności, bo dostrzegamy – pisze autor – w niektórych sformułowaniach ujęcia tradycyjne, nieuwstecznione, a w innych natomiast próbę przejścia na spotkanie współczesnych potrzeb i współczesnych sytuacji. Jak w rzeczywistości można było tak napisać bez należytego wniknięcia w tekst, a więc bez całościowego myślenia o tekście a nie według wyrazów i zwrotów – pozostanie to tajemnicą autora artykułu.

Chciałbym najpierw zwrócić uwagę na sam podział encykliki. Składa się ona z kilku części. Część I: Porządek między ludźmi; część II: Stosunki między obywatelami a władzami społeczności politycznych; część III: Stosunki między państwami; część IV: Stosunek ludzi i społeczności państwowych do społeczności światowej; część V: Wskazania duszpasterskie.

Jako bazę naszych rozważań przyjmujemy podstawy doktrynalne encykliki *Pacem in terris*, jej strukturę i charakterystykę. Rozważymy też co

encyklika wnosi nowego i jak została przyjęta w świecie. Na każdy z tych tematów można by wygłosić osobny referat. Swego czasu zająłem się komentowaniem tekstu encykliki w kościele akademickim św. Anny. Wygłosiłem wtedy dziewięć kolejnych konferencji. Muszę przyznać, że zainteresowanie było skromne, zwłaszcza w świecie akademickim, bo na tych wykładach prawie nie widziałem młodzieży akademickiej. Świadczyłoby to, że encyklikę *Pacem in terris* spotkał ten sam los, jakiemu po roku 1891 uległa encyklika *Rerum novarum*. Też jej nie zrozumiano, uważano, że jest kontrowersyjna. Bo wtedy toczył się wielki spór między myśleniem liberalistycznym, w którym państwo nie wchodzi w problemy społeczno-gospodarcze i zostawia je przedsiębiorcy, a myśleniem postępowo-społecznym, które usiłuje zainteresować państwo stosunkami między pracownikiem a pracodawcą i rozwiązywać je po linii katolickiej nauki społecznej.

Spór był tak wielki, że odmówiono encyklice *Rerum novarum* wszelkiego znaczenia społecznego. Nawet uważano do niedawna, i w naszej polskiej publicystyce, że nie istnieje katolicka nauka społeczna, wbrew wyraźnemu oświadczeniu encykliki *Quadragesimo anno*. Pierwsza część tego dokumentu, bodaj najdonioślejszym po *Rerum novarum*, była uzasadnieniem, że Kościół ma swoją naukę katolicką, społeczną. Jakkolwiek nie wchodzi on w organizację życia gospodarczego, ekonomicznego, społeczno-politycznego czy gospodarczo-politycznego, zajmuje się jednak problemami etyki społecznej, zwłaszcza etyki pracy, organizacji i bezpieczeństwa pracy, bo są to zagadnienia moralne, dotyczące człowieka, chrześcijanina. Kościół nie wchodzi w konkretną organizację systemu gospodarowania, nie zajmuje się organizowaniem produkcji i gospodarki zawodowej. Te dziedziny zostawia odpowiedniej władzy publicznej, państwowej, do której to należy.

Podobna sytuacja wytworzyła się po ogłoszeniu encykliki *Pacem in terris*. Nawet w świecie katolickim opinie były podzielone. Niektórzy uważali, że papież wchodzi w nie swoje sprawy. Inni byli zdania, że zbyt daleko posunął się on w swoim rozumowaniu, wskutek czego encyklika ma wymiary niemalże rewolucyjne W stosunku do takiej czy innej rzeczywistości: czy to będzie rzeczywistość ustroju gospodarki liberalityczno-kapitalistycznej, czy marksistowsko-kolektywistycznej. I w jednym i drugim wypadku uważano, że encyklika poszła za daleko.

W rzeczywistości *Pacem in terris* opiera się o porządek we wszechświecie, w człowieku – osobie ludzkiej i w stosunkach społecznych. Wymienia zasady, które nie mogą być podyktowane koniunkturą gospodarczą czy polityczną, lecz wartością osoby i rzeczy. A wartość osoby ludzkiej i rzeczy jest poza

dyskusją, bo chociażby zmieniały się warunki, w których osoba żyje i posługuje się rzeczą, zawsze jednakże bezsporna pozostaje zasada prymatu osoby przed rzeczą, zgodnie z maritainowską tezą *Primaute du Spirituel*. I w tym przejawia się ład naturalny, który ma swoje normy – wbrew myśleniu, że nie istnieją prawa moralne dla życia gospodarczego czy społecznego. Owszem, istnieją, a wynikają one z charakteru osoby ludzkiej. Zasadnicze tezy dotyczące życia osoby – ład życia, ocena wartości dóbr materialnych – nie ulegają zmianie; są do tego stopnia trwałe, że w każdym okresie organizacji życia społecznego czy gospodarczego, wartością podstawową i istotną dla życia rodzinnego, społecznego, gospodarczego, narodowego i politycznego – będzie człowiek. A rzecz – materie pierwsze, czy chleb, czy inne wytwory pracy ludzkiej – będą zawsze oceniane w porządku przyrodzonym, według swej natury, która została nadana przez Stwórcę.

W dokumencie Jana XXIII układ *persona et res* wykazuje ten sam walor, jaki ma w całym myśleniu tomistycznym filozofii chrześcijańskiej i w katolickiej etyce społecznej.

Omówienie dokumentu

Po tym krótkim i niewystarczającym zastrzeżeniu, można by przejść do omówienia zawartości dokumentu. Uczciwość wobec tekstu nie pozwala mi na wysuwanie swoich myśli i ocen. W 15-lecie ogłoszenie encykliki pragnę jedynie zwrócić uwagę na te wartości, które wnosi ona współczesnemu światu. Świat ten zwalczając ustrój liberalistyczno-kapitalistyczny, tworząc nowy ustrój, powiedzmy społeczno-kolektywistyczny, w swej nowej formie ustrojowej podlega tym samym schorzeniom, jakim był poddany w okresie minionym, w ustroju zdawałoby się już zwalczonym. Może on w pewnych kręgach globu ziemskiego uchodzić za zwalczony, ale jak Kościół, który przezwyciężając grzech pierworodny w ludziach, ulega jego skutkowi, tak też i współczesne życie społeczno-gospodarcze, przezwyciężając grzechy liberalnej gospodarki kapitalistycznej, ulega nadal tym samym grzechom i wadom. W wielu krajach można powiedzieć: wprawdzie ustrój mamy zmieniony, tak zwany demokratyczny, ale wady i grzechy poprzedniego ustroju są nadal naszym udziałem. Nadal organizacja i posługiwanie się wartościami osobowymi i rzeczowymi są kapitalistyczne.

Mówiąc o „porządku między ludźmi", Papież podkreśla to, co jest poza dyskusją: „każdy człowiek jest osobą i podmiotem praw i obowiązków". Teza ta powtarza się w całej filozofii chrześcijańskiej, czy to będzie filozofia

o ukierunkowaniu teologicznym, socjologicznym czy społecznym. Encyklika dużo mówi o „prawach człowieka", które przed 15 laty, czcząc papieża Jana XXIII, nasza prasa zupełnie przemilczała. Pozwólcie, że wyliczę je tylko, a więc:

– „Prawo do życia oraz prawo do godnej człowieka stopy życiowej.
– Prawo do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych.
– Prawo do oddawania czci Bogu, zgodnie z wymaganiami prawego sumienia.
– Prawo do wolnego wyboru stanu i swobody życia rodzinnego.
– Prawa w dziedzinie gospodarczej.
– Prawo do zrzeszania się.
– Prawo do emigracji oraz imigracji.
– Prawo do udziału w życiu publicznym.
– Prawo do ochrony swych praw".

To są prawa w wymiarze moralnym, które rodzą prawdziwe obowiązki. Nie wystarczy, że człowiek jest świadom swych praw, ma obowiązek bronić ich. Pamiętajmy, że było to powiedziane 15 lat temu! Rzeczywistość skłoniła wielu ludzi, aby dopiero dziś uświadomili sobie, że mają prawo zwłaszcza do obrony swych praw. A więc tu i ówdzie rozpoczął się ruch obrony podstawowych praw osoby ludzkiej. Osoba ludzka bowiem ma bezwzględne prawo do ochrony swych praw, oczywiście w warunkach ogólnie przyjętych.

Encyklika mówi o prawach, jednocześnie mówi o „obowiązkach człowieka". Istnieje bowiem „nierozerwalny związek praw i obowiązków każdego człowieka". Tam, gdzie są prawa, tam też są i obowiązki. Istnieje również „współzależność praw i obowiązków różnych ludzi": moim prawom odpowiadają prawa i obowiązki innych. I na odwrót: prawa i obowiązki innych osób odpowiadają moim prawom i obowiązkom. Osoba, która korzysta ze swoich praw, musi liczyć się z prawami innej osoby. Osoba, która mówi o ciążących na niej obowiązkach, musi wiedzieć, że ktoś inny też wypełnia swoje obowiązki. W ten sposób powstaje „potrzeba współdziałania".

Tutaj wchodzi w grę już nie tylko prawo, ale i socjologia polityczna, czy nawet społeczna filozofia prawa, a także filozofia i pedagogika społeczna, szereg nauk, które tak się dzisiaj wyspecjalizowały, że na wielu uczelniach tworzą odrębne katedry. Istnieje jednak warunek: zasada współdziałania musi być realizowana w „duchu odpowiedzialności, prawdy, sprawiedliwości i wolności". Moce te muszą być uruchomione, aby potrzeba współdziałania opierała się o wychowanie społeczne osoby ludzkiej. Jest to możliwe tylko w warunkach wolności. Do wypełnienia obowiązków społecznych wycho-

wuje się w atmosferze wolności. Gdy człowiek jest pozbawiony wolności, gdy jest karmiony gotowymi receptami, w wypracowaniu których nie brało udziału ani jego doświadczenie, ani też jego poczucie odpowiedzialności, wtedy powstają schematy nieżyciowe. Tworzy się społeczność niewolników, a nie żywa społeczność narodowa, świadoma swojej odpowiedzialności.

Niezwykle doniosłe znaczenie mają „duchowe wartości społeczności ludzkiej", na którą składają się osoby. Człowiek nie jest cyfrą, numerem – jest osobą, osobą rozumną, wolną, miłującą, świadomą swej godności. Dlatego człowiek nigdy nie może być jednostką, zawsze jest osobą. „Źródłem istnienia społeczności ludzkiej i właściwego porządku społecznego jest Bóg". Chociaż byśmy mieli światopogląd materialistyczny, monistyczny, diamatyczny, jakikolwiek, prawdą niezwykle doniosłą w organizacji życia społeczno-publicznego pozostanie, że człowiek tylko Panu Bogu kłaniać się będzie i Jemu samemu służyć będzie.

Ewolucyjne wymiary encykliki

Oto część I zasadnicza, fundament budowy całej konstrukcji myślowej encykliki *Pacem in terris*. W części II znajdujemy rozważania *O stosunkach między obywatelami a władzami społeczności politycznej*. Ta część ma znaczenie dla całej współczesnej kontestacji, którą uprawiają obywatele wobec różnych form ustrojowych, gdziekolwiek one istnieją, jeżeli tylko za bardzo wchodzą w prawa osoby ludzkiej i ograniczają je tak, że człowiek nie może swobodnie wypełniać obowiązków, wiążących się z tymi prawami.

Ilekroć człowiek jest ograniczony w swych prawach, przestaje być odpowiedzialny za obowiązki. Odpowiedzialność swoją zrzuca na innych. W ten sposób powstaje wyizolowana społeczność rządząca, nie mająca oparcia poparcia w społeczeństwie. I to jest najgroźniejsze – z jednej strony dla władzy sprawującej swoje zadania, bo nie ma ona poparcia społecznego, a z drugiej strony – dla samych obywateli, którzy chociaż *homo est animal sociale* – ulegają absolutnej alienacji postawy społecznej. W wyniku ograniczenia praw osoby, obywatele stają się okaleczałymi „inwalidami społecznymi". Nie mogąc wypełniać swoich obowiązków na skutek ograniczeń, przyzwyczajają się do tego stanu rzeczy i zrzucają odpowiedzialność na innych: „To wasza sprawa, wy się troszczcie, wy jesteście odpowiedzialni za zło, czy za dobro. Ja umywam ręce". To jest niebezpieczeństwo wysokiego wymiaru.

Władza więc – podkreśla Papież – musi mieć świadomość swego pochodzenia od Boga. Nie tyle w osobach, ile w swojej istocie, ponieważ nie

władza danej osoby pochodzi od Boga, ale władza jako instytucja, dlatego że jest przeznaczona do realizacji dobra społecznego. Głównym celem i racją istnienia władzy publicznej jest wspólne dobro społeczności narodowej czy politycznej.

„Zasada dobra wspólnego", społecznego – jako zadania władzy publicznej – jest szeroko rozwinięta i uzasadniona w encyklice *Pacem in terris*. Można powiedzieć, że w ujęciu Jana XXIII władza opierająca się na systemie monopartyjnym, jest anachronizmem. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby społeczność narodowa, licząca kilkadziesiąt milionów obywateli, była zwolniona od obowiązków, które pełni tylko instytucja kilkumilionowa. I to jest niebezpieczeństwo, które może grozić wychowaniu społecznemu. Jakkolwiek władza państwowa ma prawo i obowiązek wkraczać w życie społeczne, dla dobra społecznego, to ustrój państwa i działanie władzy państwowej jest ściśle określone i uzależnione od *bonum commune totius universi* – od dobra społecznego całej wspólnoty, która jest podporządkowana władzy.

Zagadnienie stosunku władzy do obywateli jest więc niesłychanie doniosłe. Może być nawet wysoce niepopularne, a zarazem bardzo awangardowe. Encyklika ma wymiary ewolucyjne w dalekim czasookresie. Wprawdzie napisana została w czasach współczesnych, ale urzeczywistnienie jej może być możliwe po długiej ewolucji społeczności ludzkiej, po bolesnych doświadczeniach, w odległym czasie. Papież bardzo czuwał nad tym, aby w stosunku: obywatel i władza utrzymać równowagę. W obliczu Boga bowiem wszyscy ludzie są równi, bo są Jego dziećmi. Przypominał to często Chrystus, a za Nim szczególnie mocno rozwijał tę myśl św. Paweł, mówiąc: „Nie masz mężczyzny ani niewiasty, nie masz Greka ani Żyda, wszyscy my jedno w Jezusie Chrystusie" (Ga 3, 28).

Zasada równowagi i równości społecznej, chroniąca człowieka od wszelkiego *demosu* władzy, od przewagi sprawujących władzę nad obywatelami, wiąże się mocno z tezą, że i w obliczu władzy człowiek jest równy. Nie ma właściwie tytułu – chociaż są próby wskazania go w teorii Rousseau i innych – dla którego jeden człowiek miałby mieć władzę nad drugim, powiedzmy: jakiś urzędnik nad obywatelem. Dopiero zrozumienie dobra wspólnego: *bonum totius universi*, wskazywałoby na *ordo socialis*, na porządek społeczny, który należałoby przyjąć.

Zawsze jednak ze sprawowaniem władzy może się łączyć niebezpieczeństwo przewagi władzy nad obywatelem, rozrost władzy i władania zespołu urzędniczego nad ludźmi. Chrystus ustalił zasadę: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być

pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym" (Mk 10, 43). W ten sposób ostrzegał władających przed *demosem* władania, aby nie było niebezpieczeństwa zlikwidowania praw osoby przez władających.

Encyklika w wyrazisty sposób opiera się na zasadzie monteskiuszowskiego podziału władzy. Podkreśla to i uzasadnia, chociaż w niektórych ustrojach wydaje się to anachroniczne. Występuje z propozycją zadziwiającą. Aby *demos* władzy i elementów władających nie utrwalił się w społeczeństwie, Papież mówi o koniecznej rotacji sprawujących władzę. Muszą istnieć pewne przesunięcia w aparacie administracyjnym, aby sprawującemu władzę w danym terenie, gdy już wziął za głowę wszystkich obywateli, można było powiedzieć: Bracie, przesiądź się niżej, czy wyżej, wszystko jedno, ale nie tu. Idź gdzie indziej, bo tutaj już swoje zrobiłeś. Poddałeś obywatela całkowitej przemocy, wbrew zasadzie. Nie ma bowiem innego tytułu w ustroju Bożych podstawowych praw, aby jeden człowiek mógł mieć władzę nad innym, poza jednym: *bonum commune totius universi*.

Jest to sprawa niesłychanie doniosła, ale – jak mówiłem – jest to problem ewolucyjności. Dzisiaj jeszcze ludzie nie dojrzeli do takiego zrozumienia sprawy, chociaż powoli do tego zmierzają. Ruchliwość inicjatywy obywateli na tym odcinku wskazuje na to, że po bolesnych doświadczeniach stajemy dzisiaj przed nową epoką, która da światu inny ustrój, to znaczy inny układ stosunku władzy do obywatela. Kiedy to będzie, nie wiemy. Pod tym względem encyklika jest profetyczna, wybiega w daleką przyszłość. Zwłaszcza jej część II, mówiąca o ustroju państwa i działaniu władz państwowych, o pracy w administracji państwowej, wyrosła z potrzeb i bolączek współczesności, sygnalizuje pewne schorzenia społeczne, które wymagają lekarza. Musi więc przyjść lekarz z odpowiednimi lekami i uzdrowić osobę ludzką, bo jest ona nieśmiertelna. A władza nie ma gwarancji nieśmiertelności. Powtarzam – tylko jako instytucja jest pochodzenia Bożego, dla *bonum commune*. Dlatego trzeba ratować osobę ludzką jako najważniejszą wartość każdego ustroju.

Aktualność problemów międzynarodowych

Rozważania w części III dotyczą stosunków w między państwami. Wyliczę niektóre problemy. W stosunkach między państwami muszą być zachowane „zasady moralności". Jeżeli szuka się bazy, na której mamy się opierać, prowadząc spotkania i rozmowy w Helsinkach, Belgradzie czy gdziekolwiek, powinna nią być zasada moralności. A więc – „W prawdzie: równość wszystkich narodów i państw – gdyż czy małe czy duże, istotowo

są sobie równe – oraz uczciwość informacji. W sprawiedliwości: wykluczenie krzywd i ucisku oraz zgodne rozwiązywanie sporów, obrona mniejszości narodowych; czynna solidarność wobec zagrożeń pokoju. Konieczność zlikwidowania dysproporcji między ludnością, ziemią uprawną i kapitałem, pomoc dla uchodźców politycznych i emigrantów".

Papież stawia zasadę, że człowiek na globie wszędzie ma jednakowe prawa podstawowe. Problem emigracji i imigracji jest w encyklice postawiony bardzo zdecydowanie. Człowiek na terenie każdej społeczności narodowej czy politycznej ma te same podstawowe prawa osoby ludzkiej.

Następny problem – również bardzo zdecydowanie postawiony – to sprawy rozbrojenia. To jest nie tylko zagadnienie stanu uzbrojenia, ale i pogotowia zbrojnego, wskutek czego ludzie przygotowujący się do wojny, produkujący broń, handlujący nią, są potencjalnymi przestępcami. Mniejsza z tym, jaki rodzaj broni produkują dla celów obrony, agresji czy handlu. Produkując broń nie na własne potrzeby, szuka się terenu zarzewia wojennego, aby upłynnić ją drogą handlu i opróżnić własne magazyny zbrojeniowe: Niech inni ją gdzieś zużyją, a wtedy my będziemy produkowali i handlowali dalej.

Jeżeli w pertraktacjach międzynarodowych postuluje się ograniczenia środków zapasu zbrojeniowego na świecie, to jest jeszcze niepełna walka o pokój Boży. Narody, zwłaszcza takie, które uważają się za postępowe, powinny głosić zasadę absolutnego rozbrojenia i potępienia handlu bronią. Wiele bowiem narodów ubogich i biednych niszczeje w swoim życiu narodowym i społecznym, zadłużają się w nieskończoność u tzw. rekinów zbrojeniowych, czyli u producentów broni. Problem ten jest bardzo odważnie postawiony w encyklice. Do szeregu zagadnień poruszanych przez Papieża należy również poszanowanie wolności współdziałania. Dla nas jest to sprawa bardzo doniosła. My wiemy, że różne rodzaje broni, gdziekolwiek były produkowane, jako teren swojej eksplozji i poligonów, miały często Polskę. Dlatego jako naród musimy sobie wywalczyć poszanowanie, jako zasadę współdziałania.

Następny problem omówiony w encyklice, to „pomoc krajom znajdującym się na drodze rozwoju gospodarczego". Nie chodzi o pomoc zbrojną, lecz o pomoc ekonomiczną, o utworzenie banku międzynarodowego, który by narodom, idącym po linii rozwoju, spieszył z pomocą. Dalsza sprawa, którą porusza Papież, to rozwiązywanie sporów między narodami i doprowadzenie do jedności w duchu miłości. Można powiedzieć: ależ to są utopie! Wiemy, że „utopie" pisano od Platona do Morusa. Ale w tych utopiach wyrażał się głód ludów do pokoju na świecie.

Część IV encykliki mówi o „stosunku ludzi i społeczności państwowych do społeczności światowej". A więc – zasada współzależności państw; zasada władzy publicznej i dobra wspólnego; zasada ustanowienia powszechnej władzy publicznej – do czego się tu i ówdzie dąży; zasada działania powszechnej władzy publicznej; zasada pomocniczości i problemy ONZ. To są najbardziej idące naprzód postulaty Jana XXIII. Praca nad ich realizacją będzie długa i musi wychodzić z założeń etyki społecznej i etyki publicznej. Nie wystarczy, aby obywatel był moralny; moralna musi być władza – państwowa, narodowa i międzynarodowa.

W części V Papież daje *Wskazania duszpasterskie*. A więc – „obowiązek uczestniczenia w życiu publicznym". Obywatel nie może w każdej sytuacji zajmować postawy widza w loży teatralnej. Musi czynnie współdziałać w życiu publicznym. Nie wystarczy, że krytykuje, musi wskazać środki rozwiązania. Ale do tego „potrzeba wiedzy, kwalifikacji technicznych i przygotowania zawodowego". Coraz bardziej przekonują się ludzie, że nie wystarczy entuzjazm, romantyzm społeczny, trzeba coś wiedzieć, trzeba umieć zawodowo i konstruktywnie radzić.

Amatorstwo polityczne jest czymś szkodliwym. Musi istnieć podstawa, która usprawiedliwia człowieka, mającego dążenia do sprawowania władzy. A to oznacza wiedzę naukową, kwalifikacje techniczne i przygotowanie zawodowe. Rządzenie bowiem państwem jest zadaniem coraz trudniejszym. Społeczność państwowa, na skutek układów wewnętrznych i międzynarodowych, staje się dzisiaj tak skomplikowana i złożona, że bez należytego i głębokiego przygotowania, sprawowanie władzy byłoby zuchwalstwem.

W sprawowaniu władzy musi istnieć pewna „synteza elementów technicznych i wartości duchowych", co postulował już Maritaine w swoim *Primaute du Spirituel*. Można by też powołać się jeszcze na Fryderyka Wilhelma Forstera, który w swoim piśmie wydawanym przed wojną „Die Zeit", podkreślał mocno zależność skuteczności działania publicznego od wartości moralnych człowieka sprawującego władzę. Twierdził, że jeżeli jakaś zasada moralna jest stale, przez dłuższy czas gwałcona, doprowadzi to w końcu do katastrofy – jak miał możność później wskazać na przykładzie własnej ojczyzny.

Katolików obowiązuje „jedność między zasadami wiary i moralności a działaniem". Stąd postuluje się „potrzebę stałego wychowania religijnego i moralnego, potrzebę stałego wysiłku osobistego wszystkich obywateli w podnoszeniu swojego poziomu moralnego". Postuluje się też, z uwagi na ogromny zakres problemu, „współpracę katolików z niekatolikami w dzie-

dzinie spraw doczesnych". Swego czasu postulował to Windhorst, Seipel i Dolfus. Szli oni po linii moralnego wychowania obywatela dla wypełnienia obowiązków społecznych. Oczywiście, działanie musi być stopniowe, bo zadania są wielkie, ale prowadzą do prawdziwego pokoju.

Proszę wybaczyć, że do tak wybitnego grona przemawiam z pozycji dawnego profesora nauk społecznych w seminarium diecezjalnym we Włocławku. Ale wydało mi się, że na skutek kontestacyjnego charakteru tej encykliki, jej właściwa zawartość doszła do naszego społeczeństwa w wymiarze zdeformowanym. Nikt bowiem nie miał ani odwagi, ani możności – co też podkreślam czerwonym ołówkiem – przedstawienia właściwej treści encykliki *Pacem in terris*. Postawiono Papieżowi pomnik jako jedynie możliwe pokwitowanie uznania dla jego osobowości. A teraz należałoby budować pomnik w duszy narodu, aby *Pacem in terris* owładnęła każdego Polaka, jego rodzinę, cały naród i nasze państwo, i dało rzetelny przykład, jak należy w świecie realizować encyklikę *Pacem in terris*.

CZŁOWIEK DANY OD BOGA

Słowo na sesji poświęconej papieżowi Janowi Pawłowi II
Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 2 kwietnia 1979 r.

Magnificencjo, Dostojny Senacie Akademii, Pracownicy naukowi, Droga Młodzieży Akademicka!

Słowo, które pragnę dzisiaj wypowiedzieć jest wyrazem hierarchicznej więzi, istniejącej między uczelnią, Kościołem w Polsce, biskupem Warszawy i Stolicą Świętą. Niedawno byłem pytany przez liczną grupę rzymskiej młodzieży akademickiej, która odwiedziła Warszawę, jak dalej będzie się kształtował styl osobowy pracy Ojca Świętego Jana Pawła II. Czy ten styl, już dzisiaj zaznaczający się w pewnych wymiarach, będzie nadal utrzymany? Odpowiedziałem, że od chwili, gdy kardynał Wojtyła powiedział: „wybór przyjmuję", nie leży to już w gestii kardynałów. Gdy wyszliśmy z Kaplicy Sykstyńskiej po konklawe, nie należy to już do nas. Ojciec Święty jest całkowicie pod bezpośrednim działaniem Ducha Świętego. Wybaczcie więc, że na wasze pytanie nie mogę udzielić innej odpowiedzi.

Wydaje mi się jednak, że w obecnym gronie – które ma prawo dotrzeć do samego dna prawdy – można się nad tym zastanawiać. Wiemy, że Ojciec Święty zanim wyraził zgodę kanoniczną, powiedział: „kierując się żywą wiarą, pełną uległością wobec Boga w Trójcy Świętej Jedynego i szacunkiem dla kolegium kardynalskiego, które było narzędziem w przekazaniu mi woli Bożej – wybór przyjmuję".

Przeglądając najrozmaitsze pisma, periodyki, wydawnictwa, które zajmują się osobą i osobowością Jana Pawła II dostrzegam pewne braki w publikowanych wypowiedziach. Są one zbyt socjologiczne, programowo moralne, społeczne, a nawet polityczne, bardzo niewiele jest w tych głosach rzetelnej, szczerej, prawdziwej teologii. Zapewne Ojciec Święty dostrzega niebezpieczeństwo tego typu ocen. Dlatego, gdy przemawiał na terenie Meksyku, uwydatnił, że jego posłannictwo – zadanie papieża – jest przede wszystkie teologiczne, religijne.

Trzeba o tym zawsze pamiętać, ilekroć mówimy o Głowie Kościoła Chrystusowego. Zwłaszcza w przededniu przyjazdu Ojca Świętego do

Polski, jeśli chcemy być prawdziwi, musimy uchronić się od wszystkiego, co ma posmak czysto polityczny, moralno-społeczny czy socjologiczny. Pamiętajmy, że Papież przyjeżdża do nas świadom, że jest postawiony – jak jego Nauczyciel – „na znak, któremu sprzeciwiać się będą". Jedni podźwigną się przezeń, inni nie zrozumieją sensu jego obecności w dziejach Kościoła, potkną się o ten kamień węgielny Bożego budowania i nie dostrzegą prawdy. A przecież tak bardzo idzie o to, aby w prawdzie i miłości mówić o Człowieku, który z żywą, niemal dziecięcą wiarą powiedział: „Wybór przyjmuję".

Duch Święty dobiera pasterzy Kościoła

Zastanawia nas to, że na przestrzeni naszego wieku Duch Święty w widoczny sposób sam dobiera pasterzy. Na czasy racjonalizmu na czele Kościoła postawił papieża Leona XIII który powiedział ówczesnym ludziom, niekiedy ku ich zgorszeniu: *Ite ad Thomas*. Takie słowa usłyszał przedstawiciel Unii Fryburskiej, która pracowała nad encykliką *Rerum novarum*. Wybitny teoretyk, świetny precyzyjny umysł Caspar Decurtins, wysłany przez kardynała Mermilled do papieża Leona XIII z zapytaniem, co należy czynić, słyszał: *Ite ad Thomas*. Zawiedziony wrócił do Fryburga. Ale kardynał powiedział: posłuchajmy papieża. I wówczas ta wybitna instytucja studyjna, która podjęła się opracowania problemu rozumu i wiary, a zarazem problemu kontaktu etyki z potrzebami społecznymi, przekonał się, że właśnie u św. Tomasza można znaleźć wiele rozwiązań na czasy współczesne. Caspar Decurtins był jednym z autorów, który sprecyzował terminologię z zakresu etyki społecznej, etyki pracy, w znanej encyklice *Rerum novarum*.

Przyszły czasy, które wymagały pogłębienia życia nadprzyrodzonego. I Kościół otrzymał nowego pasterza – św. Piusa X, którego programem było: *Instaurare omnia in Christo*. Na lata powojenne, niesłychanie trudne i ciężkie, wśród powszechnego rozkładu norm moralnych i ładu prawnego, Bóg wybrał innego papieża w osobie Piusa XI. Uporządkował on wiele spraw natury instytucjonalnej w Kościele Bożym. Przygotowywał również społeczność katolicką do przeciwstawienia się złu, będącemu skutkiem nieładu wojennego. Wprawdzie encykliki Piusa XI skierowane przeciwko trzem najsilniejszym prądom społeczno-politycznym owych czasów, nie mogły w tak krótkim okresie międzywojennym zadania tego wypełnić, ale były światłem rzuconym na nadchodzące przemiany.

Jego następca, papież Pius XII, był człowiekiem wielkiego formatu teologicznego, moralnego, a zarazem społecznego. A jednak i on też nie wypełnił swego zadania, dlatego że w Kościele Bożym tylko Duch Święty wypełnia zadanie do końca, a człowiek jest jedynie narzędziem. Pozostawił więc Pius XII posłannictwo następnemu z kolei papieżowi. Widocznie Duchowi Świętemu potrzeba było człowieka tego formatu co Jan XXIII, bo świat zachwycił się jego osobowością. Ludziom zmęczonym zawodnymi doktrynami potrzeba było odrobinę wytchnienia, oddechu od napięć intelektualnych. Jan XXIII mówił o sobie: „wszyscy wiedzą, że jestem papieżem przejściowym". A przecież dokonał tak wiele, lecz jeszcze więcej zostawił do wykonania. Przez trud jego spuścizny przebijał się Paweł VI, człowiek nieśmiały i dziwnie odważny, o wielkich możliwościach intelektualnych i ogromnej wrażliwości. A potem znowu poprzez nagromadzone na horyzoncie ówczesnego świata chmury przebija się błysk słońca, nadziei. Takim promieniem dla rodziny ludzkiej był 33-dniowy pontyfikat Jana Pawła I, który uważał, że niewykonane zadanie Jana XXIII i Pawła VI, on ma wykonać. Wydaje mi się jednak, przynajmniej na podstawie mojego z nim kontaktu, że dobrze wiedział, iż praca jego będzie trwała krótko.

Jakże wyraźnie dostrzegalne są linie kierownicze Bożego Ducha żyjącego i działającego w Kościele. On uzupełnia to, czego człowiek wykonać nie może. Dzisiaj raduje nas, niepokoi i zastanawia osobowość papieża Jana Pawła II, który znowu podejmuje niewykonane zadanie swych poprzedników, pozostawione jak gdyby na drodze. Zresztą każdy człowiek pozostawia po sobie zadania niewykonane do końca. Trzeba liczyć się z planami Bożymi. Wybitny pisarz rosyjski w swoim pięknym modlitewnym wierszu powiedział: „Na szczycie sławy, gdy jeszcze można by tak wiele uczynić i wiele nowych świateł ludziom odsłonić, dostrzegłem, że nie wszystko mogę wykonać. Jeśli tego nie wykonam, widocznie Bóg przeznaczył to do wypełnienia innym...".

Najwybitniejsi nawet ludzie nigdy nie mogą uważać, że są niezastąpieni i że wraz z ich odejściem niejako kończą się dzieje. Każdy z nas w swoim życiu i trudzie jest tylko stopniem na wyższy poziom pracy i życia wspólnoty, która nie umiera. Ludzie odchodzą, wspólnoty trwają. W życiu narodów umierają pokolenia, przychodzą następne. Do nas należy tak się zachować, abyśmy pokoleniom nadchodzącym nie utrudnili zadania, które do nich należy, które oni mają podjąć i wykonać. Musimy mieć świadomość, że wszystkiego nie wykonamy i że na pewno naród – jako siła społeczna czy Kościół – jako rodzina Boża, mają większą trwałość, aniżeli różne formy instytucjonalne, które dziś dochodzą do głosu.

Miejcie zaufanie do Jana Pawła II

Tak też myślimy o zadaniu, które przyjął na siebie Ojciec Święty Jan Paweł II. Wiemy, że połączyć w sobie formację duchową Jana XXIII i formację intelektualną Pawła VI, jest rzeczą bardzo trudną, ale dla Kościoła potrzebną. Cały niemal przeintelektualizowany świat znajduje się na pograniczu dekadencji sloganowej, co jest wyrazem znużenia intelektualnego. Stąd rodzi się pewna nieufność do skuteczności nauki – o czym także pisze prasa warszawska. Czy rzeczywiście nauka dokona wszystkiego? Czy nie trzeba wrócić do niesłuchanie prostych, niemalże katechizmowych prawd. Dlatego Jan Paweł II zaczął swe nauczanie od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", dlatego przypomniał światu modlitwę Anioł Pański, stanowiącą syntezę dzieła Wcielenia i Odkupienia.

Z prostotą a jednocześnie głębią może niekiedy ludzi zrażać, lecz Kościół nie może odejść od Ewangelii, od rzetelnej teologii, która jest teologią Boga w Trójcy Świętej Jedynego, Boga Wcielonego, Boga Zbawcy. I to Zbawcy, Odkupiciela człowieka – *Redemptor hominis*. Mógł Ojciec Święty w swojej encyklice programowej powiedzieć: *Redemptor hominum*, ale pragnął, abyśmy nie zagubili się w miliardowych rzeszach, dlatego powiedział: *Redemptor hominis*. Pragnął, abyśmy sobie uświadomili nasze zadanie nie tylko społeczne, ale indywidualne, osobiste, zadanie, które spoczywa na każdym z nas i którego nikt za nas nie wypełni. Należy ono tylko do nas.

W czasach socjologizmu politycznego ludzie mają skłonność spychać zadania społeczne na innych, zwłaszcza na instytucje. Niech one się martwią. W postawie ludzi współczesnych, zwłaszcza na odcinku życia narodowego czy publicznego, często spotykamy coraz bardziej wzmacniający się podział na: „ja" i „oni". Ja wszystko wiem, wszystko najlepiej rozumiem, ale niech oni się martwią, to do nich należy. Człowiek zwalnia się z odpowiedzialności, pozostawia bieg życia i obowiązki innym ludziom. I to jest błąd moralny – bo alienuje osobowość człowieka, a także błąd społeczny, bo wszyscy jesteśmy ukierunkowani do służenia innym. Człowiek bowiem jest istotą społeczną, rozwija się w wymiarach wypełnianych przez siebie obowiązków nie tylko indywidualnie, ale i we wspólnocie. Jest to również błąd w wymiarze narodowym, bo niejako skraca nasze znaczenie aktualne, jak gdybyśmy nie liczyli się już z przeszłością.

Encyklika Jana Pawła II zaczyna się od słów *Redemptor hominis* – Odkupiciel człowieka. Papież pragnie uświadomić każdemu człowiekowi – i tobie

i innym – odpowiedzialność za obowiązki, które są wykonywane w granicach przysługujących praw, ale pamiętajmy, że są one usprawiedliwione obowiązkami, które człowiek ma wypełniać. Otrzymuje on prawa nie dlatego, aby z nich korzystać samowolnie, lecz by mógł wypełnić powierzone zadania *ad bonum commune totus universi*.

Takie myślenie przebija się wyraziście w encyklice Ojca Świętego, który mówi o Odkupicielu człowieka. Uświadamia wszystkim, że człowiek jest osobowością, w którą przez Wcielenie Bożego Syna wszczepił się Jezus Chrystus. Istnieje więc związek osobowy między Chrystusem – Odkupicielem świata, Odkupicielem człowieka, a światem i każdym człowiekiem, a więc i mną.

Jako ludzie zbyt przesocjologizowani, gubimy niekiedy sami siebie w naszej odpowiedzialności społecznej. Brak nam równowagi, albo przestajemy myśleć społecznie, albo myślimy za bardzo społecznie i zapominamy o sobie, o tym, że to ja myślę, czuję, rozumuję, to ja mam obowiązki do wypełnienia. Nie idzie tutaj o odnowienie indywidualizmu, ale o uświadomienie sobie wysokiej godności człowieka.

Ojciec Święty, snując myśli o człowieku odkupionym, mówi: „cały Kościół jest skierowany ku człowiekowi, racja bytu Kościoła w tym się wyraża, że on zbawia człowieka, jest na jego służbie". Przez to daje innym społecznościom wskazania. Nie tylko Kościół, ale także naród i państwo są na służbie człowieka, a nie własnych założeń instytucjonalnych – chociaż można rozróżniać między bytowaniem narodu a bytowaniem państwa, jak rozróżnia się między organizmem żywym a instytucją.

Kościół – podkreśla Ojciec Święty w encyklice – jest tak mocno związany z człowiekiem, z jego przeznaczeniem, że nie wolno nikomu odebrać człowieka Kościołowi, nie wolno odepchnąć Kościoła od człowieka! I to jest istotne w encyklice *Redemptor hominis*. Nie ma obawy, że takie myślenie doprowadzi do odnowy indywidualizmu moralnego, społecznego czy teologicznego. Żadną miarą! Jest tylko wolą dodanie otuchy człowiekowi, wyzwolenia go i obrony przed deflacją, przed opuszczeniem rąk, zwątpieniem w sens życia i wszelkiego wysiłku. To nie ulega wątpliwości. W tym właśnie odbija się cała formacja życiowa człowieka, którego Duch Święty zabrał z Polski jak ongiś Habakuka z pola żniwnego. Chociaż Habakuk nie wiedział o Babilonie: „nie wiem, co to jest" – przeniósł go Bóg z jego dwojaczkami, które przygotował dla swoich żniwiarzy i nakazał mu nakarmić Daniela siedzącego w lwiej jamie. A potem z dokładnością i precyzją, jaką ma tylko Bóg w swoim działaniu, podniósł go za czubek włosów i z pustymi już dwojaczkami z powrotem zaniósł na pole żniwne.

Nie mamy pretensji do Ducha Świętego, że podobnie zachował się wobec Jana Pawła II zwłaszcza że „dwojaczki" kard. Wojtyły były pełne po brzegi. To człowiek o wielu doświadczeniach osobistych – z okresu trudnego życia dziecięcego, młodzieńczego, akademickiego, człowiek o wyjątkowych, nieprzeciętnych zdolnościach intelektualnych. Nie da się go porównać z żadnym z jego poprzedników, gdy idzie o formację intelektualną, moralną i społeczną, o niezależność myślenia, którą wielokrotnie ujawniał i którą na pewno nadal zachowa. Trzeba patrzeć na jego osobowość poprzez pryzmat zadania, które wyznaczył mu Duch Święty. I tylko jemu. A co jeszcze przez jego posługiwanie Duch Święty da Kościołowi, myślę, że wielu z was z pewnością będzie to oglądało. Miejcie więc zaufanie do człowieka żywej wiary, gorącej modlitwy, wspaniałej formacji intelektualnej, teologicznej, bez zdrady. Człowieka głębokich konsekwencji moralnych, płynących z formacji teologicznej.

Miałbym wam wiele więcej do powiedzenia, ale muszę zaraz jechać do Gniezna. Proszę więc o usprawiedliwienie, że nie będę mógł uczestniczyć – jak tego pragnąłbym – w słuchaniu referatów, których tematyka bardzo mnie interesowała. Proszę jeszcze o jedno, aby wasz ład w myśleniu, który ma zawsze skłonność do dzielenia problemu, nie szedł tak daleko, by „parcelować" zwartą osobowość człowieka, którego Duch Święty dał Kościołowi na czasy współczesne.

AKADEMIA W SŁUŻBIE WARTOŚCI MORALNYCH

Inauguracja roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej
Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 12 listopada 1979 r.

Sądzę, że zostanie to mile przyjęte, jeżeli będę mówił krócej, niż zamierzałem. Tym więcej, że Kościół zawsze stosuje *Caritasem et moderamen*. Zważywszy więc na to, że wszyscy dotychczasowi moi przedmówcy okazali nam *maximum caritatis*, mnie pozostaje – umiarkowanie. I będę się o to starał.

Jednak nie mogę sobie odmówić przypomnienia, chociaż krótko, że wyraz „Akademia", którym od 25 lat zaszczytnie posługuje się Akademia Teologii Katolickiej, ma swoje wspaniałe historyczne zaplecze. Można by sięgnąć nawet do Akademii Platońskiej nie po to, aby o niej wiele mówić, ale przypomnieć, że jej celem było nauczyć kochać mądrość. W pojęciu platończyków być filozofem znaczyło umiłować mądrość, aby osiągnąć szczęście i zrównać się z bogami. Może dlatego termin „Akademia" tak się przyjął i rozpowszechnił. U nas w Polsce było szereg Akademii: Braniewska, Chełmińska, Lubrańskich i Lwowska, a w Warszawie nie po raz pierwszy, bo już w roku 1835 istniała Akademia Duchowna. Akademia Teologii Katolickiej ma więc obciążenie historyczne. Dźwiga odpowiedzialność za dzieło kultury, które narastało przez dotychczasowe działanie, ale i zobowiązywało.

Wyniosłe cele zobowiązują

W sprawozdaniu z 25-lecia istnienia Akademii wspaniale rozwinięta została przeszłość. Przeszłość tę, która była tworzywem dla naszej kultury narodowej, należałoby jak najbardziej uwspółcześniać. A współczesność ma się wyrażać w trudzie jednoczenia – *humanis divina*. Pozwólcie, że odwrócę zagadnienie, i powiem nie: *humanis divina*, ale *humana divinis*, bo tego wymaga obecna sytuacja w Polsce, zmuszająca nas poniekąd do ukazywania i ujawniania mądrości wieków. Nasze życie, które jest głównym elementem przemian współczesnych, należy uzależnić od wartości moralnych. Nie może być ekonomii bez etyki i moralności. Jeżeli mamy niepowodzenia w dziedzinie rozwoju gospodarczego, dzieje się to na skutek

braku etyki. Tutaj właśnie otwiera się pole do działania dla wszystkich nauk społecznych. Nie moja wina, jeżeli to przemówienie się przedłuży. Muszę działać we własnym dobrym interesie. Proszę przyjąć do wiadomości, że jestem zdecydowanym wrogiem oklasków, chociaż mogą one być niekiedy bardzo podnoszące na duchu.

Należałoby etykę i moralność chrześcijańską przenieść na teren etyki pracy i zobowiązań. Szczególnie na tym odcinku są braki. Jeżeli nasze życie gospodarcze zawodzi, to nie tylko dlatego, że są takie czy inne plany i programy, ale dlatego, że mało dopisuje człowiek w swej pracy i w poczuciu zobowiązań. Dlatego teologia ma tutaj olbrzymie znaczenie. Niezależnie od swej obiektywnej wartości, posiada wartość współczesną, która przekazana codziennemu życiu, nadałaby mu inny sens, podniosłaby jego poziom duchowy, a zmniejszyłaby wysiłki i bezowocne trudy borykania się ze współczesną niedolą. Przykładem – proszę mi nie brać za złe, jeżeli dam tylko jeden przykład – są prace Instytutu Teologii Praktycznej, prowadzone pod kierunkiem biskupa Majdańskiego. Mówię to nie dlatego, że jest moim uczniem, tylko dlatego, że doceniam wartość tej pracy. Uważam bowiem, że życie społeczeństwa i narodu zależy od życia rodziny. Ksiądz biskup w swoim Instytucie zajmuje się nie tyle problemem trzeźwości – jak o tym pisano w jednym z pism warszawskich – chociaż jest to problem bardzo doniosły – ale właśnie rodziną. Dla wspomnianego Instytutu teologia praktyczna to zagadnienie rodziny, rozeznanie tego problemu, ustawienie go tak, aby był wiążący dla współczesnego chrześcijanina.

Trafne były tutaj uwagi – doceniam je w pełni – o doniosłości związku między Uniwersytetem jako *universitas studiorum ad magistrum* a Akademią, która się specjalizuje. Wydaje mi się jednak, że pełna humanizacja życia wymaga, aby nasze uczelnie – uniwersytety, szkoły techniczne i politechniczne – miały kontakt z instytucjami wychowawczymi z zakresu nauk moralnych i teologicznych. Dopiero wtedy jest możliwa pełna humanizacja. Jakkolwiek rozwój nauk wymagał, aby wyodrębnić medycynę, nauki techniczne i politechniczne, a nawet i teologię z zakresu *universitas studiorum*, niemniej jednak cierpią na tym uniwersytety. Nie mając kontaktu z innymi uczelniami, wychowuje się ludzi zbyt jednostronnie. Ale i takie instytucje jak Akademia Medyczna, ponoszą szkodę, jeśli nie mają bliższego kontaktu z problemami moralnymi, teologicznymi, religijnymi i kulturalnymi. Z konieczności bowiem zbyt się zawężają, bo mają nadmiar materiału i nie mogą spojrzeć *per suprema principia* – to co dzisiaj tak się eksponuje we wszelkich rodzajach antropologii.

25-lecie Akademii Teologii Katolickiej

25-lecie Akademii Teologii Katolickiej! Należałoby na ten temat coś powiedzieć. Przed 25 laty, gdy powstała uczelnia, nie wszyscy byli zadowoleni ze sposobu, w jaki się to dokonało. Państwo wzięło na siebie zobowiązanie za Akademię Teologii Katolickiej. I my poniekąd cieszymy się z tego, że w trudzie, w jakim Kościół katolicki w Polsce prowadzi swoje wyższe uczelnie – Katolicki Uniwersytet Lubelski, seminaria duchowne i fakultety teologiczne przy seminariach – pomaga i współdziała również państwo. Wolelibyśmy, aby realizowało się to w innej formie, ale stało się tak, jak się stało. Warunki, w jakich się to dokonało, usprawiedliwiają w pewnym wymiarze ten „sposób" – dla Kościoła bardzo trudny, bo Kościół stracił wtedy potężny ośrodek myśli teologicznej, jakim był fakultet teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim. I Kościół nie pogodził się z tym. Z mojej ostatniej rozmowy z Ojcem Świętym wynika, że Papież czeka, iż ośrodek krakowski otrzyma należne mu prawa. Jest to przecież wielki ośrodek uniwersytecki z ogromnymi tradycjami. Jeżeli obecnie przyjmujemy termin „Akademia" tak sympatycznie, to również dlatego, że przez wieki istniała Akademia Jagiellońska – o tym nie trzeba zapominać – a jej osnową przez długie wieki była teologia. Chociaż dzisiaj Akademia Jagiellońska nie posiada Wydziału Teologii, to jednak Kraków powinien mieć Akademię Teologii Katolickiej, w takiej czy w innej formie, bo jest ogromnym ośrodkiem, o wielkiej sile oddziaływania. Pamiętajmy, że gdy Polska powstała, z Uniwersytetem Jagiellońskim związano wychowanie duchowieństwa dla Śląska. I jeżeli duchowieństwo śląskie tak dobrze mówi po polsku, to dlatego, że po długich latach niewoli uczyło się języka ojczystego właśnie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Omne trinum perfectum. Mamy Katolicki Uniwersytet Lubelski, mamy Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, miejmy też i Akademię Teologii w Krakowie. Już dawno stwierdziłem, że nie cieszę się posłuszeństwem moich braci, ale idźmy dalej, kończymy. – Myślę, że będzie to zaspokojenie ogromnej potrzeby społeczeństwa katolickiego. A dzisiaj, to są miliony ludzi. Nie zdołamy obsłużyć potrzeb Kościoła katolickiego w Polsce nawet przy najsprawniejszej działalności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej, bo ciążenie wielu terenów o wysokiej kulturze narodowej i religijnej jest związane z Krakowem. Najlepszy dowód, że Duch Święty tam spojrzał w ostatnich czasach i stamtąd powołał Głowę Kościoła.

Myślę, że polska racja stanu musi się z tym bardzo poważnie liczyć. Mam nadzieję, że będzie to pożyteczne i dla polskiej rzeczywistości kulturalnej, religijnej i narodowej. Będzie to odpowiadać również potrzebom Kościoła w Polsce, będzie radować Ojca Świętego i będzie poważną pomocą dla dwóch istniejących już uczelni – w Lublinie i Warszawie. Także państwo na tym wiele zyska [...].

TRZEBA SŁUCHAĆ RACZEJ BOGA NIŻ LUDZI

Do Senatu Akademii Teologii Katolickiej
Warszawa, ul. Miodowa, 9 marca 1981 r.

Na wstępie proszę o trochę cierpliwości, chcąc bowiem naświetlić obecną sytuację Akademii Teologii Katolickiej, muszę przypomnieć pewne fakty, które swego czasu miały miejsce. Nie wszystkie z nich są konieczne do omówienia, ale niektóre wymagają naszej świadomości, aby należycie ocenić całą dążność Stolicy Świętej i Episkopatu Polski oraz uczelni do właściwego ustabilizowania ramowych norm bytowania Akademii.

Z uczelniami wyższymi zazwyczaj jest tak, że powstają z inicjatywy społecznej, niekiedy nawet indywidualnej, jak np. Katolicki Uniwersytet Lubelski. Takich faktów jest bardzo dużo, zwłaszcza w historii uniwersytetów katolickich, ale także w dziejach uniwersytetów w ogóle. Wystarczy wziąć do ręki wydaną za granicą ciekawą pracę dotyczącą uniwersytetów katolickich, aby przekonać się, jak genetycznie rzecz biorąc inne były początki każdej z tych uczelni, jak każda z nich miała inne narodziny i dopiero stopniowo wypracowywała sobie należyte miejsce w świecie katolickim i w opinii społecznej. Jako przykład można postawić dzieje Sorbony i dzieje Sapienza – nie odwołując się do innych uczelni.

Wyższa uczelnia zazwyczaj powstaje z inicjatywy prywatnej lub pod wpływem zorganizowanej opinii społecznej. Tak też było z Uniwersytetem Jagiellońskim. Dopiero później, w miarę jak instytucja istnieje, żyje i działa, jak przyglądają się jej ludzie, Kościół, społeczeństwo – nabiera znaczenia. Dużo zależy od tego, jaki ma ona autorytet w społeczeństwie, jakich ma ludzi, jacy są jej wychowankowie, na których można się powołać: to jest uczeń tej instytucji naukowej. Od tego zależy w dużym stopniu, jaką ma ona pozycję społeczną.

Były głośne uniwersytety jak Padwa, Bolonia, i były uczelnie przeciętne, słabe, jak chociażby rzymskie. To zależało od ludzi, od ich pracy, autorytetu, owoców w wychowaniu. Ludzie lubią się powoływać na Uniwersytet Krakowski i wyliczać jego absolwentów, bo ci absolwenci byli „kimś", podobnie jak ich mistrzowie. Dopiero wtedy, gdy uczelnia ma takie owoce, gdy można się

powoływać na jej mistrzów, magistrów i studentów, zdobywa sobie prawo obywatelskie. Z tym prawem rozwoju trzeba się liczyć.

Dzieje Szkoły Głównej w Warszawie, którą zniszczył carat, były tak zakorzenione w społeczeństwie, że wiele, wiele lat po jej zamknięciu i po przeniesieniu niektórych jej wydziałów do Petersburga do Akademii Duchownej, jeszcze na nekrologach ludzi albo na epitafiach w kościołach warszawskich, można było wyczytać: profesor Szkoły Głównej albo też absolwent Szkoły Głównej itd. To świadczy, że uczelnia ta, pomimo iż była straszliwie prześladowana i wreszcie zniszczona, miała swój wielki autorytet w społeczeństwie.

Najważniejszą sprawą dla każdej uczelni – fakt jej istnienia

Po co ja przypominam to wszystko, co zresztą moim miłym gościom jest znane. Dlatego, żeby najpierw wiedzieć, iż najważniejszą sprawą dla każdej uczelni jest fakt jej istnienia. A potem, aby mieć świadomość, że im lepiej uczelnia pracuje, im wybitniejszych ma ludzi i rzetelniejszych uczniów, tym bardziej fakt jej istnienia jest treściwy.

Przytoczę bolesny przykład: Powstanie Warszawskie. Jak bardzo kształtowało ono Polskę – jej kulturę narodową, architekturę, rzeźbę, malarstwo. Był to fakt, którego nie da się wymazać z dziejów stolicy i z dziejów Polski. Fakt ten krzyczał, budził sumienie społeczeństw politykujących i handlujących narodami. Nie można było przehandlować Polski, bo istniał ten fakt, który zresztą niedawno przypomnieliśmy w katedrze świętojańskiej, odsłaniając epitafium ku uczczeniu bohaterskiego prezydenta miasta – Stefana Starzyńskiego.

Tak samo rzecz się ma z uczelniami. Aresztowanie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego było tak wielkim wstrząsem dla świata, pomimo toczącej się wojny, że posypały się niezliczone protesty. Do dziś dnia można czytać artykuły na ten temat, ukazujące się np. w „Le Figaro", w piśmie, które śledziło losy każdego niemal profesora tej uczelni. Byli to ludzie, których autorytet potęgowała jeszcze sama uczelnia. A więc – ważną sprawą jest fakt istnienia uczelni.

Na obecnym etapie etatyzacji szkolnictwa wyższego trochę się ta rzeczywistość zaciera. Współcześnie zapomina się o jednej wielkiej właściwości uczelni akademickiej, że to jest *Alma Mater*, Akademia, *universitas studiorum ac magistrorum*, że już wskutek tego zyskuje ona swój autorytet i swoje miejsce w społeczeństwie. Etatyzacja i podporządkowanie administracji

państwowej wyższych uczelni w wielu wypadkach miało dla nich doniosłe znaczenie, zwłaszcza gdy idzie o problemy ekonomiczne, ale często było szkodliwe.

Rozpoczęła się więc walka między Kościołem a instytucją państwową o wolność i niezależność tych właśnie *universitas studiorum ac magistrorum*. Pozostanie dziedzictwem historycznym dla wszystkich uczelni akademickich to dziejowe prawo do zachowania wolności istnienia i pracy. Tym bardziej, że nie można właściwie ocenić naukowego dorobku uczelni sposobem administracyjnym i urzędniczym. Najbardziej wykwalifikowani urzędnicy są tylko urzędnikami a nie specjalistami z dziedziny różnych nauk. Dlatego kwalifikacje przez nich posiadane, są zawsze kwalifikacjami niewystarczającymi. Natomiast zespoły naukowców – dzisiaj się to nazywa katedrami – mają właściwe kwalifikacje do rzeczowego i kompetentnego wypowiadania się w danej dziadzinie. I to dopiero świadczy o dorobku naukowym człowieka – wykładowcy, profesora czy katedry, wydziału, uczelni. O tym trzeba pamiętać, bo jest to prawo podstawowe, że tak powiem *ius innatum* tej instytucji.

Szlachetną ambicją uczelni musi być obrona jej akademickiej godności. Dlatego uczelnie akademickie nie mogą się wplątywać, bez widocznej potrzeby, w jakieś administracyjne i polityczne zależności. Tak było zawsze. W dziejach wielu uczelni dochodziło nawet do katastrof, ale za wszelką cenę broniły one wolności swego istnienia, wolności pracy i opinii. Tak się wykształciła cała instytucja obrony wyższych uczelni.

Ważną jest rzeczą, aby nad uczelnią nie dominował ani urzędnik, ani administrator, ani też skarb państwowy. Swego czasu rozwiązywano to inaczej – przez fundację. Katedry i uniwersytety, jak np. Katolicki Uniwersytet Lubelski, były fundowane i to gwarantowało uczelniom pełną wolność. Gdy uniwersytet jest na rachunku państwowym, wtedy każdy wydział, każda katedra zależy od budżetu państwowego. To mimo woli zaniża poziom. Jeżeli w gronie profesorów jest pogoń za etatyzacją, za zakwalifikowaniem się czysto administracyjnym, to *terminus ad quem* wysiłków i dążeń takiego męża nauki jest zniekształcony i zalienowany.

To jest fakt, może nie za bardzo wyrazisty wobec wszechwładzy etatyzacji nauki. Państwo może nauce wiele dopomóc, ale nie może wchodzić za daleko w dziedzinę funkcjonowania i socjobiologii życia nauki. Jeżeli państwo rządzone jest przez ludzi kulturalnych, to ono wie, że musi samo stanąć na progu uczelni i uszanować jej niezależność. To, co w tej chwili mówię, jest oczywiście dalekie od dzisiejszej rzeczywistości. Wiemy, że nie

będziemy w stanie właściwie niczego tutaj zmienić. Nieraz bowiem administracja ekonomiczna ma na uczelni dzisiaj większe znaczenie, aniżeli wybitny profesor, będący sławą światową. Niekiedy nawet on musi odejść, bo zwycięża ekonomia.

Jeszcze gorzej jest, gdy zwycięża polityka, gdy państwo ma swoich ludzi, którzy czuwają nad tym, aby mężowie nauki myśleli „poprawnie" – nie w relacji *ad veritatem*, ile w relacji *ad politicam*. A niestety, tak bywa bardzo często. Trzeba boleć nad tym, że znajdują się ludzie podejmujący się nadzoru nad mózgami, które z założenia są niezależne i wolne. I nikt nie jest w stanie sprawdzić ich wartości i żywotności.

Powiecie, mili goście, że zapuszczam się za daleko w jakieś platoniczne rozważania. Trzeba pamiętać, że każda wyższa uczelnia akademicka – katolicka, prywatna czy państwowa – dopiero wtedy wypełnia swoje zadanie, gdy wyrasta z zamówienia społecznego, z kultury rodzimej, narodowej, z naturalnego rozwoju społecznego i z rozwoju kultury filozofii.

Walka Kościoła w obronie wolności uczelni

To jest tło, na którym w Polsce rozgrywają się walki o Katolicki Uniwersytet Lubelski w pierwszym rzędzie, a także o niezależność seminariów diecezjalnych, które chciano podporządkować administracji wyznaniowej. Przypominaliśmy wtedy: Panowie, Kościół w Polsce już przeżył takie czasy! Gdy carat zażądał wprowadzenia swoich wizytatorów do seminariów, biskupi powiedzieli: *Quod non*. Rezultat był taki, że carat odpowiedział – tak, jak zazwyczaj – powstrzymaniem zezwoleń na obsadzanie stolic biskupich. Była taka sytuacja, że tylko dwie diecezje były obsadzone, pozostałe wakowały dlatego, że biskupi nie chcieli się zgodzić na nadzór nad seminariami, na egzaminy państwowe w seminariach, a zwłaszcza na zamieszkiwanie w nich wizytatorów. Na tym tle miały miejsce nieraz tragiczne i bolesne wydarzania. Ale obroniono zasadę wolności.

Powtórzyło się to za naszych czasów. Był to rok 1953, później lata – 1956, 57, 58 i następne. Domagano się bezwzględnie kontroli nad programami w seminariach i obecności przedstawicieli Urzędu ds. Wyznań na egzaminach teologicznych. Tłumaczyliśmy: jakiż człowiek niewierzący – taki musi być przedstawiciel państwa ateistycznego – może sprawdzić poprawność myślenia alumna, który zdaje egzamin? Domagano się wtedy również usunięcia niektórych podręczników, a zwłaszcza niektórych traktatów z teologii moralnej. Szło to tak daleko, że każde spotkanie przedstawicieli

Komisji Mieszanej, czyli przedstawicieli Kościoła z władzami państwowymi przynosiło nowe postulaty. Wtedy Kościół przeżył raz jeszcze to, co przeżywał za czasów „mikołajowskich" w Królestwie Kongresowym. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, drodzy moi, abyście zrozumieli zaplecze ciężkiej walki, przez którą Kościół w Polsce musiał przejść, broniąc wolności nauki i wolności wyższych uczelni.

Chcąc dokuczyć seminarzystom, zakwalifikowano ich uczelnie do zakładów średnich, by móc zabierać alumnów do wojska i w ten sposób tworzyć represje i wobec seminariów, i wobec biskupów, i wobec profesorów. Żądano, aby wielu z tych ostatnich usunąć. Wtedy odpowiadaliśmy, że „raczej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi" i że bez zgody Stolicy Apostolskiej nie ustąpimy ani o krok. Magiczne po prostu znaczenie miało odwołanie się do Stolicy Apostolskiej. „My jurysdykcję Kościoła szanujemy" – odpowiedzieli nam przedstawiciele władzy państwowej. Byliśmy trochę zaskoczeni tą odpowiedzią. Wycofali się ze swoich postulatów i już więcej ich nie wysuwali. Rzecz charakterystyczna, że dziś na wszystkich innych odcinkach działania Komisji Wspólnej uzgodnienie stanowisk szło łatwiej, niż na odcinku seminariów duchownych. Mówiono nam: „my musimy mieć wgląd w seminaria, dlatego że kapłan, biskup bardzo dużo znaczy w Polsce i my musimy wiedzieć, jak on jest wychowywany".

Była to trzecia niejako faza – oczywiście, o wiele delikatniejsza niż pierwsza i druga – nasileń postulatów, gdy idzie o szkoły akademickie. To jest tło, na którym łatwiej jest zrozumieć dzieje Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej, tak różne, a jednak... podobne. Te są dzieje poniekąd zasięgu tych właśnie intencji. Państwo nie chciało zrezygnować z wpływu na nauczanie i na jego poziom. Nie zależy mu jednak na wysokim poziomie, przeciwnie, na poziomie możliwie umiarkowanym. Zwłaszcza gdy idzie o doktoraty i habilitacje, o profesorów, o zespół pracowników naukowych. Dzieje się to niekiedy w sposób nieproporcjonalnie nieuczciwy. Bo nieraz uczeń jest habilitowany, a profesor tego ucznia habilitacji doczekać się nie może, pomimo swojego dorobku, poziomu naukowego i autorytetu w świecie. Są takie wypadki w Polsce.

Dlatego biskupi musieli postawić na daleko idącą niezależność nauki katolickiej od administracji państwowej, zwłaszcza od administracji politycznej. Znamienna była tutaj inicjatywa kard. Wojtyły, który na Radzie Głównej i Konferencjach Plenarnych Episkopatu, w Komisjach do spraw nauki katolickiej, kultury katolickiej i seminariów duchownych, wysuwał postulat niezależności programów w seminariach oraz kwalifikacji pracowników naukowych, dokto-

rantów, habilitantów, wykładowców, profesorów nadzwyczajnych i zwyczajnych. Tak rozpoczęła się wielka praca, która do dziś trwa. Komisje te nadal pracują przy Konferencji Episkopatu, pomimo że kard. Wojtyła odszedł na Stolicę Piotrową. W wyniku tej pracy chcąc jak najbardziej uniezależnić przygotowanie kadr naukowych dla seminariów duchownych, powstały papieskie fakultety teologiczne. A więc – walka o fakultet w Krakowie, w nawiązaniu do szlachetnej wspaniałej przeszłości Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego; walka o fakultet we Wrocławiu i Poznaniu. Gdy idzie o fakultet w Warszawie, wyrastał on po prostu siłą rzeczy, bo trzeba było jakoś rozstrzygnąć sytuację, która się wówczas wytworzyła.

W ten sposób powstały cztery fakultety papieskie, które obecnie pracują na teranie Polski. Rozpoczęły one tzw. rejonizację, aby poszczególne seminaria współpracowały – i przez wspólne katedry naukowe podnieść poziom studiów i doprowadzić do kwalifikacji naukowych. I tak na przykład seminarium gnieźnieńskie połączone jest z Papieskim Fakultetem poznańskim. Dzięki temu seminaria te mogą nadawać swoim absolwentom tytuł magistra teologii, jeżeli alumn na piątym roku wykaże się pracą magisterską, zakwalifikowaną przez zespół profesorów poznańskich i gnieźnieńskich. Podobnie i gdzie indziej.

Wynika to, jak powiedziałem, z faktu walki o niezależność nauki teologicznej. Ponieważ seminaria nie mogły się doczekać profesorów habilitowanych, gdyż na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim czy Akademii Teologu Katolickiej proces ten był przyhamowany przed administrację polityczną, musieliśmy szukać innego sposobu, aby zaradzić temu problemowi. Wielu profesorów zrobiło habilitację w Krakowie. Tak więc niektóre seminaria jak np. olsztyńskie, mają wykładowców habilitowanych częściowo przez KUL, przez ATK i przez Kraków. Chodziło o to, aby otworzyć nauce teleologicznej szeroko drzwi ku przyszłości.

Sprawa zatwierdzenia uczelni teologicznych

Gdy wynikła sprawa Akademii Teologii Katolickiej, powoli zaczęła narastać również sprawa Wydziału Teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kard. Wojtyła miał to dążenie, że koniecznie Wydział Teologii powinien wrócić na Uniwersytet Jagielloński. Była dyskusja w Radzie Głównej: Jeżeli ma wrócić, to na jakich warunkach? Czy na ogólnych warunkach zależności od administracji państwowej a nawet politycznej, czy też na płaszczyźnie odrębnego statusu, aby ten fakultet nie podlegał wszystkim przepisom i sankcjom, którym podlegają inne wydziały na uniwersytecie.

Był to przedmiot długiej dyskusji: Jeżeli dążymy do niezależności nauki katolickiej, w takim razie nie należałoby tych fakultetów wiązać z uniwersytetami państwowymi. Jeżeli chcemy mieć pełną niezależność, chciejmy pracować na zasadzie krzewu, który rośnie samodzielnie. Chciejmy siedzieć w terenie i przez rzetelną pracę i rozwój nauki, a nie przez takie czy inne dystynkcje, zdobywajmy uznanie.

Gdy zaczęła się kształtować sprawa zatwierdzenia Fakultetu Teologii Katolickiej, znowu były bolesne sprawy na ten temat. Były różnice co do metody. Gdy idzie o cel, był on jasny: chcemy uregulowania sytuacji Akademii Teologii Katolickiej i Fakultetów Papieskich. Na ten temat od dawna prowadziłem rozmowy z rektorami, już z księdzem rektorem Iwanickim. Powstał nawet ramowy schemat statutu dla Akademii Teologii Katolickiej. Był on niewystarczający, ale był dowodem dążenia do stabilizacji. Początkowo sprawa wyglądała, przynajmniej mnie tak się wydawało, bardziej różowo. Prowadziłem rozmowy na te tematy z ówczesnym prefektem Kongregacji, kard. Garrone i z jego zastępcą. Powiedziano mi: niech Akademia przedstawi projekt, nad którym się zastanowimy. Taki projekt powstał. Ksiądz rektor jest sprawcą tego etapu, bo tych etapów było wiele.

I znowu zaczęliśmy rozmowy. Sugerowałem nawet: Niech na temat projektu wypowie się również Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Zdaje mi się, że na ówczesnym etapie Ministerstwo nie doceniało swojej odpowiedzialności za ten projekt, w oparciu o który można było prowadzić rozmowy w Kongregacji i dążyć do zatwierdzenia go.

Natomiast powstała obawa: jeśli załatwimy w Rzymie sprawę Akademii Teologii Katolickiej, czy wtedy państwo zgodzi się na zatwierdzenie Papieskich Fakultetów Teologicznych. Proszę wziąć pod uwagę, że byłoby wówczas w Polsce sześć katolickich wyższych uczelni akademickich. Które państwo, najbardziej nawet bogobojne, zgodziłoby się na to tak nagle?

Istniała poważna obawa, że uporządkowanie sprawy Akademii Teologii Katolickiej odłoży *ad calendas graecas* sprawę Fakultetu Teologii Katolickiej w Krakowie. I na tym etapie zatrzymaliśmy się dość długo. Do końca podtrzymywałem zdanie: starajmy się o unormowanie sprawy Akademii, a potem zobaczymy. Będziemy mieli atut. Inne stanowisko: starajmy się o zatwierdzenie, Fakultetu Teologii Katolickiej w Krakowie, a potem zobaczymy. A więc, *pari passu*, czy kolejno?

Ponieważ nazbierałem wiele doświadczeń z administracją polityczną, dlatego jestem raczej zdania: krok za krokiem. Jeżeli trzeba by ustąpić, to zatrzymać się, ale nie ustępować, poczekać i zaczynać na nowo. Załatwiaj-

my najpierw sprawę Akademii. Gdy ją zakończymy, będziemy załatwiać zatwierdzenie Fakultetu Teologii Katolickiej.

Później sprawa ta zatrzymała się na jakiś czas. Myślano, że Episkopat zrezygnuje łatwo z Akademii, bo Polsce wystarczy jeden uniwersytet katolicki. Nic bardziej fałszywego. To jest myśl podrzucona, nieugruntowana na żadnej opinii, nie mająca uzasadnienia w żadnym postanowieniu. Wprost przeciwnie, doszliśmy do wniosku, że tak potężny basen katolickiej kultury, jakim jest Kraków, nie może pozostać bez własnej wyższej uczelni katolickiej. Dlatego też obok Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej powinien powstać w Krakowie specjalny instytut naukowy, który zaradzałby tradycjom środowiska i potrzebom tamtejszych seminariów diecezjalnych i zakonnych, obejmujących kilka tysięcy studentów teologii. Słowem, nie mówimy: druga Akademia Teologii Katolickiej w Krakowie, lecz raczej – jak nazwano tę instytucję z upodobaniem – Wydział Teologii Katolickiej. Jeżeli wydział, pytano: gdzie, przy czym? A więc nie wydział, raczej Wyższy Instytut Teologii Katolickiej, który miałby prawa akademickie.

Kard. Wojtyła bardzo się zapalił do tej myśli: stworzyć trzeci ośrodek, trzecią uczelnię akademicką w Krakowie. Konferencja Episkopatu, gdy przedstawiliśmy przemyślenia Rady Głównej, ta również stanęła na stanowisku, że jest to najlepsze rozwiązanie. A zamiast bawić się w historyczne dociekania genezy Akademii Teologii Katolickiej, zostawić tę sprawę na boku, jak dzieje się zresztą w tylu sytuacjach. Gdy idzie o historię różnych uniwersytetów, nie dojdzie się ich genezy. Nie dochodzić więc do początków sprawy, zostawić ją i stworzyć nową instytucję.

Jak wiemy, obok Wydziału Teologii w Krakowie, powoli zaczął kształtować się Wydział Filozofii. Był nawet projekt stworzenia Wydziału Prawa Kanonicznego. A więc takie *tri-uno*. Gdyby kardynał Wojtyła zdołał się w Polsce utrzymać dłużej, prawdopodobnie doprowadziłby do tego, że powstałaby ta instytucja. Teraz ona istnieje *via facti*, przez pracę. Bo w tym kierunku pracuje, nie mając faktycznego zatwierdzenia, ale mając w Stolicy Świętej jak najżywsze – rozumiemy to – poparcie. Jest to już temat bez dyskusji, trzecia teologiczna uczelnia katolicka powstanie w Krakowie i będzie istniała *via facti*, niezależnie od tego, czy państwo ją zatwierdzi czy nie.

Jak powiedziałem, na tym etapie, pełnym dyskusji co do znormalizowania układów terytorialno-administracyjnych akademickiego szkolnictwa teologicznego, kardynał Wojtyła odszedł do Rzymu. Myślałem nawet z początku, że odszedł trochę za wcześnie. Niechby najpierw sprawę załatwił tutaj, na miejscu. Teraz myślę inaczej. Ojciec Święty – czy jest w Rzymie

czy w Japonii – wszędzie pomaga swojej ojczyźnie, bo jest hamulcem przytrzymującym różne inicjatywy polityczne, a nawet represje. Ma też wpływ na pewne dodatnie ekonomiczne rozwiązanie aktualnej sytuacji w Polsce. Opatrzność Boża wie, co robi. W swoim czasie, gdy Polska miała się znaleźć w sytuacji bardzo ciężkiej, Opatrzność postawiła na Watykanie człowieka, który może być *via facti* – obrońcą Polski. I jest nim.

To jest temat, który ciągle poruszamy, o którym ciągle mówimy. I przed 200 laty Polska również mogła sobie sama poradzić. Państwa zachodnie były wtedy w gorszej sytuacji ekonomicznej i ustrojowej niż my. Polska, po Sejmie Czteroletnim, przez pracę Komisji Edukacji Narodowej i przez Konstytucję 3 Maja, wygrzebywała się już z zastoju, wychodziła na twardy grunt nowego ustroju społeczno-politycznego. Tego jeszcze nie było w żadnym z państw zachodnioeuropejskich. I teraz Polska może sobie poradzić. Ciągle o tym przypominamy. Na to samo również zwraca uwagę Ojciec Święty w swoim liście do pana Breżniewa.

Bądźcie spokojni o losy Akademii Teologii Katolickiej

Widać więc, proszę dostojnych księży profesorów, jak ważną rzeczą jest stać na stanowisku *via facti*. Tyle podjęto już wysiłków, prac i mów na ten temat, a wy sobie spokojnie pracujecie. Im bardziej spokojnie i rzetelnie będą pracowali profesorowie i studenci, tym będzie lepiej dla tej instytucji, dla Akademii Teologii Katolickiej.

Wiadomo jednak, że my mamy umysły pomimo wszystko zetatyzowane. Chociaż Sobór Watykański II bronił się przeciwko jurydyzmowi, jednak trzyma się on nadal naszych schematów myślenia i działania. W miesiącu maju będę uczestniczył w obradach Komisji Posoborowej do przejrzenia Kodeksu prawa kanonicznego. Już z pracy, którą prowadziłem tutaj, ze schematów przysłanych mi widzę, że jest dążność do wyzwolenia się z przesadnego jurydyzmu, by przejść na płaszczyznę teologiczną. Teologia fundamentalna jest podstawowym punktem wyjścia w projekcie nowego Kodeksu prawa kanonicznego.

Prawo jest wielkim narzędziem (ja jestem doktorem prawa, ale także i nauk społecznych, to tak trochę *contradictio in adiecto*). Niemniej jednak prawo, chociaż jest niezbędne do uładzenia życia społecznego – widzimy to na przykładzie odnowy liturgicznej – jest tylko tamą dla grzeszników, ale dla nas, świętych... Tak zresztą jest w Dekalogu: „Nie... nie, nie...".

Moi drodzy! Akademia Teologii Katolickiej przez swą pracę, przez skład profesorski, przez dotychczasowy dorobek, przez wkorzenienie się w opinię

publiczną społeczeństwa katolickiego, naprawdę *stat supra firmam pietram*. Akademii nic nie grozi. Proszę to sobie zapamiętać: nic jej bytowi nie grozi. Natomiast jest umiarkowane dążenie do stabilizacji jurydycznej tej instytucji, zwłaszcza gdy idzie o jej stronę kanoniczną. To, co dotychczas zostało zrobione na skutek uprawnień specjalnych Prymasa Polski, jest w mocy. Zobaczę, jak sprawa będzie wyglądała teraz. Prawdopodobnie po wielu rozmowach, które już z księdzem rektorem miałem na ten temat, jeszcze raz te sprawy będziemy stawiali. W miesiącu maju mam zamiar wyjechać do Rzymu. Prosiłem księdza rektora, aby w swoim gronie przygotował mi raz jeszcze, wspólnie z wami, projekt w oparciu o Konstytucję *Sapientia Christiana*. Pragnę, abyście jeszcze raz rzecz przestudiowali i pod kątem *Sapientia Christiana*, i pod kątem naszych możliwości, mniej licząc się z tymi ostatnimi. Ojciec Święty otrzymawszy projekt może sam zdecydować. I znowu będzie fakt dokonany. Polityka faktów dokonanych jest modna. Dlaczego więc mamy być tutaj aż tak bardzo ostrożni? Musimy swoje robić! I będziemy to robić. Gdybym tydzień, dwa przed moim wyjazdem do Rzymu ujrzał nowy projekt, byłbym bardzo wdzięczny.

Pragnę przeprosić, że wywlokłem prostą sprawę na wertepy wspomnień. Ale można by napisać ogromny wolumen, gdy idzie o historię i anteriora sprawy Akademii Teologii Katolickiej. Gdybyśmy sięgnęli np. do protokołów Komisji Mieszanej ongiś, czy Konferencji Episkopatu, Rady Głównej Episkopatu, czy też poszczególnych Komisji, zwłaszcza Komisji ds. Nauki, której przewodził ksiądz kard. Wojtyła, ds. Kultury Katolickiej czy do spraw Seminariów Duchownych – znaleźlibyśmy tam wiele materiału z dziedziny, która i was dotyczy: wiedzielibyście, że sprawa nie kona i że wasza praca nie jest daremna. Jest stałym wzrastaniem w teren opinii katolickiej w Polsce. A jak powiedziałem na początku, im ta praca będzie rzetelniejsza, im wyższy poziom pracy profesorów, im większe wymagania postawicie młodzieży (to jest specjalny temat!), tym bardziej pewność utrzymania się tej instytucji i jej rozwoju jest, moim zdaniem, niezachwiana.

ZAKOŃCZENIE

Dziedzictwo wolności bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i perspektywy kultu

Publikacja *Kardynał Stefan Wyszyński – polskie i europejskie drogi do wolności* złożona jest z dwóch części, w których zawarto elementy obejmujące kwestie sprawozdawcze z konferencji naukowej i z uroczystości beatyfikacyjnych oraz zbiór poddanych recenzji artykułów naukowych.

Pracę rozpoczyna kalendarium życia Prymasa opracowane przez ks. prof. ucz. Rafała Bednarczyka. Obok funkcji wstępnej element ten posiada wartość merytoryczną polegającą na zweryfikowaniu wielu nieścisłości powielanych w odniesieniu do życia i dzieła Prymasa.

Część pierwsza – dokumentacyjna składa się z oficjalnej i sprawozdawczej. W części oficjalnej znajdują się: list z Kancelarii Prezydenta RP, przemówienia ministra Wojciecha Murdzka oraz ks. prof. dr. hab. Ryszarda Czekalskiego rektora UKSW. Po niej zamieszczono teksty wystąpień prelegentów edytowane na podstawie nagrania audio, które opracowała dr Marlena Kałużyńska-Tyburska.

Część naukową otwiera uroczyste przemówienie kard. Dominika Duki zawierające pogłębioną refleksję o Prymasie Tysiąclecia ubogaconą osobistymi wspomnieniami. Podobną wartość ma tekst bp. Antoniego Pacyfika Dydycza *Błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego droga przez mękę ku Niebu*. Drugi tekst bp. A.P. Dydycza stanowi egzemplifikację spraw polskich na wschodzie – *„Żywot jak słońce", czyli ks. prałat Józef Obrębski (Litwa)*. Publikacje te posiadają swoją wartość poprzez ocalenie cennych wspomnień, pogłębionych osobistą refleksją autora.

Ideę dziedzictwa Prymasa podejmuje artykuł rektora UKSW ks. prof. dr. hab. Ryszarda Czekalskiego *Kardynał Stefan Wyszyński patronem na trudne czasy*. Dziedzictwo to u ks. prof. R. Czekalskiego przeniesione zostało na poziom kultu świętych (*dulia*). Syntetycznie zostały przeanalizowane reprezentatywne momenty życiorysu bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Wyeksponowane zostały jego osobiste i społeczne zmagania z państwem

komunistycznym i ekskuzywistyczną ideologią marksistowską eliminującą z przestrzeni publicznej religię. W tym procesie wolność religijna stawała się prawem bezprzedmiotowym. Te przesłanki wskazują zdaniem autora na osobę Błogosławionego jako „patrona trudnych czasów". Artykuł stanowi modelowy program rozwoju kultu religijnego w aktualnej rzeczywistości religijnej i politycznej.

Ks. dr Zenon Hanas opracował temat *Wkład Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w promocję dziedzictwa Prymasa Wyszyńskiego*. Artykuł ten jest cenny ze względu na opisanie wybranych inicjatyw i działań podejmowanych przez społeczność akademicką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie zmierzających do promowania dziedzictwa Patrona. Dziedzictwo obejmuje nauczanie zawarte w piśmiennictwa Prymasa, a ponadto jego aktywność na polu kościelnym i społecznym. Refleksja jest rozpięta pomiędzy dziedzictwem a społecznością akademicką UKSW. Prymas jako obrońca wolności myśli w tym kontekście jest twórcą refleksji o walorach aktualności we współczesnej debacie na temat misji uniwersytetu.

Tematykę słabo rozpoznanego w nauce odziaływania Prymasa na katolików zamieszkujących tereny sowieckie podejmuje artykuł dr Ewy Czaczkowskiej *Pomoc Kościołowi na Wschodzie w dzienniku prymasa Stefana Wyszyńskiego „Pro memoria" w latach 1974–1977*. Praca ta zawiera wybór wątków informacyjnych z przestrzeni określonego przez autorkę tematu. Zarysowana tam różnorodność spraw wskazuje na dużą aktywność Prymasa. Określony przez autorkę temat jest pokłosiem jej zaangażowania w edycję krytyczną zapisków Prymasa wydawanych sukcesywnie w ramach serii wydawniczej.

Jerzy Bogdan Raczek opracował temat *Pamięć o Stefanie Kardynale Wyszyńskim w wojskowo-cywilnej parafii na Boernerowie*. Na tle dziejów kościelnych w ujęciu krajoznawczym zaprezentował on dwa związki bł. kard. Stefana Wyszyńskiego z parafią Boernerowo (obecnie Bemowo). Były to kontakty kapłańskie w czasie pobytu Prymasa w czasie II wojny światowej w Laskach oraz pobyty i troska pasterska o parafię z racji pełnienia urzędu arcybiskupa warszawskiego w czasie prześladowań Kościoła przez władze komunistyczne. Drugi artykuł tego autora *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Wojska Polskiego w latach 1946–1953* ma charakter pracy ponadregionalnej. Został napisany z przekonaniem ideowym streszczonym w stwierdzeniu, że całokształt troski pasterskiej był „zmaganiem Stefana Kardynała Wyszyńskiego z władzami komunistycznymi o dusze polskich żołnierzy".

Ks. dr Thomas Stübinger poświęcił swój artykuł tematyce listu wzywającego do pojednania polsko-niemieckiego – *The Primate Wyszyński and the Polish Bishops – Pioneers of Reconciliation: The Pastoral Letter of the Polish Bishops to Their German Brothers* (*Prymas Wyszyński i polscy biskupi – pionierzy pojednania: List pasterski biskupów polskich do niemieckich współbraci*). Refleksja teologiczna nad listem dotyczy jego konsekwencji religijnych, narodowych i europejskich. Dialog zapoczątkowany przez ten dokument doprowadził do wymiany poglądów i następstw, które w konsekwencji dokonały zmian w świadomości europejskiej. Refleksja ta jest dowodem siły ludzkiej myśli wspomaganej Ewangelią. Religijne i ludzkie motywy zaowocowały konsekwencjami politycznymi w relacjach narodów i państw.

Relację z beatyfikacji opracowała dr Marlena Kałużyńska-Tyburska. Informacyjny walor relacji ubogacony został tekstem homilii beatyfikacyjnej. W przedostatniej części książki szczególne miejsce zajmują teksty przemówień Prymasa, które zostały zebrane jako *Wybrane teksty kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski skierowane do społeczności Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie*. Ks. prof. ucz. dr hab. Rafał Bednarczyk nadał kolekcji tekstów formę koncepcyjną opartą na schemacie pięciu słów Prymasa. Pięcioma słowami jest pięć tekstów źródłowych posiadających pięciotematowe przesłanie.

Publikację kończy materiał zdjęciowy, w którym zawarto dokumentację konferencyjną, wybrane zdjęcia Prymasa, fotografie z konferencji oraz beatyfikacji.

ks. dr Andrzej Kwaśniewski

MATERIAŁ ZDJĘCIOWY

UKSW

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie

Międzynarodowa Konferencja Naukowa

„Stefan Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie"

Data: 11 września 2021, godz. 9.00

Miejsce: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, przy ul. Kazimierza Wóycickiego 1/3, w Auli im. Roberta Schumana

oraz dostęp online: https://youtu.be/emMLn02VlRs

Organizatorzy: Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW*

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Katedra Dialogu Międzyreligijnego i Pomocy Humanitarnej UKSW

Katedra Teologii Pastoralnej i Nauk Pomocniczych UKSW

Osoba do kontaktu: ks. dr Mariusz Boguszewski (505114394),

dr Marlena Kałużyńska-Tyburska (794692468)

*** Centrum realizuje badania naukowe dotyczące podstaw wolności religijnej na gruncie filozofii, teologii i prawa oraz inicjuje współpracę międzyreligijną i międzykulturową w duchu tolerancji i dialogu ekumenicznego.**

Motywem przewodnim oraz ideą, która przyświeca organizatorom, jest wydobycie wielkości kardynała Stefana Wyszyńskiego w relacjach z Kościołami narodów ościennych: Czech, Słowacji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Niemiec; w promocji idei wolności oraz godności człowieka; w walce o prawa religijne. Zaproszeni goście z zagranicy ukażą postać Prymasa w świetle własnych wydarzeń czy wielkich postaci (Wyszyński – Mindszenty, list do biskupów Niemiec). Celem konferencji jest również propagowanie wiedzy o osobie i dziele kardynała Stefana Wyszyńskiego w kontekście wolności religijnej. Konferencja ma na celu zwiększenie zainteresowania postacią Prymasa Tysiąclecia w przeddzień jego beatyfikacji oraz złożenie hołdu swojemu wielkiemu patronowi przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Podczas wydarzenia zostanie przedstawiona **publikacja naukowa, pt. „Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie" jako wotum beatyfikacyjne złożone Prymasowi Tysiąclecia.**

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
tel.: +48 22 380 97 13

www.centrumwolnosci.uksw.edu.pl
ucbwr@uksw.edu.pl
NIP: 525-00-12-946
REGON: 000001956

UKSW

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie

Rada Naukowa

ks. prof. ucz. dr hab. Waldemar Cisło UKSW

prof. dr hab. Anna Fidelus UKSW

ks. prof. dr hab. Jan Przybyłowski UKSW

ks. prof. dr hab. Jarosław Różański UKSW

ks. prof. ucz. dr hab. Marek Stokłosa UKSW

prof. ucz. dr hab. Filip M. Szymański UKSW

ks. prof. ucz. dr hab. Rafał Bednarczyk UKSW

ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk KUL

ks. prof. dr hab. Wojciech Misztal UPJP II

prof. ucz. dr hab. Marek Sawicki UML

Komitet Organizacyjny

ks. dr Mariusz Boguszewski UKSW

dr Ewa K. Czaczkowska UKSW

dr Marlena Kałużyńska-Tyburska UKSW

ks. dr Andrzej Kwaśniewski UKSW

ks. dr Rafał Pokrywiński UKSW

ks. mgr lic. Paweł Antosiak UKSW

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
tel.: +48 22 380 97 13

www.centrumwolnosci.uksw.edu.pl
ucbwr@uksw.edu.pl
NIP: 525-00-12-946
REGON: 000001956

TVP

TELEWIZJA POLSKA

Biuro Programowe

TBPR/.../W/... 077-125/21(1319)

Warszawa, dnia 12.08.2021 r.

Szanowna Pani
Marlena Kałużyńska-Tyburska
UKSW

Dotyczy: Patronatu nad Konferencją „Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie"

Szanowna Pani,

uprzejmie dziękuję za przesłanie propozycji objęcia patronatem medialnym TVP1 projektu: **Konferencji „Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie"**

Miło mi poinformować, że podjęłam decyzję o włączeniu się w promocję tego cennego przedsięwzięcia i objęciu go patronatem medialnym TVP1. Realizacja patronatu w programach katolickich. W sprawie uzgodnienia szczegółów współpracy proszę o kontakt z Panią Katarzyną Wójt email: katarzyna.wojt@tvp.pl

Wyrażam zgodę na umieszczenie logotypu TVP1 na materiałach promocyjnych i informacyjnych związanych z inicjatywą. Logotyp TVP1 proszę pobrać ze strony www.logo.tvp.pl. W celu akceptacji materiałów z zastosowaniem logotypu, proszę o kontakt z Panią Joanna Ataman, joanna.ataman@tvp.pl.

Z poważaniem,
TELEWIZJA POLSKA S.A.
Biuro Programowe

Agnieszka Deneka
p.o. Dyrektor Biura Programowego

Telewizja Polska S.A. z siedzibą w Warszawie, przy ul. J. P. Woronicza 17, wpisana do Rejestru Przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000100679, o numerze identyfikacji podatkowej NIP 521-04-12-987 i kapitale zakładowym wpłaconym całkowicie w wysokości 266 596 500,00 zł.

Biuro Programowe T: +48 (22) 547 69 78, +48 (22) 547 60 03 F: +48 (22) 547 43 16

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
Stefan Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie
11 września 2021 r., godz. 9:00
UKSW,
ul. K. Wóycickiego 1/3
Aula Schumana
PATRONAT HONOROWY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ANDRZEJA DUDY
PATRONAT KOŚCIELNY KARDYNAŁA KAZIMIERZA NYCZA, WIELKIEGO KANCLERZA WYDZIAŁÓW KOŚCIELNYCH UKSW
PATRONAT MEDIALNY:
TVP 1
ORGANIZATORZY:
Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej
Pomoc Kościołowi w Potrzebie
ACN POLSKA
Katedra Dialogu Międzyreligijnego i Pomocy Humanitarnej WT UKSW

UKSW

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie

Międzynarodowa Konferencja Naukowa

Stefan Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie

PROGRAM

DATA: 11 września 2021

MIEJSCE: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie**,**

ul. Wóycickiego 1/3, Aula im. Roberta Schumana

9.00 rozpoczęcie konferencji

ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski Rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, *Przywitanie gości*

Wojciech Murdzek, Wiceminister Edukacji i Nauki, *Otwarcie konferencji*

Kardynał Kazimierz Nycz Wielki Kanclerz Wydziałów Kościelnych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, *Słowo wstępne*

ks. prof. ucz. dr hab. Waldemar Cisło Dyrektor Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej, *Wprowadzenie do tematu konferencji*

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
tel.: +48 22 380 97 13

www.centrumwolnosci.uksw.edu.pl
ucbwr@uksw.edu.pl
NIP: 525-00-12-946
REGON: 000001956

UKSW

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie

9.30-11.30 Sesja I

Prowadzenie: ks. prof. ucz. dr hab. Waldemar Cisło

1. Rektor UKSW ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Kardynał Stefan Wyszyński patronem na trudne czasy*.
2. ks. prof. ucz. dr hab. Ferenc Beran (Katolicki Uniwersytet Pétera Pázmánya w Budapeszcie, Węgry), *Common features in the struggles of cardinals József Mindszenty and Stefan Wyszyński during the totalitarian regimes. Is there a Central European spirituality?*
3. bp dr Antoni Dydycz, *Prześladowania Kościoła na Litwie i Białorusi w czasach kardynała Stefana Wyszyńskiego na przykładzie postaci kardynała Kazimierza Świątka i ks. Józefa Obrembskiego*.
4. ks. dr Thomas Stübinger (Katolicki Uniwersytet Eichstätt - Ingolstadt, Niemcy), *The Primate Wyszyński and the Polish Bishops - Pioneers of Reconciliation: The Pastoral Letter of the Polish Bishops to Their German Brothers*.
5. prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Prymas Polski Stefan Wyszyński w oczach bezpieki*.

11.30 – 12.00 Przerwa kawowa

12.00-13.30 Sesja II

Prowadzenie: ks. dr Rafał Pokrywiński

6. o. prof. dr hab. Ladislav Csontos SJ (Wydział Teologiczny Uniwersytetu w Trnawie, Słowacja), *Pomoc prześladowanemu Kościołowi na Słowacji udzielana przez Kościół w Polsce pod przewodnictwem kardynała Wyszyńskiego*.
7. prof. ucz. dr hab. Oksana Kaliszczuk, (Państwowy Uniwersytet Wołyński im. Łesi Ukrainki w Łucku, Ukraina), *Wolność religijna a państwowa polityka religijna w powojennej sowieckiej Ukrainie*.
8. o. prof. dr hab. Zdzisław Kijas OFM Conv. (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, Papieski Wydział Teologiczny Świętego Bonawentury w Rzymie, Włochy), *Wyszyński i Kuria Rzymska. Przyjaźń Wyszyńskiego z papieżami i sprawy katolików w krajach bloku wschodniego*.
9. dr Ewa K. Czaczkowska (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Pomoc Kościołowi na Wschodzie w dzienniku prymasa Stefana Wyszyńskiego Pro memoria w latach 1974-1977*.

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
tel.: +48 22 380 97 13

www.centrumwolnosci.uksw.edu.pl
ucbwr@uksw.edu.pl
NIP: 525-00-12-946
REGON: 000001956

UKSW

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie

13.30-14.00 Prezentacja publikacji Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej

Prowadzenie: ks. prof. ucz. dr hab. Waldemar Cisło, ks. prof. dr hab. Jarosław Różański

Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie, red. W. Cisło, M. Boguszewski,

M. Kałużyńska-Tyburska, A. Kwaśniewski, R. Pokrywiński, Pelplin 2021.

Działalność charytatywna jako przejaw wolności religijnej, red. M. Boguszewski, M. Kałużyńska-Tyburska, A. Kwaśniewski, R. Pokrywiński, Pelplin 2021.

14.00-15.00 Przerwa obiadowa

15.00-16.00 Sesja III

Prowadzenie: ks. dr Mariusz Boguszewski

10. Kardynał Dominik Duka (Czechy), *Kardynał Wyszyński i wolność religijna w Czechosłowacji*.
11. ks. prof. ucz. dr hab. Rafał Bednarczyk (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Wolność religijna w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*.
12. ks. dr Zenon Hanas (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Wkład uniwersytetu w promocję dziedzictwa Prymasa Wyszyńskiego*.

16.00-16.15 Przerwa kawowa

16.15-17.15 Sesja IV

Prowadzenie: dr Marlena Kałużyńska-Tyburska

13. ks. dr Rafał Pokrywiński (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Wkład kardynała Stefana Wyszyńskiego w teologię narodu*.
14. ks. dr Andrzej Kwaśniewski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Rola Prymasa Tysiąclecia w obchodach milenijnych na przykładzie diecezji kieleckiej*.
15. dr Anna Kołodziejska (Warszawa), *Rola doktor Marii Winowskiej jako osobistego sekretarza prymasa Stefana Wyszyńskiego podczas jego pobytów w Rzymie.*
16. ks. dr Mariusz Boguszewski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Działalność medialna prymasa Stefana Wyszyńskiego*.

ZAKOŃCZENIE

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
tel.: +48 22 380 97 13

www.centrumwolnosci.uksw.edu.pl
ucbwr@uksw.edu.pl
NIP: 525-00-12-946
REGON: 000001956

Konferencja
„Stefan Kardynał Wyszyński a wolność religijna w Europie”

Stefan Wyszyński, biskup lubelski w latach 1946–1948

Prymas Polski Stefan Wyszyński, Wielki Kanclerz ATK

Prymas Polski Stefan Wyszyński, Wielki Kanclerz ATK

Kard. Wyszyński z kapelanem ks. Józefem Glempem [bez daty]

Inauguracja roku akademickiego 1976/1977 w kościele przy ul. Dewajtis 3

Inauguracja roku akademickiego 1976/1977 (po lewej stronie Prymasa ks. Jan Stępień, rektor ATK; po prawej Kazimierz Kąkol, minister – kierownik Urzędu do Spraw Wyznań)

Kard. Wyszyński z kapelanem ks. Bronisławem Piaseckim – sesja naukowa na 15-lecie encykliki *Pacem in terris*, 29 V 1978

Inauguracja roku akademickiego 1979/1980 w kościele pokamedulskim na Bielanach. Jubileusz 25-lecia ATK

Inauguracja roku akademickiego 1979/1980. Jubileusz 25-lecia ATK

Inauguracja roku akademickiego 1979/1980. Jubileusz 25-lecia ATK.
Ks. Jan Stępień; o. Mieczysław Albert Krąpiec OP; pisarz Jan Dobraczyński

Inauguracja roku akademickiego 1979/1980. Jubileusz 25-lecia ATK

Inauguracja roku akademickiego 1979/1980. Jubileusz 25-lecia ATK. Ks. Jan Stępień, rektor ATK (1972–1981); ks. Remigiusz Sobański, rektor ATK (1981–1987)

Inauguracja roku akademickiego 1979/1980. Jubileusz 25-lecia ATK.
Ks. Jan Stępień, rektor ATK

Inauguracja roku akademickiego 1979/1980. Jubileusz 25-lecia ATK.
Ks. Józef Iwanicki, rektor ATK (1965–1972)

Pogrzeb kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, 31 V 1981
(Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa)

Pogrzeb kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, 31 V 1981

Pogrzeb kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, 31 V 1981

Pogrzeb kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, 31 V 1981

Ks. dr hab. Waldemar Cisło, prof. UKSW udzielający wywiadu TVP Info

Rektor UKSW ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski, Minister MEiN Wojciech Murdzek

Przy mównicy ks. prof. Ferenc Beran

Biskup senior diecezji drohiczyńskiej Antoni Pacyfik Dydycz

Prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki w wywiadzie dla Telewizji TRWAM

O. prof. dr hab. Ladislav Csontos SJ

O. prof. dr hab. Zdzisław Kijas OFM Conv.

Dr Ewa Katarzyna Czaczkowska

Publikacje Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej prezentuje o. prof. dr hab. Jarosław Różański OMI

Ks. dr hab. Marek Stokłosa prorektor UKSW, kard. Dominik Duka Prymas Czech, ks. dr Mariusz Boguszewski

Wygłos ks. dr. hab. Rafała Bednarczyka, prof. UKSW

Ks. dr Zenon Hanas SAC

Prowadząca IV sesji dr Marlena Kałużyńska-Tyburska

Ks. dr Rafał Pokrywiński

Ks. dr Andrzej Kwaśniewski

Ks. dr hab. Rafał Bednarczyk, prof. UKSW i ks. prof. dr hab. Jan Kazimierz Przybyłowski

Ks. prof. Ferenc Beran, Orsolya Zsuzsanna Kovács – ambasador Węgier i ks. dr hab. Waldemar Cisło, prof. UKSW

Bp Antoni Pacyfik Dydycz, ambasador Węgier Orsolya Zsuzsanna Kovács, ks. prof. Ferenc Beran, ks. dr hab. Waldemar Cisło we wspólnej rozmowie

Andrzej Rosiewicz jako gość specjalny z mini koncertem

O. prof. Jarosław Różański OMI z licencjuszami teologii

Ks. dr Zenon Hanas SAC z licencjuszami teologii

SPIS TREŚCI

Kalendarium życia bł. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski
– *oprac. ks. Rafał Bednarczyk* 5

* * *

List Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 10
Słowo Ministra Wojciecha Murdzka 11
Słowo Rektora UKSW ks. prof. Ryszarda Czekalskiego 15

* * *

WSTĘP – *ks. Rafał Pokrywiński* 17

KONFERENCJA NAUKOWA

Wystąpienia prelegentów (transkrypcja audio) –
oprac. Marlena Kałużyńska-Tyburska 23

ARTYKUŁY NAUKOWE

KARD. DOMINIK DUKA
Kardynał Wyszyński i wolność religijna w ówczesnej Czechosłowacji .. 111
Cardinal Wyszyński and religious freedom in Czechoslovakia

BP ANTONI PACYFIK DYDYCZ
Błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego droga przez mękę ku Niebu 119
Blessed Stefan Cardinal Wyszyński's Way through Passion to Heaven

KS. RYSZARD CZEKALSKI
Kardynał Stefan Wyszyński patronem na trudne czasy 145
Cardinal Stefan Wyszyński as a patron for difficult times

KS. ZENON HANAS SAC
Wkład Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w promocję dziedzictwa prymasa Wyszyńskiego 157
Contribution of Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw to the promotion of the heritage of Primate Wyszyński

EWA CZACZKOWSKA
Pomoc Kościołowi na Wschodzie w dzienniku prymasa Stefana Wyszyńskiego *Pro memoria* w latach 1974–1977 169
Aid to the Church in the East in the diary of Primate Stefan Wyszyński, *Pro memoria* in the years 1974–1977

JERZY BOGDAN RACZEK
Pamięć o Stefanie Kardynale Wyszyńskim w wojskowo-cywilnej parafii na Boernerowie 185
The memory of Stefan Cardinal Wyszynski in the military-civil parish of Boernerowo

JERZY BOGDAN RACZEK
Stefan Kardynał Wyszyński wobec Wojska Polskiego w latach 1946–1953 207
Stefan Cardinal Wyszyński and the Polish Army in the years 1946–1953

FR. THOMAS STÜBINGER
The Primate Wyszyński and the Polish Bishops – Pioneers of Reconciliation: The Pastoral Letter of the Polish Bishops to Their German Brothers 221
Prymas Wyszyński i polscy biskupi – pionierzy pojednania: List pasterski biskupów polskich do niemieckich współbraci

BP ANTONI PACYFIK DYDYCZ
„Żywot jak słońce", czyli ks. prałat Józef Obrębski (Litwa) 237
„A life like the sun", or Rev. Prelate Joseph Obrebski (Lithuania)

BEATYFIKACJA KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Relacja z beatyfikacji – *oprac. Marlena Kałużyńska-Tyburska* 251

Homilia beatyfikacyjna (transkrypcja audio) – *oprac. Marlena Kałużyńska-Tyburska* 255

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI WIELKI KANCLERZ AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ

Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński do społeczności Akademii Teologii Katolickiej – *wybór tekstów ks. Rafał Bednarczyk* 261

Nie chciejcie łatwego życia 263
Inauguracja roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 6 października 1976 r.

XV-lecie ogłoszenia encykliki *Pacem in terris* 269
Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 29 maja 1978 r.

Człowiek dany od Boga 281
Słowo na sesji poświęconej papieżowi Janowi Pawłowi II
Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 2 kwietnia 1979 r.

Akademia w służbie wartości moralnych 287
Inauguracja roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej
Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej, 12 listopada 1979 r.

Trzeba słuchać raczej Boga niż ludzi 291
Do Senatu Akademii Teologii Katolickiej
Warszawa, ul. Miodowa, 9 marca 1981 r.

* * *

ZAKOŃCZENIE – Dziedzictwo wolności bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i perspektywy kultu – *ks. Andrzej Kwaśniewski* 301

MATERIAŁ ZDJĘCIOWY

Dokumentacja konferencyjna 307

Prymas Tysiąclecia na fotografii 315

Konferencja w obiektywie 330

Migawki z beatyfikacji 341

Uniwersyteckie Centrum
Badań Wolności Religijnej
UKSW w Warszawie

Wydawnictwo
bernardinum

ISBN 978-83-8127-792-1